
Uwarunkowania kształtowania **CHARAKTERU** i osobowości

pod redakcją
Wojciecha Truszkowskiego



Uwarunkowania kształtowania charakteru i osobowości

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Uwarunkowania kształtowania charakteru i osobowości

pod red. Wojciecha Truszkowskiego

Olsztyn 2019

Uwarunkowania kształtowania charakteru i osobowości

Monografia naukowa pod redakcją
dr Wojciecha Truszkowskiego

Recenzenci:

dr hab. Krzysztof Szatrawski, prof. UWM
dr Izabela Szatrawska

Korekta

Irmina Sitkowska

Nakład: 30 egz.

13 ark wyd

ISBN 978-83-943385-8-9

© Katedra Agrotechnologii, Zarządzania Produkcją Rolniczą i Agrobiznesu,
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Druk: Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Olsztyn 2019

Monografia zawiera teksty artykułów nadesłane przez uczestników 48 MSKN „Międzynarodowe Seminarium Kół Naukowych. Kół naukowe szkołą twórczego działania” i to autorzy ponoszą odpowiedzialność za przedstawione treści.

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	7
---------------------------	---

ROZDZIAŁ I. WPŁYW RODZINY I SZKOŁY NA KSZTAŁTOWANIE CHARAKTERU DZIECKA

NATALIA BOCHNO	
Rozwój myślenia, a ewolucja rysunku dziecięcego w wieku szkolnym. Analiza i interpretacja rysunków dziecka w wieku 6-10 lat	11
PAULINA ALEKSANDRA PIEKUT	
Znaczenie zabaw i gier ruchowych w kształtowaniu komunikacji niewerbalnej dzieci w wieku wczesnoszkolnym	19
AGNIESZKA POŁOCKA	
Migracja zarobkowa rodziców, a zaspokajanie potrzeb dzieci – doniesienie z badań	29
ANITA PERUŻYŃSKA	
Niekonsekwencja realizacyjna spółgłosek języka polskiego, a niedosłuch prelingwalny. Studium przypadku	38
JOANNA KĘPKA	
Homofobia w polskiej szkole. Doświadczanie przemocy w relacjach uczniów	47
DARIA URBANOWICZ, ŁUKASZ FALKOWSKI	
Aktywność turystyczna uczniów z niepełnosprawnością z Ośrodka Szkolno - Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Mławie	57

ROZDZIAŁ II. KSZTAŁTOWANIE SAMODZIELNOŚCI W RELACJACH Z OTOCZENIEM

ALICJA ŁAWIAK	
Problemy młodzieży współczesnej w ujęciu psychospołecznym - przesłanki praktyczne	69
AGATA KOBYLECKA	
Wartości w związkach partnerskich w doświadczeniach młodych dorosłych.....	78
NATALIA BARBARA FLOHR	
Podejście młodzieży do wolontariatu na obszarach wiejskich.....	87
MATEUSZ ŚLIWA	
Determinanty udziału studentów Uniwersytetu Rzeszowskiego w akcjach charytatywnych	93
ANNA HRYCZ, MAGDALENA PIERZCHAŁA	
Zjawisko body modification kontra grono pedagogiczne - stanowisko studentów Pedagogiki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie	103

KAROLINA GIERDALSKA	
Doświadczenia międzykulturowe na podstawie udziału w programie Erasmus +	114
AGNIESZKA IDA WÓJCIK	
„Radio na 103” – program miejski Polskiego Radia Olsztyn. Ujęcie monograficzne.....	122
ALEKSANDRA SAJDA, ANETA TANASIEWICZ	
Ocena skuteczności badania opinii studentów (WNS UWM) na temat procesu kształcenia	131
NATALIA WRONOWSKA	
Miłość jako dążenie do dobra - Platon i św. Augustyn	142
ROZDZIAŁ III. WPLYW UZNAWANYCH WARTOŚCI NA ZACHOWANIA W SYTUACJACH EKSTREMALNYCH	
MARTA GORAJCZYK	
Kobiety w Niemieckim Obozie Koncentracyjnym Auschwitz – Birkenau w latach 1940-1945	153
ADRIAN KĘDZIERSKI	
Niezlomny pod drutami Auschwitz. Ksiądz Józef Kmiecik. Zarys biograficzny	162
JAN BULAK	
Kontakty księdza z Urzędem Bezpieczeństwa. Przypadek ks. Adama Zięby	176
ROZDZIAŁ IV. WPLYW SZTUKI NA BUDOWANIE WZORCÓW ZACHOWAŃ	
KATARZYNA SIERAK	
Piękno Schönbrunn zasługą kobiet? O roli austriackich cesarzowych w rozkwicie pałacu	189
CLAUDIA WEMHOFF	
„Na Zachodzie bez zmian” Remarque'a w ekranizacji Lewisa Milestone'a. Analiza porównawcza	199
MICHAŁ AUGUSTYNOWICZ	
Uwagi o niemieckich tłumaczeniach wiersza „Ocalony” Tadeusza Różewicza. Próba krytyki przekładu z wykorzystaniem metody kateny	216
MACIEJ KRZYSZTOF ĆWIKLIŃSKI	
Charyzmat prorocstwa w nauczaniu św. Pawła i jego aktualność współcześnie	234

Wprowadzenie

Od zarania ludzkości naturalna jest chęć życia w poczuciu szczęścia. W tym dążeniu celem działania może być potrzeba posiadania czegoś lub bycia kimś. Osiągnięcie szczęścia może być także uwarunkowane chęcią robienia czegoś, ochotą zdobywania wiedzy o czymś lub także odczuwania czy przeżywania czegoś. Podejmowane działania służą realizacji tej głównej potrzeby. Aktywności te są wspomagane przez wrodzone dyspozycje i nabyte zainteresowania kierunkowe. Pozostałe potrzeby również występują, lecz są przesunięte na plan dalszy. W przypadku każdej osoby co innego może oznaczać optymalne warunki życia. W zależności od posiadanej osobowości, charakteru i temperamentu, satysfakcjonujący będzie różny poziom zaspokojenia tych potrzeb.

Charakter to ogół dyspozycji psychicznych, które decydują o postawach człowieka. Obejmuje to zarówno rozumowe jak i uczuciowe sposoby reagowania na bodźce. Charakter cechuje zmienność w czasie mimo, iż proces tych zmian jest trudny i bardzo indywidualizowany. Co więcej, zachodzi często pod wpływem zewnętrznych czynników, z których działania nie zawsze zdajemy sobie sprawę. Zrozumienie czynników kształtujących charakter, pozwala zrozumieć zarówno wpływ przeszłości na zachowania jednostek i grup, jak i przewidywać skutki społeczne zachodzących zdarzeń.

Celem monografii jest identyfikacja współczesnych problemów, wpływających na kształtowanie charakteru. W opracowaniu przedstawiono możliwości oddziaływania na człowieka w różnym wieku jak i wpływ tymczasowych lub stałych bodźców płynących z otoczenia.

W rozdziale pierwszym ukazano możliwości oddziaływania rodziny i szkoły na kształtowanie charakteru dziecka, w zestawieniu z wpływem rówieśników i innych grup nieformalnych. W rozdziale tym, wskaano również wpływ warunków dorastania na podatność dzieci wobec czynników kształtujących charakter.

Rozdział drugi przedstawia sposoby poszukiwania odpowiednich proporcji pomiędzy dążeniem do wolności, a potrzebą przynależności. Dotyczy to formowania charakteru

szczególnie w okresie wchodzenia w dorosłość. Przedstawiono przykłady zachowań osób pragnących zdobyć pozycję, zarówno poprzez efektywne stosowanie obowiązujących zasad, jak i przez próby ich złamania.

W rozdziale trzecim skupiono się na wpływie katastrof i kryzysów na ukształtowane wcześniej charaktery. W tym wypadku, za przykłady posłużyły sytuacje długotrwałego zagrożenia związane z pobytem w obozie koncentracyjnym lub życiem w obliczu inwigilacji przez tajną policję.

Rozdział czwarty zawiera rozważania nie tylko o sposobie odwzorowania osobowości twórcy w jego dziełach, lecz przede wszystkim o możliwości zmian zachodzących w odbiorcy pod wpływem sztuki.

Inspiracją do powstania niniejszej monografii były treści wystąpień przygotowanych i przedstawionych przez uczestników 48 MSKN „Międzynarodowego Seminarium Kół Naukowych. Koła naukowe szkołą twórczego działania”, które odbyło się na Uniwersytecie Warmińsko Mazurskim w Olsztynie w dniach 11-12 kwietnia 2019r. Opracowanie zawiera referaty z zakresu nauk społecznych i humanistycznych. Autorami rozdziałów są studenci i doktoranci realizujący badania w ramach pracy kół naukowych. Każdy rozdział został zrecenzowany przez dwóch pracowników naukowych.

Za powstanie niniejszego opracowania podziękowania należą się przede wszystkim uczestnikom 48 MSKN – autorom prac, recenzentom, osobom zaangażowanym w sprawną organizację poszczególnych sekcji jak i Konferencji jako całości, Władzom Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa.

Wojciech Truszkowski

Rozdział I

Wpływ rodziny i szkoły na kształtowanie charakteru dziecka

Rozwój myślenia, a ewolucja rysunku dziecięcego w wieku szkolnym. Analiza i interpretacja rysunków dziecka w wieku 6-10lat

The thinking development on an example of children's drawings evolution. Analysis and interpretation of drawings of the children at the age of 6-10 years

Natalia Bochno

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Nauk Społecznych
Koło Aktywizacji i Wspierania Animatorów „KAWA”
Opiekun: dr Izabela Szatrawska

Abstract

The aim of the study is to describe the evolution of children's drawings based on the analysis and interpretation of drawings of children from 6 to 10 years old. The introduction discusses the development of thinking of school-age children over the years, focusing mainly on the stage of preoperative thinking and the period of specific operations. It points to the characteristics of children's drawings at individual stages of drawing development. The material was collected in one of Gdynia's primary schools is designed to show how the process of children's drawing actually evaluates. Based on the collected drawings, the author indicates the individual stages of drawing development and indicates the relationship between the child's development and his drawing.

Wstęp

Teoria Piageta, oparta na *zmianie struktur myślowych oraz ich znaczenie dla funkcjonowania w świecie przedmiotów fizycznych, świecie ludzi i świecie idei* (Trempała 2018), wyróżnia 4 stadia rozwoju poznawczego. Pierwszy z nich, etap sensoryczno-motoryczny, przypadający na pierwsze dwa lata życia człowieka, skupia się na poznaniu świata poprzez zmysły oraz ruch. Kształtuje się w tym czasie pojęcie stałości przedmiotu oraz przekonanie o jego realności. Powstają w tym czasie pierwsze schematy ułatwiające poznanie otoczenia. Drugim stadium rozwoju myślenia, jest stadium przedoperacyjne, przypadające na czas od 2 do 7 roku życia. W umyśle dziecka pojawią się wyobrażenia przedmiotów – znaczy to tyle, że jest ono w stanie wyobrazić sobie dany przedmiot w stanie jego fizycznej nieobecności, jednakże na tym etapie, nie jest w stanie przekształcać tych przedmiotów w umyśle, a także wskazać związków logicznych samodzielnie. Jest ono w stanie podejmować

aktywności zaplanowane i celowe, robi to jednak intuicyjnie. W tym czasie, w umyśle dziecka, silnie zakorzenione jest myślenie magiczne, animizm, antropomorfizm oraz artyficyjizm.

Stadium operacji konkretnych przypada na wiek od 7 do 11 roku życia. W tym czasie kształtuje się pojęcie operacji konkretnych, czyli dziecko jest w stanie umysłowo dokonać prostej odwracalności lub wzajemności ale jedynie na konkretnym materiale. Ostatnim etapem opisanym przez Jeana Piageta, jest stadium operacji formalnych (11-16 r.ż.) charakteryzujące się możliwością przeprowadzenia operacji formalnych. Możliwe jest dokonanie odwracalności, a także wzajemności na materiale tak konkretnym jak i abstrakcyjnym. Na tym etapie kształtuje się także tożsamość oraz światopogląd podmiotu (Trempała 2018). Rozwój rysunkowy dziecka polega głównie na przezwyciężaniu trudności, zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych, jakich dostarcza mu rysowanie. Trudności te leżą jednak w psychice dziecka, która nie jest jeszcze do końca rozwinięta. Nie zależy to jednak, jak mogłoby się wydawać, od umiejętności manualnych a od poziomu rozwoju wyobraźni i apercpcji (Szuman 1990).

Twórczość plastyczna dziecka także opiera się na wielu aspektach. Jej istotność z punktu widzenia rozwoju, to nie tylko ćwiczenia motoryczne oraz przygotowanie do pisania w młodszym wieku szkolnym czy przedszkolnym. To głównie sztuka, która przelewana bezpośrednio przez na papier, jest obrazem jego rzeczywistości i możliwości rozwojowych, nie tylko motorycznych, ale również poznawczych czy emocjonalnych. Rysunek dziecięcy często staje się środkiem do zrozumienia rozwoju psychicznego dziecka, co pozwala nam zagłębić się w złożoność tego procesu. Dziecko przelewa na papier to, co wie o przedmiocie, a nie to, co widzi. Wiedza ta narasta wraz z rozwojem wyobraźni (Didkowska 2015).

Dziecko rozpoczyna swoją działalność plastyczną od etapu „bazgroł”, czyli nieczytelnych linii, które wykonuje bez świadomości artystycznej czy formalnej. Dostarcza to zadowolenia emocjonalnego głównie dzięki ruchom narzędziem oraz z faktu wprowadzania zmian w otoczeniu. Dopiero około 3 r.ż. nacisk ołówka staje się kierowany, linie nabierają różnorodnej długości i grubości, pojawiają się linie krzywe, aż wreszcie dziecko domyka koło. Między 3 a 4 r.ż. dzieci wchodzą w okres tak zwanych „głowonogów” oraz „głowotułowiów”, co świadczy o wejściu w etap schematów uproszczonych. Aby lepiej zrozumieć istotę motywu zawartego w rysunku dziecka, warto przytoczyć definicję schematu umysłowego, którą w roku 2007 zaproponował Rumelhart „cała wiedza jest niejako ‘spakowana’ w jednostkach. Te jednostki to właśnie schematy. W tych ‘paczkach’, poza samą wiedzą, zawarte są także informacje o tym, jak wiedza ma być używana” (Trempała 2018). To właśnie schematy umysłowe przedstawiane są przez dzieci w formie graficznej rysunku (Szuman 1990). Mimo,

iż każdy rysunek można nazwać schematem, to jednak jako schemat rozumiemy w tym przypadku to pojęcie jako coś, do czego dziecko doszło i który powtarza wielokrotnie, jeżeli intencjonalnie nie dąży do modyfikacji tego pojęcia. Schematy są dla każdego dziecka indywidualne (Lowenfeld i Brittain 1977).

Cel i metoda

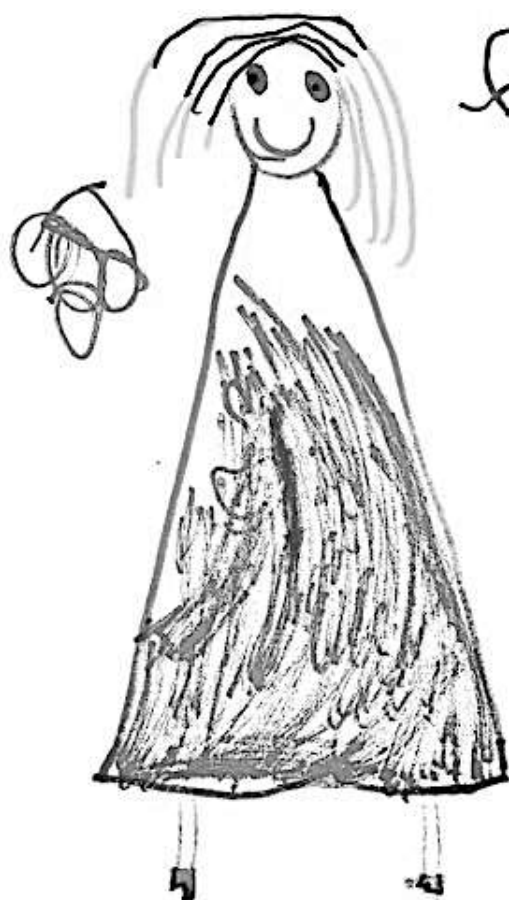
Rysunki dziecka na przestrzeni lat całkowicie się zmieniają. Źródłem tych zmian są nie tylko motoryczne dokonania dziecka, ale również jego psychika. Celem niniejszego badania było wskazanie zależności między rysunkiem dziecka a jego rozwojem, a także przedstawienie ewolucji rysunku dziecka pod względem jego rozwoju poznawczego. Drogorzędnym celem było ukazanie, na jakim etapie rozwoju znajduje się dane dziecko, na podstawie wniosków z jego prac. Metodą badań zastosowanych w tym przypadku była analiza i interpretacja rysunku dziecka pod względem jego rozwoju poznawczego.

Wyniki badań i dyskusja

Dopiero po ukończeniu 4 r.ż. wachlarz możliwości rysunkowych dziecka zwiększa się. Poza postacią ludzką, pojawiają się psy, koty, krowy, konie, pojazdy oraz domy. Rysunki te są zazwyczaj symboliczne (Poppek 1978). Mimo że wizualnie nieznacznie mogą różnić się od stadium bazgrania, to jest to bardzo duży krok w rozwoju dziecka. Kształty stają się świadome, niejako mają odzwierciedlenie w świecie rzeczywistym. Okres, w którym dziecko dokonuje pierwszych prób przedstawiania świata, nazywany jest okresem preschematycznym (Lowenfeld i Brittain 1977). Jest to czas niezwykle istotny, bowiem to na tym etapie, na rysunku pojawia się mieszanka wiedzy o świecie oraz stosunek emocjonalny do zjawisk otaczających dziecko. Dziecko w tym wieku całkowicie pomija trudności formalne i techniczne.

Po wielu eksperymentach, przychodzi okres opanowania kształtu oraz pojawia się etap dopracowywania pojęcia człowieka oraz jego otoczenia. Czysty schemat w rysunku dziecka pojawia się jedynie wtedy, gdy jest tylko sam przedmiot. Kiedy występują modyfikacje tego przedmiotu wiemy, że ukazane dodatkowo jest na obrazku coś, co jest dla dziecka ważne. Przy przedstawianiu schematu człowieka, dziecko przedstawia postać zgodnie z tym co wie na temat części ciała. Każda nich posiada swój schemat – tułów często jest figurą geometryczną, bez problemu można wyodrębnić oczy, usta oraz nos.

Rysunek 1. Przedstawienie postaci ludzkiej. Rysunek dziecka 5-letniego



Źródło: Materiał z badań własnych.

Jest to zarówno okres poczucia przynależności do grupy rówieśniczej, a zarazem etap początków realizmu. W tym okresie schemat nie jest już wystarczający do prezentowania postaci ludzkich. Dziecko zauważa różnice między płciami. Dotyczy to zarówno cech fizycznych jak i przedstawiania postaci przebywających w grupach. Silnie w tym wieku oddziałują również wpływy związane ze stereotypowością płci w sferze zachowania oraz wyborów. Znajduje to odzworowanie również w rysunkach dziecka. Pragnie ono przedstawiać chłopców w spodniach, dziewczynki w sukienkach. Generalizacja schematyczna nie zawsze wystarcza. Dziecko częściej powtarza rysunki płci, z którą się identyfikuje. Jest ono również bardziej świadome szczegółów. Nie stosuje już modyfikacji rysunku w celu wyrażenia swoich emocji, a posuwa się do takich środków ekspresji jak nagromadzenie szczegółów w częściach, które są dla niego ważne (Lowenfeld i Brittain 1977).

Rysunek 2. Przedstawienie postaci ludzkiej. rysunek dziecka 7-letniego



Źródło: Materiał z badań własnych.

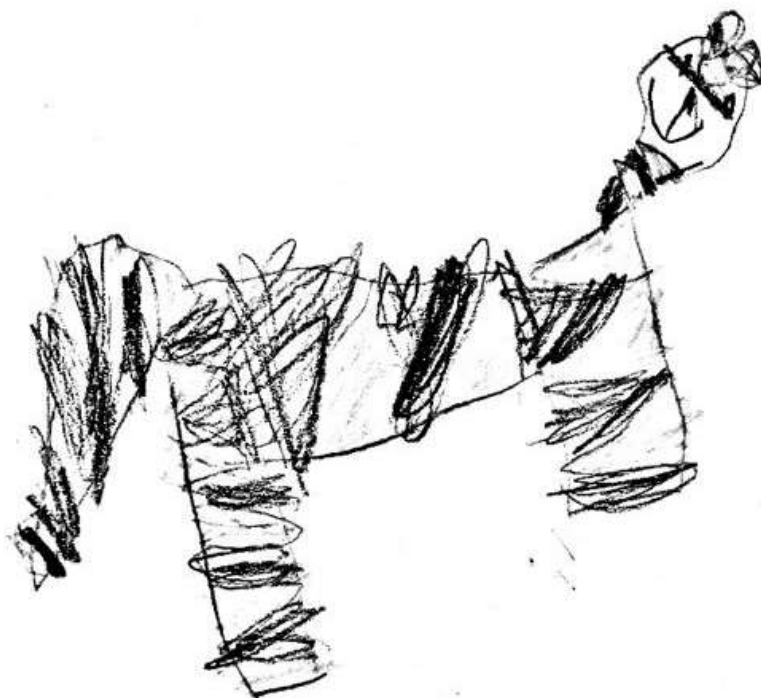
Pierwszy rysunek postaci, określony przez dziecko jako mama, zbudowana jest z figur geometrycznych. Rysunek ten, pomimo tego, że jest to schemat prosty człowieka, zawiera wiele szczegółów, co wskazuje na stosunkowo dobrze rozwiniętą pamięć. Na tym etapie dziecko posługuje się tym co zdołało zapamiętać. Im więcej detali dziecko pamięta, tym więcej jest ich w stanie umieścić na rysunku (Szuman 1990). Zjawisko to ściśle związane jest z rozwojem myślenia w tym czasie. Informacje na podstawie których dziecko rozumie i przetwarza świat, są tak zwane obrazy umysłowe, które traktowane są jako narzędzie wiedzy. Obejmują one jedynie pewne charakterystyki obiektu oraz mają charakter symboliczny (Trempała 2018). W tym przypadku funkcję włosów spełnia zaledwie kilka pojedynczych kresek, jednakże wyraźnie można dostrzec kolor włosów mamy, które dziecko postrzega jako niejednorodny. Pomimo braku rąk, w tym przypadku nie można mówić o etapie „głównogów”. Postać ta posiada nogi osadzone w określonej części tułowia. Brak rąk wynika prawdopodobnie z niedopatrzenia.

Rysunek 3. Przedstawienie postaci ludzkiej. rysunek dziecka 10-letniego



Źródło: Materiał z badań własnych.

Rysunek 4. Rysunek zwierzęcia rysunek dziecka 5-letniego



Źródło: Materiał z badań własnych.

Mimo iż drugi rysunek wciąż należy do kategorii rysunków schematycznych, nienaturalistycznych, w tym przypadku, zdecydowanie widać próby modyfikacji formy. Postać znajdująca się na rysunku to tancerka znajdująca się w ruchu. Pierwsze rysunki dziecka są statyczne. Wszystkie obecne elementy po prostu są, nie potrzebują żadnego poruszenia. Schemat za każdym razem zostaje powtórzony, ponieważ dziecko jest na etapie doskonalenia go. Ruch postaci, w początkowej fazie, dziecko przedstawia jedynie za pomocą kończyn. Głowa oraz tułów zostają w stanie nienaruszonym – ich pozycja wciąż jest sztywna (należy tutaj pamiętać, że dziecko wciąż nie przelewa na papier tego, co widzi, a tylko to, co jest w stanie zapamiętać). Wiecznie zmienny i ciągły ruch, dziecko wyłapuje w dowolnym momencie, a przedstawia na rysunku najcharakterystyczniejszą pozycję ciała dla tego ruchu (tak ja w przypadku tancerki, której ręce i nogi znajdują się w pozycji nienaturalnie poruszonej).

Rysunek 5. Rysunek zwierzęcia rysunek dziecka 10-letniego



Źródło: Materiał z badań własnych.

Na rysunku 2 można zauważyć znacznie więcej szczegółów niż na rysunku 1. Postać nie posiada już tylko ust i oczu, ale także tęczę, a nawet rzęsy. Na nogach dostrzec można także specjalistyczne obuwie przeznaczone do tańca, a we włosy wpięta jest gumka. Próbę opuszczenia schematu dostrzec można także w eksperymentach na falbance spódnicy.

Rysunek dziecka 10-letniego (Rys. 3) to rysunek zawierający najwięcej szczegółów. Przedstawiona postać posiada już nie tylko oczy, a wyodrębnione źrenice, a nawet brwi. Posiada też nie tylko ręce ale i dłonie o pięciu palcach. Nie tylko ręce, ale również wszystkie pięć palców. Ciężko tutaj jeszcze mówić o przejściu do naturalistycznego przedstawiania rzeczywistości. Postać nie zawiera jakichkolwiek prób przedstawienia światła, cienia, fałd czy zmarszczek. Wciąż złożona jest ona ze schematów, tylko bardziej dopracowanych. (Lowenfeld i Brittain 1977).

Wnioski

Analizując i interpretując rysunki dziecięce uczniów jednej z gdyńskich szkół, dostrzec można, że podstawą rozwoju rysunku dziecięcego nie jest rozwój motoryki czy umiejętność odwzorowania rzeczywistości. Rozwój rysunku dziecka jest ściśle powiązany z rozwojem poznawczym dziecka. Większe znaczenie dla jego ewolucji ma to, ile szczegółów jest w stanie zapamiętać dziecko. Co wskazuje na to, jaką pojemność ma jego pamięć.

Podczas zbierania materiałów autorka natknęła się na jeszcze jedno zjawisko – w rysunkach dziewcząt będących na etapie okresów grup rówieśniczych przeważały konie. Lowenfeld zauważył to zjawisko już w 1977 roku: *teraz, gdy lęk przed zwierzętami zniknął, dzieci wkładają swe uczucia w postaci zwierząt. Koń staje się symbolem nieokiełznanej swobody, która jest częścią radości dorastania.*

Literatura

- Didkowska B. 2015. *Rysunek dziecka w wieku od 3 do 12 lat a język wizualny nowych mediów*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Lowenfeld V., Brittain W.L. 1977. *Twórczość a rozwój umysłowy dziecka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Popek S. 1978. *Analiza psychologiczna twórczości plastycznej dzieci i młodzieży*. Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Szuman S. 1990. *Sztuka dziecka. Psychologia twórczości rysunkowej dziecka*, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Trempała J. 2018. *Psychologia rozwoju człowieka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Znaczenie zabaw i gier ruchowych w kształtowaniu komunikacji niewerbalnej dzieci w wieku wczesnoszkolnym

The importance of games and motion games in shaping nonverbal communication of children in early school age

Paulina Aleksandra Piekut

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
Wydział Nauk Społecznych, Wydział Teologii
Koło Naukowe Mediów Edukacyjnych
Opiekun: dr hab. Elżbieta Wołodźko

Abstract

The article has a theoretical and research character. The aim of this work is to get to know the way of impact of games and movement games on the development of children's non-verbal communication and its conditions. The research material consists of interviews with six teachers of integrated teaching. In the article the terms concerning games and movement games, as well as non-verbal communication were discussed. The results of the research showed that games and movement games have had a significant impact on the development of the children's nonverbal communication. It also seemed that during didactical activities a big number of the elements of nonverbal communication appeared which enriched the range of children's communicative and interpersonal skills and was a condition of children's proper functioning in the society.

Keywords: games and motion games, non-verbal communication, early childhood education

Wstęp

Komunikacja interpersonalna stanowi istotny element prawidłowego rozwoju każdego człowieka. Już w pierwszych etapach życia, każda jednostka pozyskuje coraz więcej wiadomości, kształtuje wybrane sprawności oraz nabywa nowe umiejętności. Wszystko to odbywa się na drodze porozumiewania się, dzielenia się między sobą spostrzeżeniami, pomysłami oraz zdobytym doświadczeniem, co odgrywa szczególną rolę w kształtowaniu młodego człowieka. W procesie komunikacji można wyróżnić zarówno komunikację werbalną, jak i niewerbalną. W niniejszej pracy skupię się na komunikacji niewerbalnej, w której porozumiewanie odbywa się bez słów, jednak z użyciem różnych sygnałów pozajęzykowych.

Zabawy i gry stanowią nieodłączną część życia każdego dziecka. Pełnią one różnorodne funkcje na wszystkich etapach rozwoju człowieka, począwszy od lat najmłodszych poprzez dorosłość, aż do późnej starości. Dają możliwość wyrażania siebie. Zabawy nie tylko przygotowują do życia w społeczeństwie, ucząc określonych czynności niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania, ale dają także możliwość poznania siebie i innych

(Bronikowski i Muszkieta 2002). Zabawa jest „jedną z form aktywności człowieka, dobrowolnie podejmowaną przez jednostkę lub zespół, w której względy praktyczne, gromadzenie i wytwarzanie dóbr nie grają żadnej roli, natomiast dodatni tok emocjonalnych przeżyć, poczucie swobody działania i gra wyobraźni stanowią nieodzowny warunek odróżnienia jej od pracy” (Janikowska-Siatka i in. 2004).

Warto wspomnieć także o grach ruchowych, które różnią się od zabaw m.in. formą czy fabułą. Gry mają bardziej skomplikowaną strukturę czynności ruchowych, w których zazwyczaj wymagane są pewne wiadomości i umiejętności. W grach ruchowych głównym elementem jest rywalizacja i dążenie do zwycięstwa, co zdecydowanie odróżnia je od zabaw. Jak podaje Trześniowski, zabawy i gry ruchowe „opierają się na różnorodnych postaciach ruchu, który w nich dominuje, a także tym, że mają swoje zasady i określone ramy [...] odgrywają przede wszystkim rolę bodźca fizycznego, oddziałującego na fizyczną stronę osobowości człowieka [...] równocześnie dają możliwość oddziaływania na psychiczną i umysłową stronę osobowości bawiącego się oraz sprzyjają nerwowemu odprężeniu i czynnemu wypoczynkowi” (Trześniowski 2005).

Powyższa charakterystyka wyraźnie ukazuje, iż podejmowane aktywności oddziałują na fizyczną, psychiczną oraz umysłową sferę organizmu człowieka. Zarówno w trakcie zabawy, jak i gier ruchowych, wyzwanych jest wiele emocji, gestów i innych pozawerbalnych sygnałów, które mimowolnie poszerzają zakres umiejętności porozumiewania się z innymi.

W toku komunikacji niewerbalnej porozumiewanie odbywa się bez słów, jednak z użyciem różnych sygnałów pozajęzykowych (Adler i in. 2014). Na tym etapie rozwoju, dzieci bardzo często opierają się na takich formach przekazu, jak (Knapp i Hall 2000):

- gestykulacja,
- mimika,
- postawa ciała,
- kontakt wzrokowy,
- zachowania dotykowe,
- zachowania wokalne,
- wygląd zewnętrzny.

Te elementy komunikacji niewerbalnej towarzyszą dzieciom każdego dnia. Gestykulacja to nic innego jak określone ruchy ciała, które niosą ze sobą pewną treść. Wyróżnia się gesty niezależne i zależne od mowy. Pierwsze z nich to „sygnały mające bezpośrednio znaczenie werbalne lub definicję w postaci słowa bądź frazy” (Knapp i Hall 2000). Można tu

wyszczególnić m.in. gest pierścienia, który oznacza „wszystko w porządku”, wzruszenie ramionami, jako „nie mam pojęcia”, ruchy dłoni oznaczające „chodź tu”, „usiądź”, „cześć”, „do widzenia”, „super”, palec na ustach, jako „cisza” i wiele innych, które są nieodłączną częścią konwersacji (Knapp i Hall 2000). Gesty zależne od mowy natomiast „mogą być odczytywane tylko na podstawie ich relacji względem towarzyszącego im komunikatu słownego” (Knapp i Hall 2000). Zaliczyć można tu ruchy wskazujące, przydatne w określeniu obiektów, ludzi, miejsc, o których jest mowa. Tutaj także występują uniesione ruchy dłoni, skierowane w dół czy też wobec odbiorcy, jednak wyrażają np. zdecydowanie, brak pewności, wyrażanie prośby i inne, związane z podejściami rozmówcy do komunikatu. Kolejną formą przekazu jest mimika, która ukazywana na twarzy „jest źródłem informacji zwrotnych” (Knapp i Hall 2000). Do najpowszechniejszych i najczęściej używanych należą: strach, gniew, zaskoczenie, odraza, radość oraz smutek. Emocje te są często łączone podczas procesu porozumiewania się, zwykle jednak „[z]dziwienie i radość są zazwyczaj komunikowane oczami i dolną częścią twarzy, strach i smutek przede wszystkim oczami, złość dolną częścią twarzy, brwiami i czołem, a wstręt jest okazywany w dolnej części twarzy” (Morreale i in. 2007). Komunikat niewerbalny przejawia się również w postawach, jakie przyjmuje ciało uczestników procesu komunikowania się. Można z nich odczytać trzy rzeczy (Morreale i in. 2007):

- jak ludzie postrzegają relacje władzy,
- jak sami czują się w danej sytuacji,
- co odczuwają w stosunku do tematu interakcji.

Jeśli ludzie są pewni siebie, przyjmują postawę otwartą względem innych, są rozluźnieni i nie unikają wzroku osoby, z którą przeprowadzają rozmowę. Inaczej jednak jest w przypadku, kiedy tej pewności brakuje, człowiek staje się zagubiony, spięty, a rozmowa z uczestnikiem konwersacji nie sprawia mu radości. Istnieje również wiele pośrednich postaw, jakie ludzie przejawiają w komunikacji z innymi, jednak należy pamiętać, iż nie zawsze sygnały wysyłane przez drugą osobę poprzez przybierane pozy, są jednoznaczne z ogólnie przyjętymi normami i mogą od nich odbiegać (Morreale i in. 2007). Niemniej ważny jest kontakt wzrokowy, który często służy zachęceniu do rozpoczęcia rozmowy, jak również jej zakończeniu. Reguluje także przebieg komunikacji związany z „przejmowaniem i oddawaniem inicjatywy w rozmowie” (Knapp i Hall 2000). Zachowania dotykowe natomiast „sprzyja[ją] odkrywaniu siebie i przyczynia[ją] się do lepszej współpracy między ludźmi” (Morreale i in. 2007). Można tu wyróżnić najbardziej charakterystyczne, jak: podawanie ręki, obejmowanie, trzymanie,

poklepywanie, głaskanie. Zachowania te przyjmują także negatywną postać: kopanie, potrząsanie czy szczypanie. Chociaż w wieku wczesnoszkolnym, liczba wymienionych zachowań maleje, to i tak jest znacząco wyższa w porównaniu do osób dorosłych (Morreale i in. 2007). Biorąc pod uwagę zachowania wokalne, wpływa na nie m.in. szybkość przekazu, wysokość głosu oraz jego intensywność (Morreale i in. 2007). Manewrowanie wymienionymi składowymi uwidacznia się w sytuacjach oddawania i przejmowania głosu, prośbach, odmowach. Dodatkowo, występujące tu także pauzy czy też brak dźwięku, zawiadamiają o czymś istotnym, czego nie powinno się lekceważyć, szczególnie w przypadku dzieci które często w taki sposób sygnalizują swoje problemy (Knapp i Hall 2000). Wygląd zewnętrzny natomiast, odpowiada za pierwsze wrażenie. Znaczący jest tu ubiór, wygląd fizyczny, jak również zapach (Morreale i in. 2007). To wszystko dość mocno oddziałuje na drugiego człowieka i komunikację z nim, dlatego też istotne jest, aby dbać o to, co i w jaki sposób się przekazuje.

Znaczenie w niewerbalnym przekazie informacji odgrywa także otoczenie, w jakim znajdują się uczestnicy konwersacji oraz dystans między nimi. Wysyłane sygnały do innego rozmówcy, mogą mieć często charakter dwuznaczny, z racji tego, iż w zależności od kontekstu, można odbierać je w różny sposób. Dodatkowo kanały, jakimi można odbierać sygnały, włączają wszystkie zmysły człowieka, co intensywniej oddziałuje na uczestników. Przede wszystkim jednak, warto podkreślić, iż komunikacja niewerbalna stanowi dopełnienie komunikacji werbalnej, nadając jej mocniejszy wydźwięk (Adler i in. 2014).

Podczas komunikowania się dziecka w wieku wczesnoszkolnym, jego wypowiedź jest dopełniana gestem. Podejmuje ono pewne strategie, które najczęściej wynikają „z [jego] wcześniejszych doświadczeń komunikacyjnych (Kuszak 2011)” z osobami w różnym wieku. Im dziecko częściej wchodzi w kontakty z innymi, tym szybciej i w większym zakresie kształtuje swoje umiejętności związane z procesem komunikacji. W toku swojego życia stopniowo dąży do pełnego rozwoju społeczno-emocjonalnego i kształtuje swoje kompetencje komunikacyjne.

Metodologiczne podstawy badań

Przedmiotem podjętych badań są zabawy i gry ruchowe oraz ich znaczenie w rozwoju komunikacji niewerbalnej między dziećmi w wieku wczesnoszkolnym, w opiniach badanych nauczycielek. Przeprowadzone badania są próbą odnalezienia odpowiedzi na pytanie: jakie umiejętności w zakresie komunikacji niewerbalnej przejawiają dzieci podczas zabaw oraz gier ruchowych i jakimi czynnikami te umiejętności są uwarunkowane?

Celem podjętych badań było poznanie opinii wybranych nauczycielek edukacji wczesnoszkolnej na temat roli zabaw i gier ruchowych w nabywaniu i doskonaleniu przez dzieci umiejętności z zakresu komunikacji niewerbalnej oraz czynników sprzyjających w jej kształtowaniu. Podjęłam także próbę poznania elementów procesu komunikacji niewerbalnej dzieci, w skład której wchodzi m.in. sygnały niewerbalne tj. gesty, pozy, mimika czy ton głosu.

Do przeprowadzenia badań wykorzystałam wywiad częściowo skategoryzowany, ponieważ możliwe są tu „częste ingerencje w wypowiedzi osoby badanej lub wręcz skoncentrowanie tej wypowiedzi na czymś konkretnym” (Rubacha 2011). Przeprowadzony przeze mnie wywiad skoncentrowany był na problemie, co wiązało się z możliwością zadawania pytań szczegółowych podczas opowiadania historii przez respondenta zgodnie z podanym tematem badawczym (Rubacha 2011). Narzędziem badawczym były dyspozycje do wywiadu, opracowane w odniesieniu do problemów badawczych.

Badania zostały przeprowadzone w kilku szkołach podstawowych zlokalizowanych w Olsztynie i Mrągowie. Wzięło w nich udział 6 nauczycielek nauczania zintegrowanego, które pełnią wychowawstwo na każdym z trzech poziomów kształcenia. Na podstawie ich wypowiedzi, sporządziłam transkrypcje wywiadów, które poddałam analizie. Dzięki temu, zdecydowanie prostsze było zrozumienie i zinterpretowanie materiału badawczego (Miles i Huberman 2000).

Wyniki badań i dyskusja

Komunikacja niewerbalna, jako składowa kompetencji komunikacyjnej, ukierunkowana jest na gesty, mimikę, czy przyjmowane pozy, dlatego też pytania z tym związane, dotyczyły:

- Gestów wyrażanych przez dzieci podczas zabaw i gier ruchowych.
- Towarzyszących dzieciom ruchów mimicznych.
- Tonu głosu używanego przez dzieci podczas wspólnych zabaw i gier ruchowych z rówieśnikami.
- Póz przyjmowanych przez dzieci podczas komunikacji z innymi w trakcie zabaw i gier ruchowych.
- Czynników sprzyjających rozwojowi umiejętności w zakresie komunikacji niewerbalnej u dzieci.

Analizując materiał badawczy, zapytałam rozmówczynię o gesty, jakie wyrażają dzieci podczas zabaw i gier ruchowych. Przedstawione poniżej fragmenty wypowiedzi osób badanych ukazują czynności obejmujące gestykulację ramion, dłoni oraz nóg:

- *Jednym z przykładów jest m.in. wymachiwanie rękoma, dzięki czemu przywołują siebie nawzajem. Dodatkowo szybko przebierają nogami, dając sygnał, by ktoś uciekał. Pokazują też palcem, w którym kierunku uciekać itp. (Anna, 1).*
- *Są to takie ruchy ciała jak np. założone ręce na piersi, wzruszanie ramionami, dłoń wyciągnięta przed siebie. Używają tego gestu, aby zatrzymać drugą osobę (Bożena, 2).*
- *Często wymachują rękoma, aby pokazać, gdzie się znajdują, unoszą kciuki w górę, tupią nogami, szczególnie, kiedy są złe (Celina, 3).*
- *Najczęściej jest to machanie rękoma, wskazywanie jakiegoś miejsca, czy unoszenie palca wskazującego i środkowego (victoria)-po zwycięstwie np. w torze przeszkód (Dorota, 4).*
- *[...]dłonią „klepią się” w czoło, najczęściej jak ktoś źle wykonuje zadanie, bo np. nie uważało. Klaszczą w dłonie, kiedy coś im się uda, jest to taka oznaka ich radości. Kręcą głową na boki, wyrażając swój sprzeciw, czy też niewiedzę w określonym temacie (Ewa, 5).*

Uzyskane dane pokazują, iż gesty, jakimi posługują się dzieci podczas zabaw i gier ruchowych, skupiają się przede wszystkim na gestykulacji rąk, głowy, jak również nóg. Pani Bożena wymieniła takie ruchy ciała, jak założone ręce na piersi, czy wzruszanie ramionami. W pierwszym przypadku można odczytać gest jako zamkniętą postawę dziecka wobec określonej sytuacji. Drugi natomiast odnosi się do niewiedzy dziecka w danym temacie, jest on dość powszechny i raczej zrozumiały dla otaczającej społeczności. Z kolei pani Ewa zwróciła uwagę na ruch głowy na boki, który towarzyszył dzieciom szczególnie w sytuacji wyrażania sprzeciwu. Natomiast pani Celina, zauważyła, że dzieci, które tupią nogami, zazwyczaj są złe, niepokieszone. Można przypuszczać, że główną przyczyną takiego zachowania mogą być sytuacje, w których podczas zabaw czy gier z innymi, nie są spełnione oczekiwania dziecka względem zespołu, w jakim się znajduje czy roli jaką w nim przyjmuje.

W procesie komunikacji między dziećmi, wiele gestów jest używanych przede wszystkim w celu m.in. rozśmieszenia innych, rozładowania napięć między rówieśnikami, bądź są one początkiem do nawiązania bliższych relacji. Wskazane powyżej we fragmentach wypowiedzi, dotyczące gestów, można podzielić na niezależne oraz zależne od mowy. Do tych

pierwszych należą m.in.: unoszenie kciuków w górę, palca wskazującego i środkowego (*victoria*) czy tzw. „klepanie się” dłonią w czoło. Natomiast do gestów zależnych od mowy zaliczyć można: ruchy wskazujące jakieś miejsce czy wymachy rąk lub dłoni służące do przywoływania siebie nawzajem, używane przy jednoczesnym komunikacie słownym.

Chciałam dowiedzieć się również, jakie ruchy mimiczne towarzyszą dzieciom podczas zabaw i gier ruchowych. W zależności od sytuacji, mają one charakter pozytywny, co ukazują poniższe fragmenty wypowiedzi nauczycielek:

- *[...] często się uśmiechają, mrugają jednym okiem, puszczają tzw. oczko... (Celina, 3).*
- *[...] unoszą brwi, otwierają szeroko usta (Bożena, 2).*

Z kolei ruchy mimiczne o negatywnym charakterze ukazują niżej zamieszczone fragmenty wypowiedzi respondentek:

- *[...] np. marszczą brwi i czoło, robią „wielkie oczy”, wydymają policzki i wargi, marszczą nos, zaciskają powieki (Anna, 1).*
- *[...] rozszerzają nawet nozdrza, jak się gniewają (Celina, 3).*
- *[...] grymasy, jak np. wykrzywanie kącików ust w tzw. podkówkę, gdy osoba, do której kierowano gest nie zauważyła go, bądź nie zrozumiała (Dorota, 4).*
- *[...] robi smutną minę i czasami także uroni kilka łez (Felicja, 6).*

Wypowiedzi nauczycielek koncentrowały się na ruchach mimicznych wyrażanych przez dzieci, które w zależności od okoliczności były pozytywne lub negatywne. Można tu wymienić: uśmiech, szerokie otwieranie ust czy unoszenie brwi, ale także marszczenie nosa, brwi oraz zaciskanie powiek. Mimika jest odzwierciedleniem emocji, zatem ukazuje, szczególnie za pomocą mięśni twarzy, odczucia i wrażenia, które towarzyszą codziennym sytuacjom. Powiązane są z nią także zachowania, które stają się zaakcentowane i zdecydowane bardziej dosadne, co oddziałuje na proces porozumiewania się.

W swoich badaniach chciałam dowiedzieć się także, jakiego tonu głosu używają dzieci podczas wspólnych zabaw i gier ruchowych z rówieśnikami. Obrazują to poniższe fragmenty wypowiedzi nauczycielek:

- *Dzieci w czasie zabawy są bardzo ekspresyjne. Podnoszą wtedy ton głosu zupełnie tego nie kontrolując. Uważam, że jest to przejaw entuzjazmu u dzieci, który ukazuje się najczęściej podczas rywalizacji (Anna, 1).*
- *Dzieci podczas zabaw są niezwykle pobudzone, głośne... czasami piszczą - głównie dziewczynki, a chłopcy krzyczą m.in. hasła typu: szybciej, biegnij, dalej itp. (Bożena, 2).*

- *Dzieci są bardzo hałaśliwe, ich ton głosu jest podniesiony. Jeśli są to zabawy uspokajające, zazwyczaj szepczą (Celina, 3).*
- *Zwykle mówią donośnym głosem, przekrzykują się (Ewa, 5).*

W zabawach i grach ruchowych, ton głosu dzieci zwykle jest podniesiony w związku z hałasem, jaki towarzyszy im podczas tego typu aktywności. Donośne rozmowy pomiędzy dziećmi, piski dziewczynek i krzyki chłopców, które zostały wskazane przez respondentki, są reakcją na zastaną sytuację oraz pewnego rodzaju sposobem na radzenie sobie z otaczającym hałasem. Pani Celina zwróciła uwagę na pewną zależność dotyczącą zabaw uspokajających, kiedy to dzieci starając się wyciszyć, zazwyczaj szepczą między sobą. Nauczycielki podkreślają także ekspresyjność dzieci, ich energię, a co za tym idzie pobudzenie podczas zabawy z rówieśnikami, co również oddziałuje na ton głosu jakim się posługują.

Kolejna kategoria analityczna dotyczyła póz przyjmowanych przez dzieci w trakcie zabaw i gier ruchowych, które w poniższych opisach uwzględniły nauczycielki:

- *Dzieci czasami przykucają, podnoszą ręce do góry, stają w bezruchu, zakrywając dłonią usta, itp. Pozy te są często spontaniczne i takie prawdziwe... (Anna, 1).*
- *Trzymają się „pod boczki”, zakrywają oczy, stają nieruchomo (Bożena, 2).*
- *[...] gdy są szczęśliwe wręcz tryskają energią, kręcą się w kółko, biegają, gdy jednak są zszokowane stają i potrafią nie ruszać się przez dobrych parę sekund (Celina, 3).*
- *Kucają, podskakują czy tupią nogami, często ze zniecierpliwienia, jak też z podekscytowania (Dorota, 4).*
- *Składają ręce za plecami, czasami trzymają rękę na głowie, kiedy komunikują się z drugą osobą [...] Rozkładają ramiona, stoją na jednej nodze (Ewa, 5).*
- *Często tupią jedną nogą, chłopcy stają w rozkroku, dziewczynki uginają jedno kolanko...jak do komendy spocznij (Felicja, 6).*

Z wypowiedzi tych wynika, że dzieci w czasie porozumiewania się w sposób spontaniczny i naturalny przyjmują pozy, które odzwierciedlają ich aktualny nastrój. I tu również, jak można wnioskować z opisów nauczycielek, gestykulacje rąk, głowy i nóg odgrywają szczególną rolę podczas wyrażania siebie oraz uzewnętrzniania swoich emocji. Wymienić tu należy m.in.: rozkładanie ramion, kucanie, unoszenie rąk ku górze, stanie na jednej nodze w bezruchu. Trzeba mieć świadomość, iż interpretacja przyjmowanej postawy dziecka, nie jest jednak zawsze jednoznaczna z ogólnie przyjętymi normami i może całkowicie się od nich różnić, zgodnie z czym kucanie nie jest zawsze objawem strachu, a rozkładanie ramion gestem powitalnym.

Podczas badań interesowały mnie także czynniki sprzyjające rozwojowi umiejętności w zakresie komunikacji niewerbalnej u dzieci. Przedstawione poniżej fragmenty wypowiedzi nauczycielek, koncentrują się m.in. na uzewnętrznianych cechach dzieci.

- *Najważniejsza moim zdaniem jest spontaniczność oraz szczerść... (Anna, 1).*
- *[...] otwartość dzieci i ich nastawienie na drugiego człowieka (Bożena, 2).*
- *[...] swoboda jaką wykazują dzieci jest czynnikiem istotnym jeśli chodzi o rozwój umiejętności komunikacji niewerbalnej (Celina, 3).*

Inne nauczycielki za istotny czynnik uznały różne rodzaje zabaw i gier ruchowych, w których dzieci uczestniczą:

- *Gry zespołowe, gdzie bez użycia słów członkowie drużyn muszą się porozumieć, żeby wygrać, czy zdobyć nagrodę (Dorota, 4).*
- *[...] zabawy naśladowcze. Wtedy dzieci mogą zapoznać się z różnymi gestami, które wiążą się np. z określoną czynnością, rzeczą (Ewa, 5).*
- *[...] takie gry i zabawy, w których dzieci są od siebie w dość dużej odległości, a muszą w jakiś sposób przekazać sobie komunikaty (Felicja, 6).*

Analizując powyższe wypowiedzi, można stwierdzić, że jednym z najistotniejszych czynników sprzyjających rozwojowi umiejętności w zakresie komunikacji niewerbalnej jest, zdaniem nauczycielek, typowy dla dzieci w tym okresie rozwoju, sposób angażowania się w zabawę, ekspresja emocjonalna i społeczna. Chodzi tutaj o jego spontaniczność, otwartość, szczerść oraz nastawienie względem drugiej osoby. Inny czynnik, który wskazała pani Felicja, skupia się na zabawach i grach ruchowych, w szczególności takich, w których dzieci są od siebie w dość dużej odległości. Pani Dorota z kolei zwróciła uwagę na gry zespołowe. Tutaj, aby wygrać, członkowie muszą się ze sobą porozumiewać, często nie tylko poprzez krótkie hasła mówione podniesionym głosem, ale także gesty i mimikę, co przyczynia się do rozwoju omawianych umiejętności. Pani Ewa wymieniła również zabawy naśladowcze, które także poprzez swoją specyfikę oddziałują na postęp w zakresie komunikacji niewerbalnej.

Przedstawione aktywności nie tylko poprawiają nastrój i rozwijają sprawność fizyczną dzieci, ale jak podkreślają rozmówczynie, przyczyniają się do rozwijania umiejętności w zakresie komunikacji niewerbalnej. Dzieci dołączają do swoich wypowiedzi gesty, posługują się określonymi znakami, mimiką, co prowadzi do ciągłego kształtowania się procesu komunikacji i wiąże z doskonaleniem przesyłanych komunikatów. Prowadzi to także do wzrostu ich samooceny oraz pewności siebie, co ma znaczenie w ich rozwoju (szczególnie społecznym).

Podsumowanie

Z przeprowadzonych badań, zarówno dla nauczycieli, jak również rodziców, wynikają pewne wskazówki odnośnie organizowania zabaw i gier ruchowych. Na podstawie przeprowadzonych badań można stwierdzić, że w kształtowaniu komunikacji niewerbalnej dziecka ogromną rolę odgrywa dorosły, który powinien z pełną świadomością konstruować sytuacje dydaktyczno-wychowawcze, pomocne w nabywaniu nie tylko umiejętności komunikowania się, ale także w uzyskiwaniu możliwości pełnego rozwoju. Dorosły powinien mieć na uwadze i pod kontrolą dziecko, a jeśli zajdzie taka potrzeba, wskazywać przykłady właściwego uczestnictwa w zabawach, gdyż nie tylko naucza, ale także sprawuje opiekę. Powinien także wziąć pod uwagę charakter oraz nastawienie dziecka, co wiąże się z motywowaniem jednostki i zachęcaniem do działania, rozwijającego komunikację interpersonalną. Bardzo ważne jest także aranżowanie sytuacji, w których dziecko będzie miało możliwość kontaktu z rówieśnikami, który jest niezbędny w kształtowaniu komunikacji i ma duże znaczenie w rozwoju społecznym jednostki.

Literatura

- Adler R.B., Rosenfeld L.B., Proctor II R.F. 2014. *Relacje interpersonalne. Proces porozumiewania się.*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań: 160, 172-181.
- Bronikowski M., Muszkiet R. 2002. *Zabawy i gry ruchowe w kształceniu zintegrowanym*, Pracownia Wydawnicza „HELVETICA”, Poznań: 11.
- Janikowska-Siatka M., Skrętowicz E., Szymańska E. 2004. *Zabawy i gry ruchowe na lekcjach w-f i festynach sportowo-rekreacyjnych*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa: 5.
- Knapp M.L., Hall J.A. 2000, *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, Wydawnictwo ASTRUM, Wrocław: 29-31, 317-328, 403, 452, 516-520.
- Kuszek K. 2011. *Kompetencje komunikacyjne dzieci w okresie późnego dzieciństwa w aspekcie rozwojowym*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań: 164.
- Miles M.B., Huberman A.M. 2000. *Analiza danych jakościowych*, Trans Humana, Białystok: 248-259.
- Morreale S.P., Spitzberg B.H., Barge J.K. 2007. *Komunikacja między ludźmi. Motywacja, wiedza, umiejętności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa: 180-187, 367-376.
- Rubacha K. 2011. *Metodologia badań nad edukacją*, Oficyna Wydawnicza Łośgraf, Warszawa: 140.
- Trześniowski R. 2005. *Zabawy i gry ruchowe*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa: 14.

Migracja zarobkowa rodziców, a zaspokajanie potrzeb dzieci – doniesienie z badań

Parents' labor migration in relation to meeting the needs of their
children - report from research

Agnieszka Połocka

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Nauk Społecznych
Koło Aktywizacji i Wspierania Animatorów „KAWA”
Opiekun: dr Izabela Szatrawska

Abstract

In the article the author engage issue the relationship between the parents' labour migration and the level of gratification of their children's needs. The fact of labour migration has now become a more common phenomenon. Parents' travel abroad for work purposes may affect children from such families. Therefore, it became important to research the possible level of satisfy needs, including the psychosocial sphere.

The aim of the study is to grade the situation of children with an attention on satisfying psychosocial needs. The research problems determine the extent of the impact of labour migration on children and the level of satisfying the children's needs determined by the fact of migration. The research was carried out using the diagnostic survey method through the questionnaire tool.

The research shows that the period of labour migration is rise. The connection between labour migration and the functioning of children is greatly evident. Despite the material goods, the gratification of the other needs is not satisfactory. The satisfaction of the mental and social needs has been limited due to inadequate contact with parents/parents. Further studies on care and psychological - pedagogical assistance towards children from migrant families could improve their quality of life.

Keywords: labor migration, psychosocial needs, functioning of children

Wstęp

Ciągły postęp współczesnego świata wiąże się z dynamicznym rozwojem i nieuniknionymi przemianami. Jednym z widocznych rezultatów globalizacji są migracje zagraniczne rodziców. Na decyzję o wyjeździe wpływają różnorodne czynniki. Są to przede wszystkim niewydolność finansowa: bezrobocie, niewystarczające dochody finansowe, uzyskanie bardziej satysfakcjonującego zatrudnienia, a także szerszych kwalifikacji. W Polsce, w ostatnich latach liczba rodzin niepełnych zwiększa się, lecz mimo poprawy sytuacji finansowej, często dochodzi do zaburzeń i komplikacji w wypełnianiu funkcji rodziny oraz rozwoju więzi pomiędzy jej członkami (Rozwojowe i wychowawcze aspekty... 2010).

W artykule autorka wskazuje na relacje, które występują między migracją zarobkową rodziców, a zaspokajaniem potrzeb ich dzieci. Wyróżnia podstawowe pojęcia związane z rodziną migracyjną tj. migracja zarobkowa, potrzeby dzieci. Autorka określa również tendencje dotyczące migracji zarobkowej oraz rezultaty wyjazdów zarobkowych z perspektywy rodziców. Omówione zostają skutki migracji względem dzieci, powstałe problemy rozwojowe oraz czynniki determinujące stopień wpływu wyjazdu na dzieci.

Przeprowadzone badania wskazały na znaczny wpływ migracji zarobkowej dla funkcjonowania dzieci, szczególnie w rozwoju psychospołecznym, na zmiany zachodzące w sposobach realizacji potrzeb oraz powstałych trudności w ich zaspokajaniu.

Celem badań jest eksploracja oraz wyjaśnienie zależności pomiędzy zaspokajaniem potrzeb dzieci, a migracją zarobkową. Po sformułowaniu celu, niezbędnym jest określenie przedmiotu badań. W artykule jest nim rola migracji zarobkowej rodziców. Kolejnym krokiem, w konstruowaniu projektu badawczego, jest postawienie przez autorkę problemów badawczych. Dzięki przeprowadzanym badaniom, uzyskano odpowiedzi na następujące pytania badawcze:

- W jakim stopniu migracja zagraniczna rodziców wpływa na funkcjonowanie dzieci?
- Do jakiego stopnia występowanie migracji zarobkowej determinuje poziom zaspokajania potrzeb?

Efektom określenia problemów badawczych, jest sposobność sformułowania hipotezy. Mówi się o niej jako: „[...] uszczegółowionym, sprawdzalnym oczekiwaniem wobec rzeczywistości, które wynika z ogólnej tezy” (Babbie 2003).

Autorka przypuszcza, że migracja zarobkowa rodziców, wpływa na funkcjonowanie ich dzieci, ponieważ zmniejszona ilość czasu z opiekunami, uniemożliwia podtrzymanie więzów rodzinnych w takim stopniu, w jakim istniały przed migracją rodzica. Funkcje rodziny nie są zaś w pełni realizowane albo następują komplikujące zmiany w sposobach ich spełniania.

Dzieci wymagają zapewnienia podstawowych potrzeb: poczucie bezpieczeństwa, więzi z rodzicami, autonomii, samoakceptacji, samorealizacji oraz realnych ograniczeń. Niezaspokojenie ich poprzez rodzinę, prowadzi do poszukiwania odmiennych sposobów i realizacji potrzeb w innym stopniu, niż w czasie obecności rodziców.

Materialy i metody

Sprecyzowany dobór metod, technik i narzędzi badawczych, jest nieodzowną częścią badań. Autorka opiera się na metodzie sondażu diagnostycznego. Tadeusz Pilch wskazuje na

to, że: „[...] metoda sondażu diagnostycznego jest sposobem gromadzenia wiedzy o atrybutach strukturalnych i funkcjonalnych oraz dynamice zjawisk społecznych, opiniach i poglądach wybranych zbiorowości, nasilaniu się i kierunkach rozwoju określonych zjawisk (Pilch i in. 2010)”. Technika zaś nazywa „czynności określane przez dobór odpowiedniej metody i przez nią uwarunkowanymi (Pilch i in. 2010)”. Technika wykorzystywaną w badaniach autorki jest ankieta.

Ankieta według K. Rubachy „[...] polega na zorganizowanym zadawaniu pytań osobom badanym, zamieszczonych w kwestionariuszu. Pytanie wraz z wariantami odpowiedzi stanowi pozycję kwestionariusza.” Od technik należy przejść do narzędzia badawczego, które w tych badaniach przyjmuje postać kwestionariusza ankiety. Określenie terenu badań jest kolejnym etapem przygotowania do badań. K. Rubacha populacją nazywa „[...] określony teoretycznie zbiór obiektów, który jest przedmiotem badania, lub z którego wyłania się próbkę do badań” (Rubacha 2008).

W przeprowadzonych badaniach skorzystano z portalu Facebook. Poprzez prywatne konto na wspomnianym portalu, autorka zamieściła kwestionariusz ankiety w grupach, do których przynależeli potencjalni respondenci. Autorka przeprowadziła badania także wśród swoich znajomych. Ponadto wykorzystuje dotychczasowe dane statystyczne i przeprowadza analizę treści wyników badań innych autorów. Respondentami są osoby, które przeżyły migrację zarobkową rodziców w niedalekiej przeszłości. Są to zarówno młode kobiety (16-25 lat) jak i mężczyźni (16-25 lat). Ankietowani pochodzili z różnych środowisk (miejsc zamieszkania). Kwalifikacja do badań odbywała się na podstawie przebytej migracji rodziców.

Badania trwały jeden miesiąc (luty). Pytania zawarte w kwestionariuszu ankiety oscylowały wokół tematyki postawionych problemów badawczych. Wszystkie zdobyte informacje są przedstawione anonimowo i wykorzystane wyłącznie do celów naukowych.

W artykule dokonuje się analizy postawionych problemów badawczych. Podstawą badań są kwestionariusze ankiet przeprowadzonych na spełniających kryteria respondentach. Badania wykonano z uwzględnieniem zmiennych i wskaźników. Opinie ankietowanych zostały uwierzytelnione w formie pisemnej.

Wyniki badań

Przeprowadzone badania wskazują na spójny wzorzec dotyczący wpływu migracji zagranicznej na funkcjonowanie dzieci. Natomiast różnice autorka dostrzega w fakcie migracji zarobkowej określającej poziom spełnianych potrzeb.

Obecnie głosi się, że migracja zarobkowa rodziców wpływa na funkcjonowanie ich dzieci. Z powodu niewystarczającego czasu spędzonego z rodzicami, utrudnione jest utrzymanie dotychczasowej więzi pomiędzy członkami rodziny. Przekształceniom ulegają funkcje, które są realizowane w mniejszym stopniu lub spełniane w inny sposób. Role przyjmowane w rodzinie różnią się, w zależności od płci, rodzica, który opuści rodzinne miejsce zamieszkania (Biała 2012). Wśród respondentów, najczęściej migrował ojciec (54,6%, 54,3%, 46,1%), zaś emigracja obojga rodziców jest najrzadziej występującym zjawiskiem. Tendencja, że to ojcowie najczęściej wyjeżdżają, zostały potwierdzone ówczesnymi badaniami. Wskazuje to również na odczuwanie mniejszego wpływu na funkcjonowanie dzieci, niż w przypadku wyjazdu matek.

Długość trwania migracji opiekuna, była podstawą do dalszego zdobywania wiedzy dotyczącej problemu badawczego. Najczęściej spotykanym rodzajem migracji wśród rodziców respondentów, była migracja trwająca powyżej roku. Rodzice z miast powyżej 100 tys. rzadziej wyjeżdżali na krótkotrwałe migracje (7,7%), porównując ich do rodzin ze wsi (22,9%) i mniejszych miast (31,8%). Najrzadszą podejmowaną migracją była 7-12 miesięczna. Im dłuższa migracja rodzica za granicę, tym większy jest jej wpływ. Wynika to z różnic w odpowiedziach respondentów z migracji długotrwałych względem krótkotrwałych. W porównaniu do wcześniejszych badań, migracja zarobkowa wydłużyła się, co może znacznie wpływać na dzieci.

Głównym założeniem decyzji o migracji, jest poprawa standardu życia (sytuacji materialnej) (Psychologia rodziny 2009). Znaczna większość ankietowanych odczuła poprawę materialną (kobiety: „tak” - 54%, „zdecydowanie tak” - 30,1%, mężczyźni „tak” - 42,9%, „zdecydowanie tak” - 28,6%). Istniały jednak jednostki, których status materialny zdecydowanie się nie polepszył (kobiety - 3,2%, mężczyźni - 14,3%). Wyższy status materialny korzystnie wpływa na tworzenie się nowych możliwości, a także związanych z tym: rozwojem zainteresowań czy rozrywką.

Autorka, w przeprowadzonych badaniach, dostrzega negatywny wpływ na funkcjonowanie ankietowanych. W ogólnym odbiorze migracja była korzystna jedynie dla jednej osoby (1,6%). Raczej negatywny wpływ dotknął 42,9% mężczyzn i 41,3% kobiet. Znaczna część ankietowanych (27 osób) nie potrafiła określić wpływu wyjazdu. Być może jest to wywołane odczuwaniem tak pozytywnych, jak i negatywnych oddziaływań.

Wyjazd zarobkowy rodzica może przynieść ze sobą również korzyści. Są to przede wszystkim: zyskanie dodatkowych środków materialnych, usamodzielnienie się, a także -

wynikająca z wyjazdu - większa swoboda (Danilewicz 2006). Ankietowani mieszkający w małych miastach i na wsiach, wyraźnie odczuli poprawę sytuacji materialnej (miasta do 100 tys. mieszkańców - 68,2%, wsie - 51,4%). Natomiast respondenci pochodzący z miast powyżej 100 tys. mieszkańców uznali, że największą korzyścią powstałą w wyniku migracji rodzica jest większa swoboda (46,2%). Różnicę można dostrzec również w postrzeganiu usamodzielniania się. U osób z dużych miast, usamodzielnienie się nie odgrywało tak znaczącej roli, jak większa swoboda. Większa swoboda, będąca najlepiej odbieraną przez osoby z dużych miast, może prowadzić do niewystarczającego monitorowania rodzicielskiego ale i towarzyszących temu zaniedbań funkcji legalizacyjno - kontrolnej, socjalizacyjnej i opiekuńczo - zabezpieczającej. Następstwem mogą być również dewiacyjne zachowania dzieci.

Każde dziecko, do prawidłowego rozwoju określonych potrzeb, wymaga: poczucia bezpieczeństwa, więzi z opiekunami, autonomii, samoakceptacji, samorealizacji oraz realnych ograniczeń. Podczas nieobecności rodziców, dzieci zaspokajają niektóre z potrzeb inaczej, niż w rodzinie mieszkającej razem. Bywa również tak, że potrzeby dotychczas spełniane przez rodziców przejmują inni opiekunowie np. dziadkowie, przyjaciele dzieci czy rodziców (Kozak 2010).

Autorka kieruje uwagę na to, w jakim stopniu brak bezpośredniego kontaktu z rodzicem, determinuje zmianę w realizacji zarówno wyższych, jak i podstawowych potrzeb, które dotychczas, przed wyjazdem opiekuna, były zapewniane przez bezpośredni kontakt z dzieckiem. Większość respondentów zarówno kobiet (79%) jak i mężczyzn (85,5%) dostrzegła zmianę w sposobie utrzymywania więzów. Dzięki danym statystycznym można dostrzec, że bez względu na płeć, relacja z rodzicem ulega zmianie. Więzy z opiekunem mogą ulec osłabieniu i z czasem prowadzić do wzajemnego braku zaangażowania w relacje.

Kontakt z opiekunem podczas wyjazdu zarobkowego zostaje utrudniony, a jego formy alternatywne to: komunikatory internetowe, rozmowy telefoniczne i wiadomości SMS. Znaczące wśród ankietowanych z dużych miast A może: w takim samym stopniu co komunikatory internetowe, są rozmowy telefoniczne (po 46,2%) Niezależnie od miejsca zamieszkania, rozmowy telefoniczne (miasta do 100 tys. mieszkańców - 72,7%, wsie - 68,6%, miasta powyżej 100 tys. mieszkańców - 46,2%), widocznie przewyższają nad wiadomościami SMS (miasto powyżej 100 tys. mieszkańców - 7,6%, wieś - 5,7%, miasto do 100 tys. mieszkańców - 0%). Dane zawarte w tabelach mogą wskazywać na to, że wiadomości SMS nie są wystarczające, by zapewnić dostateczny kontakt dziecka z opiekunem i nie umożliwiają podtrzymania więzi rodzinnych.

Częstotliwość spełniania potrzeb wiążących się z rodziną przez kontakt telefoniczny, internetowy i SMS, jest istotnym aspektem badań. 57,1% mężczyzn nawiązywało kontakt z opiekunem/opiekunami kilka razy w miesiącu. Kobiety zaś opowiedziały się za tym wariantem w 39,7% czyli aż o 17,4% mniej, porównując wynik do odpowiedzi mężczyzn. Systematyczny, codzienny kontakt z opiekunem, jest niezaprzeczalnym czynnikiem rozwojowym. Niestety, żaden z ankietowanych mężczyzn nie komunikował się na co dzień z opiekunem/opiekunami, zaś stały kontakt utrzymywało 9 kobiet (14,3%). Trzy kobiety z ankietowanych (4,8%) nawiązywały kontakt z rodzicem zaledwie kilka razy w roku. Ograniczony kontakt w rodzinie, może w nieprawidłowy sposób kształtować rozwój dzieci. Brak kontaktu, może wysoce wpłynąć potrzebę samoakceptacji i uznania (Biała 2012). Autorka interpretując zebrane dane zauważa, że dzieci najrzadziej kontaktujące się z rodzicami wskazały najwięcej negatywnych skutków w realizacji potrzeb.

Brak obecności rodzica w codziennym kontakcie, nie wpływał korzystnie na większość respondentów. Aż 57,1% (wariant „tak”) mężczyzn, brakowało rodzica w dzieciństwie. Tak samo stwierdziły kobiety (wariant: „tak” - 39,7% oraz „zdecydowanie tak” - 33,3%). Zaledwie 9 kobiet (14,3%) uznało, że nie brakowało im rodzica, a jeden z mężczyzn wskazał na to, że zdecydowanie nie potrzebował codziennej obecności opiekuna. Według autorki być może świadczy to o wcześniej powstałych nieprawidłowościach w relacjach. Stałe nawiązywanie kontaktu z opiekunem, daje poczucie bezpieczeństwa, które niezaprzeczalnie, w znacznym stopniu decyduje o prawidłowym rozwoju dzieci.

Niezaspokojone potrzeby lub utrudnienia powstałe podczas ich realizacji, mogą powodować poszukiwanie pomocy (Biała 2012). Autorka, analizując i interpretując wyniki stwierdza, że zdania respondentów w tym aspekcie były podzielone. Większość kobiet wskazała odpowiedź „nie” (55,6%) natomiast 11,2% mniej odpowiedziało twierdząco. Z kolei u mężczyzn, większość prosiła swoich rodziców o pomoc (57,1%) choć odpowiedzi przeczących było o 14,2% mniej. Autorka spekuluje, iż być może jest to związane z rolami przyjętymi przez dzieci po migracji rodzica. Dziewczętom zwykle łatwiej było osiągnąć autonomię np. w sytuacji przejęcia codziennych obowiązków. Prośzenie o pomoc, może świadczyć także, o podświadomym oczekiwaniu realnych ograniczeń (Biała 2012). Dane statystyczne wskazują, że znaczna większość dzieci z rodzin czasowo niepełnych poszukiwała pomocy u innych osób. Jedynie 10,8% z badanych stwierdziło, że nie potrzebowało wsparcia. Z kolei prawie połowa wskazań była związana z wyborem wariantu: „kiedy potrzebowałam/ potrzebowałem rady” (49,1%). 14,5% poszukiwało pomocy w rodzicach, uważając, że nikt

inny w ich otoczeniu nie potrafi im pomóc. Ankietowani szukali oparcia, pocieszenia (10,9%) na takim samym poziomie, jak w przypadku problemów zdrowotnych (10,9%). Prowadzone statystyki zawarte w tabelach dostarczają informacji o niezbędnej pomocy i wsparciu dzieci we wszystkich aspektach psychospołecznych.

Niektóre potrzeby zostały zaniedbane w ich realizacji. Najczęściej dostrzeganym problemem wskazywanym przez respondentów było: „osłabienie/ zerwanie więzi emocjonalnej” (39,1%) . Ankietowani na drugim miejscu wskazali na problem świadczący o przeciążeniu obowiązkami (33,3%). W czołówce znalazło się również poczucie opuszczenia (31,9%). 23,2% czuło brak wsparcia ze strony opiekunów. 17 osób (24,6%) z 70 w czasie wyjazdu rodzica/ rodziców nie wskazało na żadne powstałe problemy. Pierwsze trzy warianty, które najczęściej wskazywali respondenci, uwidaczniają duży wpływ migracji na realizację potrzeb psychospołecznych i związane z tym potrzeby bliskości, kontaktu z rodzicem i przeciążenie obowiązkami. Było to podstawą stwierdzenia przez autorkę, że wszystkie potrzeby psychospołeczne dzieci przekształcają się i ulegają zmianie.

Dyskusja

Z badań prowadzonych przez autorkę wynika, że ponad połowa migracji jest związana z ojcem (52,9%). Migracje trwają najczęściej powyżej roku (54,3%), co ma znaczny wpływ na funkcjonowanie i realizację potrzeb dzieci. Respondenci, którzy przeżyli migrację rodzica opowiedzieli się za tym, że w czasie wyjazdu ich standard życia w kwestii ekonomicznej się poprawił lub poprawił się w znacznym stopniu (tak - 52,9%, zdecydowanie tak - 30%). Odnośnie ogólnego wpływu nieobecności rodzica na funkcjonowanie, zdania były podzielone. Niektórzy z respondentów opowiedzieli się za raczej negatywnym wpływem (41,4%), a 38,6% nie zdecydowało się na dokładne wskazanie wpływu wybierając wariant: trudno powiedzieć (38,6%). Autorka przypuszcza, że niezdecydowani respondenci mogli dostrzec zarówno pozytywny, jak i negatywny wpływ w równym stopniu. Natomiast w kolejnym pytaniu respondenci wyraźnie zaznaczyli, iż brak bezpośredniej komunikacji, wpływa na relacje z rodzicem - 79,7%. Autorka poddaje spekulacjom kwestie braku wartościowania wpływu, nie dzieląc ich na pozytywne i negatywne i stwierdza, że pozwoliło to na wskazanie możliwie najbardziej prawdziwej informacji o relacjach rodzinnych.

Rozmowy telefoniczne autorka uważa za podstawowy przekaz informacji i komunikowania się podczas migracji, ale wspomina również o dość wysokim wskaźniku wykorzystania komunikatorów internetowych - 30%. Wskazane formy komunikacji, są

sposobem na poradzenie sobie z wyższymi potrzebami psychospołecznymi. Są to: poczucie bezpieczeństwa, afiliacji z rodziną oraz szacunku i uznania. Tego rodzaju potrzeby realizowano przeważnie kilka razy w tygodniu (41,4%) lub kilka razy w miesiącu (41,4%). W tym miejscu autorka zaznacza, że częstotliwość komunikacji, wpływa na funkcjonowanie i realizację potrzeb. W wyniku tego, ankietowani komunikujący się częściej, w większym stopniu spełniali potrzeby powiązane z bliskością rodzica. Obecność opiekuna autorka uważa za niezbędną w prawidłowym funkcjonowaniu dziecka. W badaniach potwierdza się, że aż 41,4% ankietowanych, odczuwa brak rodzica, a 32,9% zdecydowanie uznało, że brak bliskości był uciążliwy.

Ponad połowa badanych (54,3%) potrzebowało pomocy, oczekując jej od swoich rodziców. Najczęściej wyłaniającym się problemem, jest potrzeba porady (49,1%). Jedynie 10,8% respondentów nie prosiło opiekuna o pomoc. Osłabienie/zerwanie więzi (39,1%), przeciążenie obowiązkami domowymi (33,3%) oraz poczucie opuszczenia (31,9%), są efektami migracji zagranicznej rodziców. Według autorki, jest to niepokojący wynik, który wskazuje na negatywny wpływ na psychospołeczny rozwój jednostki oraz zaniedbań dotyczących wyższych potrzeb. Podstawowym, najbardziej dostrzegalnym przez ankietowanych pozytywnym aspektem migracji, jest znacząca poprawa sytuacji materialnej (52,9%). Poprzez przeprowadzone badania autorka stwierdza, że relacja pomiędzy migracją zarobkową a funkcjonowaniem dzieci, jest zauważalna. Zwykle wpływ ten niesie ze sobą szereg negatywnych konsekwencji i jest widoczny przede wszystkim w kwestii psychospołecznej. Migracja zarobkowa gratyfikuje także zaspokajanie potrzeb. Mimo widocznego polepszenia się sytuacji ekonomicznej zaspokajanie potrzeb zarówno psychicznych jak i społecznych jest znacznie ograniczone oraz powstają utrudnienia związane z niewystarczającym kontaktem z rodzicem/rodzicami.

Podsumowanie

Celem autorki, w przeprowadzonych badaniach, jest weryfikacja migracji zarobkowej rodziców a zaspokajania potrzeb ich dzieci. Autorka poszukiwała odpowiedzi na pytania wiążące się ze stopniem wpływu na funkcjonowanie dzieci oraz relacją migracji i zaspokajania ich potrzeb. Do przeprowadzonych badań, autorka wybrała metodę sondażu diagnostycznego, wykorzystując narzędzie kwestionariusza ankiety. Badania przeprowadzono na 70 osobach dorosłych (16 - do około 30 lat), które przeżyły już emigrację swoich rodziców. Ankietowani wypełniali kwestionariusz ankiety stworzony z 15 pytań. Poprzez przeprowadzone badania

autorka deklaruje, że istniejąca relacja, stworzona przez migrację zarobkową, wpływa w dużym stopniu na funkcjonowanie dzieci. Zazwyczaj oddziaływanie migracji prowadzi za sobą negatywne skutki, a wyjazd rodziców implikuje realizację potrzeb, których spełnianie jest utrudnione ze względu na rozłąkę członków rodziny. Przeprowadzone badania można traktować jako wskazanie do działalności, pomocy i opieki dzieci z rodzin niepełnych, tym samym ułatwiając im realizację potrzeb i funkcjonowania.

Literatura

- Babbie E. 2003. *Badania społeczne w praktyce*. PWN, Warszawa: 67, 110-113.
- Biała J. 2012. *Samotność dziecka polskiego na progu XXI wieku*. Wszechnica Świętokrzyska, Kielce: 58-59, 64.
- Kozak S. 2010. *Patologia eurosieroctwa w Polsce*. Difin, Warszawa: 118-119.
- Pilch T., Bauman T. 2010. *Zasady badań pedagogicznych. Strategie ilościowe i jakościowe*. ŻAK, Warszawa: 79-81, 96-97.
- Rostowska T., Jarmołowska A. (red.). 2010. *Rozwojowe i wychowawcze aspekty życia rodzinnego*. Difin, Warszawa: 157-158.
- Rostowska T. (red.). 2009. *Psychologia rodziny*. Difin, Warszawa: 105-106.
- Rubacha K. 2008. *Metodologia badań nad edukacją*. Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa: 102-104, 116-117, 131.
- Danilewicz W. 2006. *Sytuacja dzieci w rodzinach migracyjnych*. Trans Humana, Białystok: 67.

Niekonsekwencja realizacyjna spółgłosek języka polskiego a niedosłuch prelingwalny. Studium przypadku

Inconsistency of consonants articulation in polish language in prelingual hypoacusis. Case study

Anita Perużyńska

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Humanistyczny
Koło naukowe „Laboratorium Logopedyczne”
Opiekun: dr Ewa Hrycyna

Abstract

The aim of this thesis is to determine the etiology and nature of inconsistency of consonants articulation in polish language of a 9-year-old child with prelingual hypoacusis. Study case method was used to describe researched phenomenon. It also included observation, medical intelligence, analysis of documents, tests and experimental and clinical trial. To examine precisely causes of distribution and nature of studied case, which is inconsistency of production, the articulation, phonemic hearing, condition of speech organs and kinetic articulation were examined in detail. Furthermore, information contained in medical records and data on social and clinical characteristics obtained during the interview with child's mother were also analyzed. Occurring articulation abnormalities are characterized by inconsistency resulting from a reduced level of sensation of the position of speech organs and phonemic hearing disorders. Errors in articulation combine features of paralalia, elision, deformation and complex disorders (adiogenic dislalia).

Keywords: inconsistency, articulation, consonants, prelingual hypoacusis

Wstęp

Wszelkie zaburzenia, powstałe w obrębie drogi słuchowej, są przyczyną występowania trudności zarówno z odbieraniem bodźców dźwiękowych, jak i ich odpowiednią analizą oraz interpretacją. Nie licząc fizjologicznego wyposażenia, które człowiek zdobył na drodze ewolucji, nabywanie kompetencji językowej ściśle wiąże się z interakcją społeczną, a ta – z komunikacją. Wykluczenie percepcji słuchowej z procesu komunikowania się, znacznie utrudnia, a czasem wręcz uniemożliwia poznawanie reguł językowych. W przypadku dzieci z niedosłuchami prelingwalnymi, u których nie podjęto stosownych działań terapeutycznych w odpowiednim czasie, rozwój mowy może zostać zatrzymany, znacznie się opóźnić lub nie nastąpić w ogóle.

Ustalenie momentu wystąpienia uszkodzenia słuchu jest, z logopedycznego punktu widzenia, niezwykle istotne. Każdy, nawet najkrótszy okres nieodpowiedniego funkcjonowania narządu słuchu, uniemożliwia dziecku zdobycie doświadczeń, niezbędnych do rozwoju

systemu językowego, co równocześnie przekłada się na sprawność realizacyjną (Krakowiak 2012).

Ze względu na zależność pomiędzy momentem pojawienia się uszkodzenia słuchu a etapami rozwoju mowy dziecka, badacze wyróżniają:

- uszkodzenia prelingwalne; wrodzone – powstałe w okresie prenatalnym, nabyte – powstałe w 1. r.ż.,
- uszkodzenia perilingwalne;
- uszkodzenia postlingwalne.

Za prelingwalne uznaje się wszelkie zaburzenia słuchu powstałe do 2-3. roku życia (Szczepankowski 1999). Dziecko, które doznało uszkodzenia narządu słuchu właśnie w tym okresie, posiada liczne trudności z percepcją dźwięków otoczenia, w tym mowy. Opóźnienia w rozwoju języka pojawiają się już na wczesnym etapie budowania kompetencji językowej – gaworzenie kanoniczne, występujące u prawidłowo słyszących niemowląt zazwyczaj 7. m.ż., u dzieci z prelingwalnymi uszkodzeniami słuchu, pojawia się około 24. miesiąca życia (Lorenc 2015). Między 8. a 13. miesiącem życia, u dzieci niedosłyszących, zauważa się znaczne rozbieżności w realizacji ciągów sylabowych, charakterystycznych dla tego typu gaworzenia – wokalizacje te zastępują zazwyczaj dźwięki właściwe dla okresu ekspansji (Lorenc 2015). Dzięki połączeniu intensywnej terapii logopedyczno-pedagogicznej ze stosowaniem protez słuchowych, dziecko ma szansę przyswoić język na tyle dobrze, co jego prawidłowo słyszący rówieśnicy. (Góralówna i Hołyńska 1984).

Wszelkie zaburzenia artykulacyjne, występujące u osób z uszkodzonym narządem słuchu, są w literaturze przedmiotu najczęściej określane terminem *dyslalii audiogennej*, co jednoznacznie wskazuje na podłoże tychże trudności. Rodzaj i stopień złożoności zjawiska jest ściśle powiązany z rodzajem niedosłuchu (lokalizacją uszkodzenia, zakresem oraz jego głębokością), momentem zadziałania czynnika uszkadzającego oraz zdiagnozowania wady słuchu, rodzajem wykorzystywanego wsparcia technicznego, a także czasem podjęcia stymulacji oraz typem stosowanej w terapii metody logopedycznej (Lorenc 2015).

Według T. Guni (2006) zaburzenia realizacyjne głosek języka polskiego znacznie rzadziej dotyczą samogłosek niż spółgłosek – w mowie osób głuchych i niedosłyszących nieprawidłowej artykulacji podlega 12% samogłosek, a spółgłosek – 21%. Trudności w zakresie realizacji spółgłosek, mogą mieć podłoże ilościowe lub jakościowe. Ilościowy charakter nieprawidłowości artykulacyjnych, odnosi się bezpośrednio do bariery w percypowaniu określonych dźwięków mowy, prowadząc tym samym do niedostatecznego

rozwinęcia się inwentarza fonemów w umyśle osoby niedosłyszącej. Do jakościowych zaburzeń realizacyjnych T. Gunia (2006) zalicza mogilalie (elizje), paralalie (substytucje) oraz deformacje. Za mogilalię badaczka uznaje opuszczanie tych głosek, które nie ulegają akcentowaniu. W wyrazach jedno i dwusylabowych, elizji podlegają głównie głoski nagłosowe, zaś w konstrukcjach wielosylabowych, najczęściej dochodzi do wypadnięcia sylab lub głosek znajdujących się w wygłosie wyrazu. W mowie osób głuchych i niedosłyszących, elizji w dużej części ulegają głoski dentalizowane (sybilantne) (Gunia 2006).

Zjawisko paralalii polega na zastępowaniu określonych głosek innymi, co bezpośrednio wpływa na formę fonetyczną wyrazu. Zmienione postaci wyrazów, z uwagi na różniące głoski, cechy dystynktywne, mogą przyjmować charakter parafazji werbalnych lub logatomów (Emiluta-Rozya 2013). Według A. Lorenc (2015), substytucje są najczęściej występującym procesem w mowie osób z zaburzeniami słuchu. Głoski dwuwargowe, wargowo-zębowe, przedniojęzykowo-zębowe, palatalne oraz tylnojęzykowe, w dużej części zastępowane są głoskami o takim samym miejscu artykulacji. W artykulacji spółgłosek przedniojęzykowo-dziąsłowych i dziąsłowo-twardopodniebiennych, często obserwuje się zmiany miejsca artykulacji polegające na uprzednieniu realizacji głosek (Lorenc 2015).

Z kolei deformacje, to nienormatywne (a więc niemieszające się w normie ortofonicznej) realizacje fonemów, prowadzące do zmiany brzmienia głosek (Sołtys-Chmielowicz 2008). W literaturze logopedycznej wyróżnia się także zakłócenia dźwięków o charakterze złożonym, które łączą cechy substytucji i deformacji jednocześnie. Tym samym dochodzi do równoczesnego przekształcenia cech dystynktywnych i artykulacyjnych wymawianej głoski (Emiluta-Rozya 2013).

Najmniej trudności wymawianiowych dzieciom z zaburzeniami słuchu sprawiają te głoski, przy których artykulacji można zastosować jednocześnie kontrolę wzrokową i czuciową. T. Gunia (2006) zalicza do nich spółgłoski zwarto-wybuchowe oraz zwarto-szczelinowe, realizowane w przedniej części jamy ustnej. Badaczka wskazuje, iż łatwość w „przyswojeniu” tychże głosek, wynika ze stosunkowo wcześniej opanowywanego mechanizmu wymawianiowego, jakim jest tworzenie zwarć pomiędzy narządami artykulacyjnymi. Z kolei największe trudności artykulacyjne dotyczą spółgłosek przedniojęzykowo-dziąsłowych, środkowojęzykowych oraz tylnojęzykowych, z uwagi na ich niską ekspresywność wizualną, zwiększone tempo pojawiających się po sobie ruchów artykulacyjnych, a także duże podobieństwo w ogólnym obrazie wymawianiowym. Nieprawidłowości realizacyjne, często dotyczą także głosek przedniojęzykowych-

szczelinowych oraz zwarto-szczelinowych – w ich przypadku trudność wynika z połączenia „dużej wizualności dźwięku, trudności artykulacyjnej oraz niedostatecznej sprawności narządów artykulacyjnych” (Gunia 2006).

Oceniając artykulację osób z zaburzeniami słyszenia, należy szczegółowo przeanalizować wyniki badań audiometrycznych pod kątem stosunku krzywej progowej względem pola mowy. Dopiero wnikliwa interpretacja dokumentacji audiometrycznej pozwala uzyskać odpowiedzi na pytanie czy pacjent jest w stanie odbierać dźwięki mowy występujące na określonych częstotliwościach. Trudności w zakresie recepcji dźwięków o niskiej częstotliwości (50-250/500 Hz), istotnie wpływają na zdolność różnicowania cech dźwięczności głosek oraz prozodii mowy. Z kolei bariery w odbiorze dźwięków o średnich częstotliwościach (250/500-2500 Hz), rzutują na zdolność do dyskryminacji oraz identyfikacji głosek dźwięcznych, a problemy w recepcji dźwięków o wysokich częstotliwościach (2500-10 000 Hz) – na znaczne trudności w zakresie odbioru głosek dentalizowanych (Lorenc 2015).

Na jakość głoskowych realizacji, istotny wpływ ma także odpowiednio ukształtowany słuch fonematyczny (fonemowy, fonologiczny). Jawi się on jako zdolność do rozpoznawania cech dystynktywnych, pozwalających na słuchowe różnicowanie głosek, a w konsekwencji – rozróżnianie znaczeń wyrazów (Domagała i Mirecka 2015). Emiluta-Roza (2013), za objawy zaburzeń w zakresie słuchu fonemowego uznaje: „trudności w rozumieniu wypowiedzi słownych, zniekształcenia artykulacyjne ograniczające identyfikację wypowiedzi, liczne paralalie oraz zmienność realizacji fonemów, których podłoża nie można wyjaśnić za pomocą reguł rozwojowych”. Niezbędnym zatem staje się przeprowadzenie szczegółowego badania słuchu fonematycznego u osób z zaburzeniami słyszenia, których artykulacja wskazuje na trudności w tymże zakresie.

Trudności realizacyjne u osób głuchych i niedosłyszących, mogą dodatkowo wynikać z obniżonego czucia położenia narządów artykulacyjnych, tj. kinestezji artykulacyjnej, co rzutuje na ograniczenie umiejętności prawidłowego ułożenia warg, języka i podniebienia miękkiego podczas wymawiania poszczególnych głosek. Niekonsekwentne realizacje głoskowe oraz zniekształcenia o niestałym charakterze, mogą być jednymi z objawów zaburzeń kinestezji narządów artykulacyjnych (Emiluta-Roza 2013).

By dokonać trafnej diagnozy logopedycznej artykulacji osoby z uszkodzonym słuchem, należy mieć na uwadze możliwą polietiologię występujących trudności realizacyjnych. Tym samym, konieczne jest dokładne przeanalizowanie informacji z dokumentacji medycznej oraz

wywiadu, a także wykonanie dokładnych badań w zakresie artykulacji, percepcji słuchowej, sprawności narządów jamy ustnej oraz kinestezji artykulacyjnej.

Cel i metoda badań

Celem niniejszej pracy badawczej jest ustalenie etiologii oraz charakteru niekonsekwencji realizacyjnej spółgłosek języka polskiego u dziewięcioletniego dziecka z niedosłuchem prelingwalnym.

By opisać badane zjawisko, posłużono się metodą indywidualnych przypadków, którą podparto technikami obserwacji, wywiadu, analizy dokumentów, testami oraz próbami eksperymentalno-klinicznymi.

W celu dokładnego zbadania przyczyn występowania i charakteru przedmiotu badań, szczegółowej ocenie poddano artykulację, słuch fonematyczny, sprawność narządów mowy oraz kinestezję artykulacyjną. Ponadto, analizie poddano informacje zawarte w dokumentacji medycznej oraz dane dotyczące charakterystyki społecznej i klinicznej dziecka, uzyskane w drodze wywiadu z matką dziecka.

Wyniki badań i dyskusja – studium przypadku

A.K. urodziła się 06.02.2010 roku w Olsztynie. Jest pierwszym i jedynym dzieckiem państwa K. Struktura rodziny jest niepełna. A.K. mieszka z matką, która na co dzień sprawuje opiekę nad dzieckiem. Ojciec A.K., choć mieszka niedaleko, nie wykazuje chęci uczestniczenia w wychowaniu dziecka. W opiekę nad A.K. zaangażowani są także dziadkowie dziecka od strony matki.

Matka dziecka, J.K., urodziła się 25.06.1983 roku w Olsztynie. Jest osobą słyszącą. Pochodzi z rodziny inteligentnej – matka kobiety jest nauczycielem matematyki w jednej z olsztyńskich szkół, a babcia emerytowanym lekarzem. J.K. posiada wyższe wykształcenie z obszaru nauk ekonomicznych.

Ojciec A.K., M.K., urodził się 04.12.1981 roku w Olsztynie. Podobnie jak matka dziecka, jest osobą słyszącą. Posiada średnie wykształcenie. Obecnie pracuje w branży finansowej. Matka dziecka określa kontakty ojca z A.K. jako sporadyczne.

Rodzice dziecka, dla dobra córki, utrzymują ze sobą grzecznościowe kontakty. Zarówno matka, jak i ojciec dziecka porozumiewają się z dzieckiem mową foniczną w języku polskim. A.K. została zapisana do żłobka w wieku 16 miesięcy. Do przedszkola zaczęła uczęszczać we wrześniu 2013 roku. Obecnie chodzi do III klasy szkoły podstawowej.

A.K. porozumiewa się z otoczeniem mową foniczną w języku polskim. Zna znaki daktylograficzne i niektóre znaki ideograficzne Polskiego Języka Migowego.

A.K. w chwili narodzin ważyła 3920 gramów i mierzyła 57 centymetrów. Otrzymała 10 punktów w skali APGAR. W 3. dobie życia dziecka wykonano przesiewowe badanie słuchu, które wykluczyło ewentualne zaburzenia słyszenia. Matkę i dziecko wypisano ze szpitala w 5. dobie życia dziecka w stanie ogólnym dobrym. Do 12. miesiąca życia dziecka, rozwój psychomotoryczny przebiegał prawidłowo. Po skończeniu 1. roku życia, A.K. przestała przybierać na wadze. We wrześniu 2010 roku, J.K. zaobserwowała u dziecka nasilone nawracające stany zapalne dróg oddechowych, wysokie gorączki i ogólne osłabienie. 18 września 2010 roku A.K. skierowano do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie w trybie pilnym, gdzie zdiagnozowano u niej guza jamy brzusznej po stronie lewej o wymiarach 9x8x7 cm.

Od listopada 2010 roku do lipca 2011 roku A.K. przebywała w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, gdzie po wykonaniu szczegółowych badań krwi, moczu oraz biopsji szpiku, stwierdzono neuroblastoma III stopnia nadnerczy po stronie lewej. Dziecko zostało poddane specjalistycznemu leczeniu nowotworu metodą chemioterapii, w której wykorzystano środki o działaniu ototoksycznym, między innymi adriamycynę i cisplatynę.

We wrześniu 2013 roku J.K. podjęła decyzję o posłaniu córki do jednego z przedszkoli w Olsztynie. Podczas jednej z wizyt w placówce, wychowawczyni A.K. zwróciła uwagę matki dziecka na trudności komunikacyjne dziecka i na podejrzenie opóźnienia rozwoju mowy. 24 lipca 2015 roku u A.K. wykonano (na prośbę matki) audiometrię tonalną, która wykazała ubytek dla ucha prawego na poziomie 45 dB, a dla ucha lewego – 40 dB. 20 lutego 2016 roku A.K. została zakwalifikowana do operacji wszczepienia implantu słuchowego do ucha lewego. Badania, wykonane we wrześniu i październiku 2016 roku, wykazały ubytek słuchu dla ucha prawego na poziomie 70 dB, a dla ucha lewego 90 dB na średnich i wysokich częstotliwościach. Z uwagi na już ustaloną prawostronną lateralizację A.K., w dniu wykonania zabiegu, zespół lekarski podjął decyzję o wszczepieniu implantu do ucha prawego. W maju 2017 roku wykonano zabieg wszczepienia implantu ślimakowego Med-El Synchrony. Słyszenie w lewym uchu do dnia dzisiejszego, wspomagane jest przez aparat słuchowy.

Ocena artykulacji została przeprowadzona w oparciu o *Logopedyczny test dla dzieci i młodzieży* autorstwa I. Michalak-Widery (2009).

Najczęściej występującym zjawiskiem w artykulacji A.K. były substytucje (paralalie), w tym ubezdźwięcznienia, które stanowiły 57% wszystkich nieprawidłowych realizacji. Na

drugim miejscu znalazły się deformacje (21%), a tuż za nimi zakłócenia dźwięków o charakterze złożonym (12%) oraz elizje (10%).

W zakresie artykulacji głosek zwarto-wybuchowych niepoprawne realizacje stanowiły 24%. Wśród nich najwięcej stanowiły deformacje (41%; <t>, <d>), elizje (35%; wypadnięciu ulegały głoski <t> i <k> w wygłosie wyrazów) oraz substytucje (23%; <k>:<c>, <k>:<t>, <k'>:<k>). Nieprawidłowe realizacje głosek zwarto-szczelinowych stanowiły w tej kategorii 56% wszystkich wymówień. Substytucje stanowiły 84% (<č>:<c>, <č>:<ć>, <ž>:<ź>, <ž>:<ż>, <ž>:<ż>, <ž>:<d>), zakłócenia złożone – 15% , a deformacje 1%.

Trudności artykulacyjne, w zakresie głosek szczelinowych, dotyczyły 72% realizacji w tej grupie. 60% stanowiły substytucje (<š>:<ś>, <ž>:<z>, <ž>:<ź>, <ž>:<š>, <ž>:<z>, <s>:<ć>, <s>:<ś>, <z>:<ź>, <z>:<ż>, <ž>:<ż>), 17% deformacje, a ubezdźwięcznienia 3%. Zakłócenia złożone stanowiły 20% nieprawidłowych realizacji. W zakresie artykulacji głosek nosowych, zaburzeniu uległo 23% realizacji. 53% stanowiły substytucje (<m'>:<n>, <n'>:<n>, <n'>:<n'>), 33% deformacje, a elizje 13% (ucięcia dotyczyły wygłosu wyrazów). Najmniej trudności sprawiła A.K. artykulacja głosek bocznych – liczba nieprawidłowych realizacji wyniosła 5% (elizja głoski wygłosowej). W zakresie artykulacji półgłosek drżących oraz półsamogłosek ustnych A.K. nie popełniła żadnego błędu artykulacyjnego. Z uwagi na dużą liczbę nieprawidłowych realizacji spółgłosek oraz na wysoką częstotliwość występowania substytucji o niestałym charakterze, zdecydowano o konieczności oceny słuchu fonematycznego, sprawności artykulatorów oraz kinestezji narządów mowy.

Ocena słuchu fonematycznego została przeprowadzona w oparciu o gotowe próby literowe, sylabowe oraz wyrazowe autorstwa I. Styczek (1982), w których wykorzystano materiał obrazkowy. Dokonując podsumowania wyników każdej z trzech prób – literowej, sylabowo-głoskowej i wyrazowej, można zauważyć, iż A.K. uzyskała najniższe wyniki w próbie literowej (78% nieprawidłowych odpowiedzi), prawdopodobnie z uwagi na trudności percepcyjne głosek w izolacji. Zdecydowana większość nieprawidłowych wskazań, dotyczyła różnicowania głosek dentalizowanych (błędne odpowiedzi dotyczyły kategorii miejsca realizacji, sposobu oraz dźwięczności). W próbie sylabowo-głoskowej, na 46 wskazań A.K. popełniła dwa błędy (4% nieprawidłowych odpowiedzi) wymagające różnicowania par głosek w opozycji dźwięczna-bezdźwięczna. Z kolei w próbie wyrazowej, na 61 zadań badana wykonała nieprawidłowo 7, co stanowi 13% odpowiedzi. Błędy w ostatniej próbie dotyczyły tych samych kategorii, co w poprzednich zadaniach, tj. miejsca artykulacji, sposobu artykulacji, dźwięczności.

Ocenę sprawności aparatu artykulacyjnego przeprowadzono w oparciu o próby badawcze autorstwa H. Rodak (1992). A.K. na dwanaście służących ocenie sprawności języka prób, prawidłowo wykonała wszystkie powtórzenia. W badaniu motoryki warg, badana wykonała nieprawidłowo tylko jedno powtórzenie, wymagające umiejętności gwizdania. Można zatem jednoznacznie stwierdzić, iż A.K. nie wykazuje trudności w zakresie motoryki narządów mowy.

Badanie kinestezji artykulacyjnej zostało przeprowadzone w oparciu o kwestionariusz opracowany przez D. Emilutę-Rozyę (2013). Na 60 prób dotyczących powtórzeń sylab, A.K. nieprawidłowo wykonała 17. Błędy w realizacjach dotyczyły zmiany kolejności wymawianych sylab (da – ga : ga – da, da – na : na – da, ša – sa : sa – ša), miejsca artykulacji (ma:na, ša:ša, ca:ća, za:ža, sa:ša, ča:ča, ža:ža, ža:ža, sa:ša, za:ša), sposobu artykulacji (za:da, ša:ća) i dźwięczności (za:sa, va:fa). Badanie kinestezji pozwoliło jednoznacznie ustalić, iż A.K. wykazuje trudności w zakresie czucia ułożenia narządów mowy.

Przedstawione przez badaczkę wyniki badań artykulacji dziewięcioletniego dziecka, odpowiadają wyróżnionym dotąd przez badaczy prawidłom rozwoju artykulacji u osób z uszkodzonym narządem słuchu (por. Gunia 2006; Lorenc 2015), ale nie zawsze się one z nimi pokrywają (por. substytucje spółgłosek tylnojęzykowych). Należy więc pamiętać, iż każdy przypadek powinno rozpatrywać się indywidualnie i diagnozować ze szczególną uwagą oraz starannością. Występujący u dziecka niedosłuch, nie zawsze będzie dawał ten sam obraz zjawisk. Programując terapię dziecka z zaburzeniem słyszenia, nie można jednak zapominać, iż artykulacja jest wtórna względem języka oraz komunikacji, a rozwój sprawności realizacyjnych następuje jako wypadkowa rozwinięcia się kompetencji językowej i komunikacyjnej.

Podsumowanie

Z przeprowadzonego badania artykulacji wynika, iż w zakresie realizacji spółgłosek w mowie A.K., przeważa zjawisko o charakterze paralalii. Zamiany są realizowane niekonsekwentnie (zaburzeniu ulegają kategorie miejsca artykulacji, sposobu artykulacji, dźwięczności oraz palatalności), niezależnie od pozycji głosek w wyrazie. W artykulacji A.K. występują także liczne deformacje o niestałym charakterze, polegające na zmianie miejsca realizacji głosek, co wpływa na postać brzmieniową wymawianych głosek. Niekonsekwencja w układaniu narządów artykulacyjnych dotyczy również głosek przedniojęzykowo-zębowych <t>, <d>, <n>, jednak zmiany te nie przyczyniają się do występowania nieprawidłowości

w brzmieniu. Część z nieprawidłowych realizacji A.K. łączy w sobie cechy odpowiadające paralalii i deformacji, co objawia się równoczesną substytucją i zniekształceniem brzmienia wymawianych głosek (m.in. brakiem realizacji pełnej miękkości lub dźwięczności).

Zarówno substytucje, deformacje, jak i zakłócenia dźwięków mowy o charakterze złożonym, mogą być efektem obniżonego poziomu kinestezji artykulacyjnej i trudności w słuchowym różnicowaniu cech dystynktywnych głosek, będących ściśle powiązanych z głębokością i rodzajem niedosłuchu (niedosłuch głęboki z krzywą stromo opadającą na średnich i wysokich częstotliwościach), rozwojem słuchu fonematycznego, a także sprawnością oraz czuciem ułożenia narządów mowy.

Literatura

- Domagała A., Mirecka U., 2015. *Słuch mowny w ujęciu logopedycznym. Definicje operacyjne*, [w:] *Surdologopedia. Teoria i praktyka*, pod red. Muzyka-Furtak E., Harmonia Universalis, Gdańsk: 86-97.
- Emiluta-Roza D., 2013. *Całościowe badanie logopedyczne*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa: 42.
- Góralówna M., Hołyńska B., 1984. *Rehabilitacja małych dzieci z wadą słuchu*, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa.
- Gunia G., 2006. *Terapia logopedyczna dzieci z zaburzeniami słuchu i mowy*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków: 115-116.
- Krakowiak K., 2012. *Typologia uszkodzeń słuchu i osób nimi dotkniętych*, [w:] *Logopedia. Teoria zaburzeń mowy*, pod red. Grabias S., Kurkowski Z.M., Wydawnictwo UMCS, Lublin: 215-249.
- Lorenc A., 2015. *Programowanie rozwoju fonologicznego dzieci z zaburzeniami słuchu*, [w:] *Logopedia. Standardy postępowania logopedycznego*, pod red. Grabias S., Panasiuk J., Woźniak T., Wydawnictwo UMCS, Lublin: 131-167, 204.
- Michalak-Widera I., 2009. *Logopedyczny test dla dzieci i młodzieży*, Wydawnictwo Unikat 2.
- Rodak H., 1992. *Terapia dziecka z wadą wymowy*, Wydawnictwo Polskiej Fundacji Zaburzeń Mowy, Warszawa.
- Styczek I., 1982. *Badanie i kształtowanie słuchu fonematycznego*, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Szczepankowski B., 1999. *Niesłyszący – Głusi – Głuchoniemi. Wyrównywanie szans*, WSiP, Warszawa.

Homofobia w polskiej szkole. Doświadczanie przemocy w relacjach uczniów

Homophobia in a Polish school. Experiencing violence in students' relations

Joanna Kępa

Uniwersytet Warmińsko- Mazurski w Olsztynie
Wydział Nauk Społecznych
Koło Aktywizacji i Wspierania Animatorów „KAWA”
Opiekun: dr Izabela Szatrawska

Abstract

The following article deals with the problem of homophobic behavior in Polish school and the students' experiences with violence as a result of homophilia. The subject of the occurrence of homosexuality is no longer taboo, homosexual people are an integral part of European society, and tolerance and acceptance are included in the legal norms of European Union countries. In Poland, more and more people boldly admit their sexual preferences. It is a way out of hiding everyday life and the possibility of explicitly starting life in a same-sex relationship. Homosexual people fight for their rights and for a worthy treatment. However, despite continuous development and progress, the problem of homophobia still occurs. Young people meet him at school, they experiences violence from his peers on this background, also from teachers. The article was created after testing in May and June 2018. The method was used case study.

The aim of the study was to analyze the perception of people with homosexual orientation by junior high school teachers to they went to. In research used individual custom interview and document analysis. The test results show that despite the freedom of identity, in Polish society still occurs the problem of homophobia. Violence against this background makes students feel danger in school and this condition doesn't allow them evolve your passions and interests. The article also presents the current state of research about homophobia in polish school.

Keywords: homophobia, homosexuality, school, students, experiences

Wstęp

Pierwsze wzmianki o homoseksualizmie, odnajdujemy już w koncepcjach filozoficznych. Arystofanes w swoich dziełach wyśmiewał się z Ateńczyków, którzy byli orientacji homoseksualnej. Ksenofont uważał homoseksualizm za część ludzkiej natury. (Boswell 2006) Analiza filozofii Platona wskazuje, że „wszelkie dyskusje o miłości u Platona oparte są na przeświadczeniu o wszechobecności pociągu homoseksualnego, a heteroseksualność pojawia się w niektórych z nich jako preferencja nieco gorsza” (Boswell 2006) Arystoteles uważał homoseksualizm za pewnego rodzaju naturalność w życiu ludzkim

(Boswell 2006). „Szlachetny miłośnik piękna angażuje się w miłość, gdziekolwiek widzi doskonałość i wspaniałe naturalne uzdolnienia, nie zważając na jakiegokolwiek różnice w szczegółach fizjologicznych [...]. Miłośnik piękna człowieka będzie sprawiedliwie i łagodnie usposobiony do obu płci i nie będzie uważał, że mężczyźni i kobiety są tak odmienni w sprawach miłości, jak w sprawach ubioru (Boswell 2006).” Homoseksualizm traktowany był jako swojego rodzaju naturalność życia codziennego. Był postrzegany jako zjawisko publiczne, które nie należy do sfery prywatnej jednostki, jak dzieje się to obecnie.

Pod koniec lat sześćdziesiątych XIX wieku został wprowadzony termin „homoseksualizm”. Spowodowało to zmianę świadomości społeczeństwa. Pierwszy raz pojęcie to zostało użyte w liście do ministra sprawiedliwości w Niemczech, w którym to jeden z Niemców domagał się, aby zniesiono kary za seksualne kontakty z innymi mężczyznami. (Iniewicz 2009) W tych czasach homoseksualizm był surowo karany. Przykładem jest Wielka Brytania, w której za inną orientację seksualną groziła kara śmierci (Iniewicz 2009). Z biegiem lat sytuacja ta zaczęła stopniowo się zmieniać. Kluczową rolę miało „ważne wydarzenie, które dało początek ruchom walczącym o prawa homoseksualistów. Był nim policyjny nalot, w 1969 roku, na klub gejowski Stonewall Inn w Nowym Jorku, który zakończył się kilkudniowymi zamieszkaniami. Do lat 70. homoseksualizm traktowany był, w zależności od punktu widzenia, w kategoriach grzechu, zboczenia czy przestępstwa. W latach 70. zaczęło się to zmieniać.” (Iniewicz 2009) Dopiero w 1973 roku, Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne uznało, że homoseksualizm nie jest chorobą i został usunięty z listy zaburzeń dewiacji seksualnej. Był to ogromny przełom w podejściu społeczeństwa do homoseksualizmu. Pozwoliło to na publiczne dyskusje na temat seksualności człowieka, samego homoseksualizmu, aborcji, a także był to czas, kiedy wprowadzono tabletki antykoncepcyjne. Mężczyźni i kobiety zaczęli mówić o swojej orientacji, seksualności. Kobiety zaczęły mówić o feminizmie oraz zaczęły walczyć o swoją wolność. (Iniewicz 2009). W Polsce publiczne dyskusje pojawiły się znacznie później, bo w 2002 roku. Wtedy powstała pierwsza kampania przeciwko homofobii „Niech nas zobaczą”. Spowodowało to konflikty na arenie politycznej, burzliwe dyskusje na temat związków partnerskich oraz dwa najbardziej problematyczne tematy, czyli: opieka nad dziećmi oraz zawieranie małżeństw przez osoby homoseksualne. Z każdym rokiem możemy zauważyć coraz większe zrozumienie dla osób nieheteroseksualnych. Dzięki temu powstaje coraz więcej miejsc dla takich osób, np. kluby, instytucje kulturalne, miejsca spotkań, restauracje. Kluczowy jest fakt, że coraz więcej osób akceptuje odmienną orientację seksualną, a także próbuje pomóc takim osobom choćby przez organizację spotkań mających na celu wyrażenie wsparcia.

W niektórych państwach możliwe jest również zawieranie związków małżeńskich. (Ilniewicz 2009).

Cel i metoda badań

Badania społeczne skupiają się głównie na dwóch podejściach badawczych: ilościowym oraz jakościowym. Badania jakościowe, jakie zostały wykorzystane podczas badań skupiają się m.in.: analizowaniu doświadczeń ludzkich, analizie ludzkich biografii (Flick 2010). Są to badania, które pozwalają przyjrzeć się z bliska „światu zewnętrznemu” (Flick 2010).

„Cel badań to wynik postępowania badawczego, który zamierzamy osiągnąć po wykonaniu zaplanowanych i dobrze przemyślanych czynnościach badawczych” (Korczyński 2013). Cel pracy powinien być zrozumiały i konkretny. Analizując przedstawioną definicję celem pracy jest rozpoznanie relacji w szkole nawiązywanych przez osoby homoseksualne. Natomiast przedmiotem mojej pracy to grupa osób homoseksualnych.

Podczas prowadzenia badań, wykorzystana została metoda wywiadu indywidualnego niestandardowego. Pozwoliła ona swobodnie wypowiadać się rozmówcy na trudne dla niego tematy. Brak skrupowania co do długości wypowiedzi oraz pytania, które miały formę otwartą, pozwoliły dogłębnie poznać wszelkie problemy związane z tematem pracy.

Cały proces badawczy został podzielony kilka etapów niezbędne do stworzenia całej pracy. Wszystkie etapy były ze sobą ściśle powiązane. Badania zostały przeprowadzone w maju i czerwcu 2018 roku. Podczas ich trwania przeprowadzone zostały dwa wywiady indywidualne niestandardowe, określane również jako częściowo kierowane. Łączny czas trwania wywiadów to 3 godziny. Wywiady zostały nagrane, dokonano transkrypcji, zakodowania oraz przeanalizowania. Ilość wywiadów została ogólnie określona na samym początku badań. Miała pokazać różnorodność postrzegania homoseksualizmu ze względu na wielkość miasta, z którego pochodzi badany.

Podczas pierwszego etapu badawczego, stworzone zostały wytyczne dotyczące osób, które mogą wziąć udział w badaniu. Osoby te musiały być przedstawicielami obu płci, czyli szukaliśmy kobiety i mężczyzny. Każda z poszukiwanych osób musiała przebywać w związku homoseksualnym przynajmniej od roku, ale związek ten nie musiał trwać w trakcie prowadzonych badań. Kolejna wytyczna dotyczyła miejsca zamieszkania. Poszukiwane były osoby z dwóch różnych miast: jedna musiała pochodzić z małego miasta, w którym jest maksymalnie 50 tysięcy mieszkańców. Najlepiej gdyby to była mała miejscina bądź wioska. Druga osoba natomiast musiała pochodzić z jednego z największych miast w Polsce, gdzie ilość

mieszkańców przekracza 500 000 osób. Ostatnie i najtrudniejsze kryterium dotyczyło samej orientacji seksualnej- osoba badana musiała określać swoją seksualność już w okresie gimnazjum. Znaleziono zostały dwie osobyspełniające wyznaczone kryteria. Kobieta: 20- letnia mieszkanka miasta, które nie przekraczało 50 tysięcy mieszkańców. Od ponad dwóch lat mieszka w jednym z największych miast w Polsce. Osoba homoseksualna od około 15 roku życia, czyli czasów gimnazjum. W związku partnerskim pozostaje od prawie dwóch lat. Wcześniej również w związkach partnerskich. Z zaangażowaniem mówi o swoich doświadczeniach w szkole. Mężczyzna: 22 letni mieszkaniec jednego z największych miast Polski. Nigdy się nie przeprowadzał, dużo podróżuje po świecie. Osoba homoseksualna od około 14 roku życia. Przez 5 lat był w związku. Od ponad roku jest w kolejnym związku homoseksualnym.

Kolejny, drugi etap dotyczył stworzenia kwestionariusza wywiadu oraz przeprowadzenia samych wywiadów z badanymi. Postanowiono w wywiadzie zawrzeć pytania dotyczące:

- podstawowych informacji o rozmówcy (wiek, miejsce zamieszkania, informacje o szkole, informacje o związkach homoseksualnych);
- informacje o czasach szkolnych (pozytywne i negatywne wspomnienia, relacje z rówieśnikami, relacje z nauczycielami i pracownikami placówki);
- wpływ rówieśników i nauczycieli na aktualne postrzeganie swojej tożsamości
- obecna sytuacja rozmówcy (wpływ innych osób na obecne decyzje).

Wywiady zostały przeprowadzone w maju i czerwcu 2018. Termin wywiadów dostosowany został do możliwości osób badanych. Do przeprowadzenia rozmów wybrane zostały miejsca przyjazne i wybrane przez rozmówców. Badacz nie narzucał żadnego stanowiska w tej kwestii i całkowicie dostosowywał się do badanych. Każdy z wywiadów trwał ponad godzinę i był swobodną rozmową badanego z badaczem na temat doświadczeń wyniesionych z okresu szkolnego.

Trzeci etap skoncentrowany był na transkrypcji wywiadu. Etap ten trwał najdłużej. Etap ten zawierał również próbę analizy i interpretacji wyników zebranych podczas badań. Pozwoliło to sformułować i opracować wnioski. Wywiady poddane zostały kodowaniu, wg jednej z trzech kategorii: akceptacji, preferencji seksualnych i odrzucenia. Głównym wątkiem analizy zgromadzonego materiału było rekonstruowanie relacji szkolnych osób homoseksualnych. Ostatni etap badań opierał się na poszukiwaniu i analizie wypowiedzi o doświadczeniach z okresu szkoły osób homoseksualnych w literaturze.

Wyniki badań

Pomimo ciągłych przemian dotyczących osób homoseksualnych, problemy nadal występują. Przemoc, występująca w placówkach oświatowych, takich jak szkoła, stała się zainteresowaniem wielu badaczy. Przeprowadzone badania wyraźnie pokazują, że przemoc homofobiczna nie występuje tylko wśród rówieśników, ale niestety również wśród kadry pedagogicznej. Wiele przeprowadzonych badań (nie tylko w Polsce) wyraźnie pokazuje, że sytuacja osób homoseksualnych w szkole nie należy do najłatwiejszych. Często takie osoby mają wiele nieobecności, czego skutkiem jest pogorszenie się wyników w nauce, nawet u zdolnych uczniów. Takie osoby najczęściej rezygnują z rozwijania swoich dotychczasowych pasji. Niestety, zauważalne są również przypadki, w których osoby homoseksualne decydują się na opuszczenie szkoły. Takie sytuacje spowodowane są ciągłym prześladowaniem w szkole. Brak poczucia bezpieczeństwa, ośmieszanie w trakcie lekcji i przerw, a także szykanowanie, powoduje strach i poczucie zagrożenia u osób o innej orientacji seksualnej. Takie doświadczenia już w młodym wieku, mają silny wpływ na stan psychiczny, który może oddziaływać na późniejsze, już dorosłe życie. (Frankowiak i in. 2016) Wyniki wielu badań potwierdzają, że przemoc homofobiczna występuje w szkołach. Najbardziej wyraźny jest fakt, że nie wpływa ona tylko ze strony rówieśników, ale również nauczycieli, od których oczekuje się otwartości i pomocy uczniom którzy w okresie dojrzewania poszukują własnej tożsamości. Nauczyciele sami stają się agresorami w stosunku do osób nieheteronormatywnych. Oczywiście w większym stopniu rówieśnicy atakują swoich kolegów i koleżanki ze szkoły. Jednak przemoc na tle homofobicznym to nie tylko przemoc rówieśnicza. Zaangażowana jest w nią cała społeczność szkolna. Nauczyciele nie reagują na zachowania, a nawet są ich uczestnikami. Szkoła powinna walczyć z takimi zachowaniami. (Frankowiak i in. 2016).

Zważając na skalę ciągle rosnącego problemu Organizacja Kampania Przeciw Homofobii stworzyła kampanię „Spoko, ja też”. Jej celem było pokazanie, że osoby homoseksualne są wśród nas i chcą żyć na takich zasadach jak inne osoby. Filmiki, które powstały w ramach projektu, miały przybliżyć problem przemocy w szkole.

Najczęściej spotykana przemoc to oczywiście wyzwiska. Sami homoseksualiści starają się nie reagować na zaczepki takiego typu. Gorsze jest to, że nie reagują na nie również nauczyciele. Analizując literaturę dotyczącą przemocy homofobicznej, można natrafić na wiele wywiadów i listów uczniów dotyczących właśnie tej tematyki. 15-letni chłopak w wywiadzie szczegółowo opowiada o swoim życiu w szkole. Boi się sam nie tylko chodzić do szkoły, ale

także przebywać w niej podczas trakcie przerw. Jest ciągle szykanowany, dręczony i poniżany przez innych uczniów. Spotyka się z wyzwiskami, obelgami a nawet pluciem. Rówieśnicy układają o nim piosenki, wierszyki i rymowanki, które jeszcze bardziej mają go ośmieszyć. Nie wspomina o pomocy i wsparciu od nauczycieli. 20- letni mężczyzna nie ma pozytywnych wspomnień związanych ze szkołą. Jedyne co wspomina, to obelgi i upokorzenia, które miały miejsce każdego dnia w szkole. Nękanie było notoryczne. Informacji o jakiegokolwiek reakcji ze strony nauczycieli również nie ma. Jedna z dziewczyn opowiada, że podczas jednej z przerw w szkole doświadczyła przemocy ze strony kolegów i koleżanek, którzy rzucali w nią kamieniami. Pomocy nie otrzymała od nikogo. Maciek, kolejna z osób o orientacji homoseksualnej, otrzymał propozycję przeniesienia do innej placówki oświatowej. Była to jedyna pomoc po uzyskaniu przez dyrekcję szkoły informacji o długotrwałym szykanowaniu przez rówieśników.

Podczas etapu przeprowadzania wywiadów, wielokrotnie pytałam o wpływ rówieśników na obecne życie osób badanych. Wielokrotnie z ich ust padały słowa, w których ogromną uwagę zwracali na czas spędzony z grupach rówieśniczych, kontakty z rówieśnikami z klasy. Podkreślali, że to jak byli traktowani w przeszłości, ma odzworowanie w obecnym czasie. Jednak za każdym razem starali się wypierać pozytywne momenty z okresu szkoły. Kobieta podkreślała, że rówieśnicy bardzo jej pomogli, ale jej tzw. mowa ciała nie zawsze pokrywała się z jej wypowiedziami: *„W zasadzie, to właśnie rówieśnicy mieli duży wpływ na to, kim teraz jestem i jak wygląda teraz moje życie [...] dowiedziałam się, że można inaczej, że związek dwóch kobiet czy mężczyzn to nic złego.”*. Wspomina szkołę z przyjemnością, ale również daje: *„Z chęcią bym wróciła do tego czasu (śmiech), ale wiem, że to niemożliwe... Szkoda! Chociaż, może, nie. Jest dobrze tak jak jest... Relacje rówieśnicze nauczyły mnie walki o swoje, o moje szczęście. Takiej pewności siebie. Wiary we własne siły rozumiesz, wiesz o co chodzi. O to, że... może później.”*

Mężczyzna już od samego początku wspomina relacje z rówieśnikami w bardziej negatywnym świetle: *„Bywało różnie. To był dla mnie trudny okres. Czulem się samotny. Rówieśnicy? Proszę Cię... Oni tylko przeszkadzali. Ja od razu wiedziałem, że jestem „inny”. To nie było nic dobrego. Byłem taki dziwny, zagubiony we własnym świecie. Jak miałem o tym mówić... Chciałem być sobą, ale nie wiedziałem jak. Dopiero potem mi się to udało... i bardzo się cieszę”*. Zapytani o przemoc homofobiczną wśród rówieśników podkreślają, że takowa występuje i to w różnych stopniach. Kobieta wspomina swoje przeżycia ze łzami w oczach: *„W szkole nie spotkałam się z żadną przemocą. Nie odczuwałam żadnego*

upokorzenia czy przykrości z ich strony. Coraz lepiej czułam się w towarzystwie osób homoseksualnych. Wszystko o czym opowiadali, początki swojej orientacji, to opisywało właśnie mnie, wtedy też się otworzyłam i poznałam dziewczynę. Stwierdziłam, że w sumie „co mi szkodzi” i bardziej na początku traktowałam to jak „przygodę” i z czasem zaczęłam wkręcać się coraz bardziej. Nie zauważyłam, że ona wcale nie czuła tego co ja. Byłam raniona przez dziewczynę, która bawiła się moim kosztem. Ja wkręcałam się coraz bardziej, a ona drwiła sobie ze mnie, mojej orientacji seksualnej i uczuć. Zaufałam jej i wybaczałam wszystko, co złe. Wiesz, bo to ja się o wszystko obwiniała, a przecież to nie moja wina... nie mogłam się odnaleźć, byłam w takiej rozsypce, biłam się z myślami i już sama nie wiedziałam czy chce być z facetem czy z kobietą. To było okropne...” „Potem poznałam chłopaka, to jest dopiero przemoc homofobiczna. On był bardzo nietolerancyjny. Totalny brak tolerancji. Czułam się jak zamknięta w klatce. Pozbawił mnie wszystkich znajomych, przyjaciół. Mogłam być tylko z nim. Na każdym kroku wypominał mi moją byłą „dziewczynę”. Często wyzywał i atakował. Kiedy chciałam wyjść z moją koleżanką, nie lesbijką to zamykał mnie w domu. Nie pozwalał z nikim rozmawiać. Kilka razy, już pod koniec naszego związku złapał mnie tak za rękę, że miałam siniaki.”. Mężczyzna w swoich wypowiedziach również pokazuje obraz przemocy homofobicznej: wyzywanie, obrażanie, brak akceptacji: „To ciężki okres, trudno o nim mi mówić. Koledzy traktowali mnie jak pośmiewisko. Nie ma co ukrywać, nawet nie chcę. Wiesz, ja naprawdę chcę by świat zobaczył jak my jesteśmy traktowani. Wytykanie palcami, obelgi, głupie żarty, to było na początku dziennym. No i najgorsze jest to, że im dłużej potwierdzałem, że no jestem tym gejem tym te obelgi były coraz gorsze, nasilały się. [...] Takich akcji było wiele, ale nie chcę o tym mówić. Od nas facetów wymaga się, żebyśmy byli silni i twardzi. Ja taki chcę być, jak zacznę mówić o tym wszystkim, to obawiam się, że lza się zakręci...”

Kiedy badani zostali zapytani o nauczycieli, ich reakcje były dwuznaczne. Z jednej strony nie chcieli mówić o nich w żaden negatywny sposób, ponieważ widać było, że szanują ich pozycję społeczną i fakt, że są po prostu nauczycielami, których zawsze wspomina się lepiej bądź gorzej. Z drugiej strony dało się wyczuć, że mają ogromną potrzebę wyrzucenia z siebie tego co spotykało ich ze strony nauczyciela. Niestety ich otwartość w tym temacie była różna. Z ich wypowiedzi można wywnioskować, że kadra pedagogiczna jest w przygotowana na podejmowanie takich tematów z uczniami. Mężczyzna podkreśla taki stan rzeczy: „Nauczyciele, to dopiero historia. Oni na początku, bynajmniej mi się tak wydaje, to wiesz... hmm.. oni też myśleli, że to żarty. No ale jak chodzisz do jednej szkoły przez 3 lata, to naturalną rzeczą jest, że widzisz jak człowiek się zmienia. No i oni też widzieli mnie, a szkoda. Na

początku, w pierwszej klasie gimnazjum to udawali, że nie ma problemu, że wiesz, no że żarty głupie i tyle. Potem, kiedy były jakieś zajęcia o życiu w rodzinie, to ten temat był pomijany, bo czegoś takiego nie ma i cześć. No co, przecież nie mogłem nic zrobić. Czulem się przez nich też odtrącany i pomijany, tak jakby mnie nie było na lekcjach. Oczywiście nie u wszystkich, ale bywało różnie. Teraz jak jestem mądrzejszy (śmiech) i mam trochę więcej doświadczenia, to wiem, że oni po prostu nie wiedzieli jak ze mną rozmawiać i jak podejść do tej całej sytuacji, do tego, według nich problemu. Nie mam do nich żalu ani pretensji, no bo o co.” „Nauczyciele, (śmiech) nie robili nic. Stali po drugiej trony barykady. Byłem nikim. To jakiś pedagogiczny żart. Zero wykształcenia i doświadczenia. Nie chcę o tym nawet mówić, wybacz.”. Kobieta nie mówi za wiele o nauczycielach, nie chce ich wspominać w żadnym stopniu. W jednej z wypowiedzi pada tylko jedno zdanie na ich temat. „Nauczyciele w mojej szkole nie wtrącali się do życia uczniów. Uważali nas za dorosłe osoby, a w razie problemów służyli pomocą. To było fajne.”

Badani opowiadali z ogromnym zaangażowaniem o swoich przeżyciach w szkole. Podczas prowadzonych wywiadów, na ich twarzach pojawiał się ogrom emocji, tych pozytywnych, jak i negatywnych. Obydwoje zaznaczali w swoich wypowiedziach, że sposób traktowania przez rówieśników miał wpływ na ich obecne życie. W obydwu przypadkach rozmówcy na początku starają się mówić o sytuacjach, które przywołują w nich pozytywne wspomnienia. Rozmówcy podczas prowadzonych rozmów starali również skupiać się na tym, jak teraz wygląda ich życie niż jak wyglądało ono w okresie dojrzewania. Obydwoje podkreślają, że o swoich preferencjach seksualnych mówili w szkole, bo nie chcieli ukrywać prawdy o sobie. Wywiady pokazały również, że tolerancja w stosunku do osób homoseksualnych cały czas zmienia się na lepsze. Pozwala to być bardziej otwartym i pewnym siebie w świecie. Wyłonił się również obraz nauczyciela, który w żadnym stopniu nie jest pomocny albo obraz nauczycieli, którzy w żadnym stopniu nie są pomocni w rozwiązywaniu wszelkich problemów związanych z orientacją seksualną. Niekiedy stają się częścią konfliktów na tle homofobicznym. Są również nieprzygotowani i nie posiadają wiedzy do podejmowania działań związanych z tym problemem. Wspominania, które napływały z każdą minutą rozmowy, stawały się coraz bardziej bolesne, niemiłe, a także bardzo silne. Jednak upływ czasu spowodował, że osoby badane patrzą na siebie z zupełnie innej perspektywy. Każde przeżyte doświadczenie w latach młodości, ma swoje przełożenie na aktualne życie. Sami siebie akceptują bardziej, inaczej na siebie patrzą. Są spokojniejsi w nowych relacjach, do życia podchodzą z dystansem. Oba wywiady silnie podkreślają, że

wszelkie pozytywne jak i negatywne przeżycia i doświadczenia są dla nich bardzo ważne. Są elementem ich historii. Pozwoliły na zupełnie inne patrzenie w przyszłość oraz na bardziej pozytywne podchodzenie do samego siebie.

Podsumowanie

Osoby o homoseksualnej orientacji, są integralną częścią społeczeństwa. Chcą żyć według takich samych zasad jak wszyscy. Walczą o swoje prawo do bycia szczęśliwym. Przeprowadzone badania potwierdzają, że kiedy młody człowiek w trudnym czasie dorastania odkrywa własną seksualność, potrzebuje wiele wsparcia i zrozumienia od otaczającego go świata. Jest to czas, kiedy młody człowiek poszukuje swojej własnej tożsamości. W tym okresie młodzi ludzie są wyjątkowo wrażliwi, a im bardziej ich poczucie własnej wartości jest kruche, tym silniej takie osoby odbierają złe traktowanie. Wszelkie przejawy dyskryminacji, ośmieszanie, wyzywanie, szykany są dla nich wielkim przeżyciem, a permanentny stres może doprowadzić do stanów chorobowych. Z badań wynika, że brak opieki i pomocy ze strony nauczycieli, jest odbierana na równi z przemocą. Szacunek okazywany nauczycielom nie był jednak odwzajemniany. Pomimo trudności i braku akceptacji w szkole, wyniki badań potwierdzają, że zawsze warto walczyć o prawdę, wówczas dążenie do samorealizacji przynosi sukces. Stałe budowanie społeczeństwa, opartego na tolerancji i akceptacji, spowoduje poprawę sytuacji osób o preferencjach homoseksualnych i należy dążyć do całkowitego wyeliminowania przemocy homofobicznej ze szkoły.

Literatura

- Boswell J. 2006. *Chrześcijaństwo tolerancja społeczna i homoseksualność. Geje i lesbijki w Europie Zachodniej od początku ery chrześcijańskiej do XVI wieku.*, wyd. NOMOS, Kraków.
- Flick U. 2010. *Projektowanie badania jakościowego*, wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Frankowiak J., Willan-Horla L., Borys E. [red.]. 2016. *Przemoc wobec osób nieheteroseksualnych w środowisku szkolnym*, Wyd. Centrum Badań Społecznych UWM, Olsztyn.
- Gajewska K., Remin K. [red.]. 2011. *My rodzice. Pytania i odpowiedzi rodziców lesbijek, gejów i osób biseksualnych*. Wyd. Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa.
- Iniewicz G. 2009. *Społeczno-kulturowy kontekst terapii osób o homoseksualnej orientacji*, Psychiatria Polska, tom XLIII, nr 1: 87–97.
- Korczyński S. 2013. *Przygotowanie pracy dyplomowej z pedagogiki. Jak napisać dobrą pracę? Rozwiązania praktyczne. Narzędzia badawcze*, Difin, Warszawa.

Świerszcz J [red.]. 2016. *Lekcja równości materiały dla nauczycieli i nauczycielek. Jak rozmawiać o orientacji seksualnej w szkole i wspierać młodzież.* Wyd. Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa.

Wieczorek B. 2017. *Homoseksualizm. Przegląd światowych analiz i badań. Przyczyny, objawy, terapia, aspekty społeczne.*, Wyd. Fronda, Warszawa.

Aktywność turystyczna uczniów z niepełnosprawnością z Ośrodka Szkolno - Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Mławie

Tourist activity of the enabled pupils from Janusz Korczak's school and education center in Mława

Daria Urbanowicz
Łukasz Falkowski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Nauk o Środowisku
Koło Naukowe Studentów Turystyki i Rekreacji „Voyager”
Opiekun: dr Aneta Anna Omelan

Abstract

The article contains information about the disabled. According the survey, bigger part of interviewers travel willingly with teachers and school mates. That journeys affect positively not only on tourism growth, but also on disabled person's mood. That person becomes more outgoing, regains the meaning of life and mental health improves. During the journeys the disabled integrates with others, rests and visits different kinds of museums, churches or castles. Photographing comes out to be another desirable activity, so buying souvenirs do. The survey shows also that the main travelling direction are the mountains and the best season to do that is winter. Summing up, the disability is not a barrier, but a chance to live freely among the healthy people.

Keywords: tourist activity, tourism, pupils

Wstęp

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej zapewnia każdemu obywatelowi dostęp do ochrony zdrowia, nauki czy kultury, bez względu na status społeczny czy niepełnosprawność. Osoby z niepełnosprawnością, z różnych przyczyn są dyskryminowane na wielu płaszczyznach, począwszy od kontaktów międzyludzkich, po turystykę. Stanowią one mniejszość w społeczeństwie, przez co odczuwają nietolerancję, obojętność, a nawet niezrozumienie. A przecież potrzeby osób z niepełnosprawnością są takie same, jak i osób bez dysfunkcji. Jediną różnicą jest wsparcie, którego potrzebują niepełnosprawni, aby spełnić się społecznie czy zawodowo na miarę swoich możliwości (Śledzińska 2012). Unia Europejska przyjmuje, że to nie ograniczenia funkcjonalne są barierami dla osób z niepełnosprawnością, ale środowiskowe (Piasecki i Stępiak 2003). Dlatego jednostki nie w pełni sprawne fizycznie czy umysłowo, które nie mogą liczyć na pomoc innych, zmuszone są, aby rezygnować z wszelkich aktywności turystycznych, fizycznych i innych dziedzin życia społecznego.

Choć w Polsce liczba osób z niepełnosprawnością wynosi 5,5 miliona (Milewska 2008), to ich poziom uczestnictwa w turystyce jest marginalny. Poznanie korzyści z uprawiania turystyki przez osoby z niepełnosprawnością, mogłoby zwiększyć szansę na uczestnictwo w tej dziedzinie, która jest uznawana jako jedna z form rehabilitacji (Śledzińska 2008). Turystyka osób z niepełnosprawnością, według Polskiego Towarzystwa Turystyczno – Krajoznawczego oznacza „zamierzoną, celową, dobraną do potrzeb aktywność fizyczną, realizowaną w różnych formach, ściśle związaną z aktywnością krajoznawczą” (Śledzińska 2012). Turystyka pozwala osobom z niepełnosprawnością na lepsze funkcjonowanie i integrację ze społeczeństwem, zmniejsza dyskomfort w kontaktach z innymi ludźmi zarazem zwiększając poczucie własnych możliwości. Jest elementem pokonywania trudności i słabości..Poprzez uczestnictwo w wyjazdach o charakterze wypoczynkowym i rozrywkowym, integruje ze społeczeństwem. Jedną z ważniejszych zalet turystyki, w funkcjonowaniu osób o różnych dysfunkcjach, jest polepszenie aktywności ruchowej. Ograniczenie ruchu może nie pozwolić na dotarcie takich osób do różnych miejsc, dlatego ważną rolą turystyki niepełnosprawnych, jest przywracanie sprawności psychofizycznej. Szczególnie duże znaczenie, w poprawie zdrowia ludzi o zmniejszonej sprawności, ma turystyka kwalifikowana. Wycieczki, biwaki, wczasy, obozy rehabilitacyjne pobudzają funkcje uszkodzonego organizmu, podnoszą wydolność fizyczną i psychiczną. Uczestnicy takich form aktywnie spędzają czas wolny, gdzie duże znaczenie odgrywa ruch. „Uprawianie turystyki przez osoby z niepełnosprawnością może stać się czynnikiem przeciwdziałającym niedoborowi ruchu, wpływającemu na zdrowie i samopoczucie każdego człowieka” (Walentynowicz 2008). Jednym z niewielu stowarzyszeń, które śmiało podejmuje się działań na rzecz osób z niepełnosprawnością jest Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK), które opiera się na doświadczeniach w organizacji aktywnej turystyki, dlatego skupia uwagę na potrzebach, nie na ograniczeniach. (Śledzińska 2012).

Wielokrotnie udowodniono, że turystyka działa pozytywnie na kontakty międzyludzkie, łagodzi stres, podnosi samoocenę, pozwala zrozumieć potrzeby własne i otoczenia, a także daje uczucie spełnienia kulturowego. Jednak, pomimo wielu korzyści, pełen udział osób z niepełnosprawnością w turystyce, jest często niemożliwy ze względu na występowanie barier, utrudniających uprawiania turystyki. W Polsce istnieją różne klasyfikacje barier. Jedną z bardziej znanych jest ta stworzona przez Łobożewicza, który podzielił je na bariery: „urbanistyczne, architektoniczne, komunikacyjne, społeczne, braku sprzętu turystycznego, wysokich kosztów uczestnictwa w różnych formach turystyki, niedostatecznej informacji

o potrzebach turystycznych ludzi z niepełnosprawnością” (Kaganek 2015). Za największy kłopot ograniczający niepełnosprawnych, Unia Europejska uznała barierę środowiskową. Bez pomocy innych osób, nie można pokonać pewnych przeszkód podczas przemieszczania się i podróży. Dotyczy to zarówno przejazdu do miejsca docelowego, jak i sam pobyt w nim. Do tego trzeba dorzucić problemy natury informacyjnej i komunikacyjnej. Brakuje elementów ostrzegających o zagrożeniach na trasie, szczególnie dla osób z ograniczonym ruchem i niewidomych, dostępności ścieżek dydaktycznych oraz udogodnień podczas zwiedzania. Nawet w dobie nowoczesności i rozwoju Internetu, nie ma wszystkich wiadomości na temat dostępności atrakcji oraz baz zagospodarowania turystycznego dla osób z niepełnosprawnością. Do tych elementów dochodzą inne czynniki: sytuacja materialna, wpływ rodziny oraz specjalnych szkół, które zachęcają do uprawiania turystyki. Wymienione czynniki, nie są odczuwane przez osoby o pełnej sprawności i występują z reguły w krajach słabiej rozwiniętych (Milewska 2008). Bez nich, podejmowanie wszelkich działań, staje się trudniejsze lub wręcz niemożliwe do zrealizowania. Temat ten jest trudny do jednoznacznej oceny, dlatego celem badań, zaprezentowanych w niniejszej pracy, było uzyskanie informacji na temat aktywności turystycznej uczniów z niepełnosprawnością z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Mławie.

Problemy badawcze zostały przedstawione za pomocą następujących pytań badawczych:

- Czy podopieczni Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Mławie są aktywni turystycznie?
- W jakich formach aktywności turystycznej uczestniczą najchętniej uczniowie z niepełnosprawnością?

Material i metody

W badaniach posłużono się metodą sondażu diagnostycznego oraz techniką ankiety. Do uzyskania interesujących danych wykorzystano autorski kwestionariusz ankiety. Ze względu na ograniczenia intelektualne uczniów w przeprowadzeniu badań pomogli nauczyciele. Wyniki przedstawiono i omówiono przy pomocy statystyki opisowej.

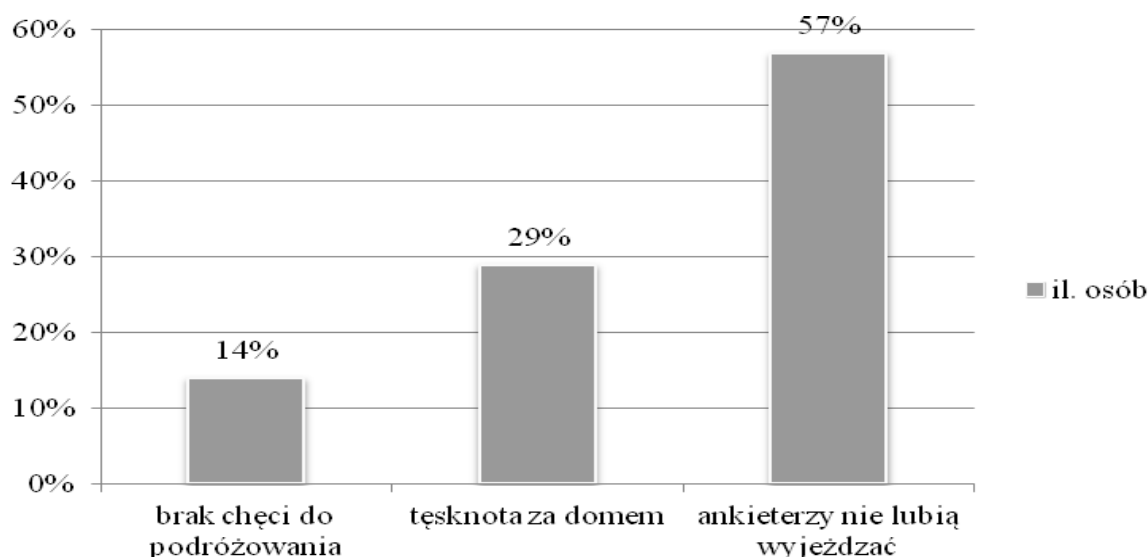
Badania zostały przeprowadzone w lutym 2018 roku, wśród 31 osób o różnym stopniu niepełnosprawności z ośrodka w Mławie. 61% ankietowanych stanowili chłopcy, natomiast dziewczęta 39%. Największy odsetek (90%) respondentów stanowiły osoby będące na etapie dojrzewania (11-17 lat), trzy osoby (10%) należały do grupy osób w okresie wczesnej młodości

(18 lat i więcej). Warto zaznaczyć, że badani uczniowie to przede wszystkim nastolatki, którzy dzięki pomocy nauczycieli, uczą się poprawnie mówić, czytać oraz pisać.

Wyniki i dyskusja

Z uwagi na badaną problematykę, interesującym wydało się, ile ankietowanych osób zadeklarowało, że są aktywnych turystycznie. 77% respondentów odpowiedziało pozytywnie na to pytanie, a 23% stwierdziło, że nigdzie nie wyjeżdża. Badacze zainteresowali się przyczynami braku udziału niektórych ankietowanych w wyjazdach.

Rysunek 1. Przyczyny braku udziału ankietowanych w wyjazdach (N=24)



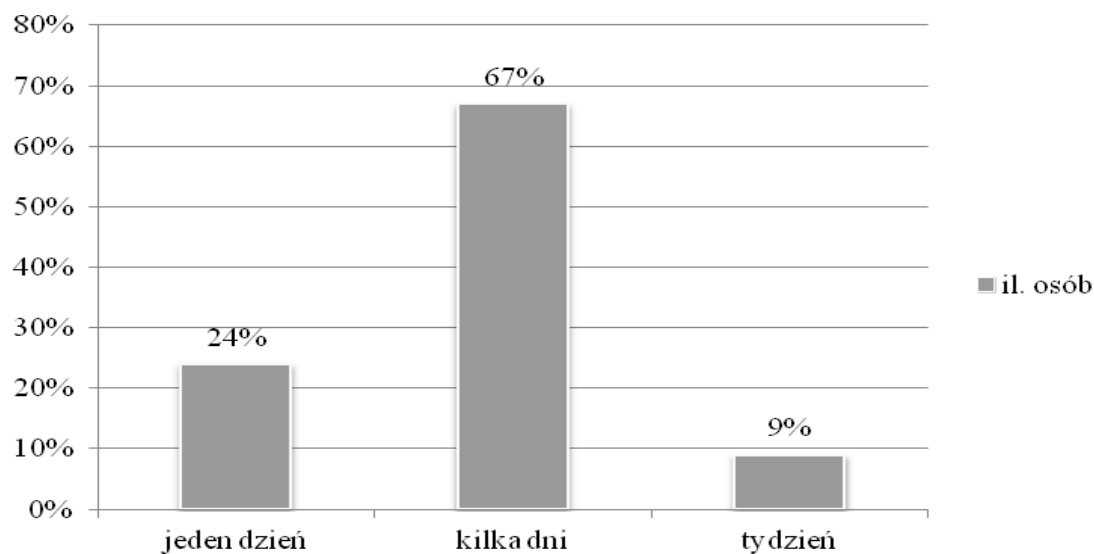
Źródło: Badania własne.

Największy odsetek (57%) stwierdził, że nie lubi wyjeżdżać, 29% przyznało, że w czasie wyjazdu tęskni za domem, a 14% okazało brak chęci do podróżowania. Warto wspomnieć o braku wymaganych udogodnień w sektorze turystycznym. Usunięcie barier, szczególnie przystosowanie oraz zaprojektowanie przestrzeni pod kątem osób z niepełnosprawnością, wyrównałoby szanse na podróżowanie czy aktywność fizyczną. Aby zwiększyć możliwości integracji ze społeczeństwem i poprawę samopoczucia, a nawet przyspieszyć proces poprawy zdrowia, konieczne byłoby przystosowanie miejsca zamieszkania, środków komunikacji miejskiej, środowiska pracy oraz innych obiektów użyteczności publicznej. Należy wspomnieć o sektorze turystycznym, w którym rozszerzenie dostępności środowiska dla jak największej grupy użytkowników, dałoby większe korzyści ekonomiczne, środowiskowe oraz socjalne dla danego regionu. Wg Śledzińskiej (2012),

dostępność środowiska, to „możliwość autonomicznego i bezpiecznego korzystania z tego środowiska, bez wytyczonych „ścieżek dostępu” dla osób z różnymi dysfunkcjami oraz poprawa jakości życia i integracji ze środowiskiem”. Jednakże niepełnosprawni napotykają na szereg barier w aktywności sportowo-turystycznej. Z badań, które zostały przeprowadzone wśród osób z niepełnosprawnością intelektualną lub fizyczną wynika, że to brak wystarczających informacji i organizacji są jednymi z najważniejszych barier (Skalska 2014). W internecie znaleźć można kilkadziesiąt serwisów turystycznych z rozbudowanymi ofertami dla osób na każdym etapie życia, lecz żaden z nich nie jest skierowany do osób z niepełnosprawnością, które posiadają inne potrzeby. Nie ma również informacji na temat dostępności szlaków turystycznych czy innych udogodnień w trakcie trwania podróży.

Kolejne pytanie zadane przez badaczy dotyczyło organizatorów wycieczek. Respondenci zgodnie odpowiedzieli, że szkoła, do której uczęszczają, organizuje wyjazdy. Turystyka, która uprawiana jest w ramach szkolnych zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych, to tzw. turystyka szkolna. Jankowski definiuje ją jako „odmianę turystyki powszechnej, polegającą na wykorzystaniu zróżnicowanych form działania w środowisku przyrodniczym i kulturowym, realizowaną pod opieką opiekuna (nauczyciela), celem osiągnięcia planowanych założeń dydaktyczno-wychowawczych, z uwzględnieniem elementów krajoznawstwa i rekreacji” (Janowski 2003). Można to śmiało odnieść do turystyki osób z dysfunkcjami, gdyż spełnia takie same funkcje: podstawowe cele i cechy są spójne, pomijając specyficzne udogodnienia, które są wymagane w turystyce osób z niepełnosprawnością. Dysfunkcje uczniów nie są również żadną przeszkodą w organizowaniu i realizowaniu takich samych form turystyki, które często można spotkać w szkołach powszechnych. Zaliczyć do nich można: wycieczki i imprezy krajoznawczo-turystyczne (biwaki, turnieje, konkursy), wycieczki przedmiotowe czy turystyka kwalifikowana (Janowski 2003). Badania jednoznacznie potwierdzają, że turystyka jest obecna w polskich szkołach, a nauczyciele organizują wiele rozwijających wycieczek, które są realizowane w atrakcyjnych miejscach naszego kraju. Od kilkunastu lat, coraz częściej spotkać można dzieci z niepełnosprawnością (również intelektualnie), które pod czujną opieką nauczycieli i opiekunów, uprawiają turystykę kwalifikowaną np. różnego rodzaju sporty wodne. Faktem jest, iż turystyka szkolna w specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych, nie została do tej pory wystarczająco zbadana, aby wyciągnąć z tego konkretne wnioski. Zupełnie inaczej jest w szkołach powszechnych, gdzie badania na temat aktywności turystycznej uczniów w przeprowadzone są systematycznie (Omelan i in. 2015).

Rysunek 2. Długość imprez turystycznych, w których uczestniczą badani (N=24)

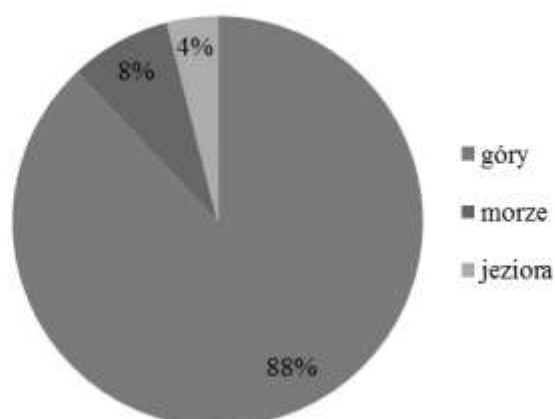


Źródło: badania własne.

Zaledwie 9% z nich uczestniczy, w co najmniej tygodniowych wyprawach, 24% deklaruje, że woli wyjechać na jeden dzień, a dla 67% warte zainteresowania są kilkudniowe wycieczki.

Kolejne pytanie dotyczyło kierunków podróży, jakie nauczyciele przygotowują dla uczniów z niepełnosprawnością.

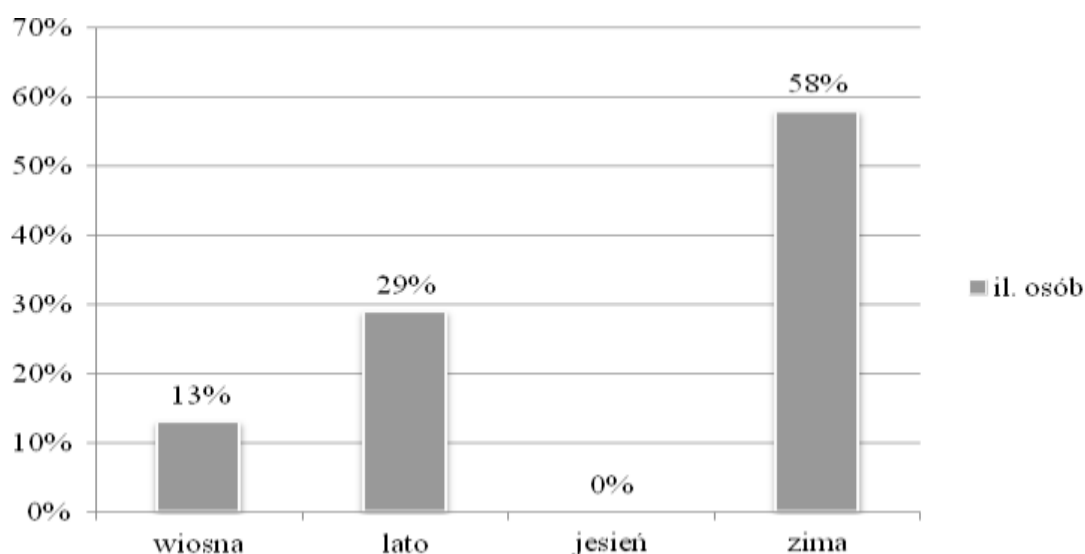
Rysunek 3. Główne kierunki wyjazdów (N=24)



Źródło: badania własne.

Według badań, najczęściej odwiedzanym miejscem przez podopiecznych z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, są góry (88%). Jednym z głównych powodów może być fakt, iż uczniowie uczęszczają do szkoły w województwie mazowieckim, zatem nie widzą gór na co dzień. Dodatkowo interesujący dla nich może wydać się tamtejszy klimat oraz fakt wyjechania „gdzieś dalej”. Na drugim miejscu plasuje się polskie morze (8%), które jest popularnym kierunkiem wypraw wielu Polaków. Nad jeziora natomiast wybiera się 4% podopiecznych. Zauważyć można fakt, iż im dalszy jest cel podróży, tym bardziej jest on pożądany.

Rysunek 4. Terminy wyjazdów turystycznych badanych uczniów (N=24)



Źródło: Badania własne.

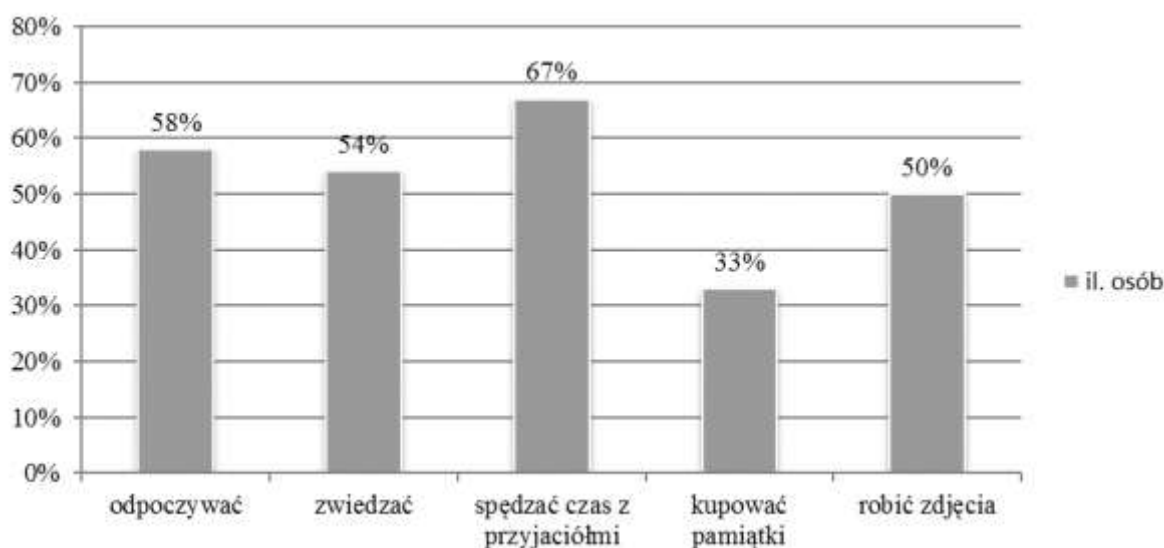
Góry są najbardziej oblegane, więc nie dziwi fakt, że wyjazdy organizowane są zimą (58%). Bardzo prawdopodobne, że przypadają na okres ferii. Kolejną popularną odpowiedzią było lato (29%), kiedy to podopieczni mogą wyjechać nad morze. 13% ankietowanych uznało, że to właśnie w wiosnę podróżują najczęściej. Warto dodać, iż żaden z uczniów nie wspomniał o jesieni. Tłumaczyć to można tym, że jest to pora roku, w której często występują różnego rodzaju zachorowania i przeziębienia.

Dla osób z dysfunkcjami, turystyka i rekreacja są bardzo ważne pod względem rehabilitacji, ponieważ zwiększają wydolność organizmu, sprawność oraz poprawiają stan psychiczny. Uprawianie szeroko pojętej turystyki skutkuje polepszeniem samopoczucia, odzyskaniem utraconych wartości oraz poczucia sensu życia. Na szlaku turystycznym każdy człowiek jest równy, co pomaga zintegrować się i przełamać bariery. Osoby z niepełnosprawnością interesują się najczęściej turystyką krajoznawczą, hobbystyczną (np.

wędkowanie, fotografowanie) lub zdrowotną (wszelkiego rodzaju sanatoria). Popularnymi formami turystyki są: piesza, kolejowa bądź autokarowa, ale również występują te bardziej wymagające np. kolarstwo czy jazda konna (która jest szczególnie polecana ze względów terapeutycznych). Dodatkowo, coraz więcej niepełnosprawnych decyduje się na uprawianie sportów wodnych, takich jak żeglarstwo, kajakarstwo czy sporty zimowe np. trekking. Ponadto w Polsce spotkać można osoby, którym dysfunkcje nie przeszkadzają w uprawianiu turystyki kwalifikowanej, takiej jak nurkowanie czy skoki spadochronowe (Szczuciński 2005).

Badacze postanowili sprawdzić, co uczniowie ośrodka najbardziej lubią robić podczas wycieczek.

Rysunek 5. Najbardziej lubiane zajęcia uczniów podczas wycieczek. N=24, procent odpowiedzi nie sumuje się do 100, ponieważ respondenci mogli zaznaczyć jedną odpowiedź (N=100%)

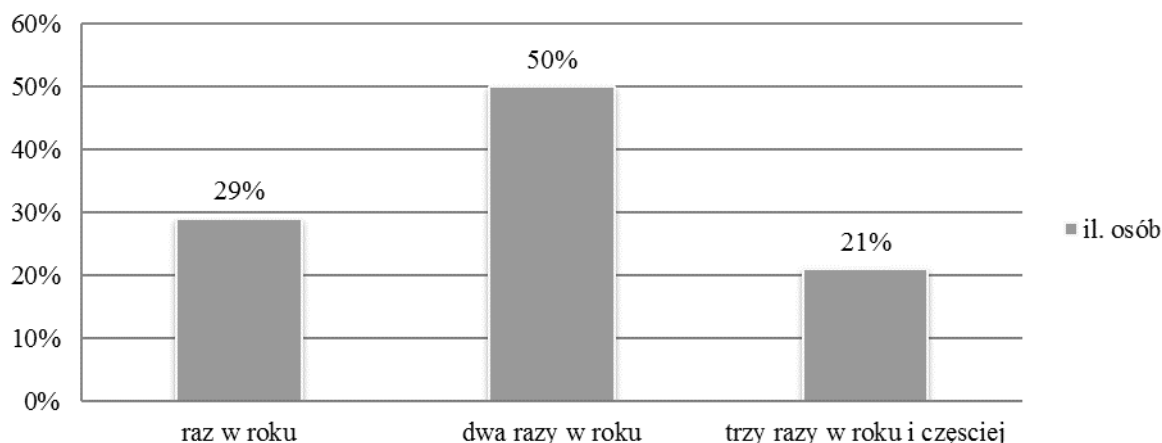


Źródło: Badania własne.

Respondenci uważają, że spędzanie czasu z przyjaciółmi (67%), jest najistotniejszą rzeczą podczas wypraw. Integracja jest bardzo ważna, szczególnie dla osób z niepełnosprawnością, które na co dzień spotykają się z brakiem akceptacji i niezrozumieniem. Relacje międzyludzkie dają możliwość nie tylko wspólnego rozwoju, ale także poprawiają samopoczucie. 58% ankietowanych stwierdziło, że na wycieczce chce odpocząć, 54% lubi zwiedzać, a 50% uwieczniać wszystkie chwile aparatem. Dodatkowo badacze zapytali, jakie atrakcje są najbardziej pożądane przez podopiecznych ośrodka. Największą popularnością cieszą się muzea, zabytkowe zamki i kościoły oraz ogrody zoologiczne, natomiast zwiedzanie parków (np. narodowych, krajobrazowych) nie jest już takie interesujące.

Jedną z kluczowych i najważniejszych kwestii, jest częstotliwość wyjazdów turystycznych. Badacze zapytali osoby z niepełnosprawnością, o to jak często wyjeżdżają w podróż w ciągu roku. Uzyskane odpowiedzi są satysfakcjonujące.

Rysunek 6. Częstotliwość wyjazdów turystycznych badanych uczniów (N=30)



Źródło: Badania własne.

Podsumowanie i wnioski

Uczniom z Mławy, niepełnosprawność nie przeszkadza w uprawianiu turystyki. Wskazują na to zaprezentowane wyniki badań. Większość badanych jest aktywna turystycznie i uczestniczy w wyjazdach przynajmniej dwa razy w roku. Osoby z niepełnosprawnością chcą być aktywne i uprawiać turystykę. Pomimo braku pełnej sprawności, są bardzo ważną częścią społeczeństwa i nie można ich odsuwać, zniechęcać, a wręcz trzeba pomagać w poznawaniu ciekawych zakątków świata, bawiąc, ucząc i wychowując. Bardzo duży wpływ na możliwość wyjazdów ma szkoła. Organizuje dzieciom i młodzieży wyjazdy, w czasie których mają możliwość kontaktu z rówieśnikami, co pozwala na otwartość wobec ludzi i zawiązywanie nowych znajomości. Wycieczki sprawiają, że niepełnosprawni pragną poszerzać swoją wiedzę i ciekawość a co ważne, pomagają lepiej funkcjonować wśród innych ludzi zarówno teraz, jak i w dorosłym życiu.

Podsumowując: osoby z niepełnosprawnością mają dokładnie takie same potrzeby, jak osoby o pełnej sprawności.. Wyniki badań pokazują, że turystyka osób z niepełnosprawnością jest bardzo ważną częścią turystyki. Aby takie osoby nie czuły się pokrzywdzone, ciągle potrzeba różnych udogodnień, zarówno podczas oglądania różnych obiektów (barierki, podesty) jak i odpoczynku (delikatne krawędzie, winda, pismo Braille'a, itp.). Ze względu na rozwój gospodarczy, na świecie są podejmowane działania ułatwiające podróżowanie osób

z niepełnosprawnością. Istotną rolę odgrywają pracownicy i oferty przez nich przygotowane dla tak specyficznej grupy. Zaangażowanie i chęć niesienia pomocy, są niezbędne podczas tworzenia ciekawych zajęć i ofert. Dobrze spędzony czas, zachęca do uprawiania turystyki, dlatego turystyka dla osób z niepełnosprawnością, cały czas się rozwija.

Literatura

- Janowski I. 2003. *Krajoznawstwo i turystyka szkolna*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce.
- Kaganek K. 2015. *Bariery uprawiania turystyki przez osoby niepełnosprawne w kontekście statusu materialnego*, Medycyna Ogólna i Nauki o Zdrowiu, Tom 21, Nr 1: 77–78.
- Kruczek Z. 2005. *Kompendium pilota wycieczek*, PROKSENIA, Kraków: 8.
- Milewska M. 2008. *Turystyka osób niepełnosprawnych w Europie i Polsce*, Rola krajoznawstwa i turystyki w życiu osób niepełnosprawnych, Warszawa: 37-40.
- Omelan A., Krzyżanowska A., Podstawski R. 2015. *Turystyka szkolno w specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych województwa Warmińsko-Mazurskiego*, Folia Turistica, nr 34: 126-127.
- Piasecki M., Stępnia M. 2003. *Osoby niepełnosprawne w Unii Europejskiej. Szanse i zagrożenia*, Norbertinum, Fundacja Fuga Mundi, Lublin: 9.
- Przeclawski K. 1997. *Człowiek a turystyka zarys socjologii turystyki*, ALBIS, Kraków: 31.
- Skalska T. 2004. *Turystyka osób niepełnosprawnych: ograniczenia i możliwości rozwoju*, Wyższa Szkoła Hotelarstwa, Gastronomii i Turystyki, Warszawa.
- Szczuciński A. 2005. *Przygotowanie psychologiczno-motoryczne i możliwości organizacyjne osób niepełnosprawnych oraz organizacji skupiających osoby o specjalnych potrzebach do udziału w ruchu turystycznym*, Międzynarodowa Konferencja Osób Niepełnosprawnych „Krajoznawstwo i turystyka osób niepełnosprawnych – bez granic i barier”, ZG PTTK, Warszawa: 19-26.
- Śledzińska J. 2008. *Turystyka dla wszystkich – ogólnopolski projekt realizowany przez PTTK w 2008 r.* [w:] *Rola krajoznawstwa i turystyki w życiu osób niepełnosprawnych*, red. A. Stasiak, Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa: 63.
- Śledzińska J. 2012. *Turystyka osób niepełnosprawnych w Polskim Towarzystwie Turystyczno – Krajoznawczym*, Niepełnosprawność – zagadnienia, problemy i rozwiązania, nr II/2012(3): 81-85.
- Walentynowicz D. 2008. *Rola turystyki w życiu osób niepełnosprawnych w warunkach jednoczącej się Europy*, Rola krajoznawstwa i turystyki w życiu osób niepełnosprawnych, Warszawa: 26-31.

Rozdział II

Kształtowanie samodzielności w relacjach z otoczeniem

Problemy młodzieży współczesnej w ujęciu psychospołecznym – przesłanki praktyczne

Contemporary youth's problems in psychosocial terms - practical presumptions

Alicja Ławiak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Studenckie Koło Naukowe
„Kreatywnego Rozwoju Aktywności Młodzieży”
Opiekun: dr Lucyna Myszka-Strychalska

Abstract:

In dynamically transforming world, which on the one hand is characterized by heterogeneity and on the other hand homogeneity the individual has to dealing with multiplication of offers. At first sight it seems that many opportunities are opened for development and self-realization for the person. This article shows problems of an identity nature, the dilemma of a man participating in the reality, which is taken over by the ideology of consumerism and the culture of immediacy. The mass media's influences, which are an important manifestation of postmodernity are posed as a part of possibilities. Young people who are in the period of complex changes in the biological, psychological and social spheres are bombarded by the pressure of popular culture, which cultivates the ideal of a slim figure and encourages virtual life. The significant implications of post-modern phenomenon include an increase in the percentage of depression, suicide attempts, committed suicides or another trivial communication difficulty among youths. The article attempts to answer the following questions: How to help modern teenagers? What preventive measures should be taken to optimize the young person's existence?

Keywords: identity, youth, mass media, media-society

Wstęp

Nie ulega wątpliwości, iż cechami charakterystycznymi dla współczesności są wielość i dynamika przemian., które wzbudzają w człowieku uczucie niepokoju. Metamorfoza ponowoczesności, z jednej strony zdaje się być poza ludzką kontrolą, z racji braku wpływu wobec towarzyszących nam przeobrażeń, z drugiej zaś, otwiera przed nami bogaty wachlarz możliwości. Dotychczas człowiek nie posiadając tak dużej autonomii, nie miał większego wpływu na bieg wydarzeń, których będzie bezpośrednim uczestnikiem. Dziś możemy decydować o własnym życiu na każdym jego etapie, ponieważ posiada ogromne możliwości jakie daje rozwój cywilizacji. Rozbieżność, między charakterem świata przednowoczesnego a ponowoczesnego, skłania do refleksji wokół tematyki kondycji jednostki w rzeczywistości permanentnej zmiany (Kanclerz 2017).

Dylematy natury tożsamościowej

Grupą, która w sposób szczególnie doświadcza oddziaływanie dzisiejszych czasów, jest młodzież. Zewsząd otaczają ją przeobrażenia – nie tylko w przestrzeni zewnętrznej wobec niej (w związku z przemianami współczesnego świata mającymi charakter globalny), ale także wewnętrznej, w związku z psychospołeczną swoistością okresu młodości. Młodzi ludzie coraz częściej borykają się z dylematami natury tożsamościowej. Zbyt szeroka oferta ról, zbyt szybko zmieniająca się hierarchia wartości, ulotność wrażeń, a także potrzeba podążania za modą sprawia, iż w nastolatkach rodzą się pytania o autoidentyfikację. Tak szeroki wachlarz możliwości wyboru, pobudza w młodym człowieku ciągle poczucie rozproszenia, stale wskrzesza w nim konieczność stawiania pytań o to „kim jestem?”, „kim chciałbym/ chciałabym być?” i redefiniowania własnej tożsamości (Kotlarska-Michalska 2007). Mówiąc o aspektach identyfikacyjnych, nie sposób nie przybliżyć perspektywy teoretycznej, która pomoże holistycznie spojrzeć wagę problemu. Zgodnie z założeniem A. Brzezińskiej, tożsamość w ujęciu psychologicznym, zostaje dookreślona poprzez cztery wymiary: poczucia odrębności (pozwalające na wskazanie cech, które odróżniają nas od innych), integralności (postrzeganie własnych ról i zadań jako składających się na pewną całość), identyczności (odnajdywanie siebie wśród różnych ról przy zachowaniu własnych ideałów i wartości) oraz ciągłości (zauważanie u siebie różnic i podobieństw na przestrzeni własnej biografii) (Brzezińska 2017). Tożsamość można również rozpatrywać w ujęciu socjologicznym, jako odpowiedź na pytania „kim jestem?”, „kim jesteśmy?”, bowiem tworzy ona obraz nie tylko samego siebie lecz także grupy, do której się przynależy (Mach 2008). Co istotne, poczucie tożsamości osobowej kształtuje się na tle szerszego procesu, jakim jest rozwój osobowości, którego podstawą są obraz siebie oraz poczucie własnej wartości. Okazuje się nawet, iż poczucie tożsamości to pochodna wartości osoby, natomiast jej stabilność związana jest z prawidłowo wykształconym poczuciem własnej wartości (Harwas-Napierała 2007). Zatem przed młodym człowiekiem, w toku nabywania identyfikacyjnych właściwości, stają dwa czołowe zadania: formowanie oraz osiągnięcie stabilnego poczucia tożsamości oraz dążenie do jego utrzymania.

We współczesności urzeczywistnianie tych zadań jest utrudnione, bowiem w toku ich realizacji jednostka natrafia na cały szereg zagrożeń. Ponadto zauważa się również obniżoną rangę autorytetu rodziców, co wydaje się poważną przeszkodą w budowaniu stabilnej tożsamości z dwóch względów. Po pierwsze, to rodzice stanowią wobec własnych dzieci wzorce i modele identyfikacyjne, po drugie zaś, zaprzepaszcza to ich działania wychowawcze, będące odpowiedzią na zachowania dziecka. Rodzi się wówczas niebezpieczeństwo przejęcia

przez młodego człowieka standardów niesprzyjających krystalizowaniu się pełnej i stabilnej tożsamości (Harwas-Napierała 2007).

W tym miejscu należy postawić pytanie: „W jaki sposób dorosły może wspierać nastolatka w jego dylematach tożsamościowych, jednocześnie podtrzymując swój autorytet?” Przede wszystkim chcąc być osobą znaczącą dla jednostki będącej w okresie dorastania, winien on zaangażować się w jej życiową sytuację, zadawać pytania, okazywać zrozumienie, a także udzielać wskazówek adekwatnych do statusu tożsamości, jakim nastolatek dysponuje (Bardziejewska 2013). Według założeń J. Marcii, na drodze do tożsamości dojrzałej, dorastający przechodzi przez dwa etapy: eksploracji i zobowiązania. Obecność lub brak jednego (czy też obydwu) z nich, daje cztery kombinacje, którym J. Marcia nadał nazwę statusów tożsamości. Nastolatek zazwyczaj rozpoczyna proces redefinicji siebie od przyjęcia statusu tożsamości rozporoszonej, w którym zaniepokojony gwałtownymi zmianami natury biologicznej, często się rozprasza, zmienia formy swojej aktywności, a niekiedy zachowuje się nieadekwatnie do sytuacji. Jest to najbardziej dyskomfortowa dla dorastającego faza formowania się tożsamości, w jakiej może się on znajdować. Często po etapie rozproszenia, mamy do czynienia z tożsamością nadaną (lustrzaną), która polega na przyjęciu czyjejś tożsamości. Przybiera on wtedy standardy oceniania, wybory, reguły postępowania oraz religijne przekonania od znaczących dla niego ludzi. Następnym przystankiem na drodze do dojrzałości, jest tożsamość moratoryjna, w której młody człowiek stara się odnaleźć ostateczną wizję siebie. Poszukuje aktywności, z którymi będzie potrafił się identyfikować. Często zmienia on wtedy w sposób dynamiczny, własne działania oraz upodobania, a także decyzje wobec osobistego zaangażowania. Zazwyczaj dorastający angażuje się w skrajnie różne, a niekiedy i nawet sprzeczne ideologie, podejmuje ryzyko wystawiając się na próby, by w końcu dookreślić własną tożsamość i przyjąć jej dojrzały status. Na tym, ostatecznym już etapie, jednostka ma świadomość własnych zasobów i ograniczeń, tego kim jest, podejmuje zobowiązanie wobec planów na życie – jaka chce być, a także, co chce w życiu robić (Brzezińska 2016). Niniejsze założenie znajduje swoje odzwierciedlenie w pracy M. Bardziejewskiej, która przedstawia konkretne formy wsparcia nastolatków na poszczególnych statusach tożsamości. Okazuje się, iż na etapie rozproszenia, młody człowiek potrzebuje stabilnych i silnych wzorców. Dorośli wówczas powinni jasno określać zadania i egzekwować ich wykonanie, a także wzmacniać, tudzież osłabiać określone zachowania dorastającej jednostki. Dorosły winien stanowić dla nastolatka autorytet, wiedzieć, iż może się stanowczo sprzeciwić działaniom młodego człowieka, gdy ten nie posiada jeszcze wystarczającej wiedzy i umiejętności do wykonania jakiegoś zadania. To wszystko pozwoli

dorastającemu przejść do etapu tożsamości lustrzanej, w której dorosły pełni rolę doradcy, pozwalając na podejmowanie przez nastolatka wybranych przez niego aktywności. Ma on bacznie obserwować, jak młody człowiek radzi sobie w partycypowaniu rzeczywistości, aby później wraz z nim dokonywać analizy zdarzeń, nakłaniając do refleksji. Osoba dorosła może wówczas wytyczać granice eksploracji, by zabezpieczyć nastolatka przed zagrożeniami dla kształtowania tożsamości. W następnej kolejności, dorastający potrzebuje konsultanta, który będzie dawał przyzwolenie na odejście od utrwalonych wcześniej schematów. W tym czasie, powinien on pozwolić nastolatkowi na dokonywanie własnych wyborów w zakresie jego obszarów zaangażowania, a także pozwolić na samodzielną analizę korzyści i zagrożeń w związku z podjętą decyzją. Wsparcie dorosłego ogranicza się tutaj do pomocy w kwestii planowania realizacji celów nastolatka. Musi on zaakceptować podjęte przez młodego człowieka decyzje oraz dokonane wybory. Kiedy zaś jednostka osiągnie status tożsamości dojrzałej, potrzebować będzie wsparcia ze strony dorosłych – partnerów, u których znajdzie poradę, gdy sama uzna to za stosowne (Bardziejewska 2013). Warto dodać również, że to styl demokratyczny, oparty na własnym autorytecie, jest optymalną strategią wychowawczą, która stanowi predyktor wobec formowania się w dziecku wysokiego poczucia własnej wartości i ufności wobec siebie (Harwas-Napierała 2007).

Implikacje partycypacji w społeczeństwie medialnym

Pisząc o kondycji młodego człowieka, egzystującego we współczesnym świecie, nie sposób nie zwrócić uwagi na oplatającą go sieć i pogrążenie w medialnej otchłani. Człowiek uczestniczący w globalizującej się rzeczywistości, nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo jest uzależniony od środowiska medialnego. „Nie mylimy wprawdzie filmu z rzeczywistością, nie zawsze ulegamy reklamie, ale wchłaniamy ukryte w nich przekazy. Nic, co medialne, nie jest nam obce” (Goban-Klas 2007). Współczesne społeczeństwo, bez wątpienia posiada skłonności do poddawania się medialnym przekazom oraz kultywowania trendów. Egzemplifikację zjawiska, stanowi dyskurs szczupłego ciała, który zakotwiczony w naszych umysłach (poprzez reklamy i inne oddziaływania mass mediów), różnicuje w sposób wyraźny ludzi, jak również deprecjonuje przedstawicieli innych sylwetek. W dobie ponowoczesności, wyraźnie zarysowana jest hierarchia i klasyfikacja na ludzi: z anoreksją, bardzo szczupłych, szczupłych, z nadwagą czy otyłych. Ponadto, szczupłe ciało identyfikuje się z życiowym sukcesem, a także ogólnym zadowoleniem z życia. Tyrania szczupłego ciała, okazuje się prowadzić często do stosowania wielu niszczycielskich (zarówno dla sfery psychicznej jak i biologicznej)

aktywności. Za przykład stanowią tutaj restrykcyjne diety, które okazują się bardzo szkodliwe (Melosik 1996).

Z jednej strony, jesteśmy bombardowani obrazami szczupłego ciała, z drugiej strony zachęca się nas do natychmiastowej przyjemności, która może pochodzić z jedzenia. Ta sprzeczność prowadzi zarówno do problemów z otyłością, jak i zaburzeń odżywiania się (np. anoreksja, czy bulimia). Okazuje się, iż w ostatnim okresie mamy do czynienia z gwałtownym nasileniem się zaburzenia odżywiania zwanego anoreksją (Eder i in. 2007). Prawdopodobnie dzieje się tak w związku z przesadnym przywiązywaniem wagi do walorów zewnętrznych (w środowiskach rozwoju i środowiskach medialnych), która uruchamia w człowieku osobliwy stosunek do własnego ciała, oparty na sprawowaniu przymusowej i przesadnej kontroli. W konsekwencji, nie tylko rośnie liczba przypadków anoreksji, obniża się granica wieku zapadających na nią osób, lecz również zauważa się niezwykle wzrost powodzenia ćwiczeń fizycznych, które często uprawiane ponad miarę (kulturystyka, jogging, fitness czy sporty ekstremalne), mają zaświadczać o zdolnościach do przewyciężania własnych słabości (Ziółkowska 2013).

Należy pamiętać, iż kluczowym etapem dla kształtowania wizji siebie (w tym obrazu ciała), jest okres dojrzewania. Dochodzi w tym czasie do szczególnego internalizowania opinii otoczenia na temat jednostki. Dorastający wydaje się być wciąż nienasycony wobec dochodzących do niego sądów o jego „odzwierciedlonym Ja”. Ciągłe poszukuje obrazu własnej osoby wśród innych uczestników życia społecznego. Toteż, szczególne znaczenie, przypisuje się w okresie adolescencji kwestii wyglądu fizycznego oraz funkcjonowaniu ciała. Młody człowiek sprowadza zazwyczaj swoją tożsamość do tych właśnie pojęć, bowiem ma on potrzebę kreowania, modyfikowania i upiększania własnej fizyczności (Sikorska 2010).

W świetle badań, w których wzięło udział 695 nastolatków w wieku od 13 – 15 lat zauważa się, iż prawie 53% dziewcząt nie jest bardzo zadowolona lub nie jest zadowolona ze swojej masy ciała, tylko 28,65% z nich deklaruje swoje zadowolenie. Ponadto niezadowolenie, czy też nawet duże niezadowolenie obserwuje się u ok. 25% chłopców, 53% z nich okazuje się być jednak zadowolonym z prezentowanej masy ciała. Z tych samych badań wynika także, iż młodzież ma skłonności do przeszacowywania wymiarów swojego ciała. Przykład: 79% ankietowanych dziewcząt oceniła swoją sylwetkę, jako niemieszczącą się w normie (według nich masa ich ciała była wyższa niż prawidłowa), przy czym w rzeczywistości niespełna 60% respondentek prezentowała BMI będące w normie, u trzydziestu pięciu osób (26% badanych) stwierdzono obniżoną jego wartość, a zaledwie u 5,23% badanych dziewcząt podwyższoną (co wskazuje na nadwagę lub otyłość) (Tomaszewska i in. 2012). Ważne dopowiedzenie stanowią

badania S. Roya, których wyniki wskazują na to, że od 40 – 70 % dorastających dziewcząt jest niezadowolona przynajmniej z dwóch partii ciała (przede wszystkim z brzucha, ud, pośladków, czy bioder, a więc miejsc, gdzie odkłada się tkanka tłuszczowa). Szokującym jest fakt, iż największym marzeniem szesnastolatek staje się posiadanie nadmiernie szczupłej sylwetki (Brytek-Matera 2003).

A. Brytek-Matera podaje konkretne wskazówki, które mają pomóc rodzicom w optymalizowaniu egzystencji własnych dzieci, podnosząc zadowolenie czy też minimalizując niezadowolenie z ich własnego wyglądu. Pewne elementy wprowadzone do interakcji: rodzic – adolescent, mają wesprzeć nastolatka w formowaniu prawidłowej wizji swojego ciała, a są to:

- Prowadzenie rozmów z nastolatkiem dotyczących przemian biologicznych zachodzących w jego ciele;
- Uczenie reagowania na formy krytyki sprowadzające się do wyglądu, dokładanie wszelkich starań, ochrony dziecka przed negatywnymi uwagami;
- Wpajanie dystansu w stosunku do informacji zawartych w mediach;
- Promowanie *modelu zdrowego postrzegania siebie* (stanowienie wzoru wobec zdrowego żywienia, uprawiania sportu, wypoczywania, a także nienarzekanie na swój własny wygląd) oraz prowadzenie rozmów w ramach tematu dbania o ciało (Brytek-Matera 2008).

Poza tym, biorąc pod uwagę, że partycypujemy w społeczeństwie medialnym, zewsząd mamy do czynienia z oplatającą nas siecią, jaka przyczynia się do rozwoju tzw. społeczeństwa sieciowego. Siecią, o której mowa jest Internet, w skład którego wchodzi chociażby portale społecznościowe, mające ułatwiać komunikację międzyludzką. Ułatwienie to jest tylko pozorne. Paradoksalnie, częste kontakty interpersonalne jakich przekąźnikami są komunikatory internetowe czy portale społecznościowe, prowadzą do coraz to rzadszych kontaktów bezpośrednich z innymi ludźmi. Co za tym idzie, umiejętności komunikacyjne słabną, zaś potrzeby przynależności i afiliacji okazują się być zaspokojone powierzchownie i na krótką chwilę (Melosik 2013).

Poprzez Internet kontaktuje się ze swoimi przyjaciółmi 70,6% gimnazjalistów. Przeciętny użytkownik takich form komunikacji, posiada 88 osób na liście kontaktów. Za pomocą komunikatorów internetowych młodzież (15%) nawiązuje także nowe znajomości (funkcjonują one zazwyczaj jedynie na płaszczyźnie wirtualnej). Według respondentów, komunikacja w Internecie jest łatwiejsza niż rzeczywista interakcja, bowiem, jak twierdzą

badani – pomagają przełamać nieśmiałość przy poczuciu zapewnionego bezpieczeństwa emocjonalnego. Ponadto taka forma rozmowy pozwala na wyrażenie opinii, niekoniecznie korzystnej dla drugiego rozmówcy. Komunikacja tekstowa ma według ankietowanych również przełamywać bariery jak: kontrola rodziców czy miejsce i czas nadawania komunikatów. Do bardzo interesujących wniosków, za sprawą badań własnych dochodzi A. Brosch, która zauważa pewną prawidłowość: wśród młodzieży, poświęcającej ponad 3 godziny dziennie na komunikację internetową, obserwuje się wyższy poziom poczucia bezsensu. Jednostka wówczas przechodzi kryzys wartości, odczuwa brak sensu życia, bowiem nie jest pewna, czemu powinna ofiarować swoje wierzenia. „Dla młodzieży poszukującej własnej tożsamości cyberprzestrzeń stała się codziennością umożliwiającą niezobowiązującą pogawędkę, wymianę poglądów, a nawet kreowanie wymyślonej przez siebie postaci. Pozwala to wprowadzić na stworzenie wirtualnej społeczności, lecz z drugiej strony wprowadza zaburzenie w sferze wartości, idei i pojęć” (Brosch 2007).

Egzemplifikacją narzędzia internetowego, a zarazem portalu społecznościowego, jest Facebook. Pełni on wiele pozytywnych funkcji, obok komunikacyjnej także informacyjną i edukacyjną, jednakże okazuje się także, że znacząco jednostkę osłabia, powodując zaniżone poczucie własnej wartości, poczucie osamotnienia, obniżony nastrój i osobliwy lęk. Wszystko to zdaje się być implikacją ogromnego kontrastu pomiędzy światem rzeczywistym a wirtualnym. Ma to związek z kwestią multiplikacji tożsamości przez użytkowników – w przestrzeni wirtualnej kreujemy własną tożsamość, która nie musi być kompatybilna z tą, jakiej jesteśmy rzeczywistymi przedstawicielami (Melosik 2013).

W niniejszym artykule, przedstawiono wybrane zagadnienia traktujące o problemach młodego człowieka w perspektywie psychospołecznej. Podjęty temat można rozpatrywać z wielu innych ujęć, zwracając uwagę na mnóstwo odmiennych trudności, które tutaj nie zostały poruszone. Mimo tego, baza przedstawionych w tejże pracy korelatów, mających wpływ na kondycję jednostki egzystującej w we współczesnym świecie, skłania do refleksji nad jakością życia młodych ludzi ze względu na fakt, iż w ostatnim czasie zauważa się wzrost występowania depresji wśród dzieci i młodzieży. Wiek dzieci z objawami depresji ulega obniżeniu. Średnia wieku pacjenta w początkowej fazie depresji w latach 60. XX wieku wynosiła 29 lat, w latach 90. XX wieku spadła do 14 lat. Dziś okazuje się, iż depresję diagnozuje się już u trzyletnich dzieci (Jasielska 2014). Ponadto ze statystyk wynika, iż częstotliwość zachowań samobójczych, jak i fantazji samobójczych wśród młodzieży w wieku 15 – 20 lat jest wysoka. Problem zostaje odzwierciedlony w założeniach M. Jarosz, która na podstawie badań, wskazuje na trzy wyraźne zjawiska (biorąc pod uwagę samobójstwa dokonane w Polsce na przestrzeni ostatnich 50 lat).

Po pierwsze, częstotliwość samobójstw w kontekście całej populacji, wzrosła o 280%. Po drugie, obserwuje się szybszy wzrost wskaźnika samobójstw na wsiach oraz małych miasteczkach w porównaniu z dużymi miastami. Ponadto wśród dorastających jednostek, zauważa się również zwiększoną liczbę samobójstw (Krysińska 2003). Co więcej, z analiz M. Binczyckiej – Anholcer wynika, iż wskaźnik samobójstw w kategoriach wiekowych: 10 – 14 oraz 15 – 20 wzrósł sześciokrotnie na przestrzeni lat: 1992 – 1994. Zgodnie z założeniem D. Jasielskiej, by zapobiec epidemii depresji wśród dzieci i młodzieży, należy uaktywniać w nich poczucie zadowolenia z życia, stosować techniki, które prowadzą do zwiększenia poczucia własnej wartości, a przede wszystkim doprowadzić do tego, by młody człowiek potrafił odpowiedzieć na pytanie „dlaczego jestem wartościowym człowiekiem?”. W świetle takiego celu, kluczowe będą przemyślenia. Należy zatem zachęcać młodzież do refleksji nad ich wymarzoną przyszłością, a w późniejszym etapie wspierać w osiągnięciu tego celu. D. Jasielska wskazuje na konkretne techniki, które powinny przybliżyć nastolatka do poczucia szczęśliwości. Są to (Jasielska 2014):

- prowadzenie dziennika sukcesów i własnych zasobów (w procesie ich odkrywania);
- zapisywanie w dzienniku celów życiowych;
- zapisywanie w dzienniku wszelkich oznak wdzięczności (w odpowiedzi na pytanie: „za co dziś jestem wdzięczny/ wdzięczna losowi?” tudzież: „za co w tym tygodniu jestem wdzięczny/ wdzięczna losowi?”

Podsumowanie

Młodzież, żyjąca w przestrzeni globalizującej się rzeczywistości, narażona jest na wiele zagrożeń, które dla naukowego poznania stanowią pewne novum. Specyfika społeczeństwa współczesnego, zaopatruje nastolatka w umiejętności niezbędne do partycypowania w świecie nowych technologii, pozbawiając go tym samym innych, nieodzownych w kontekście życia społecznego zdolności. Choć na pozór przed młodym człowiekiem otwiera się nieskończona liczba możliwości, to mając poczucie osamotnienia, zostaje on „zamknięty w celi wizerunku” (Melosik 2013a), jako przestrzeni wirtualnej z trudnościami bezpośredniego porozumiewania się wśród ludzi. Badania pokazują, iż wśród młodzieży wzrasta wskaźnik depresyjności, a co gorsza przekłada się to na statystyki dotyczące częstotliwości popełnianych samobójstw oraz refleksji na ich temat. Wobec tego, należy podjąć działania prewencyjne, sprzyjające kształtowaniu prawidłowej wizji siebie, podnoszące poczucie własnej wartości, a także ogólny dobrostan.

Literatura

- Bardziejewska M. 2013. *Okres dorastania. Jak rozpoznać potencjał nastolatków*, [w:] Brzezińska A. I., *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa*, GWP, Sopot.
- Brosch A. 2007. *Komunikacja tekstowa a poczucie alienacji wśród młodzieży* [w:] *Kultura i Edukacja* Nr 2: 90.
- Brytek-Matera A. 2008. *Obraz ciała – Obraz siebie. Wizerunek własnego ciała w ujęciu psychospołecznym*, Difin, Warszawa.
- Brzezińska A. I., Appelt K., Ziółkowska B. 2016. *Psychologia rozwoju człowieka*, GWP, Sopot.
- Eder P., Stawczyk K., Lehmann A., Jankowiak M., Cichy W., Eder P., Stawczyk K., Lehmann A., Jankowiak M., Cichy W. 2007. *Czy i jak zapobiegać zaburzeniom odżywiania wśród młodzieży – słów kilka o akcji informacyjnej dotyczącej anoreksji i bulimii organizowanej przez poznański oddział IFMSA-POLAND*, *Nowiny Lekarskie*, 76 (3): 242-245.
- Goban-Klas T. 2007. *Nadchodzące społeczeństwo medialne*, [w:] *Chowanna* 29: 44.
- Harwas-Napierała B. 2007. *Tożsamość jednostki w epoce współczesnych przemian* [w:] Harwas-Napierała B., Liberska H. (red.), *Tożsamość a współczesność*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Jasielska D. 2014. *Co sprawia, że jesteśmy szczęśliwi? Udane życie z perspektywy psychologicznej*, WUW, Warszawa.
- Kanclerz B., 2017. *Orientacje życiowe młodzieży akademickiej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Kotlarska-Michalska A. 2007. *Czynniki utrudniające proces tworzenia się tożsamości współczesnej młodzieży*, [w:] Harwas – Napierała B., Liberska H. (red.), *Tożsamość a współczesność*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Krysińska K. 2003. *Podstawy postwencji samobójstw w szkołach*, [w:] Brzezińska A., Bardziejewska M., Ziółkowska B. (red.), *Zagrożenia rozwoju w okresie dorastania*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań.
- Mach Z. 2008. *Przedmowa* [w:] Paleczny T., *Socjologia tożsamości*, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, Kraków.
- Melosik Z. 2013a. *Facebook i społeczne konstrukcje narcyzmu (o tożsamości zamkniętej w celi wizerunku)* [w:] *Studia Edukacyjne*, Nr 26: 99.
- Melosik Z. 2013b. *Kultura popularna i tożsamość młodzieży. W niewoli władzy i wolności*, Wydawnictwo „Impuls”, Kraków.
- Melosik Z. 1996. *Tożsamość, ciało i władza. Teksty kulturowe jako (kon)teksty pedagogiczne*, Wydawnictwo „Edytor”, Poznań – Toruń.
- Sikorska I. 2010. *Ciało i zdrowie w okresie późnej adolescencji*, [w:] Brytek-Matera A. (red.), *Ciało w dobie współczesności. Wybrane zagadnienia z problematyki własnego ciała*, Difin, Warszawa.
- Tomaszewska I. E., Babicz-Zielińska E., Tomaszewski D., 2012. *Odmienne postrzeganie własnych sylwetek przez młodzież a ryzyko występowania zaburzeń w odżywianiu*, *Probl Hig Epidemiol*, 93(4).
- Ziółkowska B. 2013. *Okres dorastania. Jak rozpoznać ryzyko i jak pomagać?* [w:] Brzezińska A.I. (red.), *Psychologiczne portrety człowieka*, GWP, Sopot.

Wartości w związkach partnerskich w doświadczeniach młodych dorosłych

Values in partner relationships in the experience of young adults

Agata Kobyłecka

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytet Gdański, Wydział Filologiczny
Koło Aktywizacji i Wspierania Animatorów „KAWA”
Opiekun: dr Izabela Szatrawska

Abstract

This work concerned values in partner relationships in the experiences of young adults. The theoretical part described ways of defining of values, the characteristics of young adults and different types of partner relationships - the marriage, the cohabitation union and the LAT relationship (living apart together). The aim of this work was to get to know and examine the declared values of young adults forming different types of partnerships. In this work I used the method of data collection through directed, standardized, free, narrative, personal interview. The final part of the work presented an analysis of the research conducted by the author, in which were described the categories related to the understanding of love, their way of building relationships in the present and future, and the image of each other's partners. This part also includes the ending of the conclusions of the research, which, as it turned out, can differ significantly in each of the presented partner relationships.

Keywords: partner relationships, young adults, values

Wstęp

Niniejsza praca, znajdująca się na pograniczu pedagogiki, psychologii i socjologii, miała przybliżyć kilka nurtujących zagadnień związanych z funkcjonowaniem ludzi w najróżniejszych kategoriach życia. Motywacją do napisania jej, było zafascynowanie autorki naukami społecznymi jak i również różnorodność możliwych ujęć teoretycznych. Wartości są wszechobecne i pełnią wiele ważnych funkcji w życiu każdego, w każdej grupie społecznej, w całym społeczeństwie. Nakierowują myślenie, upodobania, sprawiają, że podejmowane wybory zyskują sens (Chałas 2003). W tekście tym autorka skupiła się na tym, w jaki sposób, deklarowane przez badanych wartości, manifestują się w ich codziennym życiu w związkach. Relacje które opisała to związki partnerskie heteroseksualne – związek kohabitacyjny, związek LAT (*living apart together*) – związek „na odległość” i związek małżeński. Osoby badane, to pary młodych dorosłych między dwudziestym trzecim,

a trzydziestym czwartym rokiem życia i każda z badanych par pozostawała w innym rodzaju związku.

Cel i metoda

Przeprowadzone badania mieszczą się w nurcie badań jakościowych i łączą w sobie problematykę z zakresu pedagogiki, psychologii i socjologii. Celem niniejszej pracy było poznanie i zbadanie deklarowanych wartości młodych dorosłych, tworzących różne typy związków partnerskich.

W niniejszej pracy autorka wykorzystała metodę zbierania danych poprzez wywiad kierowany, standaryzowany, swobodny, narracyjny, osobisty.

Wyniki badań i dyskusja

Badaniu zostały poddane trzy rodzaje związków partnerskich – małżeństwo, związek kohabitacyjny i związek LAT. Małżeństwo wg Anny Kwak to „formalnie zawarty związek, regulowany przez prawo, społeczne normy i religię” (Kwak 2014). Związek kohabitacyjny można wyjaśnić cytując Margater Matlin: „kohabitacja oznacza, że dwie osoby płci przeciwnej żyją razem jak mąż i żona, nie będąc jednak małżeństwem” (Slany 2008). Z kolei za związek LAT można uznać parę żyjącą osobno, nie mającą wspólnego gospodarstwa domowego, przy czym inne osoby wiedzą, że są oni parą (Kwak 2014). Kategorie, według których zostały zinterpretowane wywiady, to: wartości, pomysł na życie, codzienność, miłość i obraz drugiej osoby.

Kategoria młodych dorosłych, jak wskazuje Anna Brzezińska, charakteryzuje silna potrzeba budowania miłości i związków, dlatego badaniami objęto osoby właśnie na tym etapie rozwoju osobistego.

Małżeństwo, z którym przeprowadzony był wywiad, to przykład rodziny dwa plus dwa. Patrycja - dwudziestopięcioletnia dziewczyna z niedużej miejscowości, mająca dwie siostry i trzech braci, żona i „mama na pełny etat”. Mariusz – trzydziestoletni dyrektor szkoły, jednak, zakochany w swojej żonie i dwójce przeuroczych pociech. Poznali się dzięki wspólnemu koledze siedem lat temu, zaręczyli się po roku, a od pięciu lat są w związku małżeńskim. W ich życiu bardzo ważne miejsce zajmuje wiara i prawdy Kościoła Protestantckiego.

W kategorii wartości, analizując wywiad Patrycji i Mariusza, można było zwrócić uwagę na to, iż bardzo często w trakcie rozmowy pojawiały się wartości religijne (wzorując się na klasyfikacji Sprangera) (Łobocki 2008). Oboje podkreślali – „*Bóg, wiara, chrześcijaństwo to moje fundamenty*”, Patrycja zauważyła, że „*najważniejsze jest to, żeby iść za Panem*

Bogiem.”, Mariusz natomiast, że „*jest tylko jeden solidny i odpowiedni fundament dla człowieka – Jezus, Bóg, Duch Święty. (...)*”. Zapytany o początki ich związku, przyznał – „*czulem w tym Boże prowadzenie (...)*”. Patrycja, nawiązując do wartości dodała jeszcze - „*(...) bardzo ważna jest też dla mnie najbliższa rodzina.*”. Zauważyć można było również w rozmowie, że swoim życiem, będąc razem starają się być wierni swoim ideałom i chcą do nich dążyć, każde z nich samodzielnie, ale też wspólnie.

Tabela 1. Okres dorosłości – porównanie i charakterystyka stadiów rozwoju w koncepcjach Z. Freuda, E.H. Eriksona, B.M. i Ph.R. Newmanów i R.J. Havighursta

Faza życia i wiek	Faza rozwoju wg Z. Freuda	Kryzys psychospołeczny wg E.H. Eriksona	Wydarzenia i znaczące wpływy społeczne wg E.H. Eriksona	Obszry rozwoju wg B.M. i Ph.R. Newmanów	Zadania rozwojowe wg R.J. Havighursta
Wczesna dorosłość (23-34 lata)	genitalna	Intymność vs izolacja Osiągnięcie zdolności do miłości bez utraty poczucia własnej tożsamości	Ustanowienie silnych przyjaźni oraz osiągnięcie poczucia miłości i wspólnoty z inną osobą; podstawowymi czynnikami społecznymi są kochankowie, małżonkowie i bliscy przyjaciele	-małżeństwo -urodzenie dzieci -praca -styl życia	-wybór partnera życiowego -uczenie się życia z partnerem -start w rolach rodzinnych -opieka nad dziećmi -zarządzanie domem -start w karierze zawodowej -odpowiedzialność -znalezienie odpowiednio grupy towarzyskiej

Źródło: Brzezińska 2007.

Zapytani o to, czym się w życiu kierują, Patrycja bez wahania odpowiedziała – „*odkąd się nawróciłam, kieruję się wskazówkami, które odnajduje w Biblii i w moim osobistym czasie modlitwy.*”, Mariusz natomiast „*(...) czasem kieruję się rozsądkiem, logiką, ale przede wszystkim staram się słuchać Bożego głosu i robić to, co chce dla mnie Bóg.*”. Rozmawiając o ich przyszłości, Patrycja powiedziała, że chciałaby, aby to było „*stabilnie i razem aż do końca.*”, a Mariusz wyznał – „*chciałbym, żebyśmy kroczyli wspólnie w jednej wizji i błogosławili innym, dzieląc się swoim doświadczeniem i dobrami materialnymi. Chciałbym, żeby nasz dom był zawsze otwarty.*”. Wspomniał również, że na wszystko co miało miejsce w ich przeszłości, miał jeden pomysł – „*oddawałem to Jemu (Bogu) i patrzyłem co się dzieje*”. Patrycja na koniec przyznała – „*(...) dużo nauki wyciągnęliśmy wspólnie z małżeństw naszych rodziców. Niestety, były to negatywne przykłady, więc traktujemy je raczej jako przestrożę na siebie.*”.

W swojej codzienności, oboje starają się dążyć do wyznaczonych sobie celów. Mariusz dużą część swojego czasu spędza poza domem, Patrycja natomiast w pełni zaangażowana jest w zajmowanie się domem i dziećmi. Jednak podkreśliła – „(...) jesteśmy w stałym kontakcie. Mariusz często dzwoni z pracy, żeby po prostu pogadać.”. Mariusz natomiast zauważył – „(...) czasem nie musimy rozmawiać, bo rozumiemy się bez słów.”. Na pytanie o formę spędzania wspólnego czasu, Patrycja wspomniała – „bezcenne dla mnie są chwile, kiedy możemy spokojnie porozmawiać (...).” oraz – „dbamy o to, żeby raz na jakiś czas zostawić komuś dzieci i pobyć sam na sam. Na co dzień słuchamy siebie nawzajem i wspieramy w trudnościach, które Mariusz spotyka w pracy, a ja w domu.”. Mariusz z kolei podkreślił – „staramy się budować naszą relację poprzez wspieranie się w wyzwaniach codzienności, ale najfajniejszy jest czas, kiedy bez dzieci możemy pójść na spacer, do kina, na baseny. Wieczorami również staramy się pobyć razem – rozmawiając, czy oglądając jakiś film.”. Można wyraźnie zauważyć, jak ważne jest dla Nich budowanie wspólnej relacji, ich osobisty ale i wspólny wzrost w małżeńskiej miłości.

Z obserwacji autorki wynika, że relacja małżeńska różni się u jej badanych dojrzałością jak i odniesieniem w rzeczywistości. Patrycja wspominała wielokrotnie – „miłość to decyzja, którą podejmujemy każdego dnia o wierności wobec tej drugiej osoby, to konkretne rzeczy, które robimy tylko z myślą o tej drugiej stronie, nawet gdy dla nas to niewygodne.”. Mariusz natomiast zauważył – „miłość – to czerpanie każdego dnia ze Źródła Miłości (Boga) i na podstawie codziennej decyzji, dzielenie się tym z tą drugą osobą. Nie ze względu na coś, ale pomimo wszystko.”. Zwrócił On również uwagę na to, że Patrycja „chce być żoną, która jest uległa, wspierająca. I to, że wiem, że walczy o mnie w modlitwie – to naprawdę daje kopa do przodu w życiu.”. Miłość w ich małżeństwie objawia się głównie we wzajemnej pomocy, w wierności, w podejmowanych decyzjach i w codziennych wyborach.

Patrycja i Mariusz znają się już długo, od pięciu są w związku małżeńskim i można odnieść wrażenie, że to również wpływa na obraz siebie nawzajem w ich relacji. Patrycja, gdy miała opowiedzieć o Mariuszu, podkreśliła ważne dla niej rzeczy- „(...) to, że mogę na nim polegać, jest sumienny i godny zaufania. (...) do tego nie ucieka od odpowiedzialności za nas jako rodzinę i za mnie, jako żonę.”, oraz zauważyła, że bardzo istotny wpływ ma również to, że jest „(...) wierzący, ale tak na serio, tzw. „wierzący – praktykujący”. Kiedy została poproszona, aby opisała go w trzech słowach, użyła określeń – „uporządkowanie, odpowiedzialność, troska.” i wyznała też – „Mariusz swoim życiem udowodnił, że jest odpowiedzialną osobą. (...) wiedziałam przez to co robił, że mogę się przy nim zestarzeć, a on się o mnie zatroszczy, że jakbym zachorowała, to mnie nie zostawi, że będę przy nim bezpieczna.”. Mariusz natomiast

powiedział – „*dla mnie bycie w małżeństwie to jakbym spotkał swoje lustrzane odbicie. Z jednej strony jesteście odrębnymi osobami, a z drugiej – nie ma jednej bez drugiej.*”. Trzy słowa, którymi opisał swoją żonę to – „*macierzyństwo, delikatność, niezłomność.*”, a na pytanie, co go w niej urzekło, odpowiedział – „*urzekło mnie to, że była skromna, niewyniosła, (...) troskliwa – zajmowała się rodzeństwem i przede wszystkim robiła wszystko, żeby być blisko Boga.*”. Po analizie tego wywiadu zauważyć można, że różnił się on od pozostałych głównie dojrzałością - w końcu są starsi od pozostałych badanych oraz są już w związku małżeńskim, zatem wnioskować można, że ich perspektywa uległa zmianie.

Następna badana para tworzyła związek kohabitacyjny. Zuzanna, dwudziestotrzyletnia studentka trzeciego roku, dobrze prosperująca przyszła lekarz medycyny weterynaryjnej, zakochana w zwierzętach, zdrowym jedzeniu, muzyce. Krzysztof, dwudziestopięcioletni z wykształcenia mechanik, pracujący jako kierowca na trasach wojewódzkich, uwielbiający grę FIFA, dobre jedzenie i muzykę. Sześć lat temu poznali się przez ich wspólnych znajomych, razem są od czterech lat, mieszkają ze sobą od prawie trzech. Planują kiedyś wziąć ślub, jednak na razie mówią „*(...)jeszcze nie teraz, ale w przyszłości jak najbardziej*”. Zapytani o to czy są wierzący, zgodnie odpowiadają „*ciężko powiedzieć, raczej poszukujący*”.

Zuzia podkreśliła, że w życiu ważni są dla niej „*na pewno rodzina i przyjaciele*”. Krzysiek odpowiedział podobnie, że dla niego ważna jest „*(...) przede wszystkim rodzina. (...) Przyjaciele też są ważni.. hmm.. (...) Być szczęśliwym i mieć obok kogoś, kto kocha*” . Wartościami, które w późniejszej części wywiadu wymieniła Zuzia były jeszcze „*ślub, dom, kiedyś może dzieci...*”, „*(...) miłość*”, a Krzysiek zgodził się zdecydowanie, że miłość to „*(...)chyba najważniejszy fundament w życiu*”.

Kiedy zapytani zostali o to czym się kierują w życiu, Zuzia z lekkim zawahaniem odpowiedziała „*(...) chcę, żeby innym się ze mną dobrze żyło i żeby mnie samej też było dobrze.*”, natomiast Krzysiek: „*(...) ja staram się po prostu być dobrym człowiekiem.*”. Można było również zauważyć w rozmowie z nimi, iż bardzo często przejawiał się temat wspólnej nauki życia – Zuzia podkreślała, w kwestii związku: „*(...) uczyłam się takiego życia od podstaw.*”, Krzysiek również stwierdził: „*(...) wszystkiego nauczyliśmy się razem.*”. Jak oboje zauważyli, właśnie to jest ich nadzieją na przyszłość – nauka życia razem.

Analizując wywiady w kategorii codzienności zauważyć można, że jednym z jej kluczowych składników jest rozmowa. Zuzia przyznała – „*W zasadzie to cały czas ze sobą rozmawiamy... prawie dwadzieścia cztery godziny na dobę.*”. Krzysiek natomiast – „*(...) nawet kiedy jestem w pracy a ona na uczelni, rozmowy są przez telefon, za pomocą wiadomości tekstowych, a w domu to już w ogóle...*”. Zuzia, w pytaniu o obowiązki wynikające

z codzienności, wyraźnie zaznaczyła ogromną pomoc ze strony swojego partnera – „(...) kiedy nie mam na nic czasu, bo na przykład zbliżają się kolokwia, egzaminy to nie muszę się o nic martwić. On pozmywa naczynia, zrobi coś do jedzenia dla siebie i dla mnie(...)”. Krzysiek z kolei podkreślił, jak ważna jest dla niego codzienna pomoc Zuzi przed jego wyjazdem do pracy – „(...) nie muszę sobie sam robić kanapek! (...)”, oraz dodał – „(...) dobrze jest wiedzieć, że ktoś na ciebie czeka kiedy wracasz do domu.”.

Miłość jest jedną z wartości instrumentalnych, jakie wyróżnił M. Rokeach (Łobocki 2008). Zuzia przy pytaniu o to, czym jest miłość zdecydowanie powiedziała – „*oj, miłość jest wtedy kiedy to jemu nakładam więcej ziemniaków (...)kiedy to szczęście tej drugiej osoby jest ważniejsze niż twoje.*”, przyznała też, że miłością jest nie samo wyznanie jej, ale też inne kwestie, czasem słabości – „(...) ja ze swoim brakiem pewności siebie czasem nie umiem o siebie zawalczyć i dobrze jest wiedzieć, że mam kogoś kto to robi, kto zawalczy..”. Dla Krzyśka zaś – „(...) miłość to to, że wstaję dwie godziny wcześniej, żeby odwieźć ją na zajęcia. Poświęcenie, czas i uśmiech...”. Zuzia otwarcie powiedziała „(...) kocham go nad życie (...) i fajny z niego kartofel.”, natomiast Krzysiek, nie pozostając jej dłużnym za to porównanie, sam przyznał „(...) że fajny z niej ziemniak”. Miłość w ich związku zauważalna jest w gestach, w spojrzeniu i w uśmiechu, który pojawia się natychmiast, gdy ta druga osoba jest obok.

Sposób, w jaki partnerzy postrzegają siebie nawzajem, jest niezwykle istotny w budowaniu relacji. Zuzia otwarcie przyznała, że uwielbia w Krzyśku „(...) to, że jest wysoki.”. Wspomniała też – „(...) chciałam, żeby mój facet był po prostu duży... Szerokie ramiona i te sprawy. A jak poznałam go bliżej, to po prostu zrozumiałam, że to jest ktoś, kto mnie nigdy nie skrzywdzi.”. Zuzia do opisanía Krzyśka użyła słów „(...) duży, silny, przystojny.”. Krzysiek natomiast „(...) piękna, mądra, niezdarna.”. Przyznał też, że „Zuzia dobrze gotuje i chociaż robi to ostatnio dość rzadko, to warto na to czekać.”. Kiedy mówił o Zuzi, można było zobaczyć z jakim ciepłem i uśmiechem to robi, a kiedy powiedział – „(...) uwiodły mnie jej oczy.”, na twarzy Zuzi rozkwitł najpiękniejszy uśmiech, jaki można było zobaczyć.

Ostatnim z opisywanych związków, jest związek LAT. Asia jest dwudziestotrzyletnią studentką, zawsze uśmiechniętą i pełną energii, uwielbiającą harcerstwo, seriale i dobre wino. Kamil natomiast jest dwudziestopięcioletnim muzykiem, który gra na basie, zakochanym w swojej gitarze i oczywiście Asi. Znają się od sześciu lat, są razem pięć, niedługo miną trzy od ich zaręczyn, a ślub planują już niebawem. Oboje deklarują się jako osoby wierzące.

W wywiadzie mówiła głównie Asia, widać było, że Kamil był trochę speszony – jak się okazało, po prostu jest raczej skryty. Zapytani o to, co jest dla nich ważne w życiu, Asia

odpowiedziała zdecydowanie „(...) szczęście moich bliskich, rodziny, mamy.. nie tylko Kamila.”, dodała jeszcze – „najważniejsze jest to, żeby być szczęśliwym i (...) żeby już będąc w tym związku, już tyle lat, żeby być po prostu sobą i móc spełniać marzenia i plany i żeby ta druga osoba nie ograniczała cię – więc co jest ważne? To, żeby być sobą.”. Kamil natomiast powiedział – „(...) najważniejsze żeby Asia była zadowolona.” i dodał „(...) najważniejsze jest to, by mieć kogoś z kim się dogadujemy i jest nam z tym kimś dobrze, rodzina i ta druga osoba.”. Asia dodała jeszcze, – „(...) po pierwsze – zaufanie, po drugie – że nigdy się nie kontrolujemy (...) no i że się nie ograniczamy, ani w pracy, ani w zainteresowaniach.”

Podkreśliła podczas rozmowy, jak istotny jest dla niej samorozwój i brak kontroli. Następnie wspomniała, że w życiu ważne jest „żeby nikogo nie udawać, w każdych relacjach.”. Kamil zauważył natomiast, że z Asią zaplanować coś jest dosyć trudno, ponieważ często mają miejsce różne sytuacje, których nie brano wcześniej pod uwagę – „Asia (...) wstaje rano i mówi że jedziemy w góry, pakujemy się w piętnaście minut i jedziemy”. Z szerokiego kontekstu fragmentów wywiadu, które dotyczyły pomysłu na życie wywnioskować można, że Asia i Kamil stawiają w swoim związku na szczerość, spontaniczność i brak kontroli.

Codziennosc Asi i Kamila jest stosunkowo specyficzna, dlatego też ich związek zalicza się do związków LAT. Dzieli ich od siebie około stu dwudziestu kilometrów, przez co widują się jedynie w weekendy. Mimo to Asia podkreśla wyraźnie – „(...) kiedy przebywamy razem to przestrzeń w której się znajdujemy jest nasza wspólna i nim ja mu powiem, to on już wie że ja to chce.” Kamil wspomniał też – „(...) jest ciężko kiedy Asia wyjeżdża a ja zostaje w takim, naszym wspólnym życiu (...)”. Asia zauważyła, że w codzienności ważna jest po prostu obecność – „(...) nasze sprawy służbowe, nasze prace, obowiązki nie wpływają na nasze życie prywatne, dogadujemy się bez słów, wiemy o sobie wszystko, ufamy sobie no i chyba chcę, żeby tak było zawsze, żeby mieć taką pewność, że ta druga osoba jest i żeby mieć pewność, że nawet jak się coś stanie, wiesz, jak ktoś straci pracę czy jakaś choroba, to, że będziemy razem.”. Pomimo takiej odległości, rozmawiają bardzo często – „praktycznie non-stop!”, „Asi się buzia nie zamyka, ona by mogła gadać dwadzieścia cztery godziny na dobę, więc nasze rozmowy są długie i częste.”.

Asia i Kamil są ciekawą parą, ponieważ nie używają słowa *miłość* – „(...) nie używamy pojęcia *miłość*. Dla nas w erze, w pokoleniu gdzie słowo *miłość* pada w co drugim programie i wypowiedzi, jest taka pozbawiona jakiegokolwiek wartości.”. Dlatego też autorka poprosiła ich o wyjaśnienie pojmowania przez nich *miłości*. Asia wyznała, że jedyne słowa, które może tu przytoczyć to – „(...) *miłość* cierpliwa jest, łaskawa... i tak cały I List do Koryntian, rozdział 13.”. Kamil podkreślił zaś aspekt indywidualności ich *miłości* – „*miłość* jest tylko nasza, *miłość*

jest tylko dla nas a nie dla otoczenia i nie robimy z tego wielkiego show.”. Miłość, według Asi, polega na *„braku kontroli, na ufności i na tym, że jesteśmy w stu procentach, oboje szczęśliwi, że jesteśmy razem.*”. Kamil natomiast zauważył, że istotą miłości jest *„(...) żeby być w tym związku ze sobą, razem, a nie obok siebie – żeby być dla siebie nawzajem.*”. Na koniec Asia dodała – *„no kto by mnie tak wkurzał jak on?”* i zdecydowanie można stwierdzić, że jest to najbardziej trafne przedstawienie miłości, jakie kiedykolwiek zostało zasłyszane.

Postrzeżenie partnera może niezwykle wpłynąć na relacje w związku. Asia wspomniała – *„(...) od samego początku nadajemy na tych samych falach i nie wiem, rozumiemy się bez słów i to jest najlepsze co mogę mieć w swoim życiu.*”. Kamil zauważył, że *„(...) to jest największe wyzwanie każdego dnia, ale też w sumie największe szczęście.*”. Podkreślił *„(...) że jest wygadana, wyszczekana, walczy o swoje i wie czego chce (...)*”, oprócz tego określił ją jako – *„(...) cholernie ambitna pracoholiczka – w takim pozytywnym sensie.*”. Asia z kolei, gdy miała użyć trzech słów do określenia Kamila powiedziała – *„(..) zawsze jest obok.*”. Gdy zapytana została o wyjaśnienie, wyznała – *„(...) on jest jedyną osobą, która jest w stanie mnie uspokoić. To nie chodzi o to, że muszę go trzymać za rękę i mieć cały czas fizycznie obok, ale taka świadomość, że zadzwonisz o pierwszej czy drugiej w nocy, obudzisz go, ale on mnie uspokoi”*. Wspomniała również – *„(...) to, jak Kamil traktuje kobiety w swojej rodzinie i mnie, to czuję się jak księżniczka (...)*” i dodała też, co było powodem podjęcia decyzji o zbudowaniu z Kamilem związku – *„(...) jego stosunek do mnie, to jaki był opiekuńczy i wyrozumiały kiedy chorowałam i w sumie choruje nadal i czasem mam wrażenie, że chorujemy razem i wiem, że mam w nim oparcie.*”. Kamil natomiast wyznał – *„Ja miałem takie przeczucie, że jeżeli w tamtym momencie, ja jej nie pomogę, to nie pomoże jej nikt i podobało mi się to że mnie akceptuje choć nie jestem idealny no i to, że mnie kocha..”*.

Podsumowanie

Sposób rozumienia miłości przez badanych, znacznie rozszerzył spojrzenie autorki na badane zagadnienia. Ukazał on wielość sposobów pojmowania jej przez pary, przedstawiał różne zależności pomiędzy wyjaśnieniem miłości a rodzajem związków. W relacji małżeńskiej, oboje z partnerów zdawali się prezentować dojrzsze podejście do bycia ze sobą, niż chociażby partnerzy tworzący związek LAT. Może się to wiązać z różnym wiekiem osób badanych, z deklarowaną przez nich wiarą lub jej brakiem czy też z indywidualnym podejściem do życia. W przypadku związku kohabitacyjnego, można było zauważyć manifestowanie się miłości w codziennych czynnościach, które wymianili. Wyróżniającym parę, tworzącą związek LAT, było zdecydowanie nie używanie przez partnerów słowa *miłość*.

Jeśli zaś chodzi o sposób budowania przez badanych codzienności i przyszłości, każdą z par łączyły podobieństwa ale też różnice. Partnerzy podkreślali wagę rozmowy, stałą obecność drugiej osoby, wspólne spędzanie czasu i chęć budowania przyszłości mimo wszystko. W wywiadzie ze współmałżonkami zauważyć można było, jak ważna jest dla nich wiara. U partnerów tworzących związek kohabitacyjny, można było zaobserwować bliskość z rodziną i przyjaciółmi. Para tworząca związek LAT, bardzo często wspominała, jak istotna jest dla nich szczerłość, brak kontroli i bycie razem – co może wynikać ze specyfiki ich związku.

Istotnym elementem związku, jest też obraz siebie nawzajem każdego z partnerów. W przypadku małżeństwa i związku LAT, zaobserwować można było mniejsze zwracanie uwagi na fizyczność partnerów. Skupiali się oni głównie na cechach charakteru, na zachowaniach, czynach i reakcjach (wymieniane przez nich były: skromność, delikatność, niezłomność, odpowiedzialność, opiekuńczość czy wyrozumiałość). Natomiast w wywiadzie z parą będącą w związku kohabitacyjnym, dało się zauważyć większe skupienie się partnerów na aspekcie fizycznym. Padły tam określenia między innymi takie jak: wysoki, przystojny czy piękna.

Zaprezentowane w niniejszej pracy wartości dotyczyły jedynie niewielkiego wycinka rzeczywistości i nie wyczerpują wszystkich zagadnień związanych z aksjologią. Z pewnością jest to temat, który autorka chciałaby w przyszłości pogłębić jeszcze badaniami, może tym razem z punktu widzenia psychologii czy socjologii.

Literatura:

- Brzezińska A. 2007. *Spoleczna psychologia rozwoju*, Warszawa: 235.
- Chałas K. 2003. *Wychowanie ku wartościom. Elementy teorii i praktyki*. Tom I, Lublin-Kielce.
- Creswell J.W. 2013. *Projektowanie badań naukowych. Metody jakościowe, ilościowe i mieszane*, Kraków.
- Gutkova S. 2012. *Wywiad w badaniach jakościowych* [w:] *Badania jakościowe. Metody i narzędzia* [red.] Jemielniak D., Warszawa.
- Kubinowski D. 2011. *Jakościowe badania pedagogiczne. Filozofia, metodyka, ewaluacja*, Lublin.
- Kwak A. 2014. *Współczesne związki heteroseksualne: małżeństwa(dobrowolnie bezdzietne), kohabitacje, LAT*, Warszawa.
- Łobocki M. 1999. *Wprowadzenie do metodologii badań pedagogicznych*, Kraków.
- Łobocki M. 2008. *Wychowanie moralne w zarysie*, Kraków.
- Slany K. 2008. *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków.

Podejście młodzieży do wolontariatu na obszarach wiejskich Youth approach to volunteering in rural areas

Natalia Barbara Flohr

Uniwersytet Warmińsko- Mazurski w Olsztynie
Wydział Nauk Społecznych
Koło Aktywizacji i Wspierania Animatorów „KAWA”
Opiekun: dr Izabela Szatravska

Abstract

The article is devoted to the idea of volunteering and the approach of young people to this topic. I conducted my research in the form of observations and interviews. The communal village was the area of research. In the introduction, I explained what is volunteering, where the name comes from. I presented what are its forms and legal bases in Poland. In the following, I referred to the types of volunteering I observed during the research. I referred to the school's circle of volunteering, activities of the youth from the Volunteer Fire Brigade, and the finale of the Great Orchestra of Christmas Charity. I also included the opinions of volunteers with whom I could cooperate and my personal thoughts. I presented the volunteer's profile, the principles that guide him and what is important to him.

Wstęp

Wśród polskiej młodzieży coraz częściej można zauważyć występowanie wolontariatu. Samo pojęcie „wolontariusz” pochodzi od łacińskiego słowa *volontarius*, które tłumaczyć można, jako „dobrowolny” (Kopaliński 1975). Obecnie wolontariat określić można jako dobrowolną i bezpłatną pomoc na rzecz innych. Bezpłatna, oznacza pracę bez korzyści materialnych. Wolontariusz jednak otrzymuje za to satysfakcję z tego, że zrobił coś dobrego dla innych. Pomoc ta dotyczyć może różnych obszarów społecznych, chociażby: obszaru edukacji i wychowania (szkoły, świetlice), ochrony zdrowia (hospicja), kultury, sportu czy ekologii i ochrony środowiska. Wolontariat sam w sobie, istnieje praktycznie od momentu kiedy pojawił się człowiek, jednak nie miał ram instytucjonalnych. Istniał w organizacjach kościelnych, samopomocowych, a wreszcie w pozarządowych. Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. reguluje status prawny wolontariusza: między innymi zasady zawierania umów z wolontariuszem, czy warunki niezbędne do pracy wolontariusza. Według tej ustawy, wolontariuszem może być każda osoba, posiadająca zdolność prawną oraz spełniająca odpowiednie kwalifikacje. Podmiotami mogącymi korzystać z pomocy wolontariuszy mogą być organizacje pozarządowe, takie jak: fundacje czy stowarzyszenia, stowarzyszenia jednostek samorządu terytorialnego, kościelne osoby prawne lub jednostki podlegające organom administracji publicznej (szpitale czy szkoły) . Podmioty takie zazwyczaj usytuowane

są w większych miastach, ale warto wspomnieć o wolontariacie na obszarach wiejskich, gdzie jest to jedna z form aktywności młodzieży.

Celem moich badań było poznanie opinii młodzieży na temat wolontariatu na obszarach wiejskich. Metodą, którą wykorzystałam, jest badanie w działaniu. Jest to koncepcja stworzona przez K. Lewina. Odnosi się ona do zagadnień, które mają znaczenie dla badacza. Odbywa się przy współdziałaniu badacza w przeprowadzonych badaniach. Przeprowadzone zostały również wywiady z badanymi, które miały na celu sformułowanie wniosków podsumowujących artykuł. Obszarem badań jest wieś gminna Łukta, znajdująca się w województwie warmińsko-mazurskim.

Na podstawie własnej obserwacji w gminie Łukta, zauważyłam, że wolontariat jest jedną z form spędzania wolnego czasu. Osobiście od wielu lat działam jako czynna wolontariuszka w tej gminie. Biorąc pod uwagę młodzież w wieku szkolnym, zaobserwowałam bardzo pozytywne nastawienie do takiej formy spędzania wolnego czasu.

Dzieci ze szkoły w Łukcie, już od najmłodszych lat dołączają do szkolnego koła zajmującego się wolontariatem. Bardzo chętnie uczestniczą w zbiórkach karmy dla miejscowego schroniska, czy odwiedzinach bezdomnych zwierząt. Sprawia im to niezwykłą radość, a ponadto uczą się wrażliwości na cierpienie zwierząt. Na terenie gminy działa również Dom Pomocy Społecznej, który jest regularnie odwiedzany przez delegacje ze szkoły. Jest to pomoc, z której młodzież nie czerpie żadnych korzyści, poza własną satysfakcją z niesienia pomocy innym.

Kolejnym przykładem wolontariatu wśród młodzieży, jest działalność młodych druhów z Ochotniczej Straży Pożarnej. Należy do niej młodzież w wieku szkolnym, która chętna jest do spędzania wolnego czasu, poprzez doskonaleniu swoich umiejętności z zakresu pierwszej pomocy, czy działalności straży pożarnej. Ponadto, młodzież chętnie bierze udział w różnych formach pomocy innym. Pytając trenera o wpływ takich działań na młodzież odpowiedział: „Wolontariat daje młodzieży między innymi to, że uczą się dawać od siebie bezinteresowną pomoc, nie oczekując za to jakiegokolwiek zapłaty, wrażliwości na cierpienie ludzi bądź zwierząt, zgranie się w danej grupie, w której panuje zasada „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, satysfakcję z pełnionej służby na rzecz swojej miejscowości lub gminy”. Warto dodać, że również sam trener, poświęca swój prywatny czas na organizowanie czasu dla młodzieży i robi to bezpłatnie. Jak sam mówi, uśmiech jego podopiecznych jest najlepszą nagrodą i podziękowanie za poświęcony im czas.

Rysunek 1. Zbiórka karmy dla schroniska w Łukcie



Źródło: Materiał własny.

Kolejnym dużym wydarzeniem, które zrzesza wolontariuszy na terenie gminy, jest finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej pomocy. Jako szef sztabu, mogłam zaobserwować, jak młodzi ludzie podchodzą do takich charytatywnych wydarzeń. Wielu osobom wydaje się, że taki wolontariat polega tylko na kwestowaniu w dniu finału. Na obszarach wiejskich wygląda to jednak zupełnie inaczej, niż w większych miastach. Finał w tym roku przypadł na 13 stycznia, jednak przygotowania rozpoczęły się już w październiku poprzedniego roku. Grupa wolontariuszy liczyła 18 osób. Wolontariusze mieli za zadanie zaplanować weekendową zbiórkę pieniędzy, mając na uwadze zachęcenie do udziału jak największej liczby mieszkańców. Wydawać by się mogło, że najtrudniejszą rzeczą będzie znalezienie pomysłów na to, żeby trafić do każdej grupy osób zamieszkujących gminę, jednak wolontariusze wykazali się bardzo dużą pomysłowością. Ważne było to, że wśród wolontariuszy były osoby w różnym wieku, zajmujące się różnymi rzeczami, które były chętne do współpracy ze sobą. Każdy znalazł dla siebie coś, co było zgodne z jego kompetencjami i zdolnościami. Osoby, które są związane ze sportem, zajęły się organizacją turnieju piłki nożnej, osoby potrafiące pracować z dziećmi, przygotowały bal dla dzieci.

Zadaniem wolontariuszy było również znalezienie sponsorów, zajęcie się promowaniem wydarzenia, poszukiwanie artystów czy innego rodzaju urozmaiceń dnia finału. Już podczas spotkań, grupa zaczęła się ze sobą integrować. Można to było zauważyć po tym, jak sprawnie i bezproblemowo były rozwiązywane problemy czy wykonywane zadania. Dla wolontariuszy nie było ważne to, jakie korzyści będą z tego mieli, ale fakt, że mogą zrobić coś dla ludzi, jednocześnie wspomagając fundację.

Rysunek 2. Bal dla dzieci



Źródło: Materiał własny.

Bardzo często poświęcali swój prywatny czas, rezygnując z innych spotkań, aby zająć się przygotowaniem do tego wydarzenia. Gdy jako szef mówiłam, że trzeba jakąś sprawę załatwić czy z kimś się spotkać, od razu pojawiali się chętni, żeby to zrobić. Wraz z rozwojem przygotowań finału, do pomocy włączała się coraz większa liczba osób. Nie byli to już tylko wolontariusze, ale również prywatne osoby i firmy, które przekazywały fanty na licytacje czy sponsorowały różne nagrody. Dużą rolę odegrała również Ochotnicza Straż Pożarna, która przez cały czas trwania finału, dbała o nasze bezpieczeństwo. Również młodzież z OSP włączyła się w przygotowania, poprzez kwestowanie wraz z wolontariuszami czy pomoc przy kiermaszu ciast. Ciekawym elementem w trakcie finału był film przygotowany przez wolontariuszy, w którym dzieci ze szkoły wypowiadały się na temat działań WOŚP. Można było zobaczyć pozytywne nastawienie dzieci w wieku szkolnym do bezinteresownej pomocy innym. Warto wspomnieć, że po zakończeniu finału i wszystkich prac z tym związanych, grupa ma cały czas ze sobą kontakt i już kilka dni po finale, pojawiły się kolejne pomysły na wspólną pracę. Zauważyłam również, że wolontariusze włączają się nie tylko w Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, ale również inne akcje społeczne w swoich szkołach czy miejscach pracy.

Rysunek 3. Pokaz pierwszej pomocy



Źródło: Materiał własny.

Jeden z wieloletnich wolontariuszy, osiemnastoletni Artur, zapytany o to, czym jest dla niego wolontariat odpowiedział: „Wolontariat jest dla mnie bezinteresowną pomocą zrzeczającą wielu ludzi w jednym celu. Wolontariusze to ludzie, którzy są gotowi poświęcić swój czas dla innych bezinteresownie. Wolontariusz powinien być zawsze uśmiechnięty i miły. Wolontariusz jest dumny z niesienia pomocy innym, cieszy go to”. Kolejnym wolontariuszem, z którym rozmawiałam na ten temat była siedemnastoletnia Oliwia, która nie tylko włącza się w Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, ale również przez wiele lat działała jako wolontariuszka w szkole w Łukcie: „Dla mnie wolontariat to jest bezinteresowna pomoc. Patrząc na to, jak szczęśliwe są osoby, którym pomagamy to po prostu daje taką motywację i ogromną satysfakcję. To jest super uczucie, że dzięki naszej pracy wiele ludzi ma szansę na lepsze życie.”

Jedyną formą wynagrodzenia jaką wolontariusze dostają za poświęcony przez siebie czas, jest satysfakcja ze zrobienia czegoś dla innych. Nie liczy się dla nich zmęczenie po całym dniu, ponieważ emocje jakie towarzyszą w związku ze zrobieniem czegoś dobrego dla innych, dodają energii na dalsze niesienie pomocy innym. Najczęstsze motywacje wolontariuszy to chęć bycia potrzebnym oraz zrobienie czegoś pożytecznego dla innych. Korzyści, jakie można dostrzec z uczestnictwa w tej formie aktywności, to na pewno nawiązywanie nowych znajomości oraz nabywanie nowych umiejętności i doświadczeń. Wolontariat kształtuje u młodego człowieka takie wartości jak: więzi międzyludzkie, poczucie własnej wartości czy

patriotyzm. Młody wolontariusz uczy się szacunku dla innych, bezinteresowności oraz dzielenia się z innymi.

Uważam, że idealnym podsumowaniem idei wolontariatu są słowa Papieża Franciszka: „Jakże byłoby pięknie, gdyby każdy z nas mógł wieczorem powiedzieć: dzisiaj zrobiłem gest miłości wobec drugiego”.

Literatura

Braun K. 2012. *Wolontariat- młodzież- wychowanie*, Wydawnictwo KUL, Lublin.

Kopaliński W. 1975. *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Wiedza powszechna, Warszawa: 1047.

Kwapiszewska -Antas M., J. Kwapiszewski. 2012. *Polityka społeczna, praca socjalna i wolontariat*, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Stanisława Staszica, Piła.

Maroń D. 2009. *Wolontariat w trzecim sektorze: prawo i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

Determinanty udziału studentów Uniwersytetu Rzeszowskiego w akcjach charytatywnych

Determinants of charity campaigns conducted by students of the
University of Rzeszów

Mateusz Śliwa

Uniwersytet Rzeszowski
Wydział Ekonomii
Koło Naukowe Ekonomistów Interkreator
Opiekun: dr hab. Anna Barwińska-Małajowicz, prof. UR.

Abstract

The aim of the article is to show the determinants of decision to engage in charity campaigns. The first part of the article presents the essence of social commitment with a help of the desk research method. The next part contains the results from the diagnostic survey using a questionnaire among students of the University of Rzeszów. The final part of the article is a synthetic summary.

Keywords: social initiatives , charity determinants,

Wstęp

Problematyka podjęta w niniejszym opracowaniu stanowi reakcję na coraz większą ilość zbiórek charytatywnych przeprowadzanych zarówno w internecie jak i stacjonarnie, których efektywność znacznie się między sobą różni. Aktualność poruszanych zagadnień potwierdza fakt, iż na arenie ogólnopolskiej tematy związane z działaniami charytatywnymi zajmują sporą część dyskusji publicznej i są obiektem zainteresowania szerokiego grona podmiotów gospodarczych, które niejednokrotnie wykorzystują działalność charytatywną do promowania siebie i do budowania pozytywnego wizerunku w środowisku konsumentów korzystających z ich usług.

Głównym celem projektu jest identyfikacja determinantów mających znaczący wpływ na zaangażowanie w aktywność charytatywną oraz zaprezentowanie jednego z nich: wpływu religii na chęć niesienia pomocy innym przez respondentów w kontekście miejsca wychowania.

Szczególną uwagę poświęcono analizie wyników badań przeprowadzonych w grudniu 2018 roku, wśród stu sześćdziesięciu sześciu studentów Uniwersytetu Rzeszowskiego, metodą sondażu diagnostycznego z wykorzystaniem kwestionariusza ankiety. W odniesieniu do źródeł

wtórnych wykorzystano metodę *desk research*. Realizacja działań charytatywnych w kontekście pozytywnych bodźców mających największy wpływ na chęć niesienia pomocy innym oraz eliminacji czynników zmniejszających aktywność charytatywną studentów jest głównym podmiotem końcowej części niniejszego opracowania. Zawarto w niej wnioski opierające się na przeprowadzonej analizie badań oraz opiniach studentów co do ich oczekiwań w kontekście przeprowadzania akcji charytatywnych w przyszłości. Zbudowane wnioski oraz obserwacje mogą przyczynić się do podniesienia poziomu świadomości społecznej w zakresie efektywności prowadzenia działań charytatywnych, ponadto poszerzą bazę pomysłów, jakie mogą być realizowane przez organizacje uczelniane i samorządy studenckie, odpowiedzialne za wdrażanie założeń działań prospołecznych i prośrodowiskowych.

Istota i wybrane determinanty zaangażowania społecznego

Zaangażowanie społeczne to wariant pojęciowy, którego podstawą jest działalność różnych organizacji takich jak m.in.: przedsiębiorstwa, partie polityczne oraz organizacje non-profit. Jego wysokie znaczenie dla funkcjonowania aparatów gospodarczych i politycznych powoduje szerokie zainteresowanie również wśród naukowców zajmujących się badaniami z dziedziny psychologii (Kanafa-Chmielewska 2016). Dotychczas w polskiej literaturze psychologicznej nie sformułowano jednolitej definicji zaangażowania społecznego utożsamiając je zazwyczaj z partycypacją polityczną lub aktywnością społeczną (Lewicka 2008). Próbuąc zbudować jego definicję opierać należałoby się na literaturze socjologicznej i politologicznej operując kategoriami związanymi z poziomem społecznym, pamiętając, iż określenie psychologiczne powinno odwoływać się do poziomu jednostkowego w socjologii i politologii (Bokajło 2001). W nawiązaniu do terminologii R.K. Mertona, termin zaangażowania społecznego nierzadko rozważany jest w nawiązaniu do społeczeństwa obywatelskiego, zaufania i kapitału społecznego (Merton 2002). Bywa on podejmowany zazwyczaj przez wąskie grono publicystów, którzy opisują go przy okazji poruszania tematyki innych zjawisk np.: atrybucji, biegu zdarzeń, odpowiedzialności, wyuczonej bezradności wychowania oraz miłości. Według Roberta Putnama, istota obywatelstwa w społeczeństwie to głównie aktywne uczestnictwo w sprawach publicznych (Putnam 1995). Potwierdza to swoim zdaniem inny z badaczy, Michael Walzer, który tak pisał o potrzebie obywatelskiego zaangażowania: „zainteresowanie sprawami publicznymi i poświęcenie się sprawom publicznym są głównymi oznakami obywatelskiej cnoty” (Waltzer 1980). W kontekście zaangażowania społecznego bardzo istotnym elementem jest empatia definiowana jako: „uczuciowe utożsamianie się z inną osobą i wzbudzanie w sobie uczuć przez tę osobę

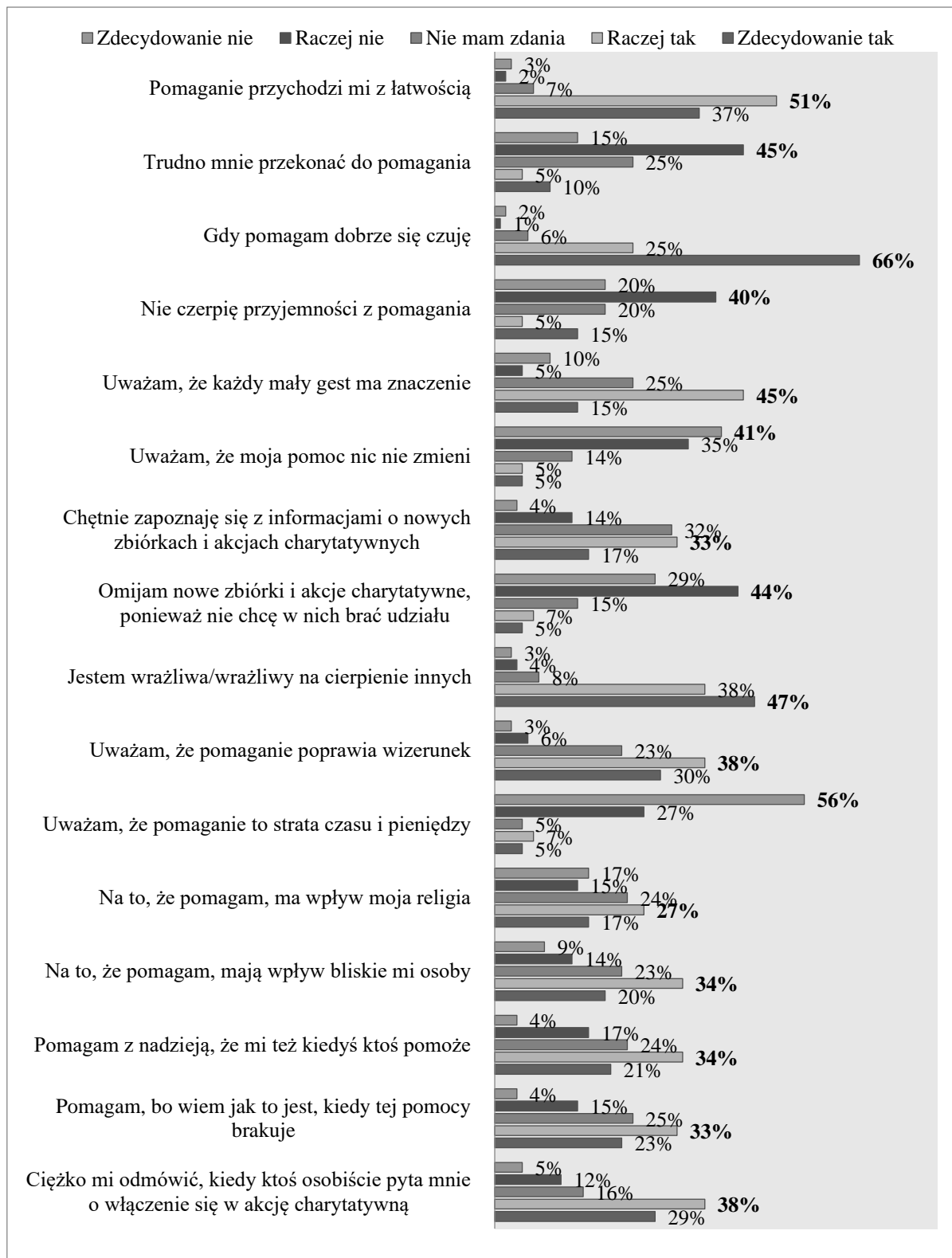
przeżywanym; wczuwanie się w przeżycia innej osoby” (Okoń 2007). Zdaniem Golemana, empatia pozytywnie wpływa na wszelkie relacje międzyludzkie. Do związanych z nią korzystnych właściwości uwzględnia się: wrażliwość na uczucia, umiejętność spojrzenia z punktu widzenia drugiego człowieka, zdolność uważnego słuchania. Empatia jednostki skorelowana jest z dbałością o dobro innych, współczuciem, współodczuwaniem, altruizmem, ograniczeniem schematyczności postrzegania, sprzyja idei tolerancji, aprobaty dla istniejących różnic międzyludzkich (Goleman 1997).

Jako, że empatia wiąże się z współodczuwaniem i docelowo z niesieniem pomocy można stwierdzić, iż jest ona ludzkim instynktem, ponieważ dawanie dobra jak i reakcja na krzywdę innych wynika z ludzkiej natury. Empatia z kolei daje początek altruizmowi, w którym dostrzeżenie potrzeby pomocy w innym człowieku otwiera drogę do udzielenia jej mu (Marchel 2010). Empatia jest jedną z kluczowych umiejętności w relacjach z ludźmi, jest przejawem inteligencji społecznej. Osoby potrafiące współodczuwać emocje innych, znacznie lepiej radzą sobie w relacjach międzyosobowych i łatwiej osiągają dobre wyniki w życiu zawodowym (Modzelewski 2017). Modzelewski wskazuje dalej na rozważania A. DiBacco (2008), który pisze o mierzeniu empatii jako „odczuwania” doświadczenia innej osoby, podkreślając jednak, iż dla osiągnięcia dokładnych pomiarów należałoby także zbadać, kiedy i w jakiej formie empatia zachodzi. Mówiąc inaczej, należałoby zbadać empirycznie nie tylko zrozumienie czy doświadczenie w nawiązaniu do wcześniej wspomnianej definicji empatii – wiedzy i umiejętności postawienia się w sytuacji drugiej osoby, ale również tego co uwidacznia się wcześniej, ponieważ empatia jest deklarowana na różne sposoby za pomocą międzyludzkich, komunikacyjnych procedurów. Ekspresja empatii ujawnia się poprzez ekspresję w behaviorze interpersonalnym, który w takim ujęciu umożliwia tworzenie kwestionariuszy i mierzenie jej (Ibidem).

Struktura przekonań oraz osobistych odczuć respondentów wobec działań charytatywnych

Zaprezentowane, wybrane uwarunkowania dotyczące omawianego tematu, wśród młodzieży na przykładzie studentów Uniwersytetu Rzeszowskiego, w świetle struktury przekonań oraz osobistych odczuć na temat niesienia pomocy innym, przedstawią możliwości tworzenia przez młodych ludzi inicjatyw, mogących stanowić ważne determinanty wyznaczające nowoczesne rozwiązania w zakresie działań charytatywnych na poziomie lokalnym.

Rysunek 1. Struktura przekonań oraz osobistych odczuć respondentów na temat niesienia pomocy innym



Źródło: Opracowanie na podstawie badań własnych.

Jak wskazują przeprowadzone badania, ponad 2/3 respondentów zdecydowanie czerpie radość z pomagania. 88% respondentów przyznaje, że pomaganie przychodzi im z łatwością.

Co dziesiąty respondent jest zdania, że jego pomoc nic nie zmieni. Co drugi respondent chętnie zapoznaje się z informacjami o nowych zbiórkach i akcjach charytatywnych. 13% respondentów celowo omija zbiórki i akcje charytatywne, a 12% postrzega pomoc jako działanie nie warte zaangażowania czasu i pieniędzy. 85% ankietowanych studentów jest wrażliwa na cierpienie innych. Ponad 2/3 respondentów uważa pomoc za czynnik poprawiający wizerunek osobisty. Badani studenci mają bardzo zróżnicowane zdanie jeśli chodzi o wpływ religii na ich zaangażowanie się w pomoc drugiemu. Dla 54% respondentów pozytywny wpływ w kwestii niesienia pomocy mają bliskie osoby. 55% respondentów pomaga z nadzieją, że także oni doświadczą jej w potrzebie. 56% badanych studentów za czynnik motywujący ich działanie wskazuje znalezienie się w trudnej sytuacji w przeszłości. Ponad 2/3 respondentów ma problem z odmówieniem włączenia się w akcję charytatywną, kiedy są proszeni o to osobiście.

Rysunek 2. Pozytywne bodźce mające największy wpływ na zaangażowanie respondentów w działalność na rzecz potrzebujących

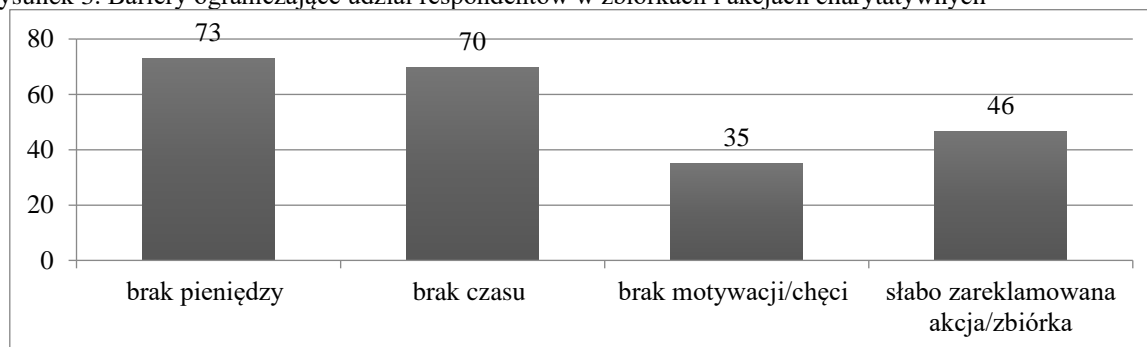


*respondent mógł zaznaczyć więcej niż jedną odpowiedź

Źródło: Opracowanie na podstawie badań własnych.

Respondenci mieli możliwość zaznaczenia więcej niż jednej odpowiedzi. 121 respondentów za czynnik mający największy wpływ na ich chęć włączenia się w zbiórkę i akcję charytatywną uważa szczytny cel. Co czwarty respondent włączając się w zbiórkę lub akcję charytatywną często idzie za przykładem swoich znajomych. Co piąty uczestnik badania za dodatkowy czynnik motywujący uważa świetną promocję oraz popularność zbiórki, akcji charytatywnej oraz fakt, że działania pomogą lokalnej społeczności, osobom czy instytucjom, które są respondentowi bliskie. Za inne pozytywne bodźce studenci wskazują m.in. fakt, że jest to pomoc realna, formę pomocy polegającą na robieniu rzeczy, które lubią robić, co motywuje ich dodatkowo czy fakt, że pomoc może dać komuś radość.

Rysunek 3. Bariery ograniczające udział respondentów w zbiórkach i akcjach charytatywnych

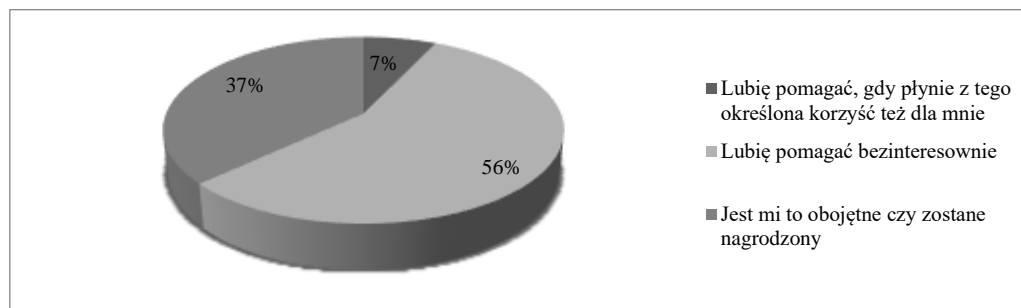


*respondent mógł zaznaczyć więcej niż jedną odpowiedź

Źródło: Opracowanie na podstawie badań własnych.

Respondenci mieli możliwość zaznaczenia więcej niż jednej odpowiedzi. Brak pieniędzy (43,98% wskazań), brak czasu (42,17% wskazań), słabo zareklamowana akcja/zbiórka (71% wskazań), brak motywacji/chęci (21,08% wskazań). Inne negatywne bodźce wskazane przez badanych studentów: nieśmiałość, niezgadanie się z celem, odmienne poglądy, skąpstwo, nieinformowanie o zbliżającym się końcu akcji.

Rysunek 4. Rola nagrody na drodze decyzji o włączeniu się w pomoc przez respondentów

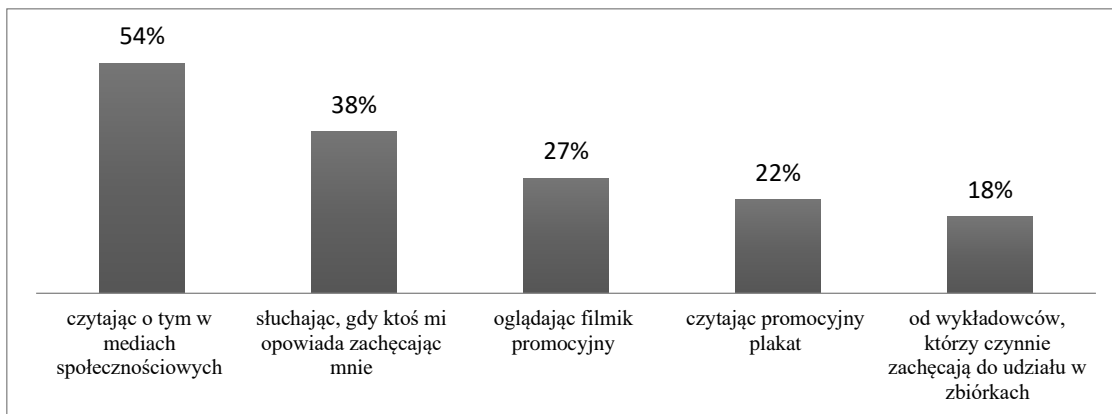


Źródło: Opracowanie na podstawie badań własnych.

Rola Nagrody: 93% badanych studentów nie wskazuje na rolę nagrody jako czynnika pożądanego za świadczenie pomocy w tym aż 56% deklaruje, iż lubi pomagać bezinteresownie, a 37% z nich jest to obojętne czy zostaną nagrodzeni za udzieloną pomoc. 54% respondentów preferuje zdobywać informacje o nowych zbiórkach i akcjach charytatywnych czytając o nich w mediach społecznościowych. 38% respondentów lubi czerpać taką wiedzę słuchając drugiej osoby, która jej o nich opowiada. 27% respondentów wskazuje na filmiki promocyjne. 22% respondentów wybrało plakat promocyjny, natomiast 18% respondentów preferuje, gdy wykładowca zachęca do udziału w zbiórce. Inne formy promocji zbiórek i akcji charytatywnych przystępne dla respondentów:

- reklama w tv
- rozmowa z osobą, która otrzymała taką pomoc
- ogłoszenia w kościele
- promocja w wykonaniu osób, które wierzą w cel zbiórki

Rysunek 5. Preferowane formy zdobywania informacji o zbiórkach i akcjach charytatywnych



*respondent mógł zaznaczyć więcej niż jedną odpowiedź

Źródło: Opracowanie własne, na podstawie badań własnych.

Rysunek 5 przedstawia procentowy rozkład ankietowanych odpowiadających na pytanie: „Czy włączyłaś/eś się w zbiórkę przyborów szkolnych dla dzieci z Mary’s Junior School w Kenii organizowaną przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Rzeszowskiego?”

Rysunek 6. Rozkład procentowy respondentów biorących udział w zbiórce przyborów szkolnych dla dzieci z Mary’s Junior School w Kenii



Źródło: Opracowanie własne, na podstawie badań własnych.

Determinanty decyzji respondentów:

- poglądy (wyposażymy najpierw wszystkie dzieci w Polsce w przybory szkolne),
- nie zmieściłem się w czasie,
- brak chęci,
- zapomniałam,
- chęć pomocy dzieciom,
- promocja w mediach społecznościowych,
- możliwość pomocy.

Tabela 1. Beneficjenci posługi charytatywnej według kategorii

Forma pomocy	Liczba beneficjentów
Ogółem	2992883
Pomoc doraźna	1162191
Pomoc żywnościowa	650595
Usługi medyczne	442298
Dzieci i młodzież	286241
Bezdomność	203962
Niepełnosprawność	121496
Osoby starsze	91133
Uzależnienia	23005
Bezrobotni/aktywizacja zawodowa	6401
Migranci i uchodźcy	5561

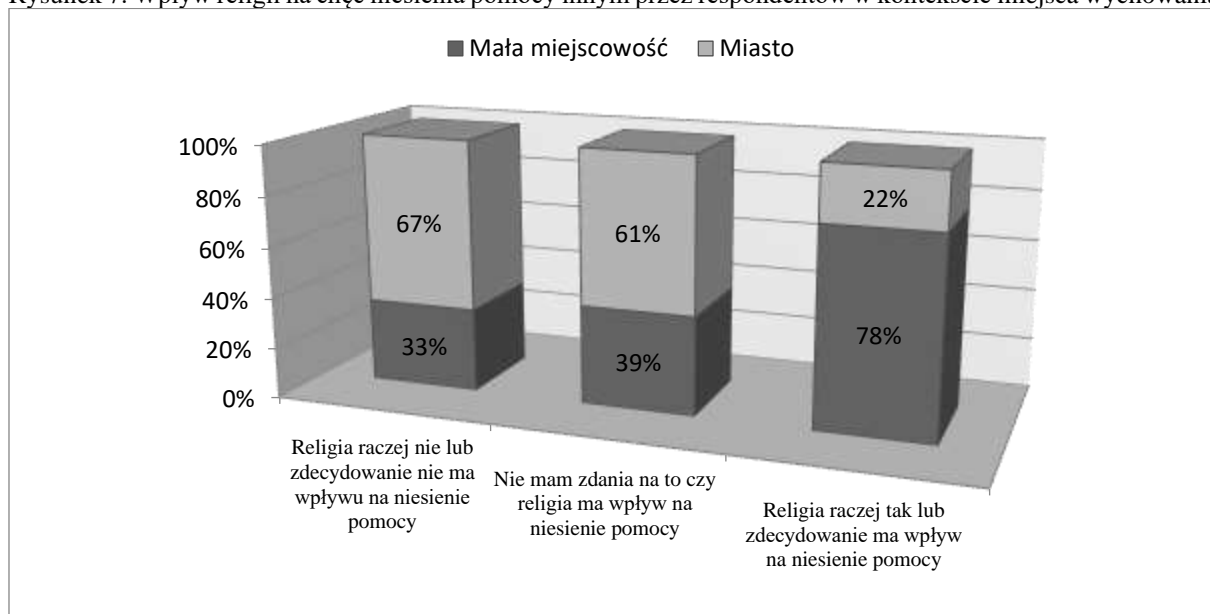
Źródło: Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego w Polsce.

Biorąc pod uwagę beneficjentów, największy segment posługi charytatywnej stanowi pomoc doraźna, z której w 2014 r. korzystało 1 116 tys. osób oraz pomoc żywnościowa, z której korzystało 650 tys. osób. Znacznie mniej profitentów korzysta z wymagających rozwiniętej infrastruktury usług medycznych (442 tys.). Posługa charytatywna Kościoła katolickiego w 2014 r. docierała do 286 tys. beneficjentów z grupy dzieci i młodzieży, 203 tys. beneficjentów z grupy bezdomnych, 121 tys. beneficjentów z grupy niepełnosprawnych, 91 tys. beneficjentów z grupy osób starszych, 23 tys. beneficjentów z grupy uzależnionych, 6 tys. beneficjentów z grupy bezrobotnych oraz 5 tys. beneficjentów z grupy migrantów i uchodźców.

Z pośród badanych respondentów wyodrębniono 3 grupy w których każda z nich uważa, że: „religia raczej nie lub zdecydowanie nie ma wpływu na niesienie pomocy”, „nie mam zdania na to czy religia ma wpływ na niesienie pomocy” lub „religia raczej tak lub zdecydowanie ma wpływ na niesienie pomocy”. Każdą z grup zbadano pod kątem miejsca w którym została wychowana. Poddane analizie odpowiedzi respondentów jasno wskazują, iż miejsce

wychowania ma istotny wpływ na odpowiedzi jakie udzielali ankietowani. Największy odsetek badanych (67%) w grupie osób deklarujących brak wpływu religii na chęć niesienia pomocy zauważyć można wśród osób wychowujących się w miastach. Pośród osób nie mających zdania w tym temacie miejsce wychowania było podobne z drobną przewagą osób wychowujących się w miastach. Największą grupą deklarującą, iż religia ma wpływ na chęć niesienia pomocy innym były osoby wychowane w małych miejscowościach. Stanowiły one aż 78%. Zauważalna jest stanowcza różnica pomiędzy osobami wychowującymi się w miastach i tymi wychowującymi się w małych miejscowościach w kontekście wpływu tejże religii na angażowanie się ich w działalność charytatywną.

Rysunek 7. Wpływ religii na chęć niesienia pomocy innym przez respondentów w kontekście miejsca wychowania



Źródło: Opracowanie na podstawie badań własnych.

Wnioski końcowe

Znaczna część badanych deklaruje, iż czerpie radość z pomagania oraz przyznaje, że pomaganie przychodzi im z łatwością. Jest to pozytywny sygnał w kontekście ogółu społeczeństwa i dobra perspektywa na przyszłe lata w kontekście wejścia badanych na rynek pracy i dzielenia się wypracowanymi dobrami z najbardziej potrzebującymi członkami społeczeństwa. Co drugi respondent chętnie zapoznaje się z informacjami o nowych zbiórkach i akcjach charytatywnych. W tym kontekście należałoby wspomnieć o zaleceniu umieszczania ogłoszeń dotyczących prowadzonej akcji/zbiórki charytatywnej w języku angielskim, ponieważ może stanowić ono źródło informacji dla studentów z programu Erasmus. Biorąc pod uwagę to, iż ponad 2/3 respondentów uważa pomoc za czynnik poprawiający wizerunek osobisty

potwierdza to zasadność angażowania się przedsiębiorstw w akcje charytatywne i może być to uznane jako jedno z narzędzi marketingowych.

Ponad 2/3 respondentów ma problem z odmówieniem włączenia się w akcję charytatywną, kiedy są proszeni o to osobiście co może być wskazaniem dla osób chcących tego typu akcję zorganizować z sukcesem. Z wywiadów wynika, iż warto informować studentów o czasie trwania zbiórki charytatywnej oraz o jej zbliżającym się końcu ponieważ, pozwoli to na włączenie się w nią zainteresowanym studentom na czas. Udostępnianie zdjęć lub filmów z przekazania pomocy docelowej grupie potrzebujących czyni akcje/zbiórki charytatywne wiarygodnymi i stanowi dodatkową wartość dodaną w kontekście działań marketingowych.

Bibliografia

- Bokajło W. 2001. *Spółeczeństwo obywatelskie: strefa publiczna jako problem teorii demokracji* [w:] Bokajło W., Dziubka K. (red.) *Spółeczeństwo obywatelskie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław: 17-83.
- DiBacco A., 2008. *Empathy and Interpersonal Communication: What We „Do” When We „Feel” Another*, Indianapolis, <http://research.allacademic.com/index.php>: 11-13.
- Goleman D. 1997. *Inteligencja emocjonalna*, przeł. A. Jankowski, Media Rodzina of Poznań, Poznań: 42.
- Kanafa-Chmielewska D. 2016. *Zaangażowanie społeczne z perspektywy psychologicznej*, Psychologia społeczna, t. 11 3 (38): 310.
- Lewicka M. 2008. *Dwuścieżkowy model aktywności społecznej: kapitał społeczny czy kulturowy?* [w:] Rutkowska D., Szuster A. (red.) *O różnych obliczach altruizmu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa: 245-275.
- Marchel R. 2010. *Jak zdobyć osobę, którą kochasz albo której jeszcze nie znasz*, Lublin: 46.
- Merton R. K. 2002. *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN: 245.
- Modzelewski P. 2017. *Przejawy empatii a satysfakcja z bliskiego związku. Oddziaływania na podstawie społeczno-emocjonalnego uczenia się*, Psychoseksuologia Nr 3: 76.
- Okoń W. 2007. *Słownik pedagogiczny*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa: 99.
- Putnam R. 1995. *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, SKW ZNAK: 133.
- Walzer M. 1980. *Civility and Civic Virue in Contemporary America* [w:] *Radical Principles*, Basic Book, New York.

Zjawisko *body modification* kontra grono pedagogiczne - stanowisko studentów Pedagogiki Uniwersytetu Warmińsko - Mazurskiego w Olsztynie

The opinion of the students of education at the University of Warmia and Mazury in Olsztyn on the occurrence of body modification among the members of the teaching staff

Anna Hrycz
Magdalena Pierzchała

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
Koło Aktywizacji i Wspierania Animatorów „KAWA”
Opiekun: dr Izabela Szatrawska

Abstract

The main interest of the authors of this article was the fascination with the body modification phenomenon. This article presents future pedagogues approach to having tattoos and piercing among people belonging to the teaching staff. The participants of our research are the students of Education at the University of Warmia and Mazury in Olsztyn.

The conducted research focuses on the analysis of the commonly occurring phenomenon among young people. It is a popular way of decorating the human body - tattoo and piercing. In the first part of the article we find various definitions of body modification. In the same part, there is presented the history, types of modifications and description of sociological aspects of the phenomenon with reference to the educational aspects. The results of the research and their analysis are presented in the second part of the work.

Keywords: body modification, tattoo, piercing, education, teaching staff.

Wstęp

Świat w obecnych czasach, pozbawiony jest stabilnych i trwałych fundamentów społecznych, które są istotne dla prawidłowego funkcjonowania każdej jednostki. W kruchej i niestabilnej rzeczywistości społecznej, istotną rolę pełni tożsamość jednostki. Wolność i autonomia w kreowaniu siebie, są ważnym elementem w indywidualizującym się społeczeństwie (Dziuban, 2013). Zmiany, jakie z tym się wiążą, można zaobserwować w wyglądzie wielu ludzi. Myśląc o ludziach, których mijamy każdego dnia, z pewnością przyglądamy się, ilu z nich ma kolczyki, tatuaże lub pofarbowane włosy. Wielu transformacji jakich dokonali, nie jesteśmy w stanie zauważyć na pierwszy rzut oka, gdyż są one ukryte.

Modyfikacjami ciała nazywamy zachowania niemedyczne, które prowadzą do zmian wyglądu i przekształcenia różnych części ludzkiego ciała. Do najbardziej popularnych praktyk należą tatuaż i *piercing*. Stosowanie tego typu zdobienia ciała, wiąże się często z aspektami kulturowymi (religia, tradycja), subkulturowymi (moda) lub wynikającymi z indywidualnych potrzeb jednostki (kreowanie własnego „ja”) (Lemma 2014). Definicje, jakie odnajdujemy w internetowym Słowniku Języka Polskiego pod hasłem *piercing* wyjaśniają, iż jest to „ozdabianie ciała kolczykami”(Słownik Języka Polskiego PWN), a tatuaż rozumiany jest jako „trwały rysunek na skórze człowieka” (Słownik Języka Polskiego PWN).

Tatuaż i piercing, są najczęściej stosowanymi praktykami modyfikacji lub ozdabiania ciała człowieka. Tatuaż jest znakiem graficznym, który powstaje poprzez wprowadzenie barwnika pod skórę. Tatuaże dzielimy na permanentne, okresowe lub wykonane henną. Tatuaż permanentny robiony jest na ciele na całe życie, jednak z czasem jego kolor i wzór ulegają niewielkim zmianom. Tatuaż okresowy utrzymuje się od roku do trzech lat na skórze, a wykonany z henny od jednego do trzech tygodni. Najczęściej tatuowanymi miejscami na ciele są przedramiona, ramiona, nogi i okolice kręgosłupa. Piercing (inaczej kolczykowanie lub przekłuwanie), polega na wykonywaniu przekłuć w różnych miejscach ciała i wprowadzaniu w nie kolczyków. Zakłada się je w różnych miejscach ciała: uszy, łuki brwiowe, nos, wargi, język, okolice podbródka, sutki, pępek, narządy płciowe (Kocoń i Ostaszewski 2017).

Ludzie już od wieków, poddawali swoje ciała manipulacjom i przekształcali je ze względów osobistych i kulturowych. W wielu społecznościach, ciało pełni rolę powierzchni, na której zaznacza się takie informacje jak: status społeczny, powiązania rodzinne lub przynależność plemienną. W wielu, tak zwanych prymitywnych społecznościach plemiennych, od dawna korzystało się z kolczykowania, tatuowania, aby w ten sposób zaznaczyć stworzenie i umocnienie relacji, podkreślić odwagę oraz by leczyć zranioną psychikę i chore ciało. Już ponad 5000 lat temu, zaczęto korzystać z tuszu i popiołu by dekorować skórę. Tatuowanie się jest praktyką uniwersalną, której początki wywodzą się z wysp Pacyfiku. Stamtąd tatuaże przedostały się do środowiska marynarzy i przez pewien czas stały się domeną mężczyzn z klas robotniczych. W drugiej połowie XIX wieku, tatuaże upowszechniły się dzięki sztuce cyrkowej. Pozostały atrakcją klasy robotniczej, z której to pozycji rozpoczął się ich komercyjny rozwój. Na początku lat XX zaczęły pojawiać się w miejscach, które cieszyły się złą sławą. W latach 50. XX wieku zaczęły być przypisywane do konkretnych grup, takich jak gangi motocyklowe, mafie czy kryminaliści. Pod koniec lat 70. i na początku 80., stały się modne wśród młodych buntowników. Obecnie są elementem estetyki klasy średniej, który możemy zaobserwować na międzynarodowych wybiegach pokazów mody (Lemma 2014).

W polskiej literaturze, dotyczącej zjawiska tatuowania się, nadal nadawane jest mu miano znaku dystynktywnego wywodzącego się ze świata przestępczego. We współczesnych czasach w Polsce, cały czas rośnie liczba osób oddających się praktyce tatuowania i przekłuwania ciała (niezależnie od ich wieku, płci czy posiadanego wykształcenia). Mimo, iż tatuaże oraz piercing zyskują we współczesnej Polsce coraz szersze grono zwolenników i stały się elementem kultury głównego nurtu, nadal nie wchodzą one w skład legitymizowanego kanonu praktyk cielesnych. Zjawisko *body modification*, nadal budzi w naszym kraju wiele negatywnych skojarzeń, szczególnie u osób starszych. Wielu Polaków traktowało przez długi czas tatuaż jako znak „traumy wojennej” i kojarzyli go z dehumanizacją więźniów, którzy byli nim znaczeni dla celów kontrolnych i identyfikacyjnych lub z ich oprawcami. Podejście polskich obywateli zaczęło się zmieniać od momentu otwarcia się Polski na zachodnie wpływy kulturowe. Obecnie w Polsce, istnieje około 400 profesjonalnych studiów tatuażu, w których zazwyczaj można również poddać się zabiegom piercingu. Nie znane są jednak statystyki związane z wykonywaniem *body modifications* w domach i nielegalnych studiach. Najczęściej tatuującymi się osobami oraz poddającymi się kolczykowaniu ciała, są osoby między 19, a 35 rokiem życia, zarówno kobiety jak i mężczyźni. Liczba tych osób stale się zwiększa w wyniku wzrostu popularności piercingu i tatuażu. Jest to efektem kulturowego zapożyczenia i naśladowania praktyki upowszechnionej na Zachodzie oraz stanowi przejaw, zachodzących w naszym kraju, procesów indywidualizacyjnych (Dziuban 2013).

Istotnym zagadnieniem, związanym z *body modification*, są stereotypy. W większości przypadków, mają one negatywny wpływ na odbiór zjawiska zniekształcania ciała. Poszukując definicji stereotypu, w internetowej Encyklopedii PWN widnieje następujący opis: „podzielana społecznie wiedza, poglądy i oczekiwania wobec danej grupy społecznej.” (*Encyklopedia PWN*). Jest on rezultatem bezrefleksyjnego powtarzania opinii zaczerpniętych od innych członków danej grupy. Cechuje się trwałością i odpornością na zmianę, niezależnie od dotychczas posiadanego, odmiennego doświadczenia. Stereotypy mają silny wpływ na zachowanie osób w danym środowisku oraz przyczynia się do utrwalania uprzedzeń wobec osób, nienależących do grupy. Stereotypizacja przyczynia się do podziału społeczeństwa, a więc do tak zwanej kategoryzacji społecznej. Ludzie, chcąc podwyższyć poczucie własnej wartości, przypisują swojej grupie cechy pozytywne, zarazem obniżając status innych grup społecznych. Do najdłużej utrwalanych i najbardziej popularnych stereotypów, dotyczących zjawiska tatuowania i piercingu, jest kojarzenie ich ze światem przestępczym (często uznawane są za pamiątki z zakładu karnego). Niewłaściwe jest jednak traktowanie tych modyfikacji jako objaw dewiacji lub psychopatologii. Wraz z rozwojem sztuki tatuażu i piercingu (ciekawsze

projekty, poprawa techniki wykonania), zmienia się podejście społeczeństwa do modyfikacji ciała na bardziej pozytywne (Snopek 2018).

Zjawisko *body modification* od strony wychowawczej (w odniesieniu do młodzieży), niezależnie od czasów oraz różnorodności kultur, ma wspólny cel – poprzez język ciała przekazać emocje, przeżycia, podkreślić swoją oryginalność oraz tożsamość osoby, a w rezultacie zaprezentować społeczeństwu jej manifest (Snopek 2018). Tatuaż może być traktowany jako komunikat, skierowany w szczególny sposób do osób dorosłych. Taka forma komunikacji wychowanków często wzbudza u dorosłych (rodziców, nauczycieli itp.) negatywną i krytyczną reakcję. Należy podkreślić, że wytatuowany i „wykoleczykowany” nastolatek nie jest złym nastolatkiem. Tatuaż jest bowiem sprawą estetyki a nie etyki (Gołąbek 2005). Z. Kruszewski zauważa w swojej pracy, iż obecnie tatuaż wśród szkolnej młodzieży nie jest już oznaką przynależności do subkultury przestępczej lub więziennej, tak jak było dawniej. Mało wychowawcze jest więc porównywanie nastolatków do kryminalistów. Autor zaznacza, że nie można zjawiska tatuażu traktować ogólnikowo (Snopek 2018).

Osoby wchodzące w skład grona pedagogicznego, często stają się dla uczniów wzorcami do naśladowania. Zarówno wizerunek ucznia jak i nauczyciela, wpływa na ich wzajemną relację. Nauczyciel często uważany jest za inicjatora tworzącego optymalne warunki do rozwoju dla dzieci, dlatego ważne jest to, aby zarówno jego zachowanie, jak i wygląd nie były kontrowersyjne. Każda osoba ma prawo do wyrażania siebie poprzez swobodę wypowiedzi oraz wyglądu, jednak w obecnych czasach życie zawodowe często określa „ideał”, w który trzeba się wpasować. W niniejszym artykule i przeprowadzonych badaniach refleksji zostało poddane nurtujące pytanie dotyczące tego, czy członkowie grona pedagogicznego posiadający tatuáže i piercing, są tak samo postrzegani w oczach przyszłych pedagogów jak ci, którzy ich nie posiadają.

Cel i metoda

Przedmiotem badań w niniejszej pracy jest zjawisko *body modification* oraz jego związki ze środowiskiem pedagogicznym. Szczególna uwaga została skupiona na jego dwóch najbardziej znanych formach, którymi są tatuaż i piercing. Głównym celem przeprowadzonych badań, jest poznanie opinii studentów pedagogiki na temat występowania modyfikacji ciała u osób wchodzących w skład grona pedagogicznego. Badani stanowili zbyt dużą grupę, by móc ją obserwować, dlatego metodą stosowaną podczas przeprowadzania badań, była metoda sondażowa (Babbie 2008). Podczas przeprowadzania badań, narzędziem badawczym był autorski kwestionariusz ankiety.

Badania zostały przeprowadzone w marcu 2019 roku przy użyciu ankiet internetowych, do których dostęp został umożliwiony badanym poprzez portal społecznościowy Facebook. Próbę badawczą przeprowadzonego badania stanowili studenci kierunków pedagogicznych zarówno pierwszego, jak i drugiego stopnia, studiujący na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. W badaniu udział wzięło łącznie 50 studentów pedagogiki z różnych specjalności. Dobrani zostali oni w sposób celowy, gdyż wszyscy spełniali kryterium jakim był kierunek studiów.

Wyniki badań

Z pośród wszystkich respondentów badania, 34 osoby są studentami studiów magisterskich, pozostałe 16 osób - studiów licencjackich. W badaniu udział wzięły 43 kobiety oraz 7 mężczyzn.

Rysunek 1. Miejsce zamieszkania respondentów ankiety

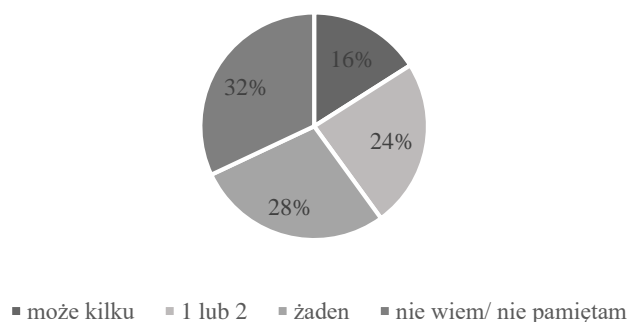


Źródło: Opracowanie na podstawie badań własnych.

Jedynie 18 osób (36%) zadeklarowało posiadanie tatuaży, w tym 13 osób posiada od 1 do 3 tatuaży, 5 natomiast posiada je w liczbie od 4 do 6. Pozostałe osoby badane nie posiadają tatuaży. Inaczej przedstawiają się wyniki dotyczące ozdobnych przekłuć na ciele, ponieważ jedynie 12 respondentów zadeklarowało ich brak; 29 badanych posiada od 1 do 3 przekłuć, pozostałe 9 posiada je w liczbie od 4 do 6.

Rysunek 2. Liczba nauczycieli pamiętanych z dzieciństwa którzy posiadali tatuaże

Ilu Twoich nauczycieli z dzieciństwa posiadało tatuaże?



Źródło: Opracowanie na podstawie badań własnych.

Badani zapytani o to, czy fakt posiadania przez nauczycieli ich dzieci tatuaży lub/i kolczyków wpływałby ich nastawienie do osoby nauczyciela w liczbie 40 (80%) odpowiedzieli, że nie, kolejne 4 (8%) osoby udzieliły odpowiedzi „nie, jeżeli byłyby niewidoczne”, tylko jedna osoba zadeklarowała się, że fakt posiadanych tatuaży lub/i kolczyków, wpłynąłby na postrzeganie osoby nauczyciela bez względu na płeć. Pozostałe 5 osób (10%) udzieliło odpowiedzi „inne”, a wśród nich odpowiedzi takie jak: „Zależy od sposobu bycia i tego, jakim byłby nauczycielem”, „Tak, jeżeli moje dziecko wystraszyłoby się wyglądu nauczyciela”, „Nie, jeśli nie byłyby wulgarne”, „Piercing nie. A tatuaże to by zależało od tego jak wyglądają i ile ich jest.”.

W pytaniu o nastawienie najbliższego otoczenia respondenta na temat tatuaży lub/i piercingu wśród grona pedagogicznego, respondenci określili je głównie jako neutralne (66%) i pozytywne (20%), jedynie 7 osób (14%) zadeklarowało je jako negatywne.

Według odpowiedzi, jakich udzielili respondenci na pytanie „Czy nauczyciele, pomimo chęci, nie tatuują się/ nie wykonują piercingu ze względu na profesję jaką wykonują?” wywnioskować można, że nauczyciele, pomimo chęci, nie tatuują się ani nie wykonują zabiegów piercingu na swoim ciele, ze względu na wykonywany przez siebie zawód.

Ankietowani zapytani o wpływ posiadanych tatuaży lub/i kolczyków na efektywność pracy nauczycieli, odpowiedzieli niemalże jednogłośnie, że nie ma między tymi zależnymi związku (98%)

Na pytanie o to, czy dzieci zwracają uwagę na tatuaże lub/i piercing, 43 ankietowanych (86%) odpowiedziało, że „tak”, 5 osób zaznaczyło odpowiedź „nie”, a 2 osoby (4%) udzieliło innych odpowiedzi: „Czasami, ale to zależy od tego, gdzie są te tatuaże/ piercing”, „Zależy czy są przyzwyczajone do takiego widoku, czy jest to jakaś nowość”.

Rysunek 3. Odpowiedzi na pytanie czy nauczyciel posiadający tatuaże daje zły przykład wychowankom

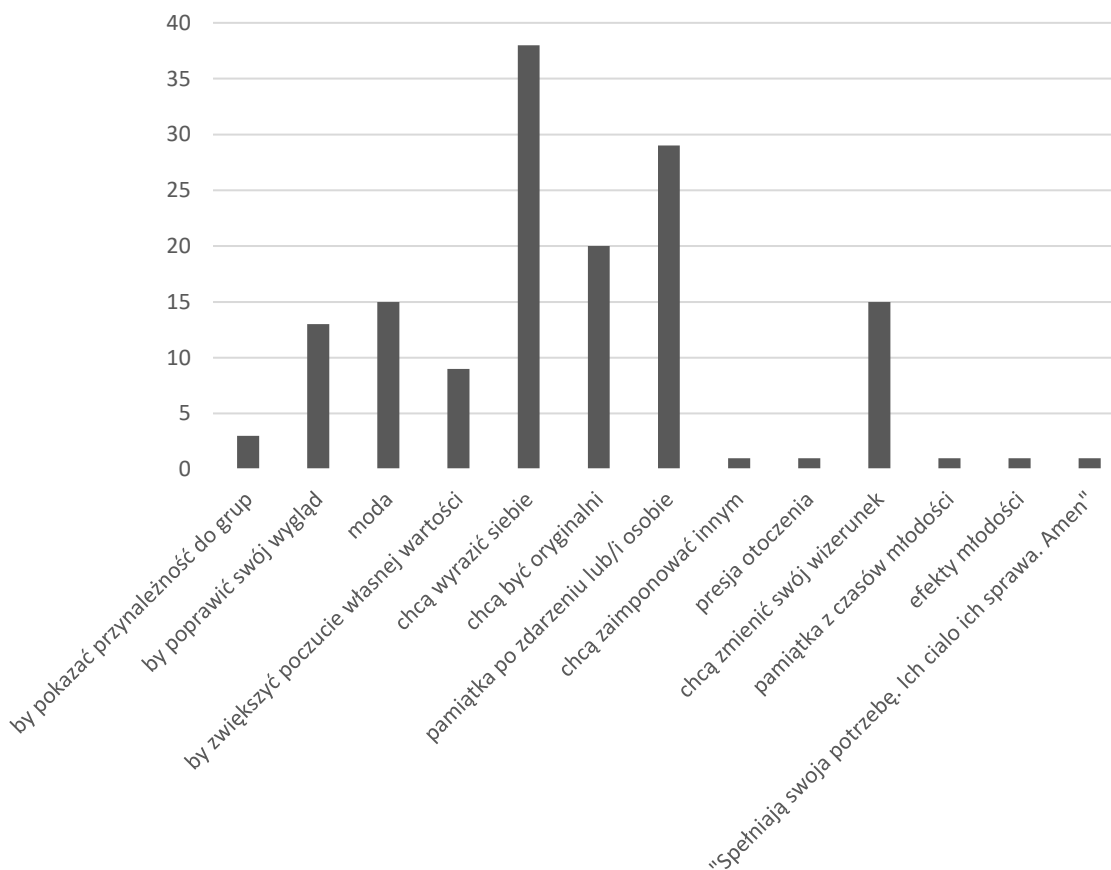
Czy nauczyciel posiadający tatuaże lub/i piercing jest złym przykładem dla wychowanków?



Źródło: Opracowanie na podstawie badań własnych.

Rysunek 4. Motywy wykonania tatuażu przez nauczycieli

Z jakich względów nauczyciele wykonują na swoim ciele tatuaże lub/i piercing?



Źródło: Opracowanie na podstawie badań własnych.

Respondenci zapytani o to, czy nauczyciel posiadający tatuaże lub/i piercing jest złym przykładem dla uczniów w większości udzielili odpowiedzi „nie” (70%), 5 osób odpowiedziało „nie, jeśli są niewidoczne” i zaledwie 2 osoby (4%) odpowiedziało „tak, bez względu na płeć”. Pozostałe 3 osoby (6%) udzieliło odpowiedzi „inne”: „Zależy co znajduje się na tych tatuażach.”, „Nie, jeśli nie jest to przegięcie.” oraz „Wszystko zależy od tego jakie to są tatuaze”.

Respondenci zostali zapytani również o związek posiadanych tatuauży z trudnościami w posiadaniu tatuauży. Ponad połowa badanych odpowiedziała, że tatuaze są utrudnieniem w znalezieniu pracy pod warunkiem, że są one widoczne (56%), kolejnymi, najpopularniejszymi odpowiedziami są odpowiedzi: „nie”(18%) oraz „nie ma to znaczenia” (16%); 2 osoby (4%) zaznaczyły odpowiedź „tak”. Pozostali udzieliли innych odpowiedzi, takich jak: „To zależy gdzie ktoś szuka pracy i jakiego typu ma tatuaze”, „Zależy od branży”, „Zależy od stanowiska jeżeli jakieś biurowe stanowisko, to tatuaze na twarzy raczej będą przeszkadzać.”

Rysunek 5. Postrzeganie wpływu tatuauży i przekłuć na szanse znalezienia pracy szkole

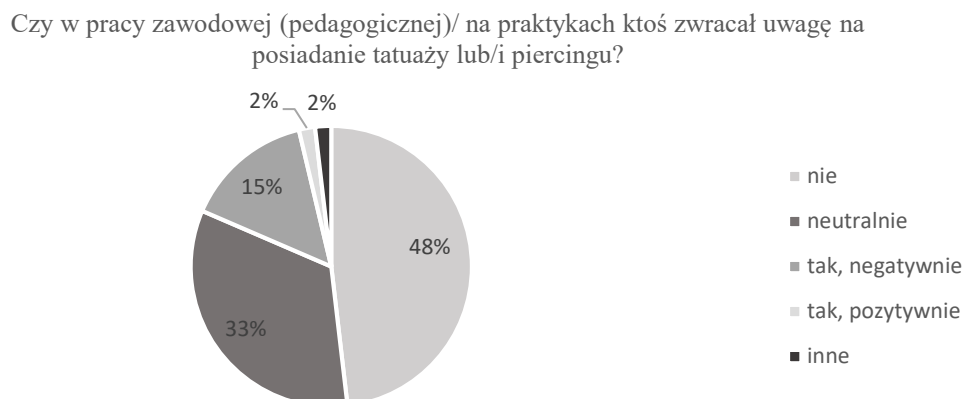
Czy w dzisiejszych czasach, trudniej jest znaleźć pracę osobom, które posiadają tatuaze lub/i ozdobne przekłucia na ciele?



Źródło: Opracowanie na podstawie badań własnych.

Natomiast zapytani o reakcje we własnych doświadczeniach w swojej pracy zawodowej (pedagogicznej) lub na praktykach, w obszarze posiadanych tatuauży lub/i piercingu, najczęściej odpowiadali „nie” (48%), „neutralnie” (33%), pozostałe odpowiedzi to: „tak, negatywnie” (15%), „tak, pozytywnie” (2%) oraz „inne” (2%) – „Nie, ale ja mam przekłute uszy i nie wiem co by było, gdybym miała więcej lub jakieś widoczne tatuaze”.

Rysunek 6. Wpływ tatuaży lub piercingu na przebieg pedagogicznych praktyk zawodowych



Źródło: Opracowanie na podstawie badań własnych.

Dodatkowo badanym zostało zadane pytanie, o to czy posiadanie tatuaży lub/i kolczyków przez nauczycieli, może mieć pozytywny wpływ na wychowywanie dzieci? Odpowiedzi „oczywiście nie” były jednoznaczne, aczkolwiek zdecydowana większość odpowiedzi (62%) miała pozytywny wydźwięk:

- *„Wygląd nie świadczy o człowieku. Jeśli nauczyciel ma coś do przekazania, jakaś wiedzę, i ma do tego dryg - to jego wygląd, kolor włosów, piegi ani tatuaże nie mają nic do rzeczy. A pozytywny wpływ może być taki, że dziecko uczy się ze stereotypy nie zawsze są prawdziwe”*
- *„Uważam, że ma to pozytywny wpływ. Myślę, że to walka ze stereotypami, które nadal niestety istnieją. Dzieci przy takich nauczycielach uczą się od najmłodszych lat że inny nie znaczy gorszy, że nie każdy musi wyglądać tak samo i że najważniejsze są nasze wartości a nasz wygląd nie warunkuje tego jakim jesteśmy człowiekiem.”*
- *„Nauczyciel uczy nie tylko pojęć i nowych treści, ale też wychowuje. Tatuaże są jedną z form wyrażania siebie, są atrybutem inności- która nie jest zła. Dzieci należy uczyć akceptacji i tolerancji, a także świadomości. Dopiero wtedy społeczeństwo będzie w stanie spojrzeć inaczej na Otaczający świat, w którym nie wszystko jest czarno-białe”*
- *„Może mieć, ponieważ dzieci są ciekawe i może to u nich rozwijać wiedzę”*

- „Myślę, że tak. Rzadko nauczyciel posiada widoczny tatuaż lub kolczyk, a jeśli już posiada, to imponuje uczniom, bo jest "inny".”
- „Trudno tutaj udzielić jednoznacznej odpowiedzi, ale nauczyciele uczący dzieci w szkole, którzy posiadają tatuaże lub też piercing mogą być dobrym przykładem dla dzieci, że oryginalność czy też w pewien sposób odróżnianie się od innych nie stanowi problemu do wykonywania w przyszłości profesji nauczycielskiej, czy też innej. Tatuaż/piercing nie stanowi o tym kto jakim jest człowiekiem i jaką wiedzę posiada lub też czy jest w stanie wychować dziecko na dobrego człowieka.”

Nie zabrakło również odpowiedzi, niezgadających się z tym, że tatuaże lub/i piercing mogą mieć pozytywny wpływ na wychowywanie dzieci, aczkolwiek w dużo mniejszej ilości (12%):

- „Nie, dzieci biorą przykład z nauczycieli. widząc piercing lub tatuaże, buntuje się wobec rodziców i mimo swojego wieku, też chcą tak wyglądać. nauczyciel powinien być dobrym przykładem nie tylko jeśli chodzi o zachowanie, ale również o wygląd.”
- „Nie, ponieważ w moim przypadku nie przekazuje wyglądu jaki ja chciałabym przekazać swoim dzieciom”

Kilku badanych wyraziło swój neutralny stosunek (26%).

Podsumowanie

Obecnie tatuaże jak i piercing, nie są już tak źle postrzegane jak przed laty. Ludzie dążą do wydalenia ze swojego społeczeństwa negatywnych stereotypów z tym związanych. Z pewnością ogromny wpływ ma na to globalizacja oraz ujednoczenie współczesnego świata. Dzięki wielokulturowym społeczeństwom, stajemy się coraz bardziej otwarci na nowe rzeczy, doświadczenia oraz w znacznym stopniu jesteśmy tolerancyjni dla „inności”.

Biorąc pod uwagę wyniki badań, jeszcze nie jesteśmy w stanie w pełni zaakceptować tatuaży i *piercingu* – w znacznym stopniu wolimy, jeśli nie jest on widoczny, nie znaczy to jednak, że nasze przekonania zmierzają ku pełnemu wymiarowi naszej tolerancji rysunków na ciele oraz nietypowych, ozdobnych przekłuć. Oczywiście to, co jest dla nas widoczne, wolimy aby było estetyczne oraz niewulgarne.

Sytuację problemową w posiadaniu tatuaży, najlepiej obrazuje chęć podjęcia nowej pracy. Społeczeństwo nadal uważa, że widoczne tatuaże na ciele mogą być utrudnieniem w podjęciu pracy na określonych stanowiskach. Nie inaczej jest z nauczycielami. Według wyników badań, nauczyciele pomimo chęci, nie wykonują tatuaży i *piercingu* na swoim ciele

ze względu na wykonywany przez siebie zawód. Zapytani zaś, o to czy nauczyciel z ozdobionym ciałem jest złym przykładem dla wychowanków, udzielili w większości odpowiedzi „nie”. Ponadto uważają, że nauczyciel, który zdecydował się na posiadanie tatuaży i piercingu, może nieść za sobą wiele pozytywnych aspektów, takich jak: nauka tolerancji, odpowiedzialności, przełamanie stereotypu: „... *Tatuaż/piercing nie stanowi o tym kto jakim jest człowiekiem i jaką wiedzę posiada lub też czy jest w stanie wychować dziecko na dobrego człowieka.*”

Biorąc pod uwagę przeprowadzone badania, uznać można, że dążymy do zmiany dotyczącej złych stereotypów związanych z tatuażami i piercingiem ze względu na rozwijający się świat, w którym żyjemy oraz na tolerancję podczas wyrażania własnego „ja” oraz jesteśmy na dobrej drodze do pełnej akceptacji i tolerancji.

Literatura

- Babbie E. 2008. *Podstawy badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa: 275-276.
- Dziuban A. 2013. *Gry z tożsamością. Tatuowanie ciała w indywidualizującym się społeczeństwie Polskim*, Wydawnictwo UMK, Toruń: 11; 127-129.
- Encyklopedia PWN*. Hasło: *stereotyp*. <https://encyklopedia.pwn.pl/> (dostęp 1 marca 2019 r.).
- Gołąbek E. 2005. *Inwazja przekłuwaczy ciała. Wychowawcze problemy tatuażu i piercingu u nastolatków*, Horyzonty Wychowania, nr 4: 262.
- Koczeń K., Ostaszewski K. 2017. *Tatuaż i kolczykowanie ciała a używanie substancji psychoaktywnych i inne zachowania ryzykowne wśród gimnazjalistów*, Alkoholizm i narkomania, Tom 20, nr 3: 248.
- Lemma A. 2014. *Pod skórą. Studium modyfikacji ciała*, Wydawnictwo Imago, Gdańsk: 202-203; 222-224.
- Słownik Języka Polskiego PWN*. Hasła: *tatuaż, piercing*. <https://sjp.pwn.pl/> (dostęp 1 marca 2019 r.).
- Snopek M. 2018. *Tatuaż, element współczesnej kultury*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń: 43, 98-103.

Doświadczenia międzykulturowe na podstawie udziału w programie Erasmus +

Intercultural experiences based on participation in the Erasmus + program

Karolina Gierdalska

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Nauk Społecznych
Koło Aktywizacji i Wspierania Animatorów „KAWA”
Opiekun: dr Izabela Szatrawska

Abstract

The Erasmus programme was, and still is, aimed at students – entrepreneurs in the future. The work describes a week-long course in Slovenia.

It helps to acquire the skills necessary to start their own company in Europe. Participants learn strategies for building their own business with a help of management trainers and experienced entrepreneurs

Keywords: Erasmus Programme, students – entrepreneurs

Wstęp

Słowenia jest państwem położonym w Europie Środkowej nad morzem Adriatyckim. Graniczy od zachodu z Włochami, od północy z Austrią, od wschodu z Węgrami oraz od południa z Chorwacją. Stolicą i największym miastem kraju jest Lublana. Słowenia zajmuje 20 151 km² i zamieszkuje ją ok 2,066 miliona ludzi (Dane z 2017 roku. Źródło: Europejski Urząd Statystyczny, Bank Światowy, dostęp 26.02.2019). Nazwa państwa pochodzi z okresu Republiki Weneckiej. Wywodzi się ona od określenia ludności zamieszkującej obszary Dalmacji i Istrii oraz historycznej Sławonii. W 1991 roku Słowenia, na mocy Konstytucji, ustanowiła parlamentarny system rządów. Językiem urzędowym w całym kraju jest słoweński. Słowenia pod względem kulturowym, była powiązana z krajami Europy Środkowej, głównie Austrią i północnymi Włochami. Częściowo związana również z Węgrami.

Moja przygoda ze Słowenią rozpoczęła się 8 października 2018 roku. Tego dnia razem z dwoma koleżankami, Asią oraz Klaudią, wylądowałyśmy na lotnisku w Lublanie. Następnie czekała nas podróż do Murskiej Soboty, miejscowości oddalonej ok. 180 km od stolicy. Z racji późnej pory, nie mogliśmy podziwiać krajobrazów, których Słowenia ma do zaoferowania bardzo dużo. Koordynatorka projektu w Słowenii, Simona, powitała nas na miejscu. Zaproponowała posiłek oraz wskazała miejsce naszego pobytu, którym był stary dworek.

Oświetlenie podkreślało jego monumentalność. Pokoje były utrzymane w klimacie starego zamku – bardzo wysokie sufity i sklepienia. Wyposażenie dopasowane było do całości, co razem tworzyło magiczny klimat miejsca. Pokoje były przestronne i jasne, za sprawą dużych okien. Każdy pokój miał swoją łazienkę, co było bardzo komfortowe. Rano, nieco zdenerwowane i zestresowane, ruszyliśmy na śniadanie. Stołówka znajdowała się w pomieszczeniu po drugiej stronie dworku. Chcąc się do niej dostać, musiałyśmy przejść przez ganek/folwark, w którego części znajdował się również parking oraz bardzo dużo zieleni. Podczas śniadania poznałyśmy część grupy. Już na samym początku było odczuwalne, że są to ludzie bardzo otwarci i gotowi na nowe doświadczenia. Stołówka miała bardzo kameralny klimat – znajdowała się w małym pomieszczeniu ale jednorazowo była w stanie pomieścić ok. 40 osób. Na ścianach znajdowała się stara, czerwona cegła, co jeszcze bardziej dodawało klimatu temu miejscu. Obsługa zawsze uśmiechnięta i gotowa do pomocy. Życzliwość, a jednocześnie skromność Słoweńców sprawiała, że z każdym dniem czułyśmy się tam coraz lepiej i swobodniej. Po śniadaniu i nieoficjalnym zapoznaniu się z grupą, przyszedł czas na zajęcia. Rozdano nam plany zajęć poszczególnych dni i przedstawiono kadrę.

Program Erasmus, był oraz nadal jest, skierowany do młodych przedsiębiorców. Pomaga przyszłym europejskim przedsiębiorcom osiągnąć umiejętności niezbędne do założenia lub prowadzenia własnej dobrze prosperującej firmy w Europie. Uczestnicy spotykają się i wymieniają wiedzę oraz pomysłami na prowadzenie firmy z doświadczonymi przedsiębiorcami.

Rysunek 1. Zajęcia integrujące grupę kursową



Źródło: Materiały własne.

Zajęcia rozpoczęły się od ćwiczeń integracyjnych pozwalających poznać się grupie. Jedno z ćwiczeń było grą, w której nie mogliśmy używać słów ale musieliśmy ustawić się

w podanej przez prowadzącego kolejności np. według wieku lub miesiąca urodzenia. Pokazało to grupie, że nie musimy znać perfekcyjnie angielskiego, który był językiem wiodącym, aby się porozumieć i zrozumieć.

Pierwsze zajęcia były również poświęcone nauce podstawowych zwrotów w języku słoweńskim takich jak: „dzień dobry”, „do widzenia”, „lubię cię” itp. Pozwoliło to uczestnikom poszerzyć swoją wiedzę i poczuć się nieco swobodniej w obcym kraju. Po bloku zajęć porannych, był czas na obiad. Miałyśmy okazję poznać lokalną kuchnię i tradycję jedania posiłków w Słowenii. Po obiedzie przyszedł czas na przerwę, którą część grupy przeznaczała na sen, inni na lekturę książki, a jeszcze inni poszerzali swoje międzynarodowe kontakty. W październiku pogoda w Słowenii była bardzo ładna, więc część grupy podczas poobiedniej przerwy, zwiedzała okolicę.

W pobliżu dworku Rakičan znajdował się ogromny park, szpital, przedszkole, parę małych sklepików oraz bardzo minimalistyczny bar. W okolicy nie ma nic więcej. Główną atrakcją turystyczną jest tam dworek.

Blok zajęć popołudniowych skupiał się na zajęciach związanych z planowaniem własnego biznesu, strategiami i teorią pomagającą zrozumieć mechanizmy zachodzące we własnym interesie. Wykłady były prowadzone w języku angielskim, lecz w razie problemów, wykładowcy powtarzali lub tłumaczyli jeszcze raz. Dzięki temu mogliśmy lepiej zrozumieć i utrwalić materiał. Życzliwość, otwartość, zaangażowanie i chęć przekazania nam jak największej ilości wiedzy powodowały, że zajęcia były bardzo ciekawe. Uczestnicy projektu byli ludźmi bardzo otwartymi na nowe doświadczenia i gotowi nauczyć się jak najwięcej. Wypowiadali się i porównywali wiedzę o biznesie Słowenii w kontrze do własnego kraju. Blok zajęć popołudniowych kończył się kolacją.

Rysunek 2. Grupy narodowe rumuńska i estońska podczas prezentacji



Źródło: Materiały własne.

Wieczorem odbywały się zajęcia, mające na celu integrację oraz dobrą zabawę. Zazwyczaj były to wieczorki tematyczne. Był cykl spotkań poświęconych każdej narodowości.

Około godziny 19:30 – 20:00 wszyscy uczestnicy projektu spotykali się w pięknej sali bankietowej, gdzie mieli zaprezentować swój kraj: obyczaje, tradycje, dania itp. Prezentacje były bardzo ciekawe i pokazujące nie tylko walory danego kraju, ale także jego wady. Nie obyło się bez tak zwanych „trudnych słów” czy zwrotów. Sprawiało to, że grupa czuła się coraz bardziej swobodnie w swoim towarzystwie. Zwieńczeniem prezentacji była degustacja. Każda narodowość chciała jak najbardziej przybliżyć innym swoje smaki. Dzięki temu, nikt nie wychodził głodny.

Rysunek 3. Grupa polska podczas prezentacji



Źródło: Materiały własne.

Na pierwszych zajęciach mieliśmy okazję zapoznać się z innymi uczestnikami oraz zagrać w grę „sekretny przyjaciel”. Zabawa polegała na podpisaniu kopert swoim imieniem i przyklejeniu ich do tablicy. Następnie karteczki z imionami uczestników były losowane przez grupę i tym sposobem każdy miał i jednocześnie był sekretnym przyjacielem.

Rysunek 4. Tablica z kopertami potrzebnymi do gry „sekretny przyjaciel”



Źródło: Materiały własne.

Głównym celem zabawy było podrzucanie do kopert drobnych słodyczy, sentencji, wierszyków tak, aby obdarowany nie zorientował się, kto jest jego sekretnym przyjacielem. Ostatniego dnia zajęć każdy przyznawał się kogo obdarowywał. Gra pokazała uczestnikom, że mimo że jesteśmy z różnych państw, małe przyjemności tak samo cieszą. Największą zaletą zabawy było to, że żaden uczestnik nie zdradził kto jest jego sekretnym przyjacielem, przez co grupa baczniej się obserwowała.

Bardzo ciekawą metodą pracy były zajęcia w terenie. Pewnego dnia, gdy już grupa знаła się dość dobrze, polecono nam wyjść do mieszkańców Murskiej Soboty i zapytać, czego im brakuje, jak mogłoby lepiej funkcjonować lokalny interes i co jest najbardziej potrzebne na rynku. Razem z grupą wybraliśmy się do pobliskiego baru. Prowadziła go kobieta w średnim wieku. W czasie, gdy przeprowadzaliśmy wywiad, trwała rodzinna uroczystość jednego z mieszkańców. Kobieta rozmawiała z nami w języku angielskim, ale wspomagała się również niemieckim, rosyjskim i słoweńskim. Przedstawiła nam swój punkt widzenia na biznes w tej konkretnej okolicy, co później skonfrontowaliśmy z mieszkańcami spotkanymi na ulicy.

Rysunek 5. Bar w Murskiej Sobocie - przykład lokalnego przedsiębiorstwa



Źródło: Materiały własne.

Mieszkańcy podzielali zdanie kobiety prowadzącej bar. Ich wypowiedzi różniły się nieznacznie, co pokazuje, że mieszkańcy mają podobne potrzeby, lecz nikt nie odważył się na własną działalność w tym zakresie. Tłumaczyli to tym, że to czego potrzebują, mieści się w centrum Murskiej Soboty (odległość ok 3,5 km).

Rysunek 6. Aktywne metody nauki na świeżym powietrzu



Źródło: Materiały własne.

Kontakt z mieszkańcami, pozwolił rozwijać nasze umiejętności komunikacyjne oraz interpersonalne. Pozwolił doświadczyć tego, jak radzić sobie w sytuacjach, kiedy rozmówca nie posługuje się tym samym językiem. Była to bardzo cenna lekcja pokazująca, że nastawienie i podejście do rozmówcy jest bardzo ważne. Uśmiech i życzliwość, panująca niemal w każdym miejscu w Słowenii, była bardzo silnie odczuwalna i jednocześnie ułatwiała kontakt. Spotykani ludzie, chętnie opowiadali nam o swoich potrzebach związanych z prowadzeniem lokalnego biznesu. Kolejnym cennym doświadczeniem było spotkanie z lokalnym przedsiębiorcą i jednocześnie zarządcą Dvorec Rakičan. Zaprezentował grupie, jak dochodził do celu, krok po kroku. Wskazał, czym warto się kierować, a czego unikać. Był inspiracją dla wielu uczestników projektu. Ważnym elementem było zaprezentowanie przez grupę własnych pomysłów na biznes. Pracowaliśmy w grupach 3 – 4 osobowych przez kilka dni. Pozwoliło to na stworzenie biznesplanu, filmiku reklamującego interes i przygotowanie prezentacji do przedstawienia grupie oraz biznesmenowi. Ważny był fakt, iż właściciel dworku po zakończeniu prezentacji, wskazywał na wady i zalety projektu. Odpowiadał na pytania i wątpliwości prezentujących, wskazywał skąd mogą pobierać fundusze. Dzięki tym zajęciom, mogliśmy poznać jak działa struktura zakładania firm w Słowenii oraz jakie dokumenty należy przygotować. Grupa mogła także poznać nowe słownictwo i poszerzać swój zakres języka angielskiego. Grupa, w której pracowałam, chciała założyć miejsce przyjazne dzieciom, do którego mogą przyjść po lekcjach, zjeść posiłek, odrobić zadania domowe oraz poprosić o pomoc w razie niejasności materiału szkolnego. W okolicy było tylko jedno przedszkole i szkoła, więc stwierdziłyśmy, że będzie to

super pomysł. Nasz spot reklamowy nakręciliśmy w parku niedaleko dworku oraz w stadninie koni należącej do dworku. Szczęście nam sprzyjało, gdyż tego dnia było sporo dzieci na lekcjach jazdy konnej. Po prezentacji przyjęliśmy wskazówki i krytykę tak właściciela obiektu, jak i grupy. Zadawane pytania pozwoliły uświadomić nam, o ilu sprawach zapomnieliśmy lub takich, o których nawet nie pomyśleliśmy, aby zawrzeć je w projekcie.

Niezwykle pomocna w pokazaniu prowadzenia własnego biznesu od samego początku była grupa z polski. Kamil oraz Zosia, jako założyciele firmy sprzedającej mobilnie lemoniadę. Sami przyznali, że na ten interes wpadli spontanicznie. Brakowało im w Warszawie miejsca, gdzie można się napić domowej lemoniady, bez zbędnych składników. I od pomysłu się zaczęło. Tata Kamila zaprojektował i zbudował specjalną konstrukcję pozwalającą na poruszanie się. Był to rower z bufetem. Młodzi przedsiębiorcy sami przyznali, że był to strzał w dziesiątkę. Na początek był potrzebny tak zwany wkład własny, ale to ich nie zniechęciło. W chwili prezentacji mieli już dwa rowery, którymi jeździli po Warszawie ale także na wystawy food trucków.

W grupie z polski znajdowała się również Kasia, która razem ze swoją mamą otworzyła szkołę języka angielskiego. W ofercie miały dodatkowe zajęcia, korepetycje stacjonarne oraz on-line. Kasia opowiedziała grupie, że jest to bardzo wygodne pod tym względem, że aby zarabiać pieniądze, nie trzeba wychodzić z domu.

Podczas jednego z ostatnich dni wyjazdu, wraz z grupą wybraliśmy się do centrum Murskiej Soboty. Wyjście było połączone z grą miejską, co dodatkowo pozwoliło poznać ten region. Odwiedziliśmy okoliczne kościoły, lokale, kameralne knajpki, ale również zabytki. Wszelkie informacje jakie pozyskiwaliśmy, były w języku angielskim, co tylko poszerzało naszą znajomość tego języka. W każdej sytuacji byliśmy zdani na siebie i swoje umiejętności. Oczywiście życzliwość i otwartość ludzi z nami pracującymi, była bardzo pomocna.

Tak samo jak w sytuacji gdy same musiałyśmy dojechać z Lublany do Murskiej Soboty, komunikatywność i świadomość, że jesteśmy zdane na siebie, mobilizowała do działania jeszcze bardziej. Mogłyśmy polegać tylko na swoich umiejętnościach komunikacyjnych i językowych. Dzięki temu poznawałyśmy także kulturę danego regionu.

Programy takie jak Erasmus plus, pozwalają na zdobycie doświadczenia i nowej wiedzy a także poszerzenie kompetencji, związanych z komunikowaniem się z innymi ludźmi (a szczególnie z obcokrajowcami). Otwierają nowe horyzonty myślenia oraz poprzez nowe znajomości, możemy działać i wspierać się wzajemnie. Pomysły i pozytywne inicjatywy możemy zapożyczać od siebie, czerpiąc z nich to, co najlepsze. Ważne jest również podejście krytyczne. Ludzie innych narodowości mogą dostrzegać to, co dla nas niewidoczne. Dzięki

temu możemy przekształcać nasze pomysły. Dzięki programowi, poszerzyłam grono moich znajomych i przyjaciół o osoby wyposażone w podobny bagaż doświadczeń międzykulturowych. Dzięki tej wymianie również poszerzyłam swoje CV i jednocześnie zwiększyłam swoje szanse na rynku pracy. Adnotacja o wyjeździe, informuje mojego przyszłego pracodawcę o takich cechach jak otwartość, umiejętność pracy w grupie i zaangażowanie. Wyjazd kończy się certyfikatem uczestnictwa, co również wpływa korzystnie na CV.

Rysunek 7. Trening umiejętności interpersonalnych



Źródło: Materiały własne.

Metodą zbierania danych do badania była metoda "badania w działaniu". Celem tych badań jest zmniejszenie dystansu pomiędzy badaczem a respondentami. Badacz staje się aktywnym uczestnikiem wydarzeń, co powoduje, że jednocześnie ma wpływ na tok zdarzeń. Może wdrażać nowe rozwiązania i obserwować ich działanie w grupie (Juszczak 2013). Badanie, w sposób intencjonalny, staje się częścią procesu przemian poprzez zaangażowanie innych uczestników projektu. Taki wyjazd jest okazją do nawiązywania i poszerzania swoich kontaktów. Jest to bardzo ciekawe, inspirujące doświadczenie dające wiele korzyści.

Literatura

- Juszczak, S. 2003, *Badania jakościowe w naukach społecznych. Szkice metodologiczne*. Katowice: 184.
- Urbaniak-Zajac, D, Kos. E 2013, *Badania jakościowe w pedagogice*. Warszawa

„Radio na 103” – program miejski Polskiego Radia Olsztyn. Ujęcie monograficzne

**'Radio na 103': urban programme of Polish Radio Olsztyn.
Monograph**

Agnieszka Ida Wójcik

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społeczne.
Radiowe Koło Naukowe „Eter”
Opiekun: dr Magdalena Szydłowska

Abstract

The aim of this article was to describe history and functioning of 'Radio na 103'. Scientific method applied was qualitative research. Archival, printed and Internet sources were also analysed. The history of changes in Polish radio after 1989, that made it possible to open urban radio stations such as 'radio na 103', was presented in this article. The creation of 'Radio na 103', People who worked there, functioning of framework and bands but also types of broadcasts were described as well. Profile of listener of 'Radio na 103' was created. Differences between Polish Radio Olsztyn and 'Radio na 103' were discussed.

Keywords: radio, Polish radio, urban programme

Wstęp

W Polsce do roku 1989 istniały tylko rozgłośnie publiczne. Cztery programy ogólnopolskie: Polskie Radio Program I, Program II, Program III oraz Program IV. Oprócz rozgłośni ogólnopolskich działały także rozgłośnie regionalne Polskiego Radia. Program rozgłośni lokalnych emitowany był tylko kilka godzin w ciągu doby. Rynek medialny w Polsce nie został obojętny wobec przemian polityczno-społecznych zachodzących na przełomie lat 80. i 90. Już w trakcie obrad Okrągłego Stołu w 1989 roku omawiano kwestię nowego podziału rynku medialnego w Polsce. Od 1990 roku pojawiły się prywatne, społeczne oraz religijne stacje radiowe, sprawiając tym samym, że Polskie Radio utraciło wyłączność na polskim rynku radiowym.

29 grudnia 1992 roku Sejm uchwalił Ustawę o Radiofonii i Telewizji, która weszła w życie 1 marca 1993 roku. Na jej mocy zostało utworzonych osiemnaście spółek Polskiego Radia - jedna ogólnopolska (Polskie Radio S.A.) i 17 regionalnych jednoosobowych spółek Skarbu Państwa (Grzelewska 2001). Na podstawie ustawy o radiofonii i telewizji stworzono w kwietniu 1993 roku Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. Kiedy powstała KRRiT, pojawiła

się możliwość przeprowadzenia procesu koncesyjnego, który umożliwiłby legalne nadawanie. Wkrótce po tym powstały pierwsze rozgłośnie komercyjne.

Ostatnia dekada XX wieku to czas powstawania rozgłośni miejskich Polskiego Radia. Ich zasięg obejmował dane miasto oraz jego okolice (około 30 km). Główną przyczyną powstawania rozgłośni miejskich Polskiego Radia była chęć dotarcia do młodszego słuchacza, dla którego program rozgłośni publicznej był mało atrakcyjny (Kropacz-Szydłowska 2012).

Do powstawania rozgłośni miejskich przyczynił się również rozwój stacji komercyjnych. Dotychczasowi słuchacze rozgłośni Polskiego Radia odchodzili do stacji komercyjnych, ponieważ proponowały one coś nowego, całkiem odmiennego od tego, co można było usłyszeć w rozgłoszeniach publicznych, dlatego też rozgłośnie miejskie miały być odpowiedzią Polskiego Radia na stacje komercyjne.

Rozgłośnie miejskie były dynamiczne, „odmłodzone”, interaktywne oraz nastawione na młodszego słuchacza. Na antenie pojawiły się jingle oraz wiele konkursów dla słuchaczy, co znacznie uatrakcyjniało program. Muzyka emitowana na antenie rozgłośni miejskich również różniła się od tej, którą usłyszeć można było w stacjach Polskiego Radia. Była bardziej młodzieżowa oraz rockowa, grano utwory młodych artystów (Kubaczewska i Hermanowski 2008).

Cel i metoda badań

W artykule przedstawiono powstanie i sposób funkcjonowania „Radia na 103” (w artykule przemienne stosuje się określenie „Radio na 103” i „Sto trójka”). „Radio na 103” było programem miejskim Polskiego Radia Olsztyn, działającym w latach 1994-1995. Jak na tamte czasy było to radio nowatorskie, skierowane głównie do młodszej grupy słuchaczy.

Jako podstawę badań przyjęto metodę jakościową jaką jest wywiad. Pracowano prawie wyłącznie na źródłach wywołanych – wywiadach przeprowadzonych na potrzeby pracy. Analizowano także źródła wywołane, literaturę przedmiotu oraz inne źródła.

Na potrzeby wywiadu została sporządzona ankieta, w której zawarto pytania do wszystkich respondentów. Celem wywiadów było poznanie początków i funkcjonowania „Radia na 103”. Wywiady przeprowadzono z 13 osobami: dziennikarzami, prezenterami, reporterami, współpracownikami oraz realizatorami dźwięku „Radia na 103”. Zostały również przeanalizowane zasoby archiwalne i źródła drukowane, a także internetowe, w których można było znaleźć informacje na temat przedmiotu pracy przedmiotu. Są to badania pionierskie, ponieważ nikt wcześniej nie podejmował tego tematu. O „Radiu na 103” wzmiankowali jedynie: Magdalena Kropacz-Szydłowska *Od Ekspozytury Polskiego Radia Olsztyn do Radia*

Olsztyn S.A.; Ryszard Langowski *Pięćdziesięciolecie, czyli podróż nieco sentymentalna*; Wojciech Ogrodziński i Bogusław Żmijewski *Radio Olsztyn od 60 lat... naturalnie*; Wojciech Ogrodziński *Olsztyńskie Radio, Olsztyn 1945-2005*. Ponadto korzystano z gazet: „Gazeta Olsztyńska”, Olsztyński Informator Kulturalny, „Gazeta Wyborcza. Gazeta Warmii i Mazur” (dalej Gazeta Warmii i Mazur – A.W.). Opierano się także na źródłach internetowych, głównie na portalu RadioPolska.

Inicjatywy podejmowane przez „Radio na 103”

W 1994 roku, w wyniku podpisania przez Polskę zobowiązania do przejścia w określonym czasie na nowe częstotliwości, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zaczęła przydzielać rozgłośniom regionalnym tzw. wysokie częstotliwości (Langowski 2002). Polskie Radio Olsztyn nadawało wówczas na niskiej częstotliwości (70,79 MHz), dostało natomiast częstotliwość wysoką (103,2 MHz). Dzięki temu, że PR Olsztyn posiadało dwie częstotliwości, pojawił się pomysł, aby nadawać równoległe dwa programy – na falach niskiej częstotliwości nadawało Polskie Radio Olsztyn, na falach wysokiej częstotliwości powstało „Radio na 103”. „Radio na 103” było rozgłośnią miejską, ponieważ zasięgiem obejmowało Olsztyn wraz z okolicami. Zorganizowanie „Radia na 103” Piotrowi Bałtroczykowi zlecił ówczesny prezes Radia Olsztyn Władysław Bogdanowski (RadioPolska). Jak podaje Encyklopedia Warmii i Mazur: „Po kilkunastu próbnych emisjach od 1 kwietnia 1994 roku rozpoczęło się nadawanie” (Encyklopedia Warmii i Mazur). Jednak jak podaje „Gazeta Warmii i Mazur”, „Radio na 103” zaczęła swoje nadawanie w ostatnią sobotę stycznia 1994 roku, czyli 29 stycznia (Gazeta Warmii i Mazur 1994). Początkowo „Radio na 103” nadawało swój program tylko w sobotę w godzinach: 9:00-16:00 i 19:00-24:00. Nie udało się niestety ustalić dokładnej daty rozpoczęcia nadawania programu „Sto trójki” codziennie, być może był to właśnie wspomniany 1 kwietnia 1994 roku. Władysław Bogdanowski w wywiadzie dla Gazety Warmii i Mazur powiedział: „Nie ukrywam, że traktujemy ten program jako oręż do walki z konkurencją. Na razie ćwiczymy i trenujemy przy otwartej kurtynie. Przygotowujemy się do codziennej emisji. Jej rozpoczęcie uzależniamy od momentu przydzielenia koncesji lokalnym stacjom. Nie boimy się poszerzenia oferty lokalnych stacji” (Gazeta Warmii i Mazur, 1994).

„Radio na 103” było radiem skierowanym przede wszystkim do osób młodych, które szukają czegoś innego niż dotychczasowa oferta rozgłośni Polskiego Radia. Magdalena Szydłowska, dziennikarka „Radia na 103” stwierdziła: „Nam się wydawało, że mówimy do ludzi młodych, ale w konsekwencji wcale tak nie było, bo to było radio lekkie, łatwe i przyjemne. W związku z tym ludzie na pewnym etapie poszukiwali też troszkę innych rzeczy

w radiu. Chciało się radia swobodniejszego, więc mimo tego, że ten target docelowy był tak do 35 lat, to mieliśmy bardzo dojrzałych słuchaczy, ale mieliśmy też bardzo młodych słuchaczy” (M. Szydłowska) . Podobnie uważa Adam Świedzieniewski, prezenter „Radia na 103”, który mówi, że „Radio na 103” kierowane było do ludzi do 40 roku życia, głównie uczniów i młodych dorosłych, jednak: „Odzywali się także słuchacze, którzy mieli już swoje lata, багаż doświadczeń, ale to była mniejszość (A. Świedzieniewski) ”. Piotr Bałtroczyk w wywiadzie dla Gazety Warmii i Mazur mówił: „Chcemy robić luźny, odlotowy program, adresowany do ludzi w wieku 18-40 lat, bo głównie oni mają odbiorniki z zachodnimi częstotliwościami (Gazeta Warmii i Mazur 1994) ”.

W związku z tym, że grupą docelową „Radia na 103” byli młodzi ludzie, zachodziła potrzeba znalezienia młodszych prezenterów. Na początku funkcjonowania „Radia na 103”, gdy nadawało ono program w soboty, w Sto trójce pracował Piotr Bałtroczyk (późniejszy nieformalny redaktor naczelny „Radia na 103”), dziennikarze z Radia Olsztyn oraz współpracownicy. W związku z planowanym rozwojem „Radia na 103”, zdecydowano o zorganizowaniu przesłuchań, z których wyłoniono grupę około 15 osób i zaproponowano współpracę. Według Olsztyńskiego Informatora Kulturalnego potencjalny kandydat na współpracownika „Radia na 103” miał powyżej 20 lat, wiele różnorodnych zainteresowań i dużo energii (Olsztyński Informator Kulturalny, 1994). Podczas przesłuchania należało opowiedzieć o sobie i swoich zainteresowaniach oraz przeczytać tekst. Magdalena Szydłowska, która brała udział w przesłuchaniach podkreśla, że zwracano dużą uwagę na dykcję, artykulację oraz poprawność językową.

Jednak nie tylko osoby z naboru prowadziły program „Radia na 103”. Część osób z Radia Olsztyn także współpracowało z „Radiem na 103”. Jak wspomina Grzegorz Kasjaniuk, współpracował on z Radiem Olsztyn już wcześniej, jednak jako młody adept dziennikarstwa nie mógł liczyć tam na swoją audycję oraz tak szybki rozwój, jak stało się w „Radiu na 103”. Robert Lesiński, który także pracował już w Radiu Olsztyn stwierdził, że było to dla niego wyzwanie wynikające z tworzenia czegoś nowego i bardzo chętnie przystał na propozycję współpracy z „Radiem na 103”. Osobami związanymi z „Radiem na 103”, którzy wywodzili się z Radia Olsztyn byli także: Ewa Cichocka, Jaromir Wroniszewski, Andrzej Brzozowski, Marek Koter, a z pionu technicznego: Grzegorz Wójcik oraz Krzysztof Pieniak. Nowymi osobami w „Radiu na 103” byli natomiast: Andrzej Pawlik, Adam Świedzieniewski, Edyta Wrotek, Magdalena Szydłowska, Mariusz Szczepański, Artur Lewandowski, Paweł Karpiszen, Norbert Dudziuk, Adam Górko.

W „Radiu na 103” korzystano z klasycznego podziału dziennego ramówki. Pasma poranne emitowane było z Radia Olsztyn. Pasma południowe od 9:00 do 14:00 tworzono w „Radiu na 103”. Według realizatora dźwięku „Radia na 103”, Grzegorza Wójcika: „Poranek funkcjonował na zasadzie poranka informacyjnego” (G. Wójcik), jednak informacje, które się pojawiały były tzw. „michałkami”, czyli były informacjami lekkimi, bardziej nawet ciekawostkami. O pełnych godzinach emitowane były serwisy informacyjne, jednak były one łączone z serwisami Radia Olsztyn. W paśmie południowym od godziny 9:00 do 14:00, według ramówek zamieszczanych w Gazecie Olsztyńskiej oraz wspomnień samych dziennikarzy, było dużo stałych punktów programu, takich jak na przykład Horoskop czy Informacje z giełd i targowisk. Za część stałych punktów programu odpowiadały osoby prowadzące pasmo (np. *Horoskop*, *Gość Radia na 103*), natomiast za inne punkty odpowiadali dziennikarze Radia Olsztyn lub też współpracownicy „Radia na 103” (np. *Informacje z giełd i targowisk* przygotowywał Jacek Panas, a *Sportowe zapowiedzi* Artur Lewandowski). W godzinach pasma popołudniowego, czyli w od 16:00 do 18:00, łączono się z anteną Radia Olsztyn i stamtąd emitowano „popołudniówkę”. Zdaniem Grzegorza Kasjaniuka, pasmo popołudniowe emitowane było z Radia Olsztyn, ponieważ chciano, aby była ona bardziej profesjonalna. Wieczorem zaś, od godziny 19:00 (od lutego 1995 roku od godziny 18:00) do 24:00 emitowane było pasmo wieczorne z audycjami autorskimi.

Robert Lesiński odnotował, że: „Sto trójka wyglądała tak, że w ciągu dnia były duże bloki autorskie, że autor przychodził, grał muzykę, zapraszał gości, opowiadał o czymś, natomiast audycje muzyczne były zepchnięte na to pasmo wieczorne i wtedy więcej grało się muzyki” (R. Lesiński). W poniedziałki emitowane były następujące audycje: *Karuzela*, *Underground*, *Riff*. We wtorki nadawano *Rysę* oraz *JAZZgot*. W środowej ramówce widniały audycje: *Czas na jazz* oraz *Nowe płyty*. W czwartki usłyszeć można było audycję *Czujny, zwarty, gotowy* oraz *Rock nie tylko dla koneserów*. Piątkowe audycje autorskie to: *Ten Years After*, *Dziwny jest ten świat* oraz *Czad*. W sobotę emitowano: *Mariusz Szczepański Poleca*, a także *Party Mix*. W niedzielę wieczorne pasmo rozpoczynała audycja młodzieżowa *Radio ZADYM*, następnie emitowano *Listę polskich przebojów*, a wieczorny blok zamykała audycja *Trzy godziny z Sienkiewiczem* (Gazeta Olsztyńska 1994).

Szczególnością popularnością cieszyła się audycja *Party Mix* tworzona przez Adama Świedzieniewskiego, czyli audycja z muzyką taneczną. Słuchacze mogli dzwonić do prowadzącego i zamawiać piosenki z dedykacjami. Także Lista polskich przebojów była chętnie słuchana, o czym świadczyła duża liczba oddawanych głosów na utwory znajdujące się w liście.

Zasadniczą różnicą pomiędzy Polskim Radiem Olsztyn a „Radiem na 103” był zasięg. Radio Olsztyn swoim zasięgiem obejmowało całe województwo, a nawet docierało poza jego granice. W parze z różnicą zasięgu szły również różnice w programie. Jako że Radio Olsztyn obejmowało zasięgiem całe województwo to serwisy informacyjne oraz tematy audycji były adresowane dla szerszego grona odbiorców z całego regionu. „Radio na 103” było rozgłośnią miejską, więc skupiało się na tematyce miejskiej.

Ważną różnicą był także zespół, a co za tym idzie, sposób prowadzenia programu. „Radio na 103” tworzyły głównie młode osoby, które dopiero zaczynały swoją przygodę z dziennikarstwem. Dzięki temu „Radio na 103” było radiem mniej sformalizowanym. W „Sto trójce” dziennikarze dopiero zdobywali doświadczenie.

Radio Olsztyn było radiem o charakterze informacyjno-edukacyjnym, natomiast „Radio na 103” miało charakter, jak określił go Robert Lesiński, muzyczno-informacyjno-rozrywkowy. Charakter Radia Olsztyn wynikał z jego misyjności. Robert Lesiński uważa jednak, że „Radio na 103” nie było radiem bez misji. Na antenie „Radia na 103” nie zajmowano się prawie wcale tematami politycznymi, publicystyką. „Sto trójka” charakteryzowała się również tym, że program robiony był na żywo. W przewodzie nie produkowano dźwięków, nie montowano. Nie były raczej emitowane na jego antenie wcześniej przygotowane formy radiowe takie jak reportaże czy słuchowiska. „Radio na 103” było radiem swobodniejszym i luźniejszym. Robert Lesiński stwierdził: „Szukaliśmy czegoś, co pasowałoby jakby trochę do nas. Mieliśmy po dwadzieścia parę lat, przychodziliśmy do siebie nawzajem z książkami, o których opowiadaliśmy. Założenie było takie, że to ma być radio, które przede wszystkim zaciekawia i dobrze bawi” (R. Lesiński).

To, co również wyróżniało „Radio na 103” to interaktywność. W „Sto trójce” organizowane były liczne konkursy dla słuchaczy, m.in. *Labirynt* oraz *Statki*. Do wygrania były atrakcyjne jak na tamte czasy nagrody.

„Radio na 103” różniło się od Radia Olsztyn także koncepcją. Piotr Bałtroczyk w wywiadzie dla Olsztyńskiego Informatora Kulturalnego powiedział, że „Sto trójka”: „Miała być szybszym programem, nie opierającym się na blokach autorskich, jak miało to miejsce w programie regionalnym. Prezenter odpowiedzialny był za dany dzień, przygotowywał cały program i wydawał jakby sam dla siebie. W tym sensie było to autorskie, ale ponieważ było tyle czasu, prezenter musiał się skupić na różnych rzeczach – na informacji, muzyce, rozmowach, kompozycji programu” (Olsztyński Informator Kulturalny, 1994). Ewa Cichocka, dziennikarka „Radia na 103”, wspomina, że osoba prowadząca pasmo była jego opiekunem, gospodarzem dnia, zajmowała się tym, co teraz należy do obowiązków wydawcy. Podobnie

uważa Robert Lesiński. Jego zdaniem pasma były autorskie: „Każdy z autorów miał je jakoś wypełnić, jakimis ciekawostkami, czymś, co się działo (...) To było takie pole eksperymentalne, więc to nie był taki ścisły podział, że poranek będzie informacyjny itd. Raczej było to szerokie pasmo autorskie i autor starał się to wypełnić treścią” (R. Lesiński). Andrzej Brzozowski, dziennikarz muzyczny „Radia na 103” stwierdził, że pasmo południowe było: „Luźnym czasem z prezenterem” (A. Brzozowski). Z rozmowy z Grzegorzem Kasjaniukiem wynika, że osoba prowadząca pasmo danego dnia musiała przygotować je wcześniej oraz przygotować dyżur dla reportera, z którym łączono się podczas pasma. Przygotowywała także swoją muzykę.

Zupełnie inne było również podejście do ramówki w „Radiu na 103” niż w Radiu Olsztyn. Radio Olsztyn było bardzo poukładane, sformalizowane, podlegało kontroli, ramówka była ściśle ustalona, ustalane były także plany programowe. W „Radiu na 103” ramówka była eksperymentalna, często punkty programowe nie były w niej ujęte, ponieważ program tworzony był dość spontanicznie. Audycje nie miały narzuconej odgórnie tematyki, były dłuższe, autorzy sami je tworzyli, zapraszali gości itd.

„Radio na 103” wyróżniało się także emitowanymi na antenie jinglami. Piotr Bałtroczyk uznał, że jingle, które można było usłyszeć w Radiu Olsztyn były przestarzałe. Chciał, żeby jingle „Radia na 103” brzmiały jak te w stacjach komercyjnych. Jednym z pierwszych jingli był sygnał „Radia na 103”. Jego tekst brzmiał: „Bicie kijem po parapecie, drzazganie krasnala, czesanie łysych pod beretem, pozytywne wibracje, kukułeczka kuka. „Radio na 103”. W każdą sobotę między 9 a 16 i 19 a 24 program miejski olsztyńskiego radia na fali 103 i 2 MHz” (archiwum autorki pracy). Każda audycja miała po kilka jingli, które były żartobliwe i charakterystyczne oraz często pojawiały się w czasie trwania programu. Jingle uatrakcyjniały także konkursy prowadzone na antenie.

Bardzo ważną kwestią była także muzyka. W Radiu Olsztyn za muzykę odpowiadał tzw. w żargonie radiowym, oprawca muzyczny. W „Radiu na 103” muzykę wybierali prezenterzy odpowiedzialni za dany dzień. Pojawiało się dużo muzyki rockowej, popowej, a także muzyki polskich wykonawców. Po południu natomiast w audycjach autorskich muzyka była bardzo różnorodna: jazz, rock symfoniczny, heavy metal, poezja śpiewana, disco i inne. Płyty były pozyskiwane z różnych źródeł. Część z nich była brana z zasobów Radia Olsztyn, ponieważ płytoteka była wspólna dla obu programów. Często przynoszono także płyty z własnych zasobów lub z wypożyczalni płyt, które wówczas funkcjonowały.

Dyskusja:

„Radio na 103” nie doczekało się do tej pory monografii. Jest to o tyle zaskakujące, że było interesującą ofertą publicznego radia, dokumentującą w pewnym sensie zmianę w polskiej radiofonii na początku lat 90. W literaturze i Internecie znaleźć można tylko krótkie wzmianki na temat „Radia na 103”. Nikt wcześniej nie podjął tego tematu. Warto dodać, że „Radio na 103” było jedną z wielu rozgłośni miejskich Polskiego Radia, które powstały w tym okresie. Pozostałe miejskie programy nie doczekały się również stosownych opracowań.

W tym roku mija 25 lat od powstania „Radia na 103”. Taki długi czas miał negatywny wpływ na pamięć osób tworzących „Radio na 103”, przez co ciężko było pozyskać dokładne i szczegółowe informacje. Niemniej analiza zgromadzonego materiału pozwala na wyciągnięcie wniosków i systematykę danych.

Podsumowanie

„Radio na 103” było prekursorskie i nowoczesne, wyprzedzało swoje czasy. Mimo że radia tego w większości nie tworzyli dziennikarze profesjonalni, a dopiero uczące się młode osoby, „Sto trójka” cieszyła się w Olsztynie dużą popularnością i do dziś jest wspominana przez wielu olsztynian. Liczni dziennikarze zaczynający swoją radiową przygodę w „Radiu na 103” do dziś pracują w mediach.

„Radio na 103” było odpowiedzią Polskiego Radia na powstające w latach 90. stacje komercyjne. Przez niektórych dziennikarzy „Radio na 103” zostało nawet określone pasmem komercyjnym w radiu publicznym. W związku z tym po zakończeniu działalności, twórcy „Radia na 103” zasilili zespół redakcyjny Radia Olsztyn. Można zaryzykować stwierdzenie, że w sposób naturalny odmłodzili grono dziennikarskie rozgłośni i swoją dynamiką wpłynęli też na zmianę kształtu ramówki.

Literatura:

Encyklopedia Warmii i Mazur, http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Radio_na_103 (dostęp: 26.11.2018).

Gazeta Olsztyńska, 1994, 1995.

Gazeta Wyborcza. *Gazeta Warmii i Mazur*, nr 16, 1994.

Kubaczewska W., Hermanowski M. 2008. *Radio - historia i współczesność*, Poznań, OBRWSW.

Langowski R. 2002. *Pięćdziesięciolecie, czyli podróż nieco sentymentalna*, Olsztyn, ElSet.

Ogrodziński W., 2006. *Olsztyńskie Radio, Olsztyn 1945-2005*, [w:] *Kultura i nauka*, S. Achremczyk, W. Ogrodziński (red.), Olsztyn, OBN.

Ogrodziński W., Żmijewski B. 2012. *Radio Olsztyn od 60 lat... naturalnie*, Olsztyn, ElSet.

Olsztyński Informator Kulturalny, nr 5, 1994.

Olsztyński Informator Kulturalny, nr 6, 1994.

RadioPolska, <http://radiopolska.pl/90lat/radiofonia-komercyjna/piotr-baltroczyk-o-tworzeniu-radia-na-103-w-olsztynie> (dostęp: 26.11.2018).

Szydłowska M. 2012. *Od Ekspozytury Polskiego Radia Olsztyn do Radia Olsztyn S.A. Z dziejów olsztyńskiej radiofonii w latach 1952-1993*, Olsztyn, PTH Oddział w Olsztynie.

Ocena skuteczności badania opinii studentów (WNS UWM) na temat procesu kształcenia

The survey of students' opinions on the education process at the Warmia and Mazury University in Olsztyn

Aleksandra Sajda
Aneta Tanasiewicz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Nauk Społecznych
Koło Aktywizacji i Wspierania Animatorów „KAWA”
Opiekun: dr Izabela Szatrawska

Abstract

The survey of students' opinions on the education process at the Warmia and Mazury University in Olsztyn is carried out using the electronic system of USOSweb. After each semester of study, the system allows to fill in the questionnaire, the purpose of which is to get students' opinions on the quality of completed didactic classes. In the system-generated questionnaire, students can inform about the way of delivering the lectures and classes by academic teachers and about the level of their satisfaction from the teaching methods. Students can also express their opinions on their interpersonal relations with teachers and teacher's attitude for the job. The whole system is intended to improve the quality of education at the University of Warmia and Masuria in Olsztyn.

The aim of this paper is to check to what extent the survey system is used by students of the second-degree pedagogy at the UWM Faculty of Social Sciences and to what extent students' opinions on the implementation of classes are taken into consideration by the university's authorities. The research material was collected by using a questionnaire and a research. Analysis and interpretation of the collected data allowed to draw conclusions regarding students and their opinions in the process of improving the quality of university education. The effectiveness of the entire system depends on the involvement of young people in communicating relevant information, as well as on the ability to use it appropriately by a legitimate assembly.

Keywords: student's opinion, education process, Faculty of Social Sciences, University of Warmia and Mazury in Olsztyn, USOSweb

Wstęp

Zgodnie z zarządzeniem Nr 50/2017 z dnia 29 maja 2017 roku w sprawie określenia obszarów procesu dydaktycznego objętych badaniami ankietowymi, wzorów kwestionariuszy ankiet oraz procedur przeprowadzania badań ankietowych (<http://bip.uwm.edu.pl/node/5658> dostęp: 13.02), na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, po każdym odbytym semestrze w danym roku akademickim, przeprowadza się

badania ankietowe dotyczące jakości realizacji zajęć dydaktycznych. Arkusz ankiety udostępniany jest w systemie USOSweb wszystkim studentów studiów stacjonarnych, niestacjonarnych pierwszego i drugiego stopnia na kierunkach: pedagogika, pedagogika specjalna, pedagogika wczesnej edukacji, praca socjalna, bezpieczeństwo narodowe, politologia i socjologia oraz uczestnikom studiów trzeciego stopnia i słuchaczom studiów podyplomowych realizowanych na WNS. Przy użyciu systemów elektronicznych ankietowania, zbierane są dane dotyczące poszczególnych wykładowców i zajęć przez nich realizowanych, a także całokształtu kształcenia na uczelni. Ankieta na temat uczelni zawiera jedno pytanie zamknięte, dotyczące jasności zrozumienia kwestionariusza ankiety, a także miejsce na ogólny komentarz mieszczący się w 1000 znakach, w którym student przedstawia swoją opinię. W kwestionariuszu dotyczącym wybranych zajęć, wszystkie pytania mają formę zamkniętą, a ich treść dotyczy sylabusu, organizacji zajęć, formy zaliczeń, form i metod nauczania, relacji nauczyciel-student oraz stosunku nauczyciela do wykonywanej pracy. Po udzieleniu odpowiedzi dotyczących wspomnianych zagadnień, widnieje również miejsce na krótki komentarz.

Załącznik 1a (<http://bip.uwm.edu.pl/node/5658>, dostęp: 14.02) do wspomnianego zarządzenia Rektora UWM w Olsztynie, przedstawia cele, przedmiot i zakres procedury, a także uprawnienia, kompetencje i odpowiedzialność organów kolegialnych i innych osób administrujących procesem dydaktycznym oraz informacje na temat dokumentacji i osób odpowiedzialnych za ich przygotowanie. Ponadto, został wskazany harmonogram prac objętych procedurą i etapy przeprowadzania badania ankietowego. Zgodnie z analizowaną dokumentacją, można określić główny cel prowadzenia tego typu badania, jakim jest pozyskanie opinii o zasadach i regulaminach prowadzenia zajęć, stosowanych formach i metodach kształcenia, relacjach interpersonalnych między nauczycielem akademickim a interesariuszem procesu kształcenia, jak również o postawie prowadzących zajęcia.

Cel i metoda badań

Po przeprowadzonych w każdym semestrze badaniach, władze wydziału prezentują na internetowej stronie wns.uwm.edu.pl raporty i sprawozdania podsumowujące wyniki ankiet „Jakość realizacji zajęć dydaktycznych”. Na podstawie raportu 2015/2016 roku (<http://wns.uwm.edu.pl/jakosc-ksztalcenia/> dostęp 26.02) stwierdza się, że tylko co piąty student uprawniony do wypełniania ankiet, bierze w nich udział. Po dokonaniu analizy pozostałych sprawozdań znajdujących się na stronie internetowej wydziału, można jednoznacznie określić, iż sytuacja praktycznie się nie zmieniła. W związku z tym

zdecydowano się podjąć próbę zweryfikowania obecnego stanu rzeczy z punktu widzenia samych studentów.

W celu poznania opinii respondentów na temat oceny skuteczności badania opinii studentów WNS UWM na temat procesu kształcenia, przeprowadzone zostały badania własne na grupie studentów kierunków pedagogicznych drugiego stopnia. Badania własne z wykorzystaniem kwestionariusza ankiety, odbywały się w dwojaki sposób. Część próby badawczej otrzymała w sposób losowy, kwestionariusz ankiety w formie papierowej na terenie Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Warmińsko – Mazurskiego. Drugą formą przeprowadzenia badań własnych, było stworzenie ankiety w formie elektronicznej za pośrednictwem strony internetowej Formularze Google (<https://www.google.pl/intl/pl/forms/> dostęp dnia 16.01.2019, 12:13). Po utworzeniu ankiety, przesłano przyporządkowany jej link studentom studiów II stopnia za pomocą portalu Facebook, który jest największym portalem społecznościowym na świecie. Analiza i interpretacja uzyskanych wyników miała miejsce na przełomie stycznia i lutego bieżącego roku. Po przeprowadzeniu badań, zdecydowano się na dodatkową formę zbierania materiału empirycznego przy użyciu wywiadu skoncentrowanego na problemie, z wybranymi respondentami. Grupę badawczą tworzyli studenci II stopnia kierunków pedagogicznych, którzy stanowili liczbę 100 jednostek statystycznych. Kwestionariusz ankiety składał się zarówno z pytań zamkniętych jak i otwartych, gdzie respondenci mieli możliwość przedstawienia dokładniejszej opinii.

Dyskusja i wyniki badań

Inaugurującym pytaniem było zweryfikowanie znajomości ankiet dostępnych w serwisie USOSweb przez badanych. Z przeprowadzonych badań wynika, że 100% respondentów jest świadomych istnienia ankiet i pełniących przez nie funkcji. Ponadto, 84% badanych udzieliło odpowiedzi twierdzącej na pytanie, odnoszące się do samego faktu ich wypełniania z czego 92% przyznało, iż wystawia opinie jedynie wybranym wykładowcom, którzy wyróżniają się pozytywnie bądź negatywnie. Zdecydowana większość (77%), skupia jednak uwagę na ankietach dotyczących osób, których zajęcia prowadzone były w sposób niekompetentny i niestosowny. „*Uzupelniam tym, którzy faktycznie proszą o to na zajęciach lub tych którzy swoim podejściem zazwyczaj negatywnym zmotywują mnie do tego*”. W badaniu zdecydowano się również na zbadanie motywów podejmowania prób wypełnienia ankiet. Czynniki motywowania ze strony wykładowców jest w tym przypadku mało istotny, gdyż studenci nawet jeśli przyznają (21%), iż wykładowcy zachęcają do wypełnienia ankiet, to podkreślają, że są to nieliczne przypadki. Może wynikać to z faktu, iż studenci deklarują

(87%), że wykładowcy nie konsultują z nimi sposobu prowadzenia zajęć, zakresu przekazywanej wiedzy i stosowanych metod prowadzenia przedmiotu. Podkreślają również, że takie sytuacje zdarzają się sporadycznie i dotyczy to tylko wybranych prowadzących. Jak pisze Bogusława Gołębiak (2010), niemożliwe jest wprowadzenie konkretnych zmian w procesie edukacji wyższej, gdyż wciąż nie nastąpiło przekierowania nauczania na uczenie się. Program nauczania realizowany jest w oparciu o paradygmat behawiorystyczny. Wykładowca jest „źródłem wzorców wiedzy” (Klus-Stańska 2010), ma określone cele do zrealizowania, oparte o ściśle ustalone metody, które nie ulegają transformacji i zmianie. Jest to sytuacja niekomfortowa dla studentów zmotywowanych do samorozwoju i żądnych praktycznego spojrzenia na zakres przedmiotu, czego wykładowcy są w pełni świadomi, jednakże od wielu lat nie modernizują swoich zajęć. Można zatem przypuszczać, iż wykładowcy nie zachęcają do brania udziału w ankietach z obawy przed negatywnymi opiniami, bądź konsekwencjami ze stron władz wydziału.

Innym czynnikiem, determinującym udział w wypełnianiu ankiet, jest fakt, iż respondenci wykazują chęć usprawnienia systemu kształcenia i wierzą, że ich opinia jest brana pod uwagę. Należy jednak podkreślić, że jest to nieliczny odsetek badanych (11%), gdyż większość badanych nie wypełnia ankiet, a w szczególności obawia się wyrazić rzetelną i negatywną opinię, ze względu na wątpliwości co do jej anonimowości. Często pojawiają się odpowiedzi typu: *„Poczucie braku anonimowości, mimo zapewnienia, gdyż nie jeden wykładowca mówił, że podczas złych opinii są wzywani i mogą sprawdzić kto co pisał”*; *„Nie chcę wypełniać ankiet, które uważam za nie anonimowe, a które dotyczą osób, od których zależy ukończenie przeze mnie studiów. Byłam świadkiem, gdy jedna z prowadzących żaliła się, że nasza grupa źle oceniła ją w ankiecie. Podobno są anonimowe, więc skąd wiedziała, że to my”*; *„Nie wierzę, że ankiety, które są dostępne po zalogowaniu się do ogólnouczelnianego systemu są anonimowe, dlatego nie będę ich wypełniać. Co innego, gdyby były one, tak jak Wasza, na jakiejś innej platformie. A tak nie będę sama sobie kładła kłód pod nogi, bo nie wiem jak dany wykładowca przyjmuje krytykę, ani tego czy nie spotkam go jeszcze podczas studiów.”*. W pytaniu dotyczącym komfortu podczas wypełniania ankiet, aż 93% badanych podkreśla, że uważa ankiety w systemie USOSweb za nie anonimowe i dlatego nie czuje się na tyle bezpiecznie, by wyrazić swoją opinię w pełni szczerze. Badani przyznali również (24%), że zdarzyło im się spotkać z negatywnymi konsekwencjami po wypełnieniu ankiety o danym wykładowcy, w sposób krytykujący jego pracę. Uderzającą wypowiedzią była relacja jednego z respondentów na temat sytuacji, która miała miejsce podczas jego studiów: *„Owszem, dziewczyna z mojego roku przepisała się na ćwiczenia do innej grupy, gdyż wykładowca*

wypomniał jej co napisała w ankiecie na jego temat. Opinia nie uderzała w mocne strony zajęć z owym wykładowcą, lecz w drugą stronę. Oczywiście opinii negatywnych było dużo więcej, ale nikt nie spodziewał się, że może spotkać jeszcze tego pana po licencjacie.”

Przechodząc do kolejnych pytań, które obrazują opinię na temat samego narzędzia badawczego, jakim jest ankieta w systemie USOSweb, uzyskujemy informację, iż 74% studentów uznaje ją za niezachęcającą do wypełnienia. Główny zarzut dotyczył formy zamkniętej pytań. Ankietowani uznali, że lepiej sprawdziłyby się pytania otwarte, jednakże bardzo szczegółowe. Możliwość dodania komentarza na końcu ankiety jest zbyt ogólna i nie spełnia swojego zadania. Student wypowiada się w tym miejscu jedynie wtedy, gdy doświadczy skrajnie złej lub dobrej sytuacji, którą jest w stanie opisać. Jeśli zaś chodzi o zgłębienie poszczególnych kwestii dotyczących jakości kształcenia i prowadzenia zajęć, ankieta nie przewiduje miejsca na podzielenie się opinią przy konkretnych pytaniach. Respondenci wykazują chęć większej liczby pytań dotyczących relacji student - wykładowca, atrakcyjności i metod prowadzenia zajęć. *„Propozycje odpowiedzi są mało trafne i mało szczegółowe”*; *„Dodalabym więcej szczegółowych pytań”*; *„Forma zamknięta nie zachęca. Prowadzących jest dużo, a przy każdym to samo pytanie. Odechciewa się po drugim wykładowcy.”* Pytając respondentów o przemyślenia, jakie wysnuwają po wypełnieniu ankiety, uzyskuje się dwojakie wnioski dotyczące krytycznej analizy procesu kształcenia na uczelni. 49% badanych twierdzi, że narzędzie nie skłania do refleksji i po wypełnieniu ankiety szybko o niej zapominają. Pozostała grupa respondentów podkreśla, że dzięki ankiecie, rozważa obecny poziom kształcenia i narzędzie to stanowi pewną formę podsumowania semestru. Ankietowani dzielą się takimi opiniami jak: *„Wypełniając ankiety możemy przeanalizować co nam się podobało, co nie i w kolejnym semestrze negocjować z wykładowcami ich metody i sposoby prowadzenia zajęć.”*; *„Tak ankiety ułatwiają mi uświadomić sobie na jak niskim poziomie jest kształcenie na naszej uczelni, walcowana od lat teoria - zero praktyki. Idziesz do pracy i nie masz zielonego pojęcia co robić”*.

Kolejną interesującą badaczy kwestią jest fakt, czy według badanych ich opinie na temat jakości kształcenia na Wydziale Nauk Społecznych są brane pod uwagę przez władze wydziału. 68% osób uznało, iż władze uczelni nie uwzględniają ich wypowiedzi w prowadzeniu jakichkolwiek zmian w funkcjonowaniu wydziału. Studenci nie widzą konkretnych działań usprawniających przebieg edukacji w ciągu ostatnich lat. Należy również podkreślić fakt, że większość respondentów studiuje na wydziale od ponad trzech lat. Zaledwie 23 % badanych twierdzi, iż ich opinia jest brana pod uwagę lub jest, ale bardzo rzadko, natomiast pozostali

(9%) nie mają zdania o omawianym zagadnieniu. Sześciu badanych udzieliło odpowiedzi, iż ich zdaniem opinie studentów nie tylko nie są analizowane, ale w ogóle nikt ich nie czyta.

Ankietowani zostali również poproszeni o wypowiedzenie się na temat posiadanego stanu wiedzy, dotyczącego procesu podsumowywania ankiety wypełnianych przez studentów w serwisie USOSweb, tego jakim celom służą i jakie skutki wywołują. Zdecydowana większość (98%) nie wie nic na ten temat, a jedynie ma swoje przypuszczenia; „*Myślę, że ankiety są przekazywane dziekanowi i wykładowcom, ale nie mam pojęcia jak to się odbywa*”. Respondenci wyrażają chęć zgłębienia tej wiedzy (52%) i poznania drogi, jaką pokonują wypełniane ankiety; „*Na pewno więcej osób wypełniałoby te ankiety gdyby wiedziały co one w ogóle dają, a tak każdy się zastanawia czy one w ogóle są anonimowe i czy całe to wypełnianie to nie jest strata czasu*”. Najistotniejsze dla nich jest jednak to, aby opinie były faktycznie brane pod uwagę, a także, by badani mogli sami zaobserwować dokonujące się zmiany. „*Studiuję już 4 rok i nie widzę żadnych zmian, więc po co są te ankiety*”; „*Z kim nie rozmawiam, ktokolwiek studiował na tym wydziale, czy 5 czy 10 lat temu, to nic się nie zmieniło. Uważam w takim razie, że wypełnianie ich jest bezcelowe*”. W związku ze zdecydowaną przewagą odpowiedzi, wykazujących niewiedzę na temat analizy i wykorzystania ankiet przez uczelnię, zdecydowano się na zapoznanie się z możliwościami zdobycia tej wiedzy. Najbardziej dostępną formą informacji dla studentów jest strona internetowa wydziału – wns.uwm.edu.pl, dlatego tam w pierwszej kolejności skierowała się uwaga badaczy. Wchodząc na stronę, w łatwy sposób można dotrzeć do raportów i sprawozdań dotyczących wcześniej przeprowadzonych już badań jakości realizacji zajęć dydaktycznych. Zadziwiający jest więc fakt, iż tak duży odsetek respondentów twierdzi, że nie wie nic na ten temat. Logiczna wydaje się więc potrzeba dodatkowej informacji, bądź przekierowania studentów z systemu, gdzie wypełniają oni ankiety do miejsca, w którym znajdują się wyniki podsumowujące ankiety w ciągu ostatnich kilku lat. Co roku Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego UWM we współpracy z Prorektorem ds. Kształcenia i Studentów, nagrywa film promujący wypełnianie ankiet w systemie USOSweb. Warto byłoby zastanowić się nad umieszczeniem w filmie informacji, gdzie studenci mogą znaleźć raporty przedstawiające wyniki badań z poprzednich lat. Działania takie, stać by się mogły determinantem poprawy frekwencji studentów biorących udział w badaniach. Bowiem świadomość rzetelnej ewaluacji badań, wpływa na motywację do uczestnictwa.

W celu zweryfikowania rzetelności wyników przedstawionych we wspomnianych raportach i sprawozdaniach, dokonano dogłębnej ich analizy na przestrzeni ostatnich lat. Niestety, raporty podsumowujące badania ankietowe, nie mogą zostać uznane za wiarygodne

źródło informacji, ponieważ po ich przeanalizowaniu, dostrzega się rozbieżne wartości liczbowe dotyczące wypełnianych ankiet. Za przykład stanowią dane umieszczone w raporcie z roku akademickiego 2017/2018 (<http://wns.uwm.edu.pl/jakosc-ksztalcenia/> dostęp 26.02), w którym przedstawiono, iż w semestrze letnim w 2016 roku ankiety uzupełniło 4832 osoby, podczas gdy raport z 2016 roku (<http://wns.uwm.edu.pl/jakosc-ksztalcenia/> dostęp 26.02) analizujący jakość realizacji zajęć w semestrze letnim podaje liczbę 3476 studentów uprawnionych do ich wypełnienia. Można zatem postawić pytanie; jak możliwe jest, aby ankiety wypełniło 1356 studentów więcej, niż jest do tego uprawnionych? Na szczególną uwagę zasługują wnioski i rekomendacje, znajdujące się w końcowej części raportu, gdyż to one są źródłem inspiracji do wprowadzenia zmian i ulepszeń obecnego systemu. Analizując je można jednak z całą pewnością stwierdzić, iż wnioski te na przestrzeni lat, są niemal identyczne, a mimo to nic się nie zmienia. Sami ich autorzy dostrzegają potrzebę zastosowania dodatkowych, alternatywnych – wobec analizowanych badań – rozwiązań. Ponadto, w ich opinii, badań ankietowych znajdujących się w systemie USOSweb, nie można uznać za wiarygodne, gdyż bierze w nich udział zbyt niska liczba osób. Z ostatniego raportu wynika nawet, że nie tylko odsetek wypełnianych ankiet jest niski, ale również stwierdza się tendencję spadkową w stosunku do poprzednich lat. Warto podkreślić, że są to wnioski, które znajdują się w każdym raporcie począwszy od roku 2015 r. Należy zatem zadać sobie pytanie: Dlaczego wciąż nie powstała nowa forma badania opinii studentów, skoro obecna od tylu lat nie przynosi oczekiwanych efektów?

Ostatnią kwestią interesującą badanych było poznanie ogólnej opinii studentów na temat kształcenia na Wydziale Nauk Społecznych. Zdecydowano się poruszyć niniejsze zagadnienie z racji, iż jest to kluczowym celem ankiety w systemie USOSweb, które w opinii badaczy nie jest wystarczającym źródłem do zweryfikowania rzeczywistej opinii studentów. Ponadto, zdaniem autorów, opinia ta może przyczynić się do zbadania motywów uczestniczenia w badaniach prowadzonych przez władze uczelni. Analizując wyniki przeprowadzonych badań zauważa się spory odsetek negatywnych komentarzy (45%) z czego 26% badanych wskazuje obszary, które należy poprawić. *„Jak słucham co opowiada moja koleżanka, która dopiero zaczęła pracę w szkole, to jestem załamana. To, czego się uczymy na studiach, nie daje nam tego, czego oczekuje się od nauczycieli, którzy zaczynają pracę w zawodzie. Ciągłe wałkowana od lat ta sama teoria, zamiast nowych metod nauczania w praktyce”, „Niestety, ale słabo oceniam poziom kształcenia na WNS, dlatego nie wypełniam tych ankiet na USOSie, bo jak mam mówić źle, to lepiej nie mówić wcale”.*

W przypadku pozytywnych opinii (23%), większość respondentów również dostrzega potrzebę wprowadzenia zmian w niektórych obszarach działalności wydziału (18%). Pojawia się wiele opinii typu: „*Poziom kształcenia jest wysoki, wykładowcy mają wiedzę, ale myślę, że wiele powinno się zmienić zwłaszcza proporcje zajęć teoretycznych względem praktycznych*”; „*Proces kształcenia na WNS UWM oceniam dobrze. Jednak możliwość przepisywania ocen z poprzedniego kierunku studiów powinna być jaśniej określona. Również zakres wymagań, które dotyczą zaliczenia danego przedmiotu przez studentów powinien być konkretniej przedstawiony przez prowadzącego*”; „*Niby można powiedzieć, że jest okej, ale jest zbyt dużo przedmiotów które nic konkretnego nie przekazują. Jest zbyt dużo teorii, a za mało praktyki*”.

Niemal jedna trzecia (32%) respondentów nie oceniło wprost poziomu kształcenia na WNSie jako wysoki lub niski, jednakże przedstawiło kwestie, które wymagają zmian. „*Zbyt duża liczba przedmiotów nie związanych z kierunkiem. Za mała liczba zajęć praktycznych, za dużo suchej teorii. Doskonałym przykładem jest to, że idziesz do pracy i nie jesteś w stanie ogarnąć papierologii, która różni się od tej jaka była na studiach, a jaka jest rzeczywiście w wykonywanej pracy.*”; „*Myślę, że warto zmniejszyć liczbę przedmiotów, które treściowo przypominają inne oraz zrezygnować z tych, które nie mają zbyt wiele wspólnego z kierunkiem studiów a niestety plany zajęć często są przeładowane takimi zapychaczami czasu..*”; „*Po niektórych wykładach zastanawiam się czy wykładowcy mają jakiegokolwiek przygotowanie pedagogiczne. Często zdarza się, że wykładowca napisał multum książek i naprawdę ma ogromną wiedzę, ale widać, że nie ma pojęcia jak ją nam przekazać*”; „*Uczymy się o metodach aktywizujących np. projektów, a nas się tak nie uczy. Tyle się mówi o tym, żeby nie uczyć suchej teorii, żeby stawiać na aktywność dziecka, ale studenci sami uczą się tylko tej suchej teorii i po prostu później sami nie wiedzą jak, bo nie mają doświadczenia*”.

Biorąc pod uwagę ogół uzyskanych wyników, można stwierdzić, że bez względu na to, czy studenci oceniają poziom kształcenia na WNS UWM jako wysoki lub niski, większość badanych (68%) twierdzi, że zdecydowanie brakuje im zajęć praktycznych. Same praktyki śródroczne nie są wystarczające, aby przygotować studentów do podjęcia pracy zawodowej. Badani uważają, że jest sporo przedmiotów poruszających tematy ogólne i niekoniecznie istotne dla przyszłego zawodu. Nauczanie akademickie wciąż leży u podstaw modelu tradycyjnego, w którym nauczyciel prowadzący przedstawia gotowy materiał teoretyczny, a nie stwarza warunków umożliwiających samodzielne poznanie i zweryfikowanie przedstawionej wiedzy. Pojawiają się również opinie dotyczące praktyk śródrocznych i ciągłych, które zdaniem niektórych badanych (16%), wcale nie przypominają praktyki, a jedynie bierną obserwację.

Podsumowując ostatnie z pytań postawionych w badaniach własnych, kluczowa jest odpowiedź jednego z respondentów, który stwierdził, że studenci wskazują wiele rzeczy, które uważają za niekorzystne w procesie kształcenia na Wydziale Nauk Społecznych, jednak nie piszą o nich w ankietach w systemie USOSweb, ponieważ nie są przekonani o ich pełnej anonimowości. Zapewnienia ze strony władz wydziału, nie są wystarczającym argumentem, żeby ten stan rzeczy zmienić. Rzeczywistość pokazuje, że jest inaczej, a historie dotyczące konsekwencji po wyrażeniu negatywnych opinii w ankietach, nieustannie krążą w studenckiej społeczności. Fakt, iż wszyscy – zarówno studenci oraz pracownicy uczelni – mają dostęp do systemu USOSweb i muszą przejść przez proces logowania powoduje, że poczucie anonimowości zanika. Świadomość studentów na temat funkcjonowania wirtualnego świata jest na wysokim poziomie i cytując jednego z badanych „*brak logowania sprzyjałoby większej anonimowości*”. Należałoby zatem zastanowić się nad przeniesieniem ankiety dotyczącej badania opinii studentów nt. jakości realizacji zajęć dydaktycznych, do innego serwisu. Również forma ankiety, nie zachęca badanych do uczestnictwa w niej. „*Ciężko stwierdzić. Forma nie zachęca. Prowadzących jest dużo, a przy każdym to samo pytanie. Odechciewa się po drugim wykładowcy.*” Liczba wykładowców jest na tyle duża, że oczekiwanie, aby studenci wypełnili stos jednakowych ankiet jest bezcelowe. Badani przyznają, że korzystniejszą formą byłyby pytania otwarte, w których studenci mogliby przedstawić dokładniej wiedzę o danym przedmiocie i pracy określonego wykładowcy. Dłuższa forma pisemna, dałaby możliwość wyrażenia tego, co naprawdę zapadło ankietowanym w pamięć i miało dla nich znaczenie w toku kształcenia.

Podsumowanie

Konieczność zastosowania dodatkowych, alternatywnych rozwiązań, została podkreślana wielokrotnie w sprawozdaniach dotyczących analizy badania ankietowego znajdujących się na stronie www.wns.uwm.edu.pl. Obecne narzędzie badania opinii, pozostawia wiele do życzenia. Jak już wspomniano, studenci nie są świadomi drogi, jaką pokonują ankiety. Jeśli zaś sami dotrą do tych informacji, w raportach jakie mają do dyspozycji, pojawiają się uchybienia, które umniejszają ich wartości. Analizy ankiet powinny być prowadzone w bardziej dokładny i solidny sposób, gdyż błędy znajdujące się w raportach, mogą sugerować, że wyniki badań nie są traktowane poważnie. Należałoby zastanowić się nad samą formą ogłaszania wyników badań, gdyż obecnie badani twierdzą, że nie wiedzą jak realnie ich wypowiedzi przekładają się na poprawę funkcjonowania wydziału. Wskazane jest zatem, by uświadomić studentów, że ich opinie rzeczywiście mają znaczenie dla usprawniania procesu

kształcenia, a władze wydziału wyciągają wnioski po zapoznaniu się z wynikami ankiet. Świadomość, że dzięki ich wypowiedziom, rzeczywiście wyciągane są konsekwencje bądź docenienie osób, które na to zasługują, z pewnością sprzyjałaby frekwencji studentów w badaniach ich opinii. Ponadto, badani deklarują, że mimo istnienia ankiet, nie zauważają żadnych zmian na wydziale na przestrzeni lat, które byłyby skutkiem wypełnienia ankiet. Być może sytuacja ta uległaby zmianie dzięki usprawnieniu komunikacji między Radą Wydziałową Samorządu Studenckiego a władzami wydziału w tym zakresie. Na chwilę obecną, mówi się o ankietach bardzo dużo w celu zachęcania studentów do ich wypełnienia, jednakże na tym etapie informacje od władz się kończą. Samorząd studencki powinien nagłaśniać efekty wynikające z ankiet i tym sposobem motywować studentów do brania w nich udziału. Bowiem od zaangażowania młodzieży w przekazywanie istotnych informacji, a także od umiejętności odpowiedniego ich wykorzystania przez uprawnione gremium, zależy skuteczność całego systemu.

Literatura

- Badanie ankietowe Jakość realizacji zajęć dydaktycznych* https://usosweb.uwm.edu.pl/kontroler.php?action=dla_stud/studia/ankiety/index, (dostęp 16.01.2019).
- Formularze Google - <https://www.google.pl/intl/pl/forms/about/>, (dostęp 16.01.2019).
- Gołębnik B. 2010. *Poszukiwanie – refleksyjność - dialektyczne uczenie się. Nowe praktyki edukacyjne w szkole wyższej*. [w:] Innowacje w edukacji akademickiej. Szkolnictwo wyższe w procesie zmiany. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Klus-Stańska D. 2010. *Dydaktyka wobec chaosu pojęć i znaczeń*. Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Raport z badania ankietowego sporządzony na podstawie ankiet studenckich za semestr zimowy 2014/2015 roku *Jakość realizacji zajęć dydaktycznych* - <http://wns.uwm.edu.pl/jakosc-ksztalcenia/raportysprawozdania>, (dostęp 26.02.2019).
- Sprawozdanie z analizy wyników badania ankietowego *Jakość realizacji zajęć dydaktycznych. Semestr letni 2015-2016*. - <http://wns.uwm.edu.pl/jakosc-ksztalcenia/raportysprawozdania>, (dostęp 26.02.2019).
- Sprawozdanie z analizy wyników badania ankietowego *Jakość realizacji zajęć dydaktycznych. Semestr zimowy 2015-2016*. - <http://wns.uwm.edu.pl/jakosc-ksztalcenia/raportysprawozdania>, (dostęp 26.02.2019).
- Sprawozdanie z analizy wyników badania ankietowego *Jakość realizacji zajęć dydaktycznych. Semestr letni 2016-2017* - <http://wns.uwm.edu.pl/jakosc-ksztalcenia/raportysprawozdania>, (dostęp 26.02.2019).
- Sprawozdanie z analizy wyników badania ankietowego *Jakość realizacji zajęć dydaktycznych na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Rok*

akademicki 2017/2018, semestr zimowy i semestr letni. - <http://wns.uwm.edu.pl/jakosc-ksztalcenia/raportysprawozdania>, (dostęp 26.02.2019).

Załącznik nr 1a do Zarządzenia Nr 50/2017 Procedura badania ankietowego „Jakość realizacji zajęć dydaktycznych” - <http://bip.uwm.edu.pl/node/5658>, (dostęp 14.02.19).

Zarządzenie Nr 50/2017 Rektora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie z dnia 29 maja 2017 roku <http://bip.uwm.edu.pl/node/5658> (dostęp 13.02.2019).

Miłość jako dążenie do dobra – Platon i św. Augustyn Love as a striving for good - Plato and Saint. Augustine

Natalia Wronowska

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie,
Wydział Teologii
Naukowe Studenckie Koło Filozoficzne
Opiekun: ks. dr hab. Mirosław Pawliszyn

Abstract

Love is a feeling that everyone knows. Some people experience more, others less. There is a lot of talk about love these days. It has a fundamental meaning in human life. It is thanks to her that people see the meaning of life. After all, each of us wants to love and be loved.

The aim of the work is to show love as a feeling towards good. The method of analyzing the collected literature was used.

The article will show different ways of perceiving love. From looking at her purely sexually, to religious love. We mainly focus on love in the concept of two philosophers: Plato and Saint. Augustine. Plato thinks that through all of his path of learning about love, man can reach the Absolute, or the greatest Good. In the reflections of Saint. Augustine God is also important. It is love for God that makes man strive for good. The commandment of love is especially important here.

Keywords: love, God, Plato, saint Augustine

Wstęp

Tak wiele słyszymy dziś o miłości. Wciąż jej doświadczamy. Jest dla nas ważna. Pożądamy jej. Jednak czym ona właściwie jest? Wydawałoby się, że jest to uczucie wszystkim znane, tymczasem wiele osób ma trudności z jej zdefiniowaniem i jasnym określeniem. Można uznać więc, iż uczucie to jest na tyle oczywiste, że większość się po prostu nad tym nie zastanawia. Tak czy inaczej, myślę, że warto głębiej się nad nim zastanowić, poznać je, zanalizować. Jako, że w dzisiejszych czasach żyjemy w tłumie i każdy wydaje się być przepełniony znajomymi, przyjaciółmi, rodziną, to mimo to większość z nas doświadcza samotności. Traktujemy siebie nawzajem trochę jako przedmiot użyteczny.

Zauważył to Martin Heidegger (Racjonalista... dostęp 10 stycznia 2019r.). Nie chcemy wiązać się z innymi. Być może boimy się otworzyć, boimy się wejść w głębszą relację z drugą osobą, nie chcemy by ktoś nas bliżej poznał. Boimy się zranienia i cierpienia z tym związanego. Można więc wywnioskować, że lękamy się uczuć. A przecież bardzo pragniemy zaznać uczucia miłości. Chcemy kochać i chcemy, by nas kochano.

Celem pracy jest pokazanie miłości jako uczucia, które zmierza ku dobru. W pracy zastosowano metodę analizy zebranej literatury.

Spojrzenie na miłość- tradycja europejska

W tradycji europejskiej, możemy odnaleźć cztery odmienne sposoby postrzegania miłości. Pierwszym z nich jest „seks”, „zmysłowość”. Współżycie stało się jedynie techniką zaspokajania potrzeb fizjologicznych, zmniejszeniem seksualnego napięcia. Nie pełni już funkcji budowania relacji intymnych. Nie pozwala emocjom przeobrażać się w czułość, która prowadzi do pełni miłości (Klinkowski 2018).

Drugi wymiar miłości ukryty w człowieku to „eros”. Przejawia się on w narastającej namiętności do drugiej osoby oraz w pragnieniu przekazania życia. Im większą namiętnością obdarowujemy drugą osobę, tym zmniejsza się miłość własna, a dzięki temu stajemy się bardziej dojrzałymi, właśnie przez to, że kochamy. Platon w „erosie” widział zmierzanie do czegoś ponadzmysłowego, do bóstwa, które jest dobre i istnieje wiecznie. Święty Augustyn z kolei zauważył, iż „eros” jest siłą, która prowadzi nas do spotkania oraz pokochania Boga (Klinkowski 2018).

Kolejnym sposobem rozumienia miłości jest przyjaźń, miłość braterska. Miłość taka buduje relacje braterskie we wspólnocie. Człowiek w przyjaźni poszukuje dobra, którego często mu brakuje i którego potrzebuje (Klinkowski 2018). Przyjaźń jest siłą, która łączy i wiąże ludzi. Przyjaciele pomagają sobie ze względu na ich wspólne dobro. Początkowo jednak zawiązuje się po to, aby za jej pośrednictwem móc osiągnąć jakieś małe dobra, przyjemności. Potem natomiast sama w sobie staje się przyjemnością, czyli celem życia (Klinkowski 2018).

Ostatnim, czwartym wymiarem miłości jest „agape”. Można odnaleźć tu związek człowieka z Bogiem, czy też relacje między mężczyzną i kobietą (Klinkowski 2018). Miłość do Boga, jest fundamentem budowania z Nim relacji. Jednak, aby ona mogła zaistnieć, niezbędne jest spotkanie z Bogiem i Jego poznanie, gdyż bez spotkania kogoś w życiu, nie możemy go też pokochać. Ważna jest również troska o relację miłości człowieka z Bogiem. Nasza miłość wobec Ojca, jest wyrażana w miłości do drugiego człowieka (Klinkowski 2018). Natomiast w miłości między kobietą i mężczyzną chodzi o to, aby przyjąć, zaakceptować drugą osobę z jej zaletami, jak i wadami, taką jaką jest. Pełna miłość ułatwia nam nawiązanie trwałej więzi uczuciowej. Kiedy mamy obok kogoś ważnego, kogo kochamy, wszystko staje się łatwiejsze. Nie jesteśmy sami, mamy się do kogo zwrócić o pomoc. Jednak w sytuacji, gdy nie ma kogoś takiego w naszym życiu, tęsknimy. Tylko druga osoba jest w stanie zaspokoić tę tęsknotę. W małżeństwie pragniemy dobra dla osoby kochanej, pragniemy jej pomagać i opiekować się nią. Małżonkowie chcą przeżywać wszelkie trudności i nieporozumienia razem. Przeżycia te czynią ich miłość jeszcze pełniejszą (Klinkowski 2018).

Można więc zauważyć, iż w filozofii miłości istnieje duże napięcie. Z jednej strony, miłość postrzegana jest jako naturalny popęd seksualny, z kolei z drugiej, jako apologia miłości, która zbliżona jest do religijnego porywu, jej tłem zaś jest chrześcijaństwo, określane jako religia miłości. (Badiou 2009).

Miłość w koncepcji Platona

Przejdźmy do koncepcji miłości Platona. Na początek warto odnotować parę słów o tej postaci. Urodził się on około 427 p.n.e., najprawdopodobniej w Atenach. Był jednym z uczniów Sokratesa, którego osoba i śmierć wywarły zasadniczy wpływ na jego życie i poglądy. Platon założył Akademię Platońską, w której nauczał aż do swojej śmierci w 347 p.n.e. Zmarł w Atenach (Internetowa encyklopedia PWN, dostęp 16 stycznia 2019 r.). Pozostawił po sobie wiele pism. Jednym z dialogów była między innymi *Uczta*. To właśnie w niej Platon zajął się problematyką miłości. *Uczta* wychwala miłość, aby pokazać nam jej wielkość (Philippe 1995). Platon w dziele tym wyręcza się w swoich dialogach postacią Sokratesa. Kontekst nie jest trudno uchwycić. Podczas biesiady, pięciu mówców głosi szereg miłosnych pochwał Erosa. Poprzedzają oni wystąpienie Sokratesa. Ich poglądy były ogólne i nieco wyolbrzymione. Każdy miał chwalić Erosa, a także mówić o nim pięknie. Głoszono więc piękne, ale zbyt mało prawdziwe pochwały różnie rozumianej miłości (Domagała 2009).

Pierwszy mówca – Fajdros – interpretuje miłość jako bóstwo. Uważa, że miłość to również stan samopoczucia, siła warunkująca szczęście człowieka (Domagała 2009). Eros dla niego to źródło największych dóbr, czyli największe dobro (Philippe 1995). Drugi – Puzaniasz – wyróżnia dwóch Erosów: niebiański oraz wszeteczny. Miłość niebiańska jest doskonała, bezinteresowna, czysta. Miłość wszeteczna jest nakierowana wyłącznie na ciało, nie jest doskonała (Domagała 2009). Kolejny mówca, Eryksimachos, wyjaśnia miłość dwojako. Z jednej strony jako „miłość dobra”, która dba o harmonię w świecie, natomiast z drugiej jako „miłość zła”, powodująca dysharmonię (Domagała 2009). Dla Arystofanesa, Eros to potęga, która dąży do złączenia dwojga kochających się osób. Uzyskanie pełni warunkuje szczęście człowieka. Celem kochanków jest stopienie się w jedno. Eros symbolizuje tu więc, zwykły popęd płciowy (Domagała 2009). Ostatni mówca przed Sokratesem – Agaton twierdzi, że Eros to Bóg, twórca tak mądry, iż i innych twórcami czyni. Miłość dla niego to źródło szczęścia oraz wszelkiego dobra (Domagała 2009).

Sokrates jako ostatni mówca, porządkuje miłosne wywody swoich poprzedników. Chce pokazać czym jest miłość, jej natura, bez upiększania i fałszu. Stwierdza on, iż Eros pragnie tego, czego jeszcze nie posiada. Chce być takim, jakim jeszcze nie jest. Pragnie piękna, więc

on sam nie może być pięknym. Jeżeli pragnie również dobra, to nie jest też dobry. Oznacza to, że Eros nie jest Bogiem, gdyż Bogowie są piękni oraz dobrzy. Platon określa Erosa jako demona, będącego między ludźmi i Bogami. Natomiast miłość, to proces zmierzający do piękna i dobra. Eros sprawia, że ludzie pragną posiadać dobro (Skobel 1998). Kiedy naprawdę kochamy, jesteśmy zwrócenii całkowicie ku dobru. W sytuacji, kiedy zostajemy pozbawieni obecności kogoś, kogo kochamy, uświadamiamy sobie wtedy miłość do niej. Świadomość miłości powstaje poprzez miłość niezaspokojoną, pragnienia. Sama świadomość miłości, nie jest miłością (Philippe 1995). Platon, wyręczając się Sokratesem przyznaje, że sam nie wiedział wcześniej do końca czym jest miłość. Wtajemniczyła go w nią Diotyma, według której miłość jest z natury religijna. Jest pośrednikiem między światem boskim a ludzkim. Ma ona wiązać ludzi z Bogiem, wypełnić pustkę (Philippe 1995). Człowiek pragnie przecież związać się na zawsze z Bogiem (Skobel 1998). Pragnienie nieśmiertelności wiąże się niejako z płodnością. Bez miłości nie można mówić o płodności, ponieważ nie ma pragnienia nieśmiertelności. Skoro miłość potrafi uczynić byt nieśmiertelnym, to łatwiej nam zrozumieć dlaczego, zdaniem Platona, prokreacja nadaje mu boskiego charakteru (Philippe 1995). Zakochany troszczy się wyłącznie o swoją miłość, która czyni go zależnym od dobra. Jest w stanie wszystko znieść, aby jeszcze bardziej zbliżyć się do tego właśnie dobra. Według Platona, miłość daje nam zarówno poczucie ubóstwa, jak i prawdziwego bogactwa. Nie narzuca żadnych ograniczeń w czasie, gdyż kochamy się na zawsze (Philippe 1995).

W końcowej mowie Sokratesa, Platon mówi nam, iż poprzez miłość człowiek dochodzi do kontemplacji piękna oraz dobra. Jednak musi przejść przez pewną drogę. Na początku jest zakochanie, szal miłosny. Człowiek jest rozdarty wewnętrznie. Kiedy dwoje zakochanych jest blisko siebie, czują radość. Jednak gdy się oddalą, miesza się w nich zarazem radość, jak i rozpacz, tęsknią. Ów szal piękna i zakochania, rokuje przemianę we właściwą miłość. Wymaga to jednak naszego wysiłku. Platon stwierdza, że miłość ziemską każdy wybiera indywidualnie. Wolność decyduje więc o wyborze dobra, na które miłość będzie odpowiedzią.

Na początku rozwoju miłości, mamy do czynienia z miłością fizyczną. Drugi człowiek postrzegany jest jako piękno materialne. W kolejnym etapie, człowiek dochodzi do wniosku, że wszystkie ciała są piękne. Trzeci etap to miłość do piękna duszy. Platon zauważa, iż trzeba kochać tu przede wszystkim piękne czyny, które nakierowują do osiągnięcia szczęścia. W następnym etapie drogi, należy zwrócić się do piękna nauki. Ukoronowaniem tych wszystkich faz, jest poznanie piękna samego (Domagała 2009). Dla Platona, piękno w sobie związane jest z dobrem w sobie, czyli Bogiem. Poprzez tą całą drogę poznawania miłości, człowiek jest zdolny dotrzeć do Absolutu (Philippe 1995).

Mowa Sokratesa wywarła duże wrażenie na słuchaczach. To w niej Platon wyraził siebie, swoje poglądy. Mówi on o miłości w sposób jasny i bezpośredni. Jest ona zrywem ku Ideom. W sytuacji kiedy, po prostu podziwiamy pewne piękne ciało, to jesteśmy na szlaku prowadzącym właśnie ku idei piękna i dobra (Badiou 2009). Warto zaznaczyć, iż Platon używał zamiennie tych określeń. Człowiek bez miłości, pogrążony byłby w banałach, spętany jakimś pozornym życiem. To właśnie miłość daje szansę na wyzwolenie się z szarego świata, umożliwia zmianę kierunku w stronę wyższych wartości, w kierunku dobra. Platon utożsamia miłość z tęsknotą za utraconym rajem, a także właśnie z siłą, która popycha nas do świata idei, do miłości Boga (Domagała 2009). Człowiekowi mało jest ziemskiej miłości: „Ten, do którego wołam, jak każde stworzenie wołaniem całego mego życia i całej mej żarliwej, nawet ziemskiej miłości — to nie bliźni, którego mam miłować, to Bóg, którego mam uwielbiać. Uwielbiać, czyli zatracić się w tym, co niezgłębione, zanurzyć się w tym, co niewyczerpane, znaleźć ukojenie w tym, co niezniszczalne, pogrążyć się w ostatecznym bezmiarze, powierzyć się Światu i jasności, unicestwić się świadomie i dobrowolnie przez rozwój świadomości, oddać się bezgranicznie temu, który nie ma granic. Kogóż więc moglibyśmy uwielbiać?” (de Chardin 2002). Platon pisał o miłości, że nie jest, to ślepa, zazdrosna żądza, ale wzajemna służba. Jeśli ktoś kocha, to szuka dobra drugiego człowieka oraz pragnie z nim poznawać, to co jest dobre (Domagała 2009). Prawdziwym celem miłości jest zdaniem Platona, „Wieczne posiadanie dobra” (Platon 1975).

Miłość w koncepcji św. Augustyna

Została podjęta już próba omówienia koncepcji miłości według Platona. Jednak równie ciekawa jest refleksja nad tym tematem innego filozofa, a mianowicie św. Augustyna. Jest on jedną z najbardziej znaczących postaci w kulturze chrześcijańskiej (Sochoń 2008). Urodził się w Tagaście, w 354 roku (Kijewska 2007). To autor światowego arcydzieła pod tytułem *Wyznania*. W dziele tym przedstawia stan własnego ducha, pisze o swoich słabościach (Sochoń 2008). Życie Augustyna z Hippony uległo głębokiej przemianie. : Filozof sam wspomina, że w najmłodszych latach miał skłonności do czynienia zła W swojej młodości dostrzegał wiele błędów. Ulegał różnym namiętnościom, pragnął niegodziwych rozkoszy (Turek 2012). Był coraz bardziej dumny z osiągnięć w nauce, ale też coraz bardziej grzeszył, poddając się popędowi seksualnemu. Oddalał się tym samym od Boga i wiary. Augustyn miał pewne zarzuty wobec Boga. Oskarżał Go o milczenie. Nie rozumiał, dlaczego Bóg milczał, kiedy on od Niego coraz bardziej odchodził. Święty Augustyn szukał przedmiotu miłości. Jednak w tamtym czasie kochał on tylko kochanie. Miał jednakże osobę, którą darzył miłością. Był to jego przyjaciel.

Po jego śmierci Augustyn wpadł w rozpacz. Wszędzie widział nieszczęście, śmierć, nie mógł sobie z tym poradzić. Darzył go bowiem wielką przyjacielską miłością (Doni 2003). Marzeniem Augustyna było kochać i być kochanym (Kijewska 2007). Po okresie pełnym namiętności i romansów, Augustyn potrafił jednak uwierzyć w Boże miłosierdzie. Zwracał się do Boga. Poszukiwał prawdziwego szczęścia (Turek 2012). Zdał sobie sprawę, iż szczęścia nie osiągnie się bez dwóch środków. Pierwszym z nich jest miłość, która jest poruszeniem duszy ku dobru. Z kolei drugim jest wiedza, ponieważ najwyższe dobro nie napełni człowieka radością, nie objawiając się jego intelektowi. To miłość umacnia relację człowieka z Bogiem, czyli dobrem (Sochoń 2008). Właśnie na tej przemianie Augustyna, oparte są *Wyznania*. Pokazuje on nam swoją drogę życiową, bez jej upiększania i wyolbrzymiania.

Myśl biskupa z Hippony na temat cnoty miłości, jest skoncentrowana zarówno na pierwszym przykazaniu miłości: „Będziesz miłował Pana, swego Boga, całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem”, jak i drugim: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22, 37-39). Te płaszczyzny miłości, zdaniem Augustyna, wzajemnie się uzupełniają. Od miłości siebie samego, poprzez miłość bliźniego, człowiek zmierza do miłości Boga (Perszko 1998). Tak więc, miłość człowieka zmierza do zjednoczenia z Bogiem. Jest on bowiem najwyższą miarą dobra (Perszko 1998). Augustyn często używa terminu dobro, jeśli mówi o Bogu: „Kiedy się zwracam ku Bogu, myślę, że nie można nic innego o Nim powiedzieć jak: Dobry” (Turzyński 2013). Bóg kocha człowieka, zawsze przy nim będzie. To On jest naszym spełnieniem. Niekiedy zdarza się, że człowiek na miłość od Boga, nie odpowiada swoją miłością. Powinien jednak podjąć wysiłek w celu doskonalenia sposobu wypełnienia, wyżej wymienionego, przykazania miłości. To poprzez miłość do Boga, człowiek osiąga najwyższe dobro oraz szczęście wieczne (Perszko 1998). Musi sobie jednak uświadomić własną sytuację istnienia, musi zobaczyć siebie jako dobro niższe, które odnosi się do dobra najwyższego oraz musi odwzajemnić miłość Boga (Sochoń 2008).

Miłość do człowieka jest powiązana z miłością ku Bogu. Człowiek jej doświadcza za pośrednictwem bliźnich. Człowiek, kochający drugiego człowieka, nadal kocha również samego siebie, a spowodowane jest to tym, iż chce dobra bliźniego. Osoba kochana pragnie również to dobro dać od siebie. Kochający chce dać drugiemu to, czego sam pragnie dla siebie. Miłość bliźniego, według Augustyna, to nie tylko pomnażanie dobra, ale również wzajemne prowadzenie się ku dobru najwyższemu, czyli Boga (Perszko 1998).

Święty Augustyn z Tagasty, wyodrębnia trzy momenty miłości. Pierwszym jest moment poznania, miłujący ma świadomość do czego się odnosi. Drugi to moment uczucia, miłość jest bowiem stanem wewnętrznym. Natomiast ostatni moment dotyczy chcenia. Miłujący pragnie

ukochanego obiektu, pragnie połączyć swoje istnienie z jego bytem. Augustyn wyraża te momenty za pomocą określeń, takich jak: „amor”, „dilectio” oraz „charitas” (Sochoń 2008). Głównie używa terminu „amor”. Oznacza on formę pewnych uczuć, namiętność czy serdeczność. Jest to upodobanie woli, zwrócone do jakiegoś dobra. Wypływa ono z Boga, jak również człowieka. Z kolei „dilectio” wskazuje na pewnego rodzaju troskę. Osoba chce się poświęcić, służyć komuś lub czemuś. Poszukuje swego przedmiotu, aby móc się ofiarować. Określenie to zasadniczo dotyczy miłości między osobami. Najważniejszym jednak terminem dotyczącym istoty miłości jest „charitas”. To miłość Boga do człowieka, miłość, która jest absolutna oraz całkowicie bezinteresowna. Właśnie ta miłość sprawia, iż człowiek dąży do tego, co go autentycznie prowadzi do Boga (Sochoń 2008). Augustyn powtarza, iż jest to miłość dobra, która łączy kochającego oraz tego, co bywa kochane, również w sferze cielesnej. Jednak, aby wznieść się wyżej ku Bogu, należy wzgardzić ciałem. To wzniesienie pokazuje nam, że nie kocha się rzeczy, lecz osoby. Kluczowe zatem jest, aby nie ulec bytom niższym, ale mieć odwagę na miłość bezgraniczną, do samego Boga (Sochoń 2008).

Równie ważnym dla zrozumienia idei dobra Augustyna, jest traktat *De Trinitate*, czyli o Trójcy Świętej. Mówi on o tym, że kochamy wszystko to, co jest piękne i dobre. A z reguły przecież, prawie wszystko może takie być. Dobra jest ziemia, zdrowe powietrze, zwierzęta, dobre jest pożywienie, zdrowie, dobre jest serce, uczucia, słowo, człowiek sprawiedliwy, poeta. Można wymienić tu wiele innych przykładów. Należy jednak odrzucić to wszystko i zobaczyć samo dobro. Wtedy zobaczymy Boga, który jest dobrym dobrom wszystkim (Turzyński 2013). Dlatego właśnie mamy miłować Boga, gdyż jest on dobrem samym w sobie.

Święty Augustyn dochodzi do refleksji, iż umiłowanie Boga, jest wspólne z miłością do ludzi. Tą wspólną płaszczyzną tworzy dobro. Autentyczna miłość, zawsze kieruje się ku dobru. A jeżeli Bóg jest dobrem najwyższym i nieskończonym, trzeba więc kochać go ponad wszystko (Sochoń 2008).

Podsumowanie

Podsumowując, można powiedzieć, iż miłość zmierza ku dobru. Zarówno w poglądach Platona, jak i św. Augustyna widzimy, że miłość jest drogą do osiągnięcia dobra najwyższego. Obydwaj filozofowie, w swoich poglądach, odwoływali się do Boga. To właśnie Bóg jest najwyższym dobrem, do którego człowiek dąży poprzez całą swoją drogę poznawania miłości. Przechodząc przez kolejne jej etapy, człowiek zaczyna rozumieć, czym jest prawdziwa miłość i patrzy na nią bardziej z perspektywy duchowej. Kochając prawdziwie, poszukuje dobra nie

tylko dla siebie, ale i drugiej osoby. Przyczynia się tym do wzrostu miłości, co z kolei ułatwia dotarcie do najwyższego dobra, czyli do Absolutu.

Literatura

- Badiou A. 2009. *Filozofowie i miłość*. Miesięcznik Znak, nr. 681.
- Domagała E. 2009. *Miłość drogą do Piękna-Dobra-Prawdy, czyli o Platońskiej metafizyce miłości*. Wydawnictwo Annales Universitatis Mariae Curie- Skłodowska, Lublin: 78-94.
- Doni R. 2003. *Święty Augustyn Poszukiwanie prawdy*. Wydawnictwo M, Kraków: 35-41.
- Internetowa encyklopedia PWN. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Platon;3958022.html> (dostęp 16 stycznia 2019 r.).
- Kijewska A. 2007. *Myśli i ludzie Święty Augustyn*. Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa: 22-29.
- Klinkowski J. 2018. *O miłości kilka słów*. Legnica : 13-42.
- Philippe M.D.O. 1995. *O miłości*. Wydawnictwo M, Kraków: 30-48.
- Perszko P. 1998. *Miłość jako podstawowa zasada życia chrześcijańskiego w „De civitate Dei” św. Augustyna*. Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 5/1: 25-32.
- Platon. 1975. *Uczta*. Wydawnictwo PWN, Warszawa: 111.
- Racjonalista. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3883> (dostęp 10 stycznia 2019r.).
- Skobel D., 1998, *Platońska teoria miłości*, <https://skobel.wordpress.com/1998/05/20/platonska-teoria-milosci/> (dostęp 16 stycznia 2019 r.)
- Sochoń J. 2008. *Religia jako odpowiedź*. Wydawnictwo FRONDA, Warszawa: 346-377.
- Teilhard de Chardin P. 2002. *O szczęściu cierpieniu miłości*. Wydawnictwo PAX, Warszawa: 90.
- Turek W. 2012. *Historia pewnego nawrócenia*. Wydawnictwo WAM, Kraków: 23-45.
- Turzyński P. 2013. *Piękno w teologii świętego Augustyna*. Wydawnictwo Diecezji Radomskiej, Radom: 164-166.

Rozdział III

Znaczenie wyznaczanych wartości w sytuacjach ekstremalnych

Kobiety w Niemieckim Obozie Koncentracyjnym Auschwitz – Birkenau w latach 1940-1945.

Women in the German Concentration and Extermination Camp Auschwitz - Birkenau in the years 1940-1945

Marta Gorajczyk

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydział Historii i Dziedzictwa Kulturowego
Studencko – doktoranckie koło naukowe „Phronesis”
Opiekun: dr Marcin Chorążki

Abstract:

The article concerns women in the German concentration camp Auschwitz - Birkenau in the years 1940-1945. The fate of women directed to work in commandos intended for pseudomedic research as well as a camp public home will be presented. Described are the camp's living conditions, the specificity of individual works, with particular emphasis on the penal company located in Budy. Detailed examples of use in pseudomedical experiments will be analyzed. The research of doctors: Josef Mengele, Carl Clauberg and Horst Schuman will be particularly touched upon. The controversial Puff will be discussed, i.e. the camp public house, the situations in which women would get to him, what conditions prevailed there and how the prisoners themselves mention him. In the last part of the article, the problem of KZ Syndrome will be presented, how it manifested itself in the post-war years and how it was then perceived.

Keywords: Auschwitz, women, Mengele, KZ Syndrome.

Wstęp

Jednym z narzędzi, które w procesie likwidacji narodu polskiego podczas II wojny światowej miało największą siłę rażenia, stały się obozy koncentracyjne. Niemcy testowali na więźniach najróżniejsze środki zagłady: od procesu gazowania poprzez najokrutniejsze eksperymenty biologiczne. Więźniowie poddawani byli najróżniejszym formom terroru i eksterminacji.

Jednak okupant nie mordował swoich jeńców od razu. Więźniowie zmuszani byli do wykańczającej pracy przy minimalnych racjach żywnościowych – 800 do 1000 kalorii na dobę. Taka porcja nie wystarczała do pracy w kamieniołomach, fabrykach czy przy budowie tuneli. Dodatkowo osadzeni osłabieni byli ogólnymi warunkami życia w obozie. Więźniowie z błahych przyczyn poddawani byli brutalnym karom, które często kończyły się śmiercią. Najczęściej stosowanymi torturami były chłosta, słupek, stanie na baczność, skierowanie do karnej kompanii, skazywanie na *Stehbunkier*. Każda z wymienionych represji, pośrednio prowadziła do śmierci. Chłostę poddawane były nawet kobiety. Jeden z opisów takiego

przypadku, możemy znaleźć w relacji Seweryny Szmaglewskiej: *Dwieście kobiet ma dostać chłostę, po 25 uderzeń każda. [...] W smugach światła widać korowód kobiet zbliżających się wolno i karnie do miejsca, w których każda z nich kładzie się pod bat. Na tle drzwi bloku zgina się postać Schulzta i miga jego ręka z pejczem. Nagle wszczyna się zamęt. W ciemności kobiety nie bite usiłują przesunąć się do grupy tych, którym już karę wymierzono. Schulzt to dostrzega, rzuca pejcz i chwytą jakąś wychudłą postać brnącą z trudem przez błoto. Ujmuje ją w biodrach, wznosi wysoko i rozmachem rzuca głową w dół. Potem obejrzawszy swą opuchniętą dłoń powraca znów do bicia. [...] W ciemnościach jesiennego wieczoru rozlegają się wrzaski, wycia i jęki* (Szmaglewska 1945). I chociaż jednorazowo można było otrzymać jedynie 25 razów, ilość uderzeń zależała jedynie od humoru kata. Kara słupek polegała na podwieszaniu więźnia za związane z tyłu ręce tak, aby skazany nie dotykał stopami ziemi (długie wiszenie powodowało wyłamanie ramion ze stawów). Takie uszkodzenie ciała było równoznaczne ze skazaniem na śmierć, ponieważ więzień, który miał niesprawne ręce, nie nadawał się do żadnej pracy. Jeszcze inną karą były przedłużające się apele, do których więźniów zmuszano nawet kilka razy dziennie. Stanie na baczność niosło ryzyko omdlenia, co było jednoznaczne z „wysłaniem do gazu”. Podczas takich apeli najczęściej mdleli tzw. muzułmanie (w więziennym żargonie - osoby skrajnie wycieńczone), bądź więźniowie, którzy akurat wtedy odbywali karę nocnego stania. Po nocy spędzonej w *Stehbunkrze*, więzień musiał rano normalnie wyruszyć ze swoim komandem do pracy. Wyniszczony, zagłodzony i słaby organizm nie wytrzymał (Encyklopedia II Wojny Światowej 1975).

Więźniów zabijały również choroby, błyskawicznie rozprzestrzeniające na terenie obozu. Najgroźniejszy był tyfus i biegunka. Tych, dla których nie było rokowań na przeżycie, dobijano zastrzykiem z fenolu lub prowadzono do komory gazowej. Najpierw do gazowania używano tlenu węgla oraz silników spalinowych Diesla, od 1941 mordowano za pomocą Cyklonu B, który okazał się najszybszy i najskuteczniejszy (Jacewicz i Woś 1977).

Sytuacja kobiet uwięzionych w KL Auschwitz

Pierwsze kobiety znalazły się w obozie Auschwitz w marcu 1942, a już w sierpniu przeniesione zostały do nowo utworzonego obozu kobiecego w Birkenau. W obozie zarejestrowanych zostało ok. 131 tysięcy więźniarek, wśród których najwięcej było Żydówek (ok. 81 tysięcy), Polek (31 tysięcy) oraz Romek (11 tysięcy), pozostałe 20 tysięcy to Rosjanki, Białorusinki, Ukrainki, Francuzki, Niemki oraz Czeszki. Kobiety stanowiły ok. 30% wszystkich więźniów zarejestrowanych w obozie, a należy pamiętać, że w tych statystykach nie zostały uwzględnione Panie, które podczas selekcji na rampie uznano za niezdolne do pracy,

za stare, zbyt chore lub te, które do obozu przybyły w widocznej ciąży. Wszystkie one zostały skierowane wprost do komory gazowej, nie zostały uwzględnione w żadnych dokumentach, dlatego szacunki opierają się tylko na więźniarkach, które otrzymały numer obozowy (<http://www.70.auschwitz.org>).

Kobiety, tak samo jak mężczyźni, zatrudniano przy równie ciężkich pracach: przy wyburzaniu budynków, pracach polowych, ziemnych, transportowych oraz budowlanych. Te, które miały więcej szczęścia lub możliwości, aby przekupić funkcjonariuszy, mogły pracować pod dachem tj. w szpitalu, kuchni lub łaźni. Więźniarki, które miały najwięcej szczęścia, trafiały do tzw. *Kanady*, czyli magazynu gdzie sortowane były bagaże, pozostałe po nowoprzybyłych transportach. Miejsce to pozwalało na zdobycie rzeczy, które można było wymienić na terenie obozu. Ponadto w walizkach często znajdowało się jedzenie, które sortujące mogły zjeść bądź zabrać ze sobą. SS-mani wyrażali na to zgodę, z *Kanady* nie można było wynosić jedynie kosztowności, ale i one były przez więźniów szmuglowane, a następnie wymieniane na jedzenie. Do takich wymian najczęściej dochodziło z pracownikami cywilnymi, nie będącymi więźniami.

Jedną z najsłynniejszych pracownic *Kanady* jest Helena Citronova, która do obozu przybyła jednym z pierwszych transportów słowackich w marcu 1942 roku. Na *Kanadę* dostała się podstępem, zakładając sukienkę i chustkę pracownicy, która zmarła dzień wcześniej. Oszustwo wydało się już tego samego dnia, ale pozwolono jej zostać, ponieważ spodobała się SS-manowi Franzowi Wunschowi. Nawiązali oni relację, która nie miała racji bytu za obozowymi drutami. W razie wydania, jej groziła śmierć a jemu karne zesłanie na front. To była dziwna miłość, nigdy nie skonsumowana, nie wiadomo czy kiedykolwiek wymienili ze sobą więcej niż kilka zdań. Citronova po wojnie wyznała, że początkowo czuła jedynie wstręt i odrazę do Niemca, jej uczucia uległy zmianie, kiedy on wyciągnął jej siostrę z kolejki do krematorium. Nie zeszli się po wojnie, jednak obie siostry zeznawały na korzyść Wunscha w 1972 roku, podczas wiedeńskiego procesu w sprawie zbrodni wojennych przez niego popełnionych (*Groza, Zakazana miłość...*).

Najgorszym miejscem pracy, gdzie mogły trafić kobiety w obozie, był podobóz Wirtschaftshof Budy. Był to odpowiednik męskiej karnej kompanii. Panowały tam straszne warunki. We wspomnieniach Wandy Koprowskiej można przeczytać: *W pierwszych tygodniach zdawało się nam, że za życia jesteśmy w piekle. Brak snu, głód, bicie, ciężka praca ponad siły i ta rozbieżność rozkazów, wydawanych przez tę samą kapo, doprowadzały nas do rozpacz i całkowitego ogłupienia.* Te słowa idealnie obrazują, jak czuły się więźniarki w Budach. Panował tam normalny obozowy dryl, każdy dzień zaczynał i kończył się

wielogodzinnym apelem, który często, z czystej złośliwości kapo, był przedłużany *Na apelu trzymała nas przez 2 godziny. Deszcz lał jak z cebra, siekł po twarzach i strumykiem spływał po nogach. Cały czas obserwowałyśmy zachowanie się wszystkich kapo. Dreszcz grozy przechodził po plecach. Po dwóch godzinach beznadziejnej stójki, rozpoczęto wydawanie zupy.[...] Do pracy wychodziłyśmy bez jedzenia, bo tylko w południe otrzymywałyśmy kawałek chleba. Wieczorem trochę wodnistej zupy. Runge lubiła spokój i ciszę, toteż nieraz dopiero po dwóch godzinach. Na apelu musiała być bezwzględna cisza. Trudno ją było utrzymać przy 300 głodnych kobietach. 300 głodnych, zmaltretowanych, ciężko spracowanych szkieletów chce jeść, a głód nie potrafi milczeć. Objawiało się ton różnie. Jedna mdlały, inne wzdychały, jeszcze inne przeklinały czas swego przyjścia na świat. To wszystko urastało w szmer. A ponieważ Runge miała wrażliwy słuch, więc za karę nie dawała jeść zupy. Dopiero kiedy kobiety całkowicie osłabły i zrobiło się cicho, Runge odbierała apel (Mateja i Świebocka 1995).*

Kobiety w Budach wykonywały najcięższe prace, tj. walenie kominów, czyszczenie stawów, przenoszenie cegieł, kopanie rowów lub sadzenie łąbinu gołymi rękami w zamrzniętej ziemi. Wszystkie te prace miały na celu jedno – pozbawić życia jak najwięcej więźniarek. Kobiety pracowały bez narzędzi, miały do dyspozycji jedynie własne ręce. W chwili, kiedy praca nie była wykonana po myśli kapo, więźniarki były bite, głodzone lub szczute psami (Mateja i Świebocka 1995). Dochodziło do sytuacji, kiedy więźniarki marzyły o dostaniu się na rewir, czyli obozowy szpital, co nie zdarzało się nawet w Birkenau, ponieważ szpital oznaczał większe ryzyko selekcji, a co za tym idzie śmierci w komorze gazowej (Mateja i Świebocka 1995).

Ale rewir, to nie tylko miejsce powolnego umierania lub selekcji do gazu, to również miejsce pracy lekarzy - Josefa Mengele, Carla Clauberga oraz Horsta Schumana. Każdy z nich przeprowadzał na więźniach eksperymenty pseudomedyczne, wszystkie okrutne i niezgodne z etyką lekarską. Najbardziej znany czyli Mengele, we wspomnieniach więźniów funkcjonuje pod nazwą „Anioł śmierci”. Mówiły tak o nim zwłaszcza więźniarki, które zgodnie twierdzą, że był on bardzo przystojnym mężczyzną, który w porównaniu do reszty załogi obozu, zawsze był miły i kulturalny, zachowywał nienaganne maniery. Żadna z nich początkowo nie wierzyła, że mógłby on zrobić krzywdę. Teofilia Silbeering sama przyznała, że początkowo chętnie szła na blok doświadczalny. Tłumaczy to tym, że tam obiecywano większe racje żywnościowe, osobne koje z dwoma kocami oraz wodę. W jej relacji, woda była czynnikiem decydującym. Jak sama mówiła, gdy tylko zobaczyła dostęp do niej, poczuła się jak w niebie. To uczucie trwało do czasu, aż na bloku pojawił się lekarz i wszystkim kobietom tam przebywającym coś

wstrzyknął. Zaraz potem więźniarki dostały 40 stopniowej gorączki. Pani Teofilia dowiedziała się, że zainfekowano je tyfusem (Minorowicz-McBride, *Anioł Śmierci*).

Inny projekt zrealizował na więźniarce Ruth Elias. Kobieta przybywając do obozu, była już w trzecim miesiącu ciąży. Gdy urodziła dziewczynkę Mengele kazał obwiązać jej piersi tak, aby nie mogła dziecka karmić. Potem patrzył ile noworodek jest w stanie przeżyć bez jedzenia. Więźniarka wspomina, że karmiła dziewczynkę tym, co sama dostawała, ale dziecko wciąż płakało z głodu. Pewnej nocy, opiekująca się nią czeska pielęgniarka, przyniosła jej zastrzyk z fenolem i nakazała wstrzyknąć córeczce. Ruth zrobiła to dopiero nad ranem, ale do dzisiaj ma koszmary związane ze śmiercią pierwszego dziecka (Minorowicz-McBride, *Anioł Śmierci*).

W opozycji do badań Mengele nad wywoływaniem mnogich ciąży, inny lekarz obozowy Carl Clauberg masowo sterylizował kobiety. Robił to na rozkaz samego Heinricha Himmlera, który w ten sposób chciał ograniczyć rozród narodów podbijanych, dążąc do ich całkowitej likwidacji. Początkowo te doświadczenia miały się toczyć na terenie kobiecego obozu Ravensbruck, jednak na prośbę samego Clauberga, który podczas wojny prowadził praktykę lekarską w Chorzowie, udostępniono mu obóz koncentracyjny Auschwitz – Birkenau. Eksperymenty rozpoczęto w 1942 roku w bloku nr 10, który został specjalnie opróżniony. Lekarz do swoich badań wybierał kobiety pomiędzy 20 a 30 rokiem życia. Cenił sobie przypadki, kiedy panie wcześniej rodziły już dzieci. Według oryginalnych wykazów zatrudnienia więźniów, w bloku medycznym (był to blok 10) przebywało stale 200-395 kobiet zarejestrowanych jako „więźniowie do celów doświadczalnych” (Sehn 1964).

Przed rozpoczęciem zabiegu lekarz robił wywiad z kobietą, po czym siadała ona na krześle ginekologicznym. Tam sprawdzana była drożność jej jajowodów. Po stwierdzeniu, że wszystko jest dobrze, więźniarka biegła chwilę po pokoju, siadała znów na krześle, a lekarz wstrzykiwał jej do jajowodów płyn, który był spreparowany wspólnie z chemikiem zakładów Schering- Werke doktorem Johannesem Goeblem. Wstrzykiwano prawdopodobnie roztwór formaliny. Środek ten po upływie 6 tygodni miał spowodować niedrożność jajowodów. Na badaniu kontrolnym stwierdzano, że zabieg się udał (Sehn 1964).

Wszystkie dane dotyczące badań prowadzonych w tym zakresie były ściśle tajne, a liczba współpracowników dra Clauberga ograniczona. Jeden z więźniów, dr Samuel, ginekolog z Kolonii, przez wiedzę jaką posiadał został zagazowany. Testy przeprowadzano głównie na Żydówkach, które po zakończeniu eksperymentu i tak miały zostać zabite. Straszne jest to, że często kobiety nie były świadome, co dokładnie z nimi robiono (Sehn 1964).

O ile Claubreg „pracował” jedynie na kobietach, inny lekarz Horst Schumann, eksperymentował zarówno na więźniarkach jak i więźniach. Można powiedzieć, że Ci drudzy

stanowili grupę docelową jego badań. Schumann sterylizował poprzez naświetlanie organów rodnych promieniami Roentgena. W zeznaniach więźniarki Kazimiery Topór znajduje się dokładny opis aparatu i metod jakie stosował: *Urządzenie do doświadczeń ze sterylizacją składało się z dwóch aparatów identycznych z zewnątrz ustawionych naprzeciw siebie. Aparaty te pomalowane były na kolor jasno kremowy, nie miały wyglądu normalnych aparatów Roentgena, jakie widziałam, i doświadczenia odbywały się przy świetle dziennym. Aparatura był chłodzona wodą, bowiem z aparatów wyciekała cienkimi rurkami woda do odpływów. Agregat składał się z rodzaju kolumny ustawionej stałe na szerokiej podstawie. Do kolumny przymocowany był kulisty aparat, poruszany za pomocą pokrętła w kształcie koła. Z kulistej części aparatu wystawała na odległość ok. 35 cm mniejsza część w kształcie prostokąt o wymiarach 25 cm x 20 cm. Prostokąt ten miał kuliste zakończenia i to kuliste zakończenie było barwy czarnej. Przy sterylizacji mężczyzn na te kuliste zakończenia dr Schumann zakładał coś w rodzaju pudełek zrobionych z dykty. Więzień rozebrany do naga ustawiony był bokiem między obydwoma aparaty, tak aby wystające części kulistej aparatury przylegały bezpośrednio do ciała – u mężczyzn w okolicy genitaliów, u kobiet w okolicy jajników - i aby te części były naświetlane z przodu i z tyłu jednocześnie. Kobiety były ustawiane przez dr Schumana bezpośrednio na podłodze z betonu, zaś mężczyzn ustawiał na niskim krzeselku. Po ustawieniu więźnia dr Schumann zamykał się w specjalnej kabinie – kabina była betonowa i miała osłony z ołowiu oraz miała dwa małe okienka z grubego szkła ołowianego. W kabinie na całej długości ustawiony był pulpit sterowniczy z licznymi gałkami i skalami. Czas naświetlania jednej osoby trwał 15 – 20 minut. Kabina była zawsze po zakończeniu doświadczeń zamykana przez dr Schumana i klucz zabierał ze sobą. Doświadczenia prowadzone były prawie każdego dnia z niewielkimi przerwami zwykle rozpoczynał doświadczenia między 8 a 9 rano, w jednym dniu naświetlał od 40 – 60 więźniów wyłącznie albo kobiety albo mężczyzn. Czas naświetlania zmieniał się z czasem trwania eksperymentu. Naświetlane organy były usuwane i poddawane badaniom laboratoryjnym. Więźniowie bardzo cierpieli podczas całego procesu, rentgen powodował oparzenia, które tak z braku środków, jak i zainteresowania, a czasem nawet świadomego działania samego Schumana, prowadziło do śmierci. Więźniowie pracujący na obozowym rewirze, w składanych po wojnie zeznaniach zgodnie twierdzą, że lekarz był informowany o problemach osób biorących udział w eksperymencie, jednak nic z tym nie robił. Po śmierci na więźniach przeprowadzana była sekcja zwłok.*

Częściowo sterylizacji poddawane były więźniarki przeznaczone do obozowego Puffu, czyli domu publicznego. Taki dom działał na terenie Auschwitz od sierpnia 1943 roku i miał służyć jako system motywacyjny dla więźniów. Jeszcze jednym jego celem było obniżenie

hormonów w ciałach mężczyzn, co w dalszym stopniu miało zniwelować ryzyko buntu. Więźniarki zgłaszały się do niego dobrowolnie, za większe racje żywnościowe. Często zdarzało się, że same nie wiedziały dokąd idą. Niekiedy było za późno, aby się wycofać, innym razem kobiety zostawały, całkowicie akceptując swój los, w tamtym momencie liczyło się tylko to, że nie muszą wychodzić do pracy razem z komandem, mogą zostać pod dachem i będą miały pod dostatkiem chleba, bowiem pracownice Puffu były dobrze odżywiane. *Kiedyś ogłoszono, że poszukują chętnych do lekkiej pracy, ona się zgłosiła (...), nie wiedząc, co to jest. Przyjął ją lekarz esesman. (...) Kiedy ją zbadał, powiedział: czy ty wiesz, gdzie pójdziesz? Ona mówiła: nie, nie wiem, mówili, że do lekkiej pracy, gdzie będzie dużo chleba. Więc on jej mówił: słuchaj, ta praca będzie polegała na tym, że będziesz miała do czynienia z mężczyznami, a poza tym jest taka rzecz, że będziesz miała przeprowadzony zabieg, który pozbawi cię możliwości macierzyństwa. Zastanów się, bo istnieje szansa przeżycia obozu, jesteś młoda, zapragniesz być matką – a wtedy to będzie już zupełnie niemożliwe. Ona mówiła – a co tam matką, ja chcę chleba” (Weseli, Puff w Auschwitz).* Nie było ważne to, że dziennie będą musiały przyjąć od 13 do 20 mężczyzn. Kontrowersje budzi traktowanie tych więźniarek, bo chociaż w oficjalnych wspomnieniach, nie są one potępiane, przebrzmiewają głosy, że posunęły się za daleko, że dobrowolnie zrobiły z siebie prostytutki, co nawet w tamtych czasach i tamtych realiach, nie było dobrze widziane (Weseli, Puff w Auschwitz).

Kiedy wojna się skończyła, a obozy zostały wyzwolone, więźniowie mogli zapomnieć o koszmarze, którego doświadczyli. Jednak wielu z nich tak naprawdę nigdy nie opuściło więziennych prycz. Przeżyta trauma na zawsze odcisnęła ślad w ich psychice. Nikt z wyzwolonych nie był w stanie funkcjonować normalnie. Osoba, która przeszła proces rytualizacji stawania się więźniem, pozostaje nim do swojej śmierci. Michał Głowiński, dziecko ocalałe z Holocaustu, w jednym z udzielonych wywiadów, otwarcie mówi o tym, że doświadczenie Zagłady jest doznaniem absolutnym. Nie tylko w sensie spustoszenia, jakie dokonało się w wielu sferach ludzkiego życia (biologicznej, materialnej, moralnej, religijnej), ale również w wymiarze czasowym: *Zagładę można było przetrwać, natomiast z Zagłady się nie wychodzi. Niezależnie, czy się było dzieckiem, czy dorosłym. Przeżycia te tkwią w człowieku i nie można się od nich wyzwolić. Powracają w snach, w obawie przed zamkniętymi pomieszczeniami. Może to prowadzić do bardzo różnych postaw. Spotkałem ludzi, którzy tworzyli sobie fikcyjne biografie, żeby usunąć ten czas ze swojego życia. Inni musieli opowiadać. Inni żyli znowu pogrążeni w tym doświadczeniu* (<http://kroki.pl/amery-glowinski.html>). Zdecydowana większość ocalałych cierpiała na zdiagnozowany KZ Syndrom (Grynberg, 2014), który sprawiał, że w prywatnym życiu byli oschli, nieczuli, lub agresywni.

KZ Syndrom jest zespołem zaburzeń psychicznych, który dotykał ludzi, którzy przetrwali obozy koncentracyjne, więzienia czy inne formy prześladowania. Drugą funkcjonującą nazwą tego schorzenia, to zespół obozu koncentracyjnego. Syndrom polega na braku umiejętności przystosowania się do norm społecznych panujących w czasach powojennych. U wyzwolenców wszystko się zmieniło, przewartościowaniu uległ ich system moralny, sposób postrzegania świata oraz wartości, jakimi się kierowali (Kępiński 1972).

Klasycznymi objawami KZ Syndromu jest: gromadzenie jedzenia, spanie z chlebem, paniczny strach przed krzykiem, niechęć do języka niemieckiego. Syndrom objawia się na różne sposoby, najczęściej jest to jednak irracjonalny lęk, zaburzenia snu lub depresja. Kolejnym klasycznym symptomem jest trudność budowania relacji z innymi ludźmi, adaptacji w danym środowisku. Ci ludzie najlepiej czują się w jednym, niezmiennym miejscu, w otoczeniu znajomych, byłych więźniów. Psychiatrzy sformułowali trzy wzorce adaptacji ocalałych: typ I oznacza ludzi apatycznych, wiecznie zmęczonych życiem, samotnych; typ II, to ludzie nadmiernie aktywni społecznie i typ III, czyli osoby, które w miarę dostosowały się do norm obowiązujących w społeczeństwie, ale zawsze skarżą się na swój los (Kępiński, 1972).

Jednak najtrudniejszym dla ocalałych, ich rodzin oraz bliskich było milczenie. Ono definiowało ich życie po wojnie. Na początku milczano, bo o obozach nikt nie mówił, były one społecznym tabu, którego nie należało łamać. Kiedy zaczęto badać wyżej opisany syndrom, było już za późno. Wtedy całkowite wyjście z obozu nie było możliwe.

Podsumowanie

Po przeanalizowaniu powyższego artykułu, można stwierdzić, że II wojna światowa zmieniła całkowicie postrzeganie kobiet jako osób bezpośrednio zagrożonych. Niemcy wbrew utartym regułom, nie mieli litości dla kobiet ani dzieci, zabijali od razu: w komorach gazowych albo poprzez pracę i warunki życia w obozie. Więźniarki nie tylko nie miały lepszych warunków życia czy większych racji żywnościowych, ale narażone były na większe cierpienie niż więźniowie. Mowa oczywiście o eksperymentach medycznych oraz sterylizacji. Żaden mężczyzna nie był zmuszony patrzeć, ile bez jedzenia wytrzyma jego nowonarodzone dziecko, czy dla chleba zostać prostytutką. Wojna i obozy koncentracyjne obdarły te kobiety z godności oraz z człowieczeństwa. Należy również zauważyć, że wojna nie skończyła się w maju 1945 roku. Dla więźniów obozów koncentracyjnych, w niektórych przypadkach, trwa po dzień dzisiejszy. Wielu wyzwolonych nigdy nie wróciło do normalnego życia, a chyba żaden z nich nie był w stanie zapomnieć piekła i horroru obozowej rzeczywistości.

Literatura

- Bader K. 2011. *Życie po ocaleniu. Testament Jurka*, Warszawa.
- Dwork D., von Pelt R.J 2011. *Auschwitz. Historia miasta i obozu*, Warszawa.
- Encyklopedia II wojny światowej*. 1975. Warszawa: 380.
- Groza A., *Zakazana miłość w Oświęcimiu: Żydówka i oficer SS*, <https://kobieta.onet.pl/zakazana-milosc-w-oswiecimiu-zydowka-i-oficer-ss/> (dostęp: 08.03.2019).
- Grynberg M. 2014. *Oskarżam Auschwitz. Opowieści rodzinne*, Wołowiec: 10.
- Jacewicz W., J. Woś. 1977. *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, Wyd. ATK: 28.
- Kępiński A. 1972. *Rytm życia*, Kraków: 24.
- Masłowski J. 1995. *Oświęcim Cmentarz świata*, Warszawa.
- Mateja J., Świebocka T. 1995. *Wspomnienia więźniów KL Auschwitz*, Oświęcim: 46-53.
- Minorowicz-McBride M., *Anioł Śmierci*, [film z 2008 r.].
- Piper F. 1981. *Eksterminacja*, [w:] *Oświęcim. Hitlerowski obóz masowej zagłady*, Warszawa.
- Piper F. 1993a. *Metody bezpośredniego zabijania więźniów*, [w:] *Auschwitz nazistowski obóz śmierci*, [red.] F. Pipera, T. Świebockiej, Oświęcim.
- Piper F. 1993b. *Nazistowska polityka eksterminacyjna*, [w:] *Auschwitz nazistowski obóz śmierci*, [red.] F. Pipera, T. Świebockiej, Oświęcim.
- Piper F. 1993c. *Warunki życia i pracy jako środek wyniszczania więźniów*, [w:] *Auschwitz nazistowski obóz śmierci*, [red.] F. Pipera, T. Świebockiej, Oświęcim.
- Sehn J. 1964 *Obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka (Auschwitz-Birkenau)*, Warszawa: 85-87.
- Szmaglewska S. 1945. *Dymy nad Birkenau*, Warszawa: 195-196.
- Weseli A., *Puff w Auschwitz*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/> (dostęp: 08.03.2019).

Niezlomny pod drutami Auschwitz. Ksiądz Józef Kmicik. Zarys biograficzny

Steadfast in the shade of Auschwitz. Priest Józef Kmicik's. Biographical outline

Adrian Kędziński

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydział Historii i Dziedzictwa Kulturowego
Koło Naukowe „Phronesis”
Opiekun: dr Maciej Zakrzewski

Abstract

In this paper priest Józef Kmicik's political and social activity was presented, especially his effort in helping KL Monowitz (Auschwitz III) prisoners and locals during the German occupation (1939-1945). As a parson in Poręba's parish, he rescued men sentenced to extermination during the World War II. The rescue by Soviets and priest Kmicik's activity in Polish People's Republic were shown also. To complete Kmicik's image some facts and details of his life and pastoral activity in 1894-1937 were presented. He was a great social-worker, whose activity concerned parishes in Lubień, Chocznia, Jeleśnia i Bolechowice also. He fought in War World I, where he got disabled in 90%. During the Interwar period he got famous, because of his conflict with Józef Putek in Chocznia, who was known of his engagement in peasant movement connected with left-wing politics. In the last years of his activity, Kmicik joined „broken priests”, with a name „Bartek” as a secret collaborator of the Security Service (*Śłużba Bezpieczeństwa*).

Keywords: church during the World War II, collaboration with secret service, social work

Wstęp

Nazwisko księdza Józefa Kmicika, wśród większości rodowitych mieszkańców Poręby Wielkiej, wywołuje zwykle skojarzenie: ksiądz, który ratował więźniów Auschwitz. Niewątpliwie zasłynął on jako proboszcz porębskiej parafii, dzięki któremu w czasie II wojny światowej ocalało wielu ludzi skazanych na zagładę. Niewiele jednak osób wie, że był on wybitnym społecznikiem, działającym w wielu parafiach (Tabela służbowa...). Był także żołnierzem na frontach I wojny światowej, z której „wyszedł jako 90% inwalida wojenny” (Tabela służbowa...). W dwudziestoleciu międzywojennym zasłynął z konfliktu, jaki toczył w Chocznia z drem Józefem Putkiem, znanym działaczem ruchu ludowego związanym z PSL-Lewicą (Bibrzycki i Putek 1986). W ostatnich latach swojej posługi, przystąpił do grona tzw. „złamanych kapłanów”, występując pod pseudonimem „Bartek” (Teczka pracy ...) jako tajny współpracownik SB.

Celem niniejszego artykułu jest zarys biografii ks. Józefa Kmicika, który odegrał ważną rolę w społeczności parafii Poręba Wielka. Równocześnie jest to przykład kapłana, który po bohatersko przeżytej drugiej wojnie światowej, przystąpił do współpracy z reżimem komunistycznym. Praca jest zaledwie przyczynkiem do przyszłej biografii. Opracowanie historii życia ks. Józefa Kmicika wymaga jeszcze przeprowadzenia szerokiej kwerendy w archiwach i prasie.

Jak dotąd nie powstała jeszcze biografia księdza Józefa Kmicika, która w sposób całościowy omawiałaby wszystkie sfery jego życia i działalności publicznej. Informacje na jego temat, w dość pomniejszonym zakresie, znajdują się w kilku artykułach i dotyczą zwykle jednego zagadnienia. Najszerzej opisana pozostaje jego działalność w parafii Choczni. Szczególnie często poruszaną kwestią, pozostaje konflikt z dr. Józefem Putkiem. Próbę opisaną całej tej sprawy podjął Marcin Witkowski (2013). O aktywności społecznej księdza Kmicika, wspomina Piotr Malata autor bloga „Choczniakiedyś” (<http://choczniakiedyś.blogspot.com/> dostęp: 6 XI 2018 r.). Informacje o działalności kapłana w okresie niemieckiej okupacji można znaleźć w kilku pracach poświęconych tematyce obozowej. Szczególnie cenną pozycją są *Wspomnienia z Oświęcimia* Czesława Jaworskiego, które zadedykowane zostały ks. Józefowi Kmicikowi (Jaworski 1962). Warte odnotowania jest również dzieło Henryka Świebockiego *Ludzie dobrej woli* (Świebocki 2005).

Przygotowując niniejszą pracę, korzystałem z różnego rodzaju dokumentów znajdujących się w następujących archiwach państwowych i kościelnych: Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Krakowie (Teczka pracy tajnego współpracownika pseudonim „Bartek” dot. Józef Kmicik), Kurii Metropolitalnej w Krakowie (Teczka personalna ks. Józefa Kmicika *młodsze*), Archiwum Parafii Osiek (Kronika Parafii Osiek spisana przez administratora ks. mgr. Władysława de Rosenburg-Grohsa w latach 1949-1964 cz. I), Archiwum Parafii Poręba Wielka (listy i wspomnienia ks. Józefa Kmicika). Posiłkowałem się także prasą: „Gość Bielsko-Żywiecki” czy „Głos Ziemi Oświęcimskiej”. Ponadto, nieoceniona okazała się pomoc pana Piotra Malata, który udostępnił mi swoje zbiory, za co bardzo dziękuję. W pracy wykorzystałem również relacje i pamiątki mieszkańców Poręby Wielkiej związane z postacią proboszcza: Franciszki Bielarczyk, Barbary Gabrys czy Bronisława Janii.

Sylwetka i działalność ks. Kmicika przed II Wojną Światową

Józef Kmicik urodził się 14 lutego 1894 r. w Świerchowej (Tabela służbowa...), w powiecie jasielskim, w parafii Osiek. Był synem młynarza i średniozamożnego rolnika Jana Kmicika i Marianny Wójcik (Ks. W. Grohs o... 1972). Pochodził z rodziny wielodzietnej (11

dzieci w tym 6 córek i 5 chłopców) (Ks. W. Grohs o 1972), pomimo trudnych warunków bytowych, jego rodzinę wyróżniała otwartość i nieklamana serdeczność. Swoją edukację rozpoczął w miejscowej szkole ludowej. Po jej ukończeniu przeniósł się do pobliskiego gimnazjum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle. Przygotowania do egzaminu dojrzałości przerwał wybuch Wielkiej Wojny. Wielu uczniów gimnazjum zostało powołanych do armii monarchii austro-węgierskiej, w tym gronie znalazł się też Józef Kmiecik. Nie przeszkodziło mu to w zdaniu matury jako „czynny wojskowy” w roku 1916 (Księga pamiątkowa... 1938). Z powodu braku odpowiednich źródeł, jego udział na frontach I Wojny Światowej znany jest głównie ze wspomnień ks. Władysława Grohsa, który opisał to tak: „*W mundurze austriackim walczył na Frontach w Gorycji, Serbii, Morawach, Sławonii. Ciężko ranny w Gorycji, leczyl się w wojskowym szpitalu we Wiedniu z ran otrzymywanych na italiańskim froncie, aż wreszcie w roku 1918, jako inwalida wojenny doczekał się nie tylko końca wojny, ale i wolności!*” (Ks. W. Grohs o... 1972). W wojsku miał pełnić funkcję kucharza. Trudy tego okresu odczuwał już do końca życia, cierpiąc na różne dolegliwości.

Na miesiąc przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, 19 X 1918 r. Józef Kmiecik rozpoczął pięcioletnie studium teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (Tabela służbowa...). Świecenia kapłańskie przyjął z rąk kardynała Adama Stefana Sapiehy 17 XII 1922 r. w katedrze wawelskiej (Guzdek i Ślusarczyk 2001). Swoją duszpasterską posługę rozpoczął ponad miesiąc później jako wikariusz w parafii Lubień. Po dwuletnim pobycie w tejże parafii, został przeniesiony do Choczni. Miejscowy proboszcz ks. Józef Dunajewski miał już wówczas 70 lat. Ksiądz Kmiecik wyręczał więc proboszcza w wielu obowiązkach i wspierał w działalności duszpasterskiej oraz katechetycznej. Szczególnie aktywnie uczestniczył w organizacji Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, których został opiekunem. W ramach tejże instytucji organizował wydarzenia mające na celu „*zamanifestowanie swojej żywotności i siły, a co za tym idzie, pociągnąć w swoje szeregi, stojących jeszcze z dala rówieśników i rówieśniczki*” (Sprawozdanie z opłatka... 1926). W roku 1927 przyczynił się do budowy Domu Katolickiego, w którym odbywać się miały wydarzenia o charakterze kulturalno-religijno-wychowawczym (Choczeńscy wikariusze).

Od kilku lat trwał konflikt między władzami gminnymi a proboszczem w Choczni. Początki sporu sięgały roku 1919, gdy urząd wójta zajął „radykał chłopski” dr Józef Putek (Witkowski 2013). Pojawienie się nowego wikarego spowodowało eskalację konfliktu. Obaj byli młodzi, ambitni i pełni energii, co doprowadziło do kolejnych napięć. Zaledwie po roku, a dokładnie 18 X 1926 r. zwierzchność gminna w Choczni, zwróciła się do prokuratury przy sądzie okręgowym w Wadowicach z wnioskiem o: „*spowodowanie dochodzeń karno-*

sądowych i ukaranie księdza Józefa Kmiecika, wikariusza w Choczni, z powodu lekceważenia sobie przez niego ustaw i władzy oraz wzniesienia przeciw tej władzy pogardy i podburzania ludności do nienawiści przeciw tej władzy, przez nadużywanie w tym celu ambony kościelnej” (Odpis wniosku...). Oskarżenie było wynikiem sporu o remont choczeńskiego kościoła. Zaognienie konfliktu wystąpiło wraz z wizytacją kanoniczną abp. Sapięhy w dniach 22-23 maja 1927. W trakcie uroczystości powitalnych, doszło do skandalu. Choczeńska straż pożarna, której prezesem był wójt, nie wystawiła bramy powitalnej. Tę sytuację w ostrych słowach skomentował ks. Kmiecik, pisząc do władz gminnych: „prezes Straży Pożarnej zakazał Straży stawiać bramę przy remizie na przyjęcie Księcia Metropolity i podobno [...] mała ilość członków głosowała, aby tylko wyjść na przywitanie. [...] Widocznie większość członków Straży nie czuje się katolikami i wiernymi synami Kościoła [...], więc jest zbędne, a nawet niemożliwe reprezentowanie takiego stowarzyszenia w kościele” (Witkowski 2013).

Rysunek 1. Karykatura polityczna z roku 1930, rozpowszechniona w formie pocztówki przez zwolenników Józefa Putka



Źródło: Zbiory prywatne Leona Bąka.

Metropolita skrytykował działalność Komitetu Parafialnego, któremu także przewodniczył dr Putek. Następnego dnia, na ręce Metropolity, wpłynęło pismo z urzędu gminy Choczni, w którym wyraził on swoje oburzenie na ataki na jego osobę, ironicznie dodając: „W tych warunkach traci się orientację, kto właściwie w gminie sprawuje obowiązki naczelnika

gminy oraz czy kancelaria gminna nie mieści się przypadkowo na ambonie w kościele” (Witkowski 2013).

Wszystkie zajścia stały się przyczyną rzucenia na wójta kary interdyktu przez metropolitę krakowskiego. Putek nie przejął się wykluczeniem z Kościoła, a wręcz wykorzystał całą sytuację do celów politycznych. W dzień ogłoszenia interdyktu, tj. 29 kwietnia 1928 r. tuż po sumie, urządził „na placu plebańskim przy samych schodach kościelnych wiec, na którym lżył księży i biskupów, [...] szydził z prawa kościelnego i interdyktu” (Witkowski 2013). Zdolności oratorskie wójta, skłoniły lokalną młodzież do chuligańskich zachowań w kościele. Spory trwały aż do 14 września 1929 roku, kiedy to decyzją premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego, rozwiązana została rada gminna w Choczni, a dr Putek stracił posadę wójta. Utrata stanowiska tylko rozwścieczyła grono jego zwolenników, które nie zaprzestało ataków na parafię, w tym na ks. Józefa Kmiecika. W piśmie „Wyzwolenie” z 28 kwietnia 1930 r. możemy przeczytać: „[...] w parafii choczeńskiej mamy zacieklego szermierza cnót w osobie wikarego Kmiecika [...] Ten świętobliwy, nieustraszony, nieubłagany rycerz kościoła stoczył już walkę z wyzwolencami (członkami PSL Wyzwolenie) w dwóch klerykalnych gazetach. [...] W ten sposób „cichy pracownik winnicy pańskiej” ogłosił, jako że on tylko jedyny jest źródłem cnót wszelakich na całą parafię, że on mądry jak Salomon, miłosierny jak Samarytanin, nieustraszony jak lew, wymowny jak Bursztyńska (żona tymczasowego komisarza gminy), a pobożny, że za nic Zrazikówna”(miejscowa nauczycielka i działaczka katolicka) (Choczeńscy wikariusze...). Ksiądz Kmiecik znany był z ostrego temperamentu i ciętego języka. W wielu przypadkach, nie potrafił zachować umiaru w swoich działaniach. Przeciwnicy wytykali mu stosowanie przemocy na lekcjach religii: „Że jest katechetą, to tylko dlatego, że władze szkolne idą na pasku klerykalnym. Bo żeby cierpieć na posadzie osobnika, znieawidzonego przez dziatwę, którą niemiłosiernie bije w szkole, wyszydza i poniewiera, to dziwnie. Dzieci wyuczył wzajemnego szykanowania się i donosicielstwa, uczniów wsadzał na szafę szkolną i kazał im w zębach kij trzymać. Z nieletniego dziecka, które dla asekuracji przed skutkami bicia, troje spodni na siebie wdziało, zwlekł wszystkie spodnie w szkole na oczach dzieci i bił je” (Choczeńscy wikariusze...). Metody stosowane na katechezie przez księdza, potwierdzają także mieszkańcy Poręby oraz są wymienione w dokumentach IPN.

W roku 1932 ks. Kmiecik przeniesiony został z Choczni do Jeleśni. W nowej parafii pracował w stowarzyszeniach katolickich i brał udział w budowie Domu Katolickiego. Tę samą aktywność przejawiał w parafii w Bolechowiach, do której trafił 20 VIII 1937 r. Nie urzędował tam jednak długo, gdyż po kilku miesiącach mianowano go administratorem parafii w Porębie Wielkiej (Tabela służbowa...).

Wcześniejszy proboszcz, ks. Stanisław Hanusiak po 35 latach pracy został przeniesiony do rodzinnej miejscowości Łętownia. Niestety, po jego odejściu przez kilka miesięcy brakowało następcy. Okres ten wykorzystali mieszkańcy, którzy doszczętnie zrabowali plebanię i budynki gospodarcze. Nowy administrator nie krył swojego rozczarowania decyzją kurii. Pozostawszy jednak na parafii, podjął się odnowienia zaniedbanego majątku. Podjęte działania przerwał wybuch wojny.

Działalność ks. Kmiecika w czasie II Wojny Światowej

Już pierwszego września pierwsze bomby zrzucono na pobliski Oświęcim, a trzy dni później do miasta wkroczyli żołnierze 5. Dywizji Pancерnej rozpoczynając ponad pięcioletni okres okupacji tych terenów (Fertacz 2018).

Rysunek 2. Księża Jan Skarbek i Władysław Grohs



Źródło: Zdjęcie ze zbiorów Mirosława Ganobisa.

Jedną z pierwszych decyzji niemieckich władz, było przeprowadzenie spisu mieszkańców, którego zasadniczym celem było „policyjne stwierdzenie ludności” (Dziubek 2016). Poddani obowiązkowi spisowemu, musieli przekazać informacje o służbie w Wojsku Polskim, wyznaniu, narodowości, własności gruntów bądź kamienic. Rozpoczęły się także działania dyskryminacyjne wymierzone w mieszkańców. Jedno z pierwszych rozporządzeń zmuszało księży, przedstawicieli miejscowej inteligencji oraz Żydów do

porządkowania ulic z gruzu i rozbitego szkła (Dziubek 2016). Jedną z ofiar tego procederu stał się cytowany już ks. Władysław Grohs. Dla władz okupacyjnych, istotną sprawą była też „właściwa” przynależność narodowościowa. Od roku 1941 z dużą aktywnością rozpoczęto podpisywanie niemieckiej listy narodowościowej. Aby przekonać lokalną ludność do podpisywania Volkslisty, starano się nakłonić do niej w pierwszej kolejności księży. W grupie tej znalazł się także ks. Józef Kmiecik, który biegle władał językiem niemieckim. Reakcja księży z ziemi oświęcimskiej była stanowcza. W liście przesłanym do starostwa w Bielsku okoliczni księża oświadczyli: „[...] do narodu niemieckiego nie przyznajemy się, gdyż jesteśmy Polakami, ukończyliśmy polskie szkoły, nasi przodkowie też byli Polakami i my takimi pozostaniemy” (Dziubek 2016).

Założony w kwietniu 1940 r., na polecenie Heinricha Himmlera KL Auschwitz, był miejscem gehenny tysięcy niewinnych ludzi. W tak nieludzkich warunkach nie brakowało osób, które ryzykując własne życie, podejmowały trud pomocy pokrzywdzonym. Ks. Kmiecik znany z twardego charakteru i nieustępliwości, nie przejął się brutalnością okupantów podejmując działalność patriotyczną. Swoją pomoc ofiarował zarówno parafianom działającym w partyzantce, cywilom jak i uciekinierom z pobliskich obozów zagłady Auschwitz-Birkenau i Monowitz. Sam wspominał to następująco: „Przez dwa pierwsze lata wojny przechowywałem dwadzieścia osób wysiedlonych i ściganych również uciekinierów wojskowych, którzy uciekali z transportów do niewoli niemieckiej żywiłem i okrywałem tak, że zostałem prawie przy jednej koszuli i w podartych spodniach. Przez całą wojnę wspierałem pieniędzmi żywnością i odzieżą około dwudziestu rodzin wysiedlonych. Prawie codziennie wspierałem i żywiłem około trzydzieści osób pracujących w fabryce w Oświęcimiu różnych narodowości Polaków, Belgów, Francuzów, Włochów, Serbów, Słoweńców, Chorwatów, Niemców, Rusinów, Litwinów” (Relacja ks. Kmiecika...). Tym ostatnim umożliwiał przebranie się w odzież cywilną i pozbywał się więziennych pasiaków poprzez palenie ich w piecu. Następnie poprzez zaufane osoby, starał się „przerzucić” uciekinierów do Generalnego Gubernatorstwa.

Działalność organizacji konspiracyjnych na terenie ziemi oświęcimskiej rozpoczęła się już na początku października 1939 r., by w roku następnym ugruntować się w nowo powstałej organizacji o nazwie Związek Walki Zbrojnej. Siatka działała i rozwijała się bardzo aktywnie, aż do przełomu września i października roku 1942, kiedy doszło do ostatecznego zdekonspirowania (Dziubek 2016). Działający w strukturach księża Grohs i Kmiecik byli w tej sprawie brutalnie przesłuchiwani. Ks. Grohs był bardzo zdziwiony, że nie został aresztowany przez gestapo, wspominał także, że ks. Kmiecik: „na tej plebanii przeżył 22 rewizje gestapowskie, gdy u niego po aresztowaniach oświęcimskich w październiku 1942 roku

poszukiwano członków Armii Krajowej. Na plebanii Porębskiej otrzymywał trzy razy groźbę rozstrzelania, kiedy wyprowadzono go pod ścianę i czuł na karku chłód lufy rewolwerowej. Tutaj przechowywał nieliczną, ale jakże cenną broń armii podziemnej” (Ks. W. Grohs o...1972). Wysyłał paczki z żywnością i komunikatami dla więźniów, a na poddaszu wieży kościelnej ukrywał tajne akta (Świebocki 2005).

Z końcem 1943 r., alianci osiągnęli możliwości operacyjne do bezpośredniego uderzenia w przemysł III Rzeszy, w tym znajdujący się na terenie Oświęcimia kompleks zakładów IG Farbenindustrie. Naloty zwiastowały koniec okupacji niemieckiej. 27 stycznia 1945 r. do Oświęcimia wkroczyły jednostki 60. Armii I Frontu Ukraińskiego (Fertacz 2018). W wyzwolonych obozach i podobozach znajdowało się około 7 tys. więźniów (S. Fertacz, 2018). Jednym z wielu ocalałych, którzy trafili na porębską parafię był Władysław Jaworski. W swojej książce pt. „Wspomnienia z Oświęcimia”, zadedykowanej ks. Józefowi Kmieciakowi, pisze: „to, że pierwsze kroki po wyjściu z obozu skierowałem właśnie na plebanię, przyjąłem za specjalne zrządzenie Boskie [...] Serdeczna troska, jaką otoczył nas ksiądz proboszcz Kmieciak [...] sprawiła w krótkim czasie, że zapomniałem nie tylko o nastroju, w jakim opuszczałem obóz, ale i o moim smutnym położeniu. [...] Ksiądz Kmieciak był przykładem chrześcijanina, szerzącego swe zasady nie tylko słowem, ale i czynem” (Jaworski 1962). Pisał także, że „staropolską gościnność okazywał również kwaterującym u niego oficerom radzieckim. Wszyscy oni wyjeżdżali ze słowami zachwytu i podzięków” (Jaworski 1962). Nieco inaczej radzieckie „wyzwolenie” przywoływał z pamięci ks. Józef, pisząc: „w 45. styczniu wkroczyli Rosjanie, ujęli całą plebanię przez trzy tygodnie. Ja mieszkałem w piwnicy na słomie i Ci rabowali do reszty, zabrano mi: 2 konie, 3 wozy, bydło zostało, jedna krowa i jałówka, świnie wszystkie, barany, drób wszystek, bieliznę prawie wszystką, buty, 2 najlepsze sutanny, została mi 1 stara, a o nowej w dzisiejszych warunkach nie można marzyć. Zabrali zegarki, 2 futra wyjazdowe i wychodowe, nakrycia stołowe [...] i kanapę skórzaną obdarli ze skóry, pszczoły zniszczyli, zabrali siano” Relacja ks. J. Kmieciaka...).

Postawa ks. J. Kmieciaka po II Wojnie Światowej

Wraz z wkroczeniem wojsk radzieckich rozpoczął się okres polityczno-gospodarczych zmian. Nowe władze znacząco odbiegały od przedwojennego systemu, próbując siłą wprowadzić ideologię opartą na stalinizmie. W nowej rzeczywistości, Kościół szybko znalazł się w sferze zainteresowań coraz silniej umacniającej się „władzy ludowej”. W pierwszym okresie (szczególnie po rozbięciu AK), była bardzo brutalna i bezwzględna (Isakowicz-Zaleski 2007). Po roku 1956 i tzw. odwilży gomułkowskiej, komuniści zmienili taktykę, częściowo

rezygnując z otwartej potyczki. Starano się stopniowo przejąć na instytucjami Kościoła kontrolę. Inwigilacja instytucji kościelnych i duchowieństwa miała wpływ na jego działalność. Głównym celem stały się duże miasta i czołowi duchowni, którzy realnie wpływali na masy. Jednak w każdym środowisku starano się pozyskiwać informatorów, tak aby mieć ogłęd sytuacji w danej diecezji, a nawet parafii. W tym celu posługiwano się tzw. osobowymi źródłami informacji, czyli informatorami, agentami a później tajnymi współpracownikami [dalej TW]. Były to osoby, które przed dokonaniem werbunku zostały szczegółowo sprawdzone przez funkcjonariusza pod względem użyteczności.

Nie wiemy, kiedy dokładnie doszło do pierwszego spotkania funkcjonariusza z ks. Kmieciem i jak długo trwał werbunek do współpracy. Trudno określić też motywy podjęcia współpracy. Sześćdziesięcioletni administrator, borykający się z ciągłymi problemami zdrowotnymi, utrzymujący się głównie z plebańskiego gospodarstwa, był coraz bardziej zmęczony i rozdrażniony swoją sytuacją. Nękanym przez państwo wysokimi podatkami, popadł w poważne problemy finansowe. Prawdopodobnie wtedy z „pomocą” wyszedł w jego stronę funkcjonariusz, kpt. Ferdynand Odrzywołek. Jednak nie można jednoznacznie potwierdzić motywu finansowego.

W spisie dokumentów znajdującym się w teczce TW Bartka (ks. Józef Kmieć), pierwszy raport ze spotkania pochodzi z 3 VI 1959 r. (Teczka pracy tajnego...). Poruszano głównie temat wizytacji abp. Baziaka w dekanacie oświęcimskim oraz związane z nią kontrowersje (Raport ze spotkania...3.06.1959r.). W dokumencie funkcjonariusz scharakteryzował ks. Józefa, wspominał o jego problemach finansowych oraz krytyce władz kościelnych. Odniósł się także do samej parafii, pisząc: „Poręba należy do bardzo biednych parafii, o czym świadczy fakt, że na tacę w niedzielę [ksiądz] zbiera od 100 do 150 zł.” (Raport ze spotkania...). Kolejne spotkania odbywały się w miarę regularnie, minimum raz w miesiącu. Po każdym spotkaniu TW Bartek otrzymywał wytyczne, jakie informacje powinien posiadać przed następną wizytą. Jako wiekowy, zasłużony i ceniony duszpasterz, dobrze znał lokalnych kapłanów, dlatego jego głównym zadaniem było pozyskiwanie informacji kompromitujących miejscowych księży. Najczęściej atakowanym przez ks. Kmiećka, był proboszcz oświęcimskiej parafii ks. Franciszek Dźwigoński. Ks. Kmiećka twierdził, że ks. Dźwigoński „w swojej chytrności na pieniądze nie liczy się z niczyją krzywdą [...] znany jest jako człowiek bezwzględny” (Doniesienie informacyjne...19.10.1959), nie szczędząc krytyki także jego postawy wobec księży salezjanów. W wyniku presji władz komunistycznych oraz ataków ze strony innych kapłanów, ks. Dźwigoński został przeniesiony do Makowa Podhalańskiego.

W doniesieniach nie pominął także ks. Walancika, który pełnił posługę w sąsiedniej Włosienicy i jego następcę ks. Sieczkę, czy ks. dziekana Józefa Świądra oraz wielu innych lokalnych kapłanów. W związku z mianowaniem na biskupa pomocniczego Juliana Groblickiego, przyjaciela ze studiów ks. Grohsa (byłego współpracownika), uwagę skupiono także na tym ostatnim. Ks. Kmiecik raportował że: „*ks. Grohs należy do księży, którzy więcej lubią życie świeckie. Z tego powodu ma on duże znajomości z ludźmi świeckimi. [...] Na terenie Osieka, ks. Grohs jest już dłuższy okres czasu i wyrobił sobie dosyć dobrą opinię, zna dobrze stosunki na terenie Osieka i jako dobry polityk umie to odpowiednio wykorzystać*” (Raport z odbytego...5.08.1961). W tym miejscu należy zaznaczyć, że ks. Grohs bardzo cenił ks. Kmiecika i traktował go jako przykład nieskalanego kapłana i swojego przyjaciela, pisząc po jego śmierci pochlebną biografię. Ks. Kmiecik przekazywał informacje także o najwyższych władzach kościelnych, w tym o samym bp. Karolu Wojtyła czy prymasie Stefanie Wyszyńskim. Według sprawozdania kpt. Odrzywołka, ks. Kmiecik twierdził, że „*między księżmi dekanatu oświęcimskiego, ostatnie pociągnięcia Wyszyńskiego są mało popularne. Większość z nich uważa, że Wyszyński siedzi w Warszawie, stracił trzeźwą orientację polityczną i niepotrzebnie zaostrza stosunki między państwem a Kościołem*” (Raport z odbytego...8.04.1961), dodając: „*większość księży jest jednak zdania, że należy żyć w zgodzie z miejscowymi władzami, gdyż na pewno żadnej pomocy od Wyszyńskiego nie otrzymają*” (Raport z odbytego...8.04.1961). W trakcie jednego ze spotkań wspominał, że „*w ubiegłym roku był dwukrotnie kardynał Wojtyła, który bardzo go szanuje z tego względu, że TW ps. „Bartek” będąc księdzem na parafii Andrychów, był spowiednikiem kardynała Wojtyły, kiedy ten był jeszcze chłopcem*” (Raport z odbytego...28.11.1968).

Do zadań ks. Kmiecika należała także inwigilacja własnego i okolicznych środowisk parafialnych. Informował o popularności danych księży, nauczaniu katechezy (Doniesienie spisane...8.11.1960), pobożności parafian i ich wkładzie finansowym (Doniesienie informacyjne... 19.09.1959), ale także o skandalach, plotkach (Raport z odbytego...13.11.1961) i konfliktach (Raport z odbytego...3.04.1961). Udzielał także informacji o działających organizacjach. Jednym z pierwszych zadań TW Bartka, było rozpracowanie związku wyznaniowego świadków Jehowy, działającego na terenie Poręby (Doniesienie informacyjne... 19.09.1959). Współpraca pomiędzy kpt. Odrzywołkiem a ks. Kmiecikiem, była prowadzona w podręcznikowy sposób. Po początkowej zgodzie na kontakt z funkcjonariuszem, ks. Kmiecik bez żadnych oporów udzielał informacji na temat kurii i sytuacji w parafii (Raport z odbytego... 6.02.1960). W trakcie kolejnych spotkań pokonywano kolejne bariery psychiczne, zlecając wykonywanie poleconych przez Odrzywołka zadań, które

w późniejszym okresie były sownie opłacane. W trakcie rozmów dochodziło także do irracjonalnych sytuacji, gdzie funkcjonariusz prowadzący, zwracał uwagę porębskiemu plebanowi w sprawie bicia dzieci. W jednym z raportów napisał: „na zakończenie zapytałem TW „Bartka” co było powodem pobicia przez niego dzieci w szkole w Porębie Wielkiej, na co otrzymałem odpowiedź, że jest już stary i nie panuje nad nerwami, które go czasem ponoszą. Zaznaczyłem, by tego nie robił, gdyż może za to ponieść surowo konsekwencje karne, że są to niedozwolone metody wychowawcze” (Raport z odbytego... 5.07.1961).

Z dokumentacji wynika, że zwiększenie zaangażowania w działalność informacyjną powstrzymał jedynie wiek i stan zdrowia. Na pytanie funkcjonariusza, dlaczego jako ksiądz zasłużony w czasie okupacji, nie dołączył do ruchu „księży patriotów” odpowiedział, że: „kierując się swoim obecnym wiekiem, styranym zdrowiem, nie chciałby specjalnie w te sprawy się angażować, gdyż na pewno zraziłby sobie kurię. On ze swojej strony natomiast i tak u siebie prowadzi politykę postępową, nie fanatyzuje wiernych, robi co może żeby, aby kuria specjalnych nie miała na niego argumentów” (Raport z odbytego...30.09.1962).

Na obecnym etapie badań, nie można jeszcze szczegółowo określić przebiegu ostatnich dwóch dekad działalności duszpasterskiej ks. Józefa Kmiecika. W dokumentach wizytacji z roku 1956 i 1965, nie ma żadnych zastrzeżeń co do jego posługi kapłańskiej, stanu kościoła czy prowadzonego archiwum (Wizytacje parafii...). Wiemy natomiast, że 14 IV 1966 r. został mianowany proboszczem parafii, na której przebywał już prawie 30 lat.

Szeroko udokumentowana pozostaje jego działalność jako TW Bartka, która trwała aż do 18 II 1971 r. Pod tą datą widnieje ostatnie doniesienie w teczce TW. Do marcowego spotkania nie doszło. W nocy z 6 na 7 marca ks. Kmiecik dostał krwotoku żołądka i wylewu do mózgu. W nocy przewieziono go do szpitala w Oświęcimiu, gdzie zmarł o godz. 14:30 (Ks. W. Grohs o...1972). Pogrzeb odbył się trzy dni później. Jak wspomina ks. Grohs: „Ciało śp. ks. Józefa Kmiecika spoczęło koło kościółka drewnianego, którego początki sięgają XIII wieku, przy bardzo starym dębie [...], a w nabożeństwie ostatnim brało udział mnóstwo ludzi z parafii Poręba Wielka i okolicy, a nawet przyjechali z zagranicy jego podopieczni z czasów okupacji – z Wiednia i Czechosłowacji. Kiedy ten „Boży Kmiecik” leżał w trumnie to miał twarz „podobną do polskiego wieśniaka w koronie” – jak Jasienica nazwał Władysława Łokietka w „Polsce Piastów”[...] Pogrzeb ś.p. ks. Józefa Kmiecika wykazał naocznie, jakim był on zwornikiem wśród ludzi o biegunowej nieraz, różnicy przekonań!” (Ks. Grohs o...1972).

Podsumowanie

Przebieg prawie pięćdziesięcioletniej posługi kapłańskiej ks. Józefa, okazał się dla parafii, w których tę służbę sprawował, bardzo owocny. To dzięki niemu, wielu mieszkańców Choczni nie poparło antyklerykalnego ruchu dr. Putka, a uboga młodzież w kilku parafiach zaangażowała się w szereg organizacji katolickich. Wniósł nieoceniony wkład w pomoc osobom ubogim i potrzebującym. Działania ks. Kmiecika, pobudzały w mieszkańcach poczucie narodowej tożsamości, wolę walki i oddanie dla ojczyzny.

Oczywiście nie możemy zapomnieć także o negatywnych aspektach działalności kapłana. Jego trudny charakter, często przysyłał zalety i powodował konflikty. Odrębną sprawą jest analiza jego współpracy ze służbami bezpieczeństwa. Można domniemywać, że porębski proboszcz mógł mieć ograniczoną świadomość, jak taki kontakt był traktowany przez owego funkcjonariusza w niezwykle restrykcyjnych regułach, ustanowionych przez abp. Karola Wojtyłę, zabraniających duchownym nieoficjalnych spotkań z funkcjonariuszami (Isakowicz-Zaleski 2007).

Opracowanie całości działalności ks. Józefa Kmiecika wymaga jeszcze wielu uzupełnień i lat szczegółowych badań nad materiałami źródłowymi.

Literatura:

- Akta personalne ks. Józefa Kmiecika, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, AKMKr sygn. Pers A 353.*
- Bibrzycki K., *Putek Józef Aleksy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 29: 462-466.
- Blisko domu*, 2010. *Głos Ziemi Oświęcimskiej*, nr 1 (342): 10-11.
- Choczeńscy wikariusze – ksiądz Józef Kmiecik*, <http://chocznia-kiedys.blogspot.com/2015/07/choczenscy-wikariusze-ksiazd-jozef.html> (dostęp: 8 VII 2015 r.).
- Cyra A., *Skazani za jednego uciekiniera*, <http://cyra.wblogu.pl/skazani-za-jednego-uciekiera-2.html> (dostęp 11 X 2018).
- Doniesienie informacyjne spisane ze słów informatora ps. „Bartek” z dnia 19 IX 1959 r.*, AIPN Kr, IPN Kr 009/8341: 7-11.
- Doniesienie spisane ze słów tajnego współpracownika z dnia 8 XI 1960 r.*, AIPN Kr, IPN Kr 009/8341: 25-28.
- Dziubek M. 2016, *Niezlomni z oddziału „Sosienki”. Armia Krajowa wokół KL Auschwitz*, Oświęcim: 22.
- Fertacz S., *Czasy wojny 1939-1945*, [w:] *Oświęcim miasto pogranicza*, pod red. B. Czwojdrak, K. Miroszewskiego, P. Węcowskiego 2018 t. 1, Warszawa: 248.
- Isakowicz-Zaleski T. 2007. *Księża wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, Kraków: 16.
- Jaworski Cz. W. 1962, *Wspomnienia z Oświęcimia*, Warszawa.
- Karykatura polityczna z 1930 roku.

- Kronika Parafii Osiek K/ Oświęcimia spisana przez administratora ks. mgr. Władysława de Rosenburg-Grohsa w latach 1949-1964 cz I, Archiwum parafii Osiek.
- Ks. W. Grohs o ś.p. Ks. J. Kmieciuku [art. do Notificaciones 1972], AKMKr sygn. Pers A 353: 97-98.
- Księga pamiątkowa 70-lecia Państwowego Gimnazjum imienia króla Stanisława Leszczyńskiego w Jasle : 1868-1938*, Jasło: 125.
- List ks. Władysława Grohsa do bp. Karola Wojtyły: 77.
- Marecki J. 2016. *Represje wobec osób duchownych i zakonnych na terenie woj. krakowskiego 1944-1975. Leksykon biograficzny*, t. 2, Kraków.
- Miroszewski K. 2018. *W Polsce Ludowej do 1956 roku*, [w:] *Oświęcim miasto pogranicza*, pod red. Czwojdrak B., Miroszewski K., Węcowski P., t. 1, Warszawa.
- Odpis wniosku do prokuratury, AKMKr sygn. Pers A 353: 20.
- Okruchy serca. Parafia Wniebowzięcia NMP*, „Gość Bielsko-Żywiecki” 2005, nr 4/661: 4.
- Raport z odbytego spotkania z informatorem ps. „Bartek” z dnia 3 VI 1959 r.*, AIPN Kr, IPN Kr 009/8341: 1-3.
- Raport z odbytego spotkania z t.w ps. „Bartek” z dnia 30 IX 1962 r.*, AIPN Kr, IPN Kr 009/8341: 86.
- Raport z odbytego spotkania z t.w. ps. „Bartek” z dnia 13 XI 1961 r.*, AIPN Kr, IPN Kr 009/8341: 71-73.
- Raport z odbytego spotkania z t.w. ps. „Bartek” z dnia 28 XI 1968 r.*, AIPN Kr, IPN Kr 009/8341: 278.
- Raport z odbytego spotkania z t.w. ps. „Bartek” z dnia 3 IV 1961 r.*, AIPN Kr, IPN Kr 009/8341: 38-41.
- Raport z odbytego spotkania z t.w. ps. „Bartek” z dnia 5 VII 1961 r.*, AIPN Kr, IPN Kr 009/8341: 51.
- Raport z odbytego spotkania z t.w. ps. „Bartek” z dnia 6 II 1960 r.*, AIPN Kr, IPN Kr 009/8341: 17.
- Raport z odbytego spotkania z t.w. ps. „Bartek” z dnia 8 IV 1961 r.*, AIPN Kr, IPN Kr 009/8341: 39.
- Relacja Bronisława Jani, spisana 19 III 1981 r.*, zbiory autora.
- Relacja Józefa Widlarza*, nagranie, ze zbiorów Piotra Mirochy.
- Relacja ks. J. Kmiecika dotycząca okresu 1938-1945*, Archiwum Parafii Poręba Wielka.
- Represje wobec osób duchownych i zakonnych na terenie woj. krakowskiego 1944-1975*. 2014. [w:] *Leksykon biograficzny*, t. 1, red. J. Marecki, Kraków.
- Seminarium Duchowne w Krakowie 2001* pod red. ks. Józefa Guzdkę i ks. Franciszka Ślusarczyka, Kraków: 314.
- Sprawozdanie z opłatka z 22 V 1926 r., Chocznia, ze zbiorów Piotra Malata.
- Świebocki H. 2005. *Ludzie dobrej woli: księga pamięci mieszkańców ziemi oświęcimskiej niosących pomoc więźniom KL Auschwitz*, Oświęcim.
- Tabela służbowa ks. Józefa Kmiecika młodszego*, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, sygn. Pers A 353: 3.
- Teczka pracy tajnego współpracownika pseudonim „Bartek” dot. Józef Kmiecik, imię ojca: Jan, ur. 14-02-1894 r.*, Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, IPN Kr 009/8341.

Witkowski M. 2013. *Wójta Józefa Putka droga do interdyktu. Konflikt między władzami gminnymi a proboszczem w Choczni w świetle dokumentów kościelnych*, Folia Historica Cracoviensia: 317-337.

Wizytacje parafii Poręba Wielka, AKMKr, sygn. Pers A 353: 72-75 i 84-85.

Zwolski M. 2009. *Represje wobec ludności cywilnej po wkroczeniu Armii Czerwonej w latach 1944-1945*, [w:] *Polska 1939-1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, pod red. W. Matarskiego i T. Szaroty, Warszawa.

Kontakty księdza z Urzędem Bezpieczeństwa. Przypadek Adama Zięby

Priest's contacts with the Office of Security.
The case of Adam Zięba

Jan Bulak

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydział Historii i Dziedzictwa Kulturowego
Koło Naukowe „Phronesis”
Opiekun: dr Maciej Zakrzewski

Abstract

In 1943 Adam Zięba, a catholic priest, was delegated to Zielonki, a small parish near Kraków, Poland. He was unquestionably a prominent figure in local history; his devotion, diligence and resourcefulness are remembered up to this day. This paper describes his contacts with Polish Office of Security during the period 1953–1958, an until now unknown part of Zięba's life.

The paper provides an analysis of his attitude during the interrogation and methods used by the interrogators to break him; it also discusses Zięba's subsequent collaboration with security authorities.

Keywords: Zielonki, Adam Zięba, collaboration with secret services.

Wstęp

Po śmierci proboszcza Jana Budy (20 I 1943 r.), do podkrakowskich Zielonek został delegowany ksiądz Adam Zięba. Niewątpliwie był wybitną postacią, która swoją pobożnością, pracowitością i przedsiębiorczością, na trwałe wpisała się w historię parafii Zielonki. W niniejszym artykule zostanie przybliżony nieznany dotychczas fragment życiorysu tego kapłana, związany z jego kontaktami z Urzędem (Służbą) Bezpieczeństwa w latach 1953-1958. Głównym źródłem do badania tego zagadnienia byłateczka personalna Adama Zięby przechowywana w Instytucie Pamięci Narodowej w Krakowie, sygn. 35066/I (dalej cyt.: IPN Kr). Niestety, nie są znane żadne osobiste notatki ks. Zięby z tego okresu, ani też nie spisywał kroniki parafialnej, zatem podstawowymi źródłami dotyczącymi jego działalności w latach pięćdziesiątych, są niekompletne ogłoszenia duszpasterskie oraz materiały przechowywane w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej cyt.: AKMKr), a także relacje osób, które wówczas żyły w Zielonkach.

Sylwetka ks. A. Zięby

Adam Zięba urodził się 10 X 1907 roku w rodzinie chłopskiej w Niegowici, jako syn Michała i Marii z domu Żyła. Po ukończeniu gimnazjum w Bochni, został przyjęty do wyższego

seminarium w Krakowie, które ukończył w marcu 1934 roku. Otrzymał tytuł magistra teologii (IPN Kr.; Kapuśniak i Szczepaniak 2006). Jako neoprezbiter, został skierowany do pracy w parafii Mszana Dolna, gdzie przez rok pełnił funkcję wikariusza. Lata 1935-1937 spędził jako wikary w Niedźwiedziu, by następnie zostać przeniesionym do Wieliczki, gdzie pracował aż do 1943 roku, a więc do czasu zamianowania go administratorem w Zielonkach (IPN Kr.). Probostwo otrzymał 14 IV 1966 r. Pracował w Zielonkach aż do swojej śmierci 10 XI 1979 r. (APZ, Bulak). Znał cztery języki obce: angielski, niemiecki, francuski i łacinę (IPN Kr.).

W roku 1943, niedługo czasu po sprowadzeniu się do parafii, rozpoczął, z polecenia Księcia Metropolity, przebudowę murowanej XIX-wiecznej plebanii oraz gruntowną restaurację kościoła, która trwała aż do 1948 r. Równocześnie dbał o organizację życia religijnego i kulturalnego w parafii, szczególnie wspierając kulturę ludową (APZ, Bulak). Wiele wykonywanych zadań robił w ścisłej współpracy z radą parafialną (Orzechowski; APZ, Ogłoszenia z 25 IV 1943). Pozostawione ogłoszenia parafialne dają obraz człowieka, skrupulatnie rozliczającego się z poniesionych kosztów, o czym świadczy choćby zdanie poprzedzające wyliczenie kosztów remontu plebanii: *Ponieważ parafianie składają ofiary na cele kościelne, dlatego też mają prawo wiedzieć, co się dzieje z tymi ofiarami* (APZ, Ogłoszenia z 25 IV 1943).

Rok 1947 to początek rozbudowy kościoła w Zielonkach. Od strony północnej wyburzono gotyckie boczne wyjście z kościoła i postawiono kaplicę na planie kwadratu. Inicjatywa ta została podyktowana sporą liczbą parafian przy małej powierzchni kościoła – wedle danych z 1947 r. kościół mógł pomieścić ok. 1300 osób, natomiast parafia liczyła wówczas aż 5060 wiernych (AKMKr.). Kaplica została poświęcona Matce Boskiej Częstochowskiej (następnie, od lat 60., Matce Boskiej Zwycięskiej), co wiązało się z umieszczeniem wewnątrz kopii tego właśnie obrazu Najświętszej Panny wykonanej w Szkocji przez żołnierzy Drugiej Baterii Pierwszego Pułku Artylerii Polowej Pierwszej Samodzielnej Brygady Strzelców (cała historia obrazu: Bulak i Makarczyk 2018).

Działalność ks. A. Zięby po II Wojnie Światowej

Po roku 1945 wydawano dekrety i rozporządzenia, ograniczające swobodę funkcjonowania Kościoła wbrew obowiązującemu ustrojowi prawnemu. Powodowało to wzrost napięć, wręcz otwartą wrogość w relacjach pomiędzy państwem i Kościołem. Walka z katolicyzmem w Polsce, przekładała się na życie polskich parafii wieloma aktami ograniczania swobód religijnych. Dochodziło między innymi do konfiskat: nieruchomości, inwentarza parafii, materiałów zgromadzonych w wyniku rzekomo nielegalnych zbiórek.

Karano finansowo za organizację pielgrzymek, opłatków, przedstawień o charakterze religijnym, a także procesji Bożego Ciała czy Dni Krzyżowych (Kula 2003).

Wymownym świadectwem tych czasów dla parafii Zielonki, jest donos adresowany do ks. kardynała Sapiehy zachowany do dziś w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Podpisany przez *Robotników cegielni Zielonki* i nieopatrzonej datą, zawiera szereg ciekawych informacji dotyczących życia parafii, choć jest napisany z perspektywy osoby nieprzychylniej Kościołowi i ks. Ziębie. Z opisywanych w nim wydarzeń, możemy domniemywać, że został napisany ok. 1948 r.

Zielonki – Cegielnia

Działalność naszego duszpasterza Zięby w Zielonkach jest bujna i zakrojona na bogatą skalę, np. rokrocznie chodzi po kolędzie od nastania go z powodu pieniędzy. Znamy takie wypadki, że ludzie cały tydzień jedzą kompot ziemniaczany, tak zwaną fitkę, a pieniądze dla niego chowają i dają żeby z ambony czasem się o nich nie wyraził, bo o to u niego nietrudno. Prócz tego nie płaci chopakom (!) ministrantom, tylko łyka, co sobie z nim wykolędują. Dalej pozakładał wszędzie ruże [róże różańcowe – JB] dla swojego zysku, nawet i w szkołach, bo co parę tygodni przeożona (!) z ruży Delerjanka (?) wybiera pieniądze [ze skrzynki] i mu daje 1000 czy 2000 na mszę św. i to tak idzie wkoło. Czy to nie dobry interes?

Kupił kościół (!) w Borku, a żeby na nim zarobić, to wpadł na pomysł i kazał zrobić z tych starych desek zrobić podłogę i parafia zapłaciła. Tak samo – odnawia kościół (!), bo jak się nic nie robi, to nie ma czym inkasować i forsy nie będzie, a przecież pieniądze to nie wszystko. A teraz wpadł na nowy pomysł, a żeby przystawiać do kościoła przybudówkę, tak zw. kaplicę, przecież to jest zbyteczne i zeszpecenie kościoła, no ale interes dla niego niezły, bo z tego będzie gruba forsa. Księgowości żadnej dochodów nie prowadzi, tylko księgowość wychodu.

Komitet wybrał sobie sam i takich ludzi, co mu się nie sprzeciwiają i co chce, to robi.

W niedzielę są 2 duże msze św. i 1 suma, i nieszpory, względnie majówka, prosimy zbadać, czy jest przepelnienie, czy nie. Z mojego prawdziwego podania jest tak: pierwsza msza św. ludzi ½ do 2/3, druga ¼ do ½ suma jak pierwsza (!) msza św., a nieszpory jak druga msza św., więc na co kaplicy (!), jak kościół (!) niepełny – prosimy przeprowadzić kontrolę.

Często urządza libacje i wabi młode dziewczęta przy tem szkolone, nakręca patłefom [patefon - JB], stawia ciastka, wina, a nawet i wódkę i chulaj (!) duszo, piekło gorze.

Ma doradcę Kazimierza Binczyckiego i słucha go we wszystkim, gdy tem nie powie zrobić tak, a choćby to nawet nie po woli komitetu, czy nawet całej parafii, to ksiądz robi. I wnosili sobie zmienić kościelny Sienka po pięciu latach służby nienagannej bez zgody komitetu, a przyjęli Hacusia pijaka zawodu stelmach, ktury (!) zarwa (?) około 40 ludzi z drzewem i pieniędzmi na sumę gdzieś około 100 tysięcy zł, czy to tak może być i takiego kościelnego nie życzymy sobie.

Nasz ksiądz Zięba chesze od pogrzebu 8, a nawet 10 tysięcy, bo tak go nauczyli bogaci, a gdy mu biedny daje mniej, to bierze z wielkim zdziwieniem i złością i sprawia mu, [jak] gdyby sprzymuszu (!) musiał. Na przykład Adam Wadowski gdy chował curkę(!)

dał mu 8 tysięcy, to było dla niego trochę mało, gdyż nie poszedł sam po ciało, tylko wysłał wikarego i nie wydał kumów (?).

Ksiądz Kaizer [Kajzer Władysław, wikariusz w latach 1943-1947], gdy był w Zielonkach, to chodził z Irką Wojczakówną [Wójciakówną?] panną – to tak jej zepsuł opinię, że teraz nikt jej nie chce.

Prosimy się zająć nami i naszym czcigodnym kapłanem A. Ziębą.

Robotnicy cegielni Zielonki (APZ, Bulak, Kronika)

Z przytoczonego listu wynika, że ks. Zięba cieszył się, paradoksalnie, dużym szacunkiem wśród lokalnej społeczności. Szacunek ten zdobywał poprzez dokonywane remonty, na które parafianie chętnie łożyli środki – z pewnością często związane to było z ich wyrzeczeniami. Prócz tego w donosie została ukazana jego pomysłowość, jak choćby sprawa kupna desek z budowanego kościoła w Borku Fałęckim, które zostały zbite i używane jako podłoga. Równocześnie zarzuty przeciwko niemu były skonstruowane w klasyczny sposób: każda inwestycja rzekomo miała służyć nie budowaniu czy remontowi, ale ciągłemu obrotowi gotówki, dzięki czemu można było nielegalnie odprowadzać pieniądze do własnej kieszeni, zwłaszcza, jeśli się nie prowadziło księgowości dochodu. Równocześnie zarzucono mu urządzenie libacji z dziewczętami ze szkoły w Zielonkach, zdzierstwo i powolność wobec osób doradzających mu. Na żaden z tych zarzutów nie znaleziono potwierdzenia w innych dokumentach kurialnych, ani w aktach bezpieki. Być może jednak postrzegano ks. Ziębę jako tego, który ma słabość do pieniędzy, co zresztą wykorzystywała bezpieka kilka lat później.

W 1951 roku Dni Krzyżowe, czyli nabożeństwo o dobre urodzaje w nadchodzącym sezonie, wypadały między innymi 1 maja, czyli w Święto Pracy, niezwykle ważne dla komunistycznej władzy. Z tego powodu [...] *minister dyrektor Urzędu ds. Wyznań zwrócił się do sekretarza Episkopatu Polski z niedwuznaczną sugestią, aby w tym dniu nie urządzać procesji na zewnątrz kościołów parafialnych we wszystkich diecezjach. Za zorganizowanie w tym dniu procesji, parafie płaciły kary. W kolejnym roku również zabroniono obchodzenia tych dni, choć wypadały one w drugiej połowie maja. Ponieważ w parafii w Zielonkach procesja się odbyła, nałożono na nią karę 500 zł grzywny (Mardyla 2009; IPN Kr.).*

Zakres kontaktów ks. A. Zięby z Urzędem Bezpieczeństwa

Represje nie ominęły też i samego proboszcza, który był inwigilowany przez Urząd Bezpieczeństwa (UB). Zachowane materiały, zgromadzone w IPN, wskazują, że pod koniec 1952 roku, a więc w roku konfliktu z władzami spowodowanej zorganizowaniem procesji, ks.

Zięba musiał napisać swój życiorys na potrzeby UB (IPN Kr.). Pół roku później, 16 maja 1953 r., został zwerbowany jako tajny współpracownik (TW) o kryptonimie „Z”. Werbunku dokonał starszy referent Marian Mercik (IPN Kr.) na podstawie, jak pisano, *lekkich materiałów kompromitujących* (IPN Kr.). Ksiądz Adam Zięba był zarejestrowany jako TW przez pięć lat, aż do 17 marca 1958, kiedy został wyłączony z sieci agenturalnej z powodu słabej (właściwie żadnej) współpracy (IPN Kr.).

Niestety, materiały zachowane w teczce są niekompletne. Według spisu zawartości umieszczonego w teczce roboczej TW „Z” brakuje ponad 50% dokumentów, między innymi *Doniesienia źródła „Wróbel”*, wielu notatek, pism do Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, wyciągów z donosów i jednego protokołu przesłuchania świadka. Do opracowania zatem niniejszego zagadnienia, skorzystano z dostępnych materiałów, takich jak kwestionariusza osobowego, spisanych ręcznie życiorysów ks. Zięby, własnoręcznego zobowiązania do współpracy, raportu o dokonanych werbunku, protokołów przesłuchań podejrzanego, charakterystyki pracy agenta oraz postanowienia co do wyłączenia go z sieci agenturalnej.

Kapłana werbowano tylko w przypadku, jeśli zachodziło podejrzenie, że ma możliwość pozyskania informacji o środowisku lub osobie, które były w zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa. W ogólnej instrukcji z 1955 r. zastrzeżono, że nie ma możliwości werbunku do współpracy bez określenia jego celu (Kościół katolicki... 2010). Szczególną misją, jaką stawiano przed duchowieństwem parafialnym, było: *informowanie o sytuacji w poszczególnych parafiach, „sabotowanie zarządzeń biskupów przez nieodczytywanie w całości listów pasterskich, nierozwiązanie na terenie swoich parafii organizacji masowych, pomoc w zwalczaniu band i aktów sabotażu oraz zachęcanie wiernych do wypełniania poleceń władz państwowych”* (tamże). W przypadku księży funkcjonujących w innych środowiskach, celem było zbieranie informacji na temat funkcjonowania i „nastrojów” w ważnych świątyniach archidiecezji krakowskiej (np. w kościele Mariackim) oraz przede wszystkim w kurii metropolitalnej.

W teczce personalnej „Z” możemy odnaleźć, jaką postawę wobec Urzędu Bezpieczeństwa zajął ks. Zięba. Przystąpienie do współpracy odbyło się na zasadzie złamania. Raport z werbunku tajnego współpracownika mówi o konieczności stawienia się Zięby w Urzędzie ds. Wyznań na przesłuchanie związane z odmową ślubowania (IPN Kr.; por. Kościół katolicki... 2010). Stamtąd skierowany został do Państwowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP), gdzie został poddany ponad sześciogodzinnemu przesłuchaniu, jako podejrzany o kontakty z Niemcami w Zielonkach w latach 1943-1945. Ponieważ ks. Zięba miał

takie powiązania, funkcjonariusz najprawdopodobniej wyczuł jego zdenerwowanie i natychmiast je wykorzystał. Z zeznań Zięby wynika, że padło na niego podejrzenie mieszkańców parafii o współpracę z okupantem, gdyż miał styczność z volksdeutschem Wacławem Krejzerem, a na plebanii kwaterowali Niemcy. UB otrzymało także informację o pobraniu za pogrzeb od Stanisława Woźniaka 600 zł, przy jednoczesnym wystawieniu kwitu na 300. Kompromitujące było również to, że *nie kazał nikomu o tym mówić*. Po gęstych tłumaczeniach Zięby, referent zanotował, iż *po przyznaniu się do powyższego zauważono, że [Zięba] został całkowicie złamany*. Zgodził się meldować o osobach, które miały dobre stosunki z Niemcami, a teraz *będą prowadzić wrogą działalność wobec Polski Ludowej*, i podpisał zobowiązanie do współpracy. Nie chciał się zgodzić na przybranie jakiegokolwiek pseudonimu [...] *oświadczając, że to, co będzie pisał, będzie polegało na prawdzie, więc dlaczego ma podpisywać innym nazwiskiem*. Stało więc na tym, że meldunki będzie podpisywał literą Z (IPN Kr.; Zob. J. Szczepaniak, *Jak werbowano...*).

Jeśli chodzi o sprawy, którymi miał się zajmować ksiądz Zięba, to ze swej strony obiecał *w całej rozciągłości realizować porozumienie między Rządem a Episkopatem*. Otrzymał polecenie napisania dwóch informacji o interesujących UB osobach, a dodatkowo jego zadaniem było uzyskanie informacji na temat syna kobiety o nazwisku Hans, przebywającego w Wiedniu, oraz podać spis osób śpiewających w chórze kościelnym, czego jednak nie wykonał.

Protokół przesłuchania z 16 maja zawiera, prócz podstawowych danych, także obszerny wywiad z księdzem Ziębą. Padały pytania o kontakty z volksdeutschem Wacławem Krejzerem (a. Krejzją), na które indagowany odpowiadał, że spotykał się z nim tylko w sprawach gospodarczych, by załatwić sprawę obowiązkowej dostawy mleka ze skupu, który prowadził (IPN Kr.).

Warto przyrzeć się kontaktom księdza Zięby z Niemcami podczas II wojny światowej. W 1944 roku na plebanię przybyli partyzanci, żądając od proboszcza pieniędzy. Zabrali 2000 zł i *srebrne pieniądze*, a swoją ofiarę pobili. Podane wydarzenie musiało się odbyć w pierwszej połowie 1944 r., bowiem po pewnym czasie przyszli kolejny raz, znów w celu rabunkowym, lecz tym razem na plebanii mieszkało siedmiu Niemców, *na czele których był kapitan*, co skutecznie odstraszyło złodziei. Niemcy mieszkali na plebanii przez miesiąc (w lecie 1944 r.) i prowadzili hulawczy tryb życia (*nie posiadali żadnej pracy, a jedynie przez całe dni pili i bawili się*). Po ich wyprowadzce, na plebanii ulokowani zostali przedstawiciele niemieckiej organizacji „Todt”, którzy kwaterowali tam do 1945 r., gdy Zielonki zostały odbite z rąk niemieckich 18 stycznia.

W sprawę kontaktów z *volksdeutschem* Krejzerem, wchodziła także sprawa pianina, które ten miał pozostawić po sobie, gdy opuszczał Zielonki z uciekającymi przed Armią Czerwoną, Niemcami. Zięba zaznaczył w rozmowie z UB, że pianino nie zostało mu nigdy dostarczone. Żona *volksdeutscha*, Maria Krejzerowa, przybyła do Zielonek między 1949 a 1950 rokiem, odnalazła proboszcza w szkole podczas zajęć i przedstawiła mu swojego nowego męża, gdyż tamten miał już nie żyć. Po tym spotkaniu, miała z tym mężczyzną iść obejrzeć swój opuszczony dom, lecz to się nie udało, gdyż okoliczna ludność miała rzucić się, by ją pobić. Z opresji uratował ją milicjant i odstawił do Krakowa. Po tym zdarzeniu, wedle zeznań Zięby, już się w Zielonkach nie pokazała (IPN Kr.).

Trzecie spotkanie z pracownikami UB odbyło się 27 grudnia 1953 r. Oprócz życiorysu, Zięba miał za zadanie wymienić alumnów, z którymi studiował oraz podać ich obecne miejsce pracy. Wymienił: Bryndzę Jana – administratora w Cięcynie (zob. Kapuśniak i Szczepaniak, 2006), Gacka Władysława – administratora w Krzyżowej (zob. Kapuśniak i Szczepaniak 2006), Galasa Rudolfa - przebywającego prawdopodobnie za granicą (zob. Kapuśniak i Szczepaniak, 2006), Gąsiorka Dionizego – administratora w Płokach (zob. Kapuśniak i Szczepaniak 2006), Kłósaka Kazimierza - profesora teologii na UJ (zob. Kapuśniak i Szczepaniak 2006), Krzywanka Konstantego - wikarego w parafii św. Mikołaja w Krakowie (zob. Kapuśniak i Szczepaniak 2006), Nowaka Stefana – administratora w Pietrzykowicach (zob. Kapuśniak i Szczepaniak 2006), Rulińskiego (Rułę) Władysława – administratora w Tłuczani (zob. Kapuśniak i Szczepaniak 2006), przebywającego za granicą Słapę Władysława (zob. Kapuśniak i Szczepaniak 2006), Sojkę Bronisława – administratora w Bestwinie (zob. Kapuśniak i Szczepaniak 2006), Kolnego Jana – administratora w Marcyporębie, Zwardonia Józefa – administratora w Lipniku (zob. Kapuśniak i Szczepaniak 2006) i Rychlika Jana (por. Kapuśniak i Szczepaniak 2006). Ksiądz Zięba najczęstsze kontakty utrzymywał z ks. Krzywankiem, z którym spotykał się co tydzień (IPN Kr.) i który 23 XI 1952 r. wygłosił kazanie podczas uroczystej sumy w Zielonkach z poświęceniem dzwonów, którego dokonał ks. infułat Bolesław Kominek (APZ, Bulak).

Funkcjonariusz zapytał także o więzi z aresztowanymi księżmi, pracownikami krakowskiej kurii. Otrzymał na to odpowiedź, iż utrzymuje kontakty z księżmi Przybyszewskim i Pochopieniem, gdyż obaj pracowali z Ziębą w parafii w Wieliczce. Przesłuchiwany nie przemilczał także, że w 1946 roku odpust w Zielonkach odprawił ksiądz Wit Brzycki, z którym łączyły go jednak tylko stosunki służbowe. Na pytanie o wytyczne Kurii krakowskiej Zięba odpowiedział, że nie było żadnych, jedynie przysyłano listy pasterskie, które odczytywał, za wyjątkiem listu dotyczącego *Caritasu*, którego, na skutek telegramu z MO, nie

podał do wiadomości publicznej. Funkcjonariusz nie dowiedział się od zieloneckiego proboszcza niczego dotyczącego chóru kościelnego ani Bractwa Żywego Różańca, które działały przy parafii. Pod spisaną treścią rozmowy brak jest podpisu podejrzanego, zachował się tylko podpis Mercika i osoby sprawdzającej – Władysława Żyły (IPN Kr.).

Zakończenie współpracy ks. A. Zięby z UB

Po 1953 roku, kolejna notatka dotycząca ks. Adama Zięby, została sporządzona dopiero w 1957 roku przez starszego oficera operacyjnego Stanisława Morawskiego. Wynika z niej, że w roku pisania notatki ks. Zięba często wyjeżdżał z Zielonek w niewiadomym celu, był w dobrym kontakcie z rodzinami Baranów i Binczyckich oraz że rzekomo utrzymywał bliskie relacje z trzydziestodziewięcioletnią Aliną K., mężatką mieszkającą w Krakowie (IPN Kr.).

Ks. Adam Zięba nie był dobrym agentem. W jego charakterystyce, sporządzonej w 1958 roku, oficer Morawski mówi, że administrator parafii Zielonki słabo relacjonował *odgórne nastawienia* i nie można się było zbyt wielu rzeczy dowiedzieć o innych księżach. Nie podawał żadnych materiałów i nie chciał ujawniać swoich kontaktów. Postawa księdza Zięby zmieniła się po październiku 1956 roku, gdy zaczął kategorycznie odmawiać współpracy, także poprzez szantażowanie odesłaniem jego sprawy do prokuratury. Nie chciał chodzić do mieszkań kontaktowych, a pod koniec współpracy spotkania odbywały się wyłącznie na plebanii zieloneckiej. Przez cały okres kooperacji nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia. Z wyżej wymienionych powodów, 17 marca 1958 roku został wyrejestrowany, a jego teczka przekazana do archiwum Wydziału X (IPN Kr.). Wpisywało się to w ogólną akcję wykreślenia księży po październikowej odwilży z listy tajnych współpracowników, z powodu ich nieprzydatności operacyjnej (Kościół katolicki... 2010).

Władze komunistyczne interesowały się ks. Ziębą także w późniejszych latach, zwłaszcza w latach 60., kiedy trwały starania o budowę przedsiionka przedłużającego kościół. Nakładano wówczas na parafię niebotycznie wysokie podatki: 400 zł miesięcznie w latach 1945-1956 (to dużo wyższa kwota niż w innych parafiach dekanatu), w okresie 1957-1964 r. najwyższy podatek w dekanacie: 704 zł (Kula 2003). W sprawozdaniach rocznych ks. Adam Zięba podawał, że kwota długu wynikającego z podatku wynosi 47 623 zł (rok 1962), potem 44 688 zł (1963) (APZ, Bulak). Zięba składał odwołania, uważając ten wynik za niesprawiedliwy. Kilkukrotnie odwiedzał parafię komornik, który na przykład wziął z kasy kościelnej 230 zł w 1964 r. (APZ, Bulak) czy 500 zł w 1965 r. Pod koniec 1964 r. ks. Zięba podawał, iż podatek wynosił 109 000 (APZ, Bulak), pod koniec 1967 r. parafia miała już 170 000 niezapłaconego podatku (APZ, Bulak), a rok później: 300 000 (APZ, Bulak). Dużą czujność służb wzbudzała

również peregrynacja ram obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w 1968 r., skoro w *Planie operacyjno-profilaktycznego działania Referatu Służby Bezpieczeństwa w związku z peregrynacją MB Częstochowskiej w powiecie Kraków* zaznaczono, by śledzić działania ks. Adama Zięby i wymieniano go w gronie księży o zdecydowanym nastawieniu antykomunistycznym (Kościół katolicki... 2007).

Podsumowanie

W okresie sprawowania funkcji probostwa przez ks. Adama Ziębę, zielonecki kościół miał trudności wynikające z antagonizmów pomiędzy państwem a Kościołem. Urząd Bezpieczeństwa, skorzystał z trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się archidiecezja krakowska po pokazowym procesie pracowników kurii (styczeń 1953), do rozbudowania swojej sieci agenturalnej. Wykorzystano drobne oszustwo, jakim było zaniżenie kwoty przyjętej przy okazji pogrzebu, oraz zasugerowano współpracę z Niemcami, aby złamać ks. Ziębę i skłonić go do podpisania zobowiązania do współpracy. Zielonecki administrator podawał jednak przez cały czas współpracy tylko ogólne informacje. Większej odwagi nabrał po odwilży roku 1956, kiedy przestał się poddawać naciskom bezpieki i zaprzestał współpracy, co doprowadziło do wyrejestrowania go w roku 1958. Akta księdza Zięby zgromadzone w IPN, mówią o krótkiej chwili uległości, być może spowodowanej strachem po procesie kurii. Uległość ta nie była związana z przekazywaniem ważnych dla UB informacji i każe nam oceniać postać ks. Zięby pozytywnie.

Niewątpliwie postać ks. Zięby, dla parafii Zielonki jest bardzo ważna: przez 36 lat jego proboszczowania w parafii, odbyło się wiele ważnych wydarzeń religijnych, remontów i budów w okolicach kościoła. W pamięci wszystkich, którzy się z nim zetknęli, zielonecki proboszcz występuje jako człowiek wielkiej wiary, który wykorzystywał swoje nadzwyczajne zdolności do leczenia ludzi. Zachowane w archiwum IPN materiały nie podważają tych dobrych wspomnień. Postać ta zasługuje na całościowe opracowanie życiorysu, tym bardziej w kontekście sposobu funkcjonowania parafii w warunkach systemu komunistycznego.

Literatura

- Bulak J., *Kronika parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Zielonkach, t. 4: lata 1933-2018*, Archiwum Parafii Zielonki: 21-168.
- Bulak J., Makarczyk A. 2018. *Obraz Matki Boskiej Zwycięskiej w Zielonkach. Ikonografia-dzieje-kult* [w:] *Biblioteka historyczna gminy Zielonki, t. 1: Wybrane zagadnienia*

- z dziejów Zielonek i Bibic, red. J. Bulak, M. Zieliński. Biblioteka Publiczna w Zielonkach, Zielonki: 123-138.
- Frazik W., Musiał F., Szpytma M., Wenklar M. 2007. *Ludzie bezpieki województwa krakowskiego. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwie krakowskim w latach 1945-1990*. Wydawnictwo IPN, Kraków.
- Kapuśniak A., Szczepaniak J. 2006. *Katalog alumnów krakowskiego seminarium duchownego (1901-1938)*. WN PAT. Kraków: 32-170, 206-277.
- Kula A. 2003. *Represje władz wobec Kościoła katolickiego w sprawach materialnych na przykładzie dekanatów podkrakowskich archidiecezji krakowskiej* [w:] „Collectanea Historica”, z. 2: *Archidiecezja krakowska w latach 1945-1964 (część pierwsza)*: 68-69, 81.
- Mardyła P. 2009. *Duszpasterstwo w czasach stalinowskich. Władze komunistyczne wobec działalności duszpasterskiej Kościoła rzymskokatolickiego w archidiecezji krakowskiej w latach 1945-1956*. Wydawnictwo WAM, Kraków: 182.
- Ogłoszenia duszpasterskie z lat 1943-1979, Archiwum Parafii Zielonki.
- Relacja świadka Antoniego Orzechowskiego z dnia 6 grudnia 2014.
- Szczepaniak J. 2010. *Jak werbowano tajnych współpracowników (informatorów, agentów) spośród duchownych*, [w:] *Kościół katolicki w czasach komunistycznej dyktatury*, t. 3, red. J. Szczepaniak, M. Lasota. Wydawnictwo WAM, Kraków: 57-79.
- Teczka personalna „Z” [cytowana jako: IPN Kr]. Instytut Pamięci Narodowej Sygn. 35066/I – Własnoręcznie spisany życiorys ks. Adama Zięby z dnia 27 XII 1952: 4; Kwestionariusz Agent Informatora z dnia 16 maja 1953: 5-6; Zobowiązanie do współpracy ks. Adama Zięby z dnia 16 maja 1953: 10; Raport o dokonanym werbunku z dnia 16 maja 1953: 11-12; Protokół przesłuchania podejrzanego z dnia 16 maja 1953: 13-18; Protokół przesłuchania podejrzanego z dnia 27 grudnia 1952: 19-25; Notatka służbowa dot. księdza Zięby z parafii Zielonki z dnia 20 września 1957: 26; Charakterystyka informatora ps. „Z” nr 1321 z dnia 17 III 1958: 28-29; Postanowienie o złożeniu teczki ps. „Z” do archiwum: 30.
- Trąba M.. 2007. *Główne założenia i cele działań SB wobec peregrynacji kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w archidiecezji krakowskiej (1967-1968)*, [w:] *Kościół katolicki w czasach komunistycznej dyktatury. Między bohaterstwem a agenturą. Studia i materiały*, t. 2, red. R. Terlecki, J. Szczepaniak. Kraków: 104-105.

Rozdział IV

Wpływ sztuki na budowanie wzorców zachowań

Piękno Schönbrunn zasługą kobiet? O roli cesarzowych w rozkwicie pałacu

Is the beauty of Schönbrunn castle the merit of women? About the role of the empresses in the development of the castle.

Katarzyna Sierak

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Humanistyczny
Studenckie Koło Naukowe Młodych Germanistów
Opiekun: dr Tomasz Żurawlew

Abstract

In this paper I present the history of Schönbrunn Castle with particular regard to the role of the empresses who have contributed to its development in different phases of its existence. The aim of this article is to find the answer to the question: how did the empresses influence the development of Schönbrunn Castle and what were their intentions? Based on the results of my paper it can be said that the empresses's involvement in society of that time, of which the Schönbrunn Castle is one of the most important architectural monuments in Europe till today, can be compared to the activities of modern representatives of new feminism. This comparison is possible because of the true genius of these women that, following the teaching of John Paul II, can express itself in all areas of life.

Keywords: castle Schönbrunn, Vienna, Austria, Maria Theresa, Sisi.

Wstęp

Jednym z największych zabytków kulturalnych Austrii, znanym prawie na całym świecie, jest pełen przepychu i majestatyczności pałac Schönbrunn. Wspaniały zespół pałacowo-ogrodowy, wpisany całości od roku 1996 do Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO, to spuścizna niegdyś panującego rodu Habsburgów, która będąc przez pokolenia letnią rezydencją cesarską, stanowiła centrum kultury i spotkań politycznych ówczesnej Europy. Celem artykułu jest opisanie historii powstania pałacu Schönbrunn, ze szczególnym uwzględnieniem ról cesarzowych, które przyczyniły się do rozkwitu pałacu w różnych fazach jego istnienia i którym pałac może zawdzięczać swój obecny urok. Analiza służy poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o to, w jaki sposób cesarzowe wpłynęły na rozwój pałacu Schönbrunn oraz jakie cele im przyświecały.

Schönbrunn, Katterburg czy Chattenberch?

Historii o początkach pałacu Schönbrunn, jak również jego poprzednich budowli, jest bardzo wiele. Według najpopularniejszej z nich, pałac powstał w roku 1696 na zlecenie cesarza

Leopolda I. i jego syna Józefa, którzy marzyli o reprezentacyjnej rezydencji, mającej przyćmić sam pałac w Wersalu. Wykonawcą, któremu powierzono to zadanie, był architekt austriackiego pochodzenia – Johann Bernhard Fischer von Erlach (por. www.swr.de). Zaprojektowany pałac nie powstał jednak – jakby się mogło wydawać – na pustej, niezagospodarowanej przestrzeni, a zaproponowana kondygnacja Erlacha nie stanowiła pierwszej formy budowlanej dzisiejszego obiektu. Jego początki sięgają bowiem aż średniowiecza, a dokładniej wieku XII. (por. Hassmann 2004). W tym czasie ziemie, na których znajduje się dziś pałac, należały do opactwa w Klostenburgu i nosiły nazwę „Chattenberch” lub „Wernh(ero) p(re)p(osito)”. Potwierdzają to dwa wpisy z wieku XII, znajdujące się w niemieckiej księdze tradycji (*niem. Traditionsbuch*) należącej do tego opactwa. W ramach egzemplifikacji komentarz autorki, której udało się do nich dotrzeć:

Bei der letzteren Eintragung finden sich noch zwei Randbemerkungen. Jene zu Beginn der Eintragung (fo1. 35v) lautet: »Chattenb(er)ch/Katerburg«, wobei »Katerburg« von späterer Hand hinzugefügt wurde. Die zweite lautet: »Wernh(ero) p(re)p(osito)« (fo1. 36r). (Hassmann 2004)

Według Hassmann, dopisane późniejszą ręką określenie „Katterburg” przy pierwszym wpisie potwierdza jednoznacznie, że oba terminy odnoszą się do jednego obiektu, a słowo „Katterburg” to nic innego, jak kolejna nazwa posiadłości Chattenberch. Jej pierwotny załączek stanowiły ziemie położone przy lesie wiedeńskim wraz z młynem, który był napędzany wodą z pobliskiej rzeki, tzw. „Katterburg-Mühle” (Hassmann 2004). W kolejnych latach majątek ziemski, ze względu na dobre położenie, zmieniał często swoich właścicieli. Wśród nich, w roku 1548, był również burmistrz Wiednia – Hermann Bayer. Jako pierwszy zlecił rozbudowanie majątku i wzniesienie dworku pańskiego, dla którego przyjęła się nazwa „Katterburg” (por. Heidegger 2015). Pod władzę Habsburgów dworek trafia dopiero za panowania Maksymiliana II w roku 1569. Z rozkazu cesarza, część lasu zostaje ogrodzona, a teren przebudowany na ogród zoologiczny (por. Hassmann 2004). Katterburg staje się dworkiem myśliwskim. Nazwa Schönbrunn, na określenie pałacyku, której używa się do dziś, pojawia się po raz pierwszy w roku 1642 (por. Hassmann 2004). Nie istnieją jednak żadne wiarygodne dokumenty, potwierdzające pochodzenie tej nazwy. Prawdopodobnie wywodzi się ona od pięknego źródła (*niem. schöner Brunnen*), znajdującego się niedaleko tamtejszego terenu (por. Hassmann 2004). Według legendy, autorem tych słów jest cesarz Matthias, który podczas wyprawy na polowanie odkrywa nieopodal tych ziem ww. źródło i z zachwytem wykrzykuje słowa „welch’ schöner Brunn!”, dające następnie początek nazwie (por. Iby i Koller 2000).

Eleonora I. i Eleonora II. von Gonzaga

Jedoch erst zwei Kaisergattinnen aus Italien ist es zu verdanken, dass das zunächst noch bescheidene Schloss am Wienfluss in den folgenden Generationen an Bedeutung gewann und sogar zu einem kulturellen Zentrum ersten Ranges wurde. (Heidegger 2015 za: Mutschlechner 2012).

Od czasów Maksymiliana II, posiadłość z czasem przechodziła w ręce kolejnych członków rodziny Habsburgów, jednak mimo to dworek nie zyskał przez długi czas większego znaczenia kulturowego. Wszystko zmienia się w momencie, kiedy trafia on pod władzę drugiej małżonki cesarza Ferdynanda II., włoski, Eleonory von Gonzaga, która po śmierci męża otrzymuje posiadłość w spadku – z rozkazu syna Ferdynanda III – jako siedzibę wdowy (por. Hassmann 2004). Katterburgiem po raz pierwszy zaczyna zarządzać kobieta, która, jak się później okaże, znacząco wpłynie na jego historię.

Rysunek 1. Georg Mattheus Vischer, „Topographia Archiducatus Austriae Inferioris Modernae”



Źródło: www.schoenbrunn.at

Najistotniejsza zmiana dokonana przez Eleonorę I. dotyczy rozbudowy obiektu w roku 1640 (por. Hassmann 2004). Cesarzowa postanawia dobudować do istniejącej budowli prawe skrzydło, tzw. „Gonzagaflügel”, tworząc 3-piętrowy pałacyk i urządzać go na wzór bardzo dobrze znanego stylu rodzimego, dzięki czemu zyskuje on nowy urok i staje się obiektem pełnym włoskiego wdzięku. Na budowlę wdowy zaczyna się mówić „Gonzagabau” (Hassmann 2004), a cały kompleks określać mianem „Schönbrunn” (por. Hassmann 2004). Nic więc dziwnego, że zaczęto z tego powodu doszukiwać się związku między budowlą Eleonory I i nowym określeniem posiadłości tak, jakby obie rzeczy tworzyły związek przyczynowo-

skutkowy i to właśnie budowla Eleonory I wpłynęła na zmianę nazwy posiadłości. Takiego zdania jest chociażby wymieniany przez Hassmann (2004) i Rauscher (1960).

Przedstawiony obraz Georga Matthaeusa Vischera, ukazuje stan zamku z roku 1672. Jego lewą część tworzy stary dworek myśliwski Maksymiliana, po prawej stronie znajduje się nowo dobudowane, trzypiętrowe skrzydło Eleonory I von Gonzaga, której architektem został prawdopodobnie Giovanni Battista Carlone (por. Hassmann 2004). Budowla Eleonory ma istotne znaczenie w kontekście omawianego tematu przede wszystkim dlatego, że to właśnie na jej fundamentach Fischer von Erlach wznosił po kilkudziesięciu latach piękny barokowy pałac, tzw. Schönbrunn II:

Obwohl bereits erwähnt, sei an dieser Stelle nochmals unterstrichen, dass die schlussendliche Realisierung des zweiten Entwurfs nicht nur auf die Finanznot des Reiches zurückzuführen ist, sondern auch auf den Umstand, dass die Überreste eines Vorgängerbaus, der der beiden Eleonoren, berücksichtigt werden musste. Den finanziellen Möglichkeiten entsprechend, bildeten diese somit das Fundament des Neubaus. (Heidegger 2015)

Po śmierci Eleonory I, zamek przechodzi w posiadanie jej imienniczki Eleonory II Gonzaga von Mantua, siostrzenicy i synowej, a także trzeciej małżonki cesarza Ferdynanda III. Niemniejsze zasługi w rozwoju pałacu Schönbrunn, przypisuje się tej cesarzowej, która za przykładem swojej poprzedniczki inwestuje w rozwój pałacu nie tylko pieniądze, ale i swój czas. Dzięki jej zaangażowaniu, dworek zyskuje w szybkim czasie rangę centrum kulturowego:

Nach dem Tod Eleonoras I. im Jahre 1655 schenkte Kaiser Ferdinand III. Schönbrunn seiner dritten Ehefrau, die ebenfalls Eleonora von Gonzaga hieß – daher Eleonora II. Gonzaga. Sie bewahrte den italienischen Charakter der Anlage, verweilte aber eher selten im Schloss. Nichtsdestotrotz war die Anlage unter Eleonora II. mehrfach Schauplatz von Festen, Balletten und Komödien und rückte damit ins Zentrum der italienisch geprägten höfischen Festlichkeiten. (Heidegger 2015)

Mimo że Eleonora II nie rezyduje w pałacyku Schönbrunn zbyt często, to staje się on pod jej rządami, miejscem przeróżnych uroczystości. Zaczyna określać się go nawet jako „Schauplatz höfischer Festlichkeiten” (Hassmann 2004). Według podań cesarzowa inicjuje i wspiera w nim m.in. wiele przedstawień teatralnych. Część odbywa się również w ogrodach, dzięki czemu udział w nich mogą brać również ludzie z zewnątrz (por. Hassmann 2004).

Podsumowując powyższe rozważania, nasuwa się wniosek, że pałac Schönbrunn swój pierwszy rozkwit, zarówno w sensie fizycznym (rozbudowa, wystrój wnętrz w stylu włoskim), jak i społecznym (uzyskanie rangi centrum kulturowego), może zawdzięczać nikomu innemu,

jak dwóm kobietom: cesarzowym von Gonzaga. Obie cesarzowe można zatem określić mianem prekursorok pierwszego okresu świetności pałacu Schönbrunn.

Po śmierci Eleonory II Gonzaga, dworek ziemski przechodzi pod władzę cesarza Leopolda I. (Hassmann 2004). Niestety podczas najazdu osmańskiego w roku 1683, Turcy doszczętnie niszczą zamek (por. Czeike/Czeike 1999). Dopiero po dwunastu latach cesarz decyduje się na to, aby dokonać w miejscu zburzonej posiadłości remontu i wybudować dla swojego syna i następcy tronu – Józefa I reprezentacyjną letnią rezydencję (Raschauer 1960, cytowany przez Heidegger 2015). Główny architekt, Johann Bernard Fischer von Erlach, przygotowuje dwa projekty zamku, tzw. Schönbrunn I. i Schönbrunn II.. Leopold I odrzuca pierwszy z nich, porównywany przez Heideggera (2015) do utopijnej architektury papierowej (niem. *utopische Papierarchitektur*). Ze względów finansowych i trwających warunków wojennych, zrealizowany zostaje dopiero drugi projekt architekta. Powstała w tej formie, barokowa budowla, nie przetrwa jednak zbyt długo. W bardzo krótkim czasie, gdyż już po 40 latach, dokonuje się jej następna przebudowa – za sprawą kolejnej cesarzowej.

Pałac Marii Teresy

Niestety bardzo wcześnie, tj. w roku 1711, umiera syn i następca tronu Leopolda I – Józef I. Po jego śmierci majątek ziemski przeszedł w ręce wdowy, Wilhelminy Amalie, która kilka lat później sprzedała go swojemu szwagrowi – Karolowi VI (por. Iby 2012). Szczególnym upodobaniem pałac Schönbrunn darzyła jednak córka Karola VI – Maria Teresa. Nie dziwi więc fakt, że cesarz zdecydował się na to, aby przekazać go swojej córce w dniu jej ślubu jako prezent. Od tego momentu, dla Schönbrunn rozpoczęła się kolejna, nowa epoka, określana w literaturze jako „mariatheresianische Epoche” (Iby 2012).

Właścicielka miała w stosunku do pałacu bardzo ambitne plany. Marzyła nie tylko o zwiększeniu budowli, lecz również o rozbudowaniu i zagospodarowaniu całej posiadłości. Jednym z pierwszych kroków na tej drodze, było powiększenie powierzchni ogrodów poprzez zakup tzw. „Ried Liesenpfennig” od opactwa w Kolstenburgu (Hassmann 2004). W tym też miejscu wybudowano następnie wielką oranżerię (Hassmann 2004). Wykonawcą planu został ulubieniec cesarzowej, austriacko-włoski architekt – Nikolaus Pacassi (por. Czeike i Czeike 1999). Kolejnym przedsięwzięciem były zakupy okolicznych ziem i posiadłości, które zagospodarowano na piękne ogrody otaczające m.in. zamek i galerie. W roku 1752 miało również miejsce wielkie, jak na tamte czasy wydarzenie: Jadot de Ville-Issey założył na terenie pałacu Schönbrunn menażerię, najstarszy ogród zoologiczny na świecie (por. www.geschichtewiki.wien.gv.at).

Maria Teresa dbała jednak nie tylko o zewnętrzny wygląd posiadłości. Pragnęła, aby zarówno ogrody, jak i wnętrze pałacu były pełne mistycznego uroku i nabrały aury późnego rokoka. W organizacji i urządzeniu tak wnętrza pałacu, jak również ogrodów, służył cesarzowej Johann Ferdinand Hetzendorf von Hohenberg. Architekt zadbał m.in. o dekorację teatru pałacowego, parku oraz zakończenie gloriety (por. www.geschichtewiki.wien.gv.at). Pierwsza faza przebudowy zamku dokonała się w latach 1744-1749. Prace nad nią dotyczyły zmian w środkowym traktcie i wschodnim skrzydle pałacu, w których mieściły się pokoje i apartamenty cesarskie. Iby (2012) wyjaśnia:

Neben diesen baulich massiven Veränderungen im Mitteltrakt des Schlosses wurde das Hauptaugenmerk auf die kaiserlichen Apartments im Ostflügel gelegt: das für Franz Stephan sollte an die Südseite zum zentralen Gartenparterre liegen, das von Maria Theresia an der Ostseite und auf den neu gestalteten Kammergarten ausgerichtet sein. (Iby 2012)

Natomiast druga faza przebudowy (1753-1764) związana była z zachodnią częścią zamku:

Als Charlotte von Lothringen, die Schwester Franz Stephans, 1753 den Wiener Hof verließ, wurde fünf Jahre nach dem ersten Umbau eine neuerliche Bauphase eingeleitet, um auch den Westflügel analog zum Ostflügel auszubauen und dem steigenden Raumbedarf für die laufend wachsende kaiserliche Familie gerecht zu werden. (Iby 2012)

Rysunek 2.: Pałac w czasach cesarzowej Marii Teresy



Źródło: www.schoenbrunn.at

Z powodu zamiłowania do chińskiej kultury, jedno z pomieszczeń pałacu zostało przeznaczone na salon pełen chińskiej porcelany i obrazów. Cesarzowa uwielbiała gromadzić w nim indo-perskie miniatury, które, jak sama mawiała, „były dla niej droższe niż wszystkie diamenty świata” (por. www.swr.de). „Das chinesisches Kabinett” służył Marii Teresie jako pokój konferencyjny, a także miejsce, w którym spędzała wolne chwile. Pałac po przebudowach Marii Teresy prezentował się jak pokazano na rysunku 2.

Maria Teresa starała się stworzyć wielofunkcyjny pałac, odpowiadający zarówno potrzebom rodzinnym, jak i zawodowym. Jak wykazują źródła, udało jej się tego dokonać:

Anders als es Friedrich der Große in Potsdam mit zwei verschiedenen Schlössern für unterschiedliche Funktionen realisierte, sollte in Schönbrunn allen Funktionen – politisch-gesellschaftlichen wie auch privaten – entsprochen werden. Zudem beherbergte Schönbrunn nicht nur die kaiserlichen Appartements, es wurden auch nach und nach für die Kinder des Kaiserpaars die entsprechend notwendigen Appartements in den beiden Obergeschoßen ausgestattet. In den beiden den Ehrenhof flankierenden Kavalierttrakten standen Unterkünfte für die Hofwürdenträger zur Verfügung. (Iby 2012)

Od czasów Marii Teresy, posiadłość przyciągała coraz więcej odwiedzających. Pałac nie tylko zachwycał swoim wyglądem i majestatem, lecz również stanowił centrum spotkań politycznych i kulturowych ówczesnej Europy. Co więcej, ogrody pałacu udostępniano także publicznie (por. www.swr.de). To właśnie w pałacu dbano o rozwój kulturowy członków rodziny cesarskiej. W obu centralnych galeriach wystawiano przedstawienia teatralne, urządzano przyjęcia, a także organizowano koncerty (por. www.swr.de). W Sali Lustrzanej miało również miejsce niezwykle jak na tamte czasy, wydarzenie. Na prośbę cesarzowej koncertował tam pięcioletni ówczesnie Mozart:

Hier im Spiegelsaal hat ein ganz besonderes Ereignis stattgefunden: Hier hatte Mozart als Fünfjähriger Knabe seinen ersten Auftritt vor der kaiserlichen Familie und nach der Vorführung ist der kleine Mozart dann der Maria Theresia auf die Schoß gehüpft, und der Vater schreibt stolz: die Kaiserin hat ihn herzlich umarmt und geküsst. (www.b2b.wien.info)

Cesarzowa Maria Teresa włożyła w pałac Schönbrunn całe swoje serce. Większa część współczesnej formy obiektu, powstała właśnie za czasów jej panowania. Nieprzesadzone wydają się słowa, że Maria Teresa obecny pałac Schönbrunn powołała do życia.

Elżbieta Bawarska i „Letni pałac cesarzowej Sisi”

Elżbieta Bawarska przysła na świat w roku 1837 (por. Švajdová 2010). Na zamku w Possenhofen, który służył jej rodzinie jako letnia rezydencja, wiodła od najmłodszych lat spokojne i szczęśliwe życie:

In ihrer eher unkonventionell lebenden Familie lernte sie fast kein Protokoll kennen und so wirkte Sissi beim kaiserlichen Familientreffen in Bad Ischl ganz natürlich und charmant. Sie war damals gerade mal 15 Jahre alt. (Švajdová 2010)

Podczas spotkania w Bad Ischl, młodzianka Elżbieta tak oczarowała księcia Franciszka Józefa swoją prostotą i elegancją, że zapragnął on ożenić się tylko z nią (por. Hamann 1997, cytowana przez Švajdová 2010). Dwa lata później doszło do zawarcia małżeństwa, w wyniku którego, 17-letnia Elżbieta została cesarzową Austrii i królową Węgier (por. Švajdová 2010). Sisi, jak zdrobniale ją nazywano, uchodzi dziś za ikonę. Krótki wstęp z jej życiorysu pokazuje, że już jako bardzo młoda kobieta, potrafiła oczarować sobą innych. Piękna i pełna tajemnic, była za życia stale w centrum publicznego zainteresowania. Jej osobowość, sposób bycia, a także nagła śmierć sprawiły, że stała się wśród Austriaków mitem (por. Švajdová 2010). I chociaż jako cesarzowa, niezbyt chętnie przebywała w pałacu Schönbrunn, w przeciwieństwie do swojego męża, który spędzał w nim każdą wolną chwilę, to zamek zawiera obecnie tak wiele pamiątek związanych z tą postacią, że Elżbieta uchodzi dziś za jego symbol.

Pomimo tego, że słynna dziś cesarzowa, nie przyczyniła się w żaden sposób do rozwoju pałacu i sama bardzo rzadko w nim przebywała, to pośrednio, poprzez swój wizerunek i sylwetkę, nadała mu całkiem nowy, urokliwy charakter, dzięki czemu jest on dziś miejscem kojarzonym z pięknem, mistycyzmem i elegancją. Z tego też powodu przyciąga on corocznie tłumy turystów, a sam pałac jest skutecznie popularyzowany. Można to dostrzec np. przy nazywaniu pałacu Schönbrunn „Letnim pałacem cesarzowej Sisi”, lub przy zakupie „biletu Sisi” (niem. *Sisi Ticket*).

Podsumowanie

Pałac Schönbrunn to obiekt o ważnym znaczeniu dla kultury Europy. Jest miejscem pamięci wielu wydarzeń historycznych, które odgrywały się w Austrii, a także wspinałym spadkiem po cesarzowej Marii Teresie. Obecnie zajmuje on pierwsze miejsce wśród najpopularniejszych atrakcji turystycznych Austrii (por. Bęza 2012). Pełen uroku i majestatyczności, a także bogaty w historię, przyciąga każdego roku mnóstwo

odwiedzających. Jednak pałacu Schönbrunn nie byłoby dziś, gdyby nie ogromna praca cesarzowych. I chociaż każda z nich przyczyniła się do rozkwitu tego obiektu w inny sposób i w innym czasie, to poprzez swoje zaangażowanie stworzyły razem ogromne dzieło. Właśnie to oddanie się wspólnej sprawie i zaangażowanie, z jakim wypełniały swoje plany, można porównać do działalności współczesnych przedstawicielek „nowego feminizmu”. Nurt ten, zapoczątkowany przez papieża Jana Pawła II., stawia za priorytet autentyczny geniusz kobiety, przejawiający się we wszystkich aspektach życia społecznego (por. Bogucka-Komorek 2014). Według nowoczesnej, w mojej ocenie, myśli papieża „[w] dziele kształtowania nowej kultury sprzyjającej życiu, kobiety mają do odegrania rolę wyjątkową, a może nawet i decydującą, w sferze myśli i działania, mają stawać się promotorkami nowego feminizmu” (Jan Paweł II. 1995, cytowany przez: Bogucka-Komorek 2014). Powyższe ustalenia, w których przedstawiłam znaczący wkład kobiet w rozwój Pałacu Schönbrunn – podkreśliły raz jeszcze, że był to rozwój wielopłaszczyznowy, związany nie tylko z jego rozbudową, lecz również troską o umacnianie w świadomości społecznej, historycznego znaczenia tego obiektu – uprawniają, jak sądzę, do tego, by o działalności cesarzowych mówić w perspektywie przywołanego przeze mnie z nauczania św. Jana Pawła II pojęcia „geniuszu kobiety”.

Literatura:

- Bęza S. 2012. *Blickpunkt Wirtschaft*. Wydawnictwo Poltext, Warszawa: 40.
- Bogucka-Komorek K. 2014. *Feminizm prawdziwy, czyli o nowym feminizmie Jana Pawła II*. [w]: *Kwartalnik Wydziału Teologicznego UMK*. Toruń: 221-234.
- Czeike F., Czeike H. 2011. *Wien: Kunst, Kultur und Geschichte der Donaumetropole*. DuMont Reiseverlag, Ostfildern: 281-283.
- Hamann B. 1997. *Sissi: Kaiserin Elisabeth von Österreich*. Benedikt Taschen Verlag, Köln.
- Hassmann, E. 2004. *Von Katterburg zu Schönbrunn. Die Geschichte Schönbrunn bis Kaiser Leopold I*. Böhlau Verlag, Wien: 25-43, 97-128, 347, 489-552.
- Heidegger, B. 2015. *Versailles als Symbol der Macht unter Ludwig XIV*. Diplomarbeit, Universität Wien: 74-85.
- https://www.perspectivia.net/publikationen/friedrich300-colloquien/friedrich_friderizianisch/iby_schoenbrunn (dostęp: 01 listopada 2018 r.).
- Iby, E. 2012. *Schönbrunn als Residenzschloss Maria Theresias. Zur Raumdisposition der kaiserlichen Appartements und der Repräsentationsräume*. [w]: *Tagungsbericht Friedrich 300. Wie friderizianisch war das Friderizianische? Zeremoniell, Raumdisposition und Möblierung ausgewählter europäischer Schlösser am Ende des Ancien Régime*. Beiträge einer internationalen Konferenz, Potsdam: 1-13
- Iby, E. *Videotranskript*. <https://b2b.wien.info/media/files-b2b/video-schloss-schoenbrunn-transkript.pdf> (dostęp: 20 października 2018 r.).
- Iby, E., Koller, A. 2000. *Schloss Schönbrunn*. Wien: 4-6.

- Jan Paweł II. 1995. *Evangelium Vitae*. Watykan.
- Mutschlechner, M. 2012. *Schloss Schönbrunn. Die geheime Geschichte von Österreichs Denkmälern*. Pichler Verlag in Verlagsgruppe Styria GmbH & Co: 19.
- Rauscher O. 1960. *Schönbrunn: eine denkmalkundliche Darstellung seiner Baugeschichte; der Schloßbau Kaiser Josephs I*. Verlag Anton Schroll & CO, Wien: 33.
- Strona główna niemieckiej strony internetowej: *Schätze der Welt. Schloß und Park Schönbrunn*. <https://www.swr.de/schaetze-der-welt/schloss-und-park-schoenbrunn/filmtext-video/-/id=5355190/did=5984278/mpdid=5984274/nid=5355190/1336kls/index.html> (dostęp: 28 października 2018 r.).
- Strona internetowa pałacu Schönbrunn. <https://www.schoenbrunn.at/ueber-schoenbrunn/das-schloss/geschichte/> (dostęp: 01 listopada 2018 r.).
- Švajdová A. 2010. *Sissi und ihre heutige Interpretation*. Bachelorarbeit, Masaryk Universität: 8-14.
- Wien Geschichte Wiki, strona internetowa historycznej platformy wiedzy miasta Wiedeń. https://www.geschichtewiki.wien.gv.at/Schloss_Sch%C3%B6nbrunn (dostęp: 01 listopada 2018 r.).

**„Im Westen nichts Neues” von Remarque in Lewis Milestones
Verfilmung. Eine vergleichende Analyse**
„All Quiet on the Western Front” by Remarque in Lewis Milestone’s
adaptation. A comparative analysis

Claudia Gabriela Wemhoff

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Humanistyczny
Studenckie Koło Naukowe Młodych Germanistów
Opiekun: dr Tomasz Żurawlew

Abstract

This article focuses on a comparative analysis of Erich Maria Remarque's novel „All Quiet on the Western Front” and the movie adaptation by Lewis Milestone. The aim is to find differences and similarities between those two mediums.

This publication oughts to analyze in which manner the consequences of those alterations influence or change the original intention the author had. For this purpose, the study concentrates on the differences in dramaturgy and the portrayal of conditions and characters. Furthermore, the aim is also to establish the possible reasoning for those intentionally made differences between the novel and the adaptation by Lewis Milestone. Particular attention is being paid to the different symbols which occur in the movie. Last it ought to answer the question of what intention Lewis Milestones wanted to represent and if it is a successful movie adaptation.

Keywords: comparative analysis, transmedialization, All Quiet on the Western Front, Erich Maria Remarque, Lewis Milestone, dramaturgy, adaptation, novel.

Einleitung

Dieser Artikel ist eine vergleichende Analyse des Werkes *Im Westen nichts Neues* von Erich Maria Remarque und der Adaption Lewis Milestones. Das Ziel dieser Arbeit ist sowohl die Unterschiede als auch die Gemeinsamkeiten der beiden Medien festzustellen. Hierbei wird vor allem auf die Dramaturgie, die Darstellung der Zustände sowie auf den Szenenaustausch und –auslas eingegangen. Diese Publikation soll klären auf welche Art und Weise diese Änderungen die ursprüngliche Intention des Autors beeinflussen und verändern. Des Weiteren soll ermittelt werden, aus welchem Grund sich Lewis Milestone wohl möglich dazu entschieden hat, Umwertungen und Änderungen vorzunehmen. Hierbei werden unter anderem die unterschiedlichen Symboliken, welche in der Adaption auftreten, beobachtet und analysiert. Zum Schluss wird auf die Frage eingegangen, welche Intention die Adaption vertritt und ob die Verfilmung Milestones gelungen ist. Ich habe mich für dieses Thema entschieden, da ich Erich Maria Remarques Werke für interessant halte und der Meinung bin, dass ihnen mehr Aufmerksamkeit geschenkt werden sollte. Der Erste Weltkrieg, der 1914 begann und im Jahre

1918 endete, war ein militärischer Konflikt von noch nie zuvor dagewesener Größe, der zahlreiche Menschenleben forderte und zur Armut, Hunger und Zerstörung in Europa führte. Die Anzahl der Zivilisten, die dem ersten Weltkrieg zum Opfer fielen, wird auf rund sieben Millionen geschätzt. Unter den Soldaten hingegen gab es fast zehn Millionen Todesopfer und etwa zwanzig Millionen Verwundete. Der Roman *Im Westen nichts Neues*, geschrieben von Erich Maria Remarque, schildert die Erlebnisse des Ersten Weltkriegs aus der Sicht des deutschen Soldaten Paul Bäumer.

Erich Maria Remarque

Erich Maria Remarque, der Autor des im Jahre 1929 erschienen Buches, wurde als Erich Paul Remark am 22. Juni 1898 in Osnabrück geboren. Seine Ausbildung zum katholischen Volksschullehrer, mit welcher er sich im Alter von 18 Jahren beschäftigte, wurde durch die Einberufung in den Ersten Weltkrieg unterbrochen. Zuerst wurde er in die kaiserliche Armee eingefordert und später an die Westfront nach Flandern stationiert. Knapp einen Monat nach seiner Verlegung, wurde er während eines Kampfeinsatzes an der Westfront im Jahre 1917 durch einen Granatsplitter am Bein, Arm und Hals verletzt. Nach seiner Genesung in einem Feldlazarett kehrte Remarque nicht mehr an die Front zurück, weil er nicht mehr uneingeschränkt wehrtauglich war. Er erhielt stattdessen einen Arbeitsplatz in einer Schreibstube eines Krankenhauses, in der Remarque bereits mit der Abfassung eines Kriegsromans begann. Das Jahr 1928 zeichnet sich als Wendepunkt in seinem Leben aus. Nachdem der S. Fischer Verlag sein Werk *Im Westen nichts Neues* ablehnte, wurde es im November 1928 als Vorabdruck in der *Vossischen Zeitung* veröffentlicht. Im Januar des darauffolgenden Jahres wurde das Werk im Propyläen Verlag publiziert. Das Kriegsbuch wurde zu seinem persönlich größten Erfolg und in nur 2 Jahren erreicht es eine Gesamtauflage von 3,5 Millionen Büchern. Trotz des Erfolgs sah er sich durch die immer stärker werdenden Konflikte um seine Person und die nationalsozialistische Stimmung in Deutschland dazu gezwungen, letztlich in die USA auszuwandern. Am 25. September 1970 starb Erich Maria Remarque im Alter von 72 im schweizerischen Locarno an einem Aortenaneurysma.

Inhaltsangabe zum Buch

In insgesamt 12 Kapiteln schildert der 19-jährige Protagonist Paul Bäumer aus seiner Ich-Perspektive die Geschehnisse des Ersten Weltkriegs auf der deutschen Seite. In einem wechselnden Spannungsaufbau- und Abbau berichtet Paul von seinen Erlebnissen sowohl an als auch abseits der Front. Begleitet an der Front wird er von Stanislaus Katczyinsky (Kat),

Albert Kropp, Detering, Haie Westhus, Tjaden und Leer. Die Erzählung beginnt an einem, dem Leser unbekanntem Zeitpunkt an der Front. In diesem ersten Kapitel spricht Paul darüber, wie es ihm und seinen früheren Klassenkameraden, jetzt Soldaten, ergeht. Sie mussten zwei Wochen an der Front verbringen und als sie nach diesem Einsatz zurückkamen, blieben nur noch 80 von 150 Soldaten übrig. Das wiederum erfreute die Kompanie denn das bedeutet, dass sie eine doppelte Ration an Essen sowie Tabak erhielten. In einer Rückblende erinnert er sich daran, wie ihr damaliger Klassenlehrer Kantorek, sie vor rund einem Jahr mit einer patriotischen, demagogischen Rede dazu überredet hat, Soldaten zu werden. Die glorifizierten Zustände entpuppten sich jedoch sehr schnell als Lügen und bereits zum Beginn der Handlung besucht Paul mit seinen Klassenkameraden den verwundeten Freund Franz Kemmerich, der aufgrund einer Verletzung an der Front, sein Bein verloren hat und im Hospital liegt. Als Müller Kemmerichs Sachen ans Bett bringt, fallen ihm die englischen Fliegerstiefel auf und er fragt ihn ob er sie denn nicht haben könnte. Den Jungs war bewusst, dass die Sanitäter nach seinem Tod, die Stiefel stehlen würden. Franz war allerdings nicht umzustimmen und letztlich verabschiedeten sie sich nach einem weiteren Gespräch mit ihm. Das zweite Kapitel beginnt damit, dass Paul darüber nachdenkt wie stark er sich verändert hat. Während er früher ein normaler Jugendlicher war, der Bücher las und zur Schule ging, war nun die Front sein Alltag. Kurz darauf reflektiert er über seine zehnwöchige militärische Ausbildung im Heidelager. Ihre Gruppe wurde von dem Unteroffizier Himmelstoß angeführt, der es besonders auf Kropp, Tjaden, Westhus und Paul abgesehen hat, weil er ihren stillen Trotz spürte. Die brutale Tyrannei von ihrem Unteroffizier hat ihre Gefühle verrohren lassen. Paul ist allerdings auch der Meinung, dass diese Abstumpfung der Gefühle notwendig sei, um letztendlich im Schützengraben nicht verrückt zu werden. Er sagte auch, dass in ihnen durch diesen Drill ein starkes Zusammengehörigkeitsgefühl erwachte, welches sich an der Front zum Besten steigerte und für den Krieg unerlässlich sei. Des Weiteren erzählt Paul von seinem nächsten Besuch im Hospital. Diesmal besuchte Paul Kermmerichalleine und er bemerkte, dass Franz immer schlechter aussah. Während der Protagonist sich mit Kemmerich unterhält, sagt dieser, dass er Müller seine Stiefel übergeben möchte, da er sie aufgrund seines Zustandes nicht mehr benötigen wird. Als er bemerkt, dass Kemmerich anfängt zu röcheln, ruft Paul schnell einen Arzt. Auf eine dringende Bitte begeben sich Paul und ein Sanitäter zu Kemmerichs Bett. Dort allerdings müssen beide feststellen, dass Franz bereits tot ist. Im Schockzustand läuft Paul los. Im dritten Kapitel wird auf den Fakt eingegangen, dass neue Rekruten, die unter anderem jünger waren als Paul, zu ihnen stoßen. Kat, der Überlebenskünstler der Gruppe, führte Paul und die neuen Rekruten zu einem Fass voll mit Bohnen und Fleisch. Aufgeregt erscheint kurze Zeit später

Tjaden, der der Gruppe berichtet, dass der Unteroffizier Himmelstoß an die Front versetzt worden ist, nachdem er sich gegenüber einem Rekruten falsch benommen hat. Sie erinnerten sich daran, wie sie sich am letzten Abend an Himmelstoß gerächt haben. Sie warteten ab bis er betrunken war und verprügelten ihn dann im Nachhinein. Im vierten Kapitel berichtet Paul davon, wie er und seine Kameraden nach vorne zum Schanzengraben versetzt worden waren. Nach einiger Zeit war die Baukolone mit ihrer Arbeit fertig gewesen und die Männer schliefen erschöpft ein. Sie wachten allerdings schon bald wieder auf, als in der Nähe plötzlich Menschen und Pferde unter Beschuss gerieten. Detering, der vor dem Krieg ein Landwirt war, ist von dieser Situation erbost. Er sagte, dass die Tiere an dem Krieg keine Schuld trugen und zu Unrecht solche Schmerzen erleiden müssten. Später begibt sich die Kompanie zurück zum Barackenlager. Auf dem Weg dahin werden sie angegriffen. Sie suchen Deckung zwischen den Grabhügeln eines Friedhofs. Im fünften Kapitel stellen sich die Kameraden vor, wie ihre Zukunft in der Friedenszeit aussehen wird. Sie haben den Eindruck, dass sie die Verlierer des Krieges sind. Plötzlich erscheint Himmelstoß, der jetzt der Zweiten Kompanie angehört. Die Soldaten widersetzen sich ihrem früheren Tyrannen erfolgreich. Das nächste Kapitel berichtet von einer vermuteten Offensive, die die Kompanie erwartet. Sie müssen an der Front tagelang unter Artilleriebeschuss in Unterständen ausharren. Die dortige Rattenplage, der Hunger und die Todesangst bringen die Soldaten an ihre physischen und psychischen Grenzen. Sie werden schließlich von den Franzosen angegriffen und in einem Nahkampf werden die Linien verteidigt. Der Nachschub für die Kompanie besteht aus jungen Rekruten, die vollkommen unvorbereitet und unerfahren in den Stellungskampf gehen müssen. Einer der letzten Angriffe kostete Haie Westhus das Leben und von den im Sommer noch gegenwärtigen 150 Mann, kehren nur 32 ins Lager zurück. Im siebten Kapitel wird die Kompanie weit zurückverlegt in ein Feldrekrutendepot, damit sie neu zusammengestellt werden können. Dort treffen sie dann auch letztendlich wieder ihren alten Unteroffizier Himmelstoß. Dieser schlägt vor sich zu vertragen und bietet ihnen als Vertreter des Küchenbullens, Offizierskost an. Die Soldaten nehmen seine Entschuldigung an. Am Abend begeben sie sich zu einem Kanal, der in der Nähe ihres Quartiers liegt. Dort treffen sie auf drei Französinen und vereinbaren sich nachts in ihrem Haus zu treffen. Die drei Frauen stimmen dem Vorschlag zu, als sie das Brot sahen, das Tjaden hochhielt. Am Abend schwammen sie zu ihnen und als sie auf der anderen Seite des Kanals ankamen, nahmen die Frauen das Brot dankend an. Sie konnte sich kaum miteinander verständigen, doch es war klar, dass sie heimlich Brot gegen Liebe eintauschten. Paul wurde später zur Schreibstube gerufen, wo ihm gesagt wurde, dass er zwei Wochen Heimaturlaub erhält. Als Paul diesen antritt, erscheint ihm die eins vertraute Umgebung allerdings fremd und

es gelingt ihm nicht, an die Vergangenheit anzuknüpfen. Paul besucht daraufhin seinen früheren Klassenkameraden Mittelstaedt. Dieser ist jetzt der Vorgesetzte ihres ehemaligen Lehrers Kantorek und genießt es, ihn vorzuführen. Vier Tage vor dem Ende seines Urlaubs entscheidet sich Paul dazu, die Mutter von Kemmerich zu besuchen. Er versichert ihr wahrheitswidrig, dass ihr Sohn gestorben sei, ohne zu leiden. Am letzten Abend seines Urlaubs wacht seine krebserkrankte Mutter an seinem Bett. Im achten Kapitel erfährt man, dass Paul nach seinem Urlaub noch einmal ins Heidenlager beordert wird, bevor er wieder zurückmuss. Gleich daneben befindet sich ein russisches Gefangenenlager, wo russische Soldaten unter erbärmlichen Umständen lebten. Indem Paul ihnen von dem Wenigen, das er besitzt, etwas abgibt, entsteht in ihm die Hoffnung, dass die Menschlichkeit den Krieg überleben wird. Ihm wird bewusst, dass auch wenn es sich hierbei um den Feind handelt, es dennoch nur weitere Soldaten sind, die für ihr Land eintreten. Am letzten Sonntag in der Heide bekommt Paul Besuch von seinem Vater und seiner Schwester. Sie erzählen ihm, dass Mutter inzwischen im Krankenhaus sei und sie sich um die Höhe der Behandlungskosten sorgen würden. Im darauffolgenden Abschnitt des Buches, kehrt Paul zu seiner Kompanie zurück. Eine Diskussion bricht bei den Soldaten aus, als der Kaiser ihre Truppen besucht. Sie kommen zu dem Entschluss, dass es am besten ist, darüber nicht zu sprechen, da es nichts an ihrer Lage ändern würde. Als eine Patrouille ausgeschiedet werden soll, meldet sich Paul freiwillig an die Front. Während des Patrouillengangs werden die Soldaten jedoch von einem gegnerischen Angriff überrascht. Paul sucht daraufhin in einem Bombentrichter Deckung und stellt sich tot. Kurz darauf springt auch ein Franzose in den Trichter, auf den Paul kurzerhand mit einem Dolch einsticht. Der französische Soldat stirbt allerdings nicht sofort. Es dauert Stunden und währenddessen gibt Paul dem Sterbenden Wasser und sorgt sich um ihn. Nach einiger Zeit schließt er dem Toten die Augen und muss einen weiteren Tag neben ihm ausharren. Er bittet den Franzosen abermals um Vergebung. Paul findet in seinem Mantel Bilder seiner Frau und Tochter und verspricht ihm, dass sobald er etwas Geld verdienen würde, er ihnen etwas zuschicken lässt. Im Schutz der Nacht wagt Paul sich aus der Deckung und trifft auf Kat und Albert. Das Gespräch mit den Freunden verändert Pauls Perspektive. Er beginnt in dem Getöteten wieder den Feind zu sehen, der ihm nach dem Leben trachtet und dem er zuvorkommen muss. Im zehnten Kapitel muss die Kompanie ein evakuiertes Dorf bewachen, das stark unter Beschuss steht. Trotz der ständigen Angriffe und des ständigen Beschusses erleben sie eine einigermaßen gute Woche. Bei einem Fußmarsch zum nächsten Einsatzgebiet gerät die Kompanie allerdings in eine französische Offensive, bei der Paul und Kropp beide am Bein verletzt werden. Um einer Amputation zu entgehen, lässt Paul die notwendige Operation

ohne Betäubung durchführen. Ein Lazarettzug bringt Kropp und Paul in ein katholisches Hospital. Der Protagonist sieht mit an wie unzählige Soldaten mit den schwersten Verletzungen dort behandelt werden. Viele von ihnen sterben und Alberts Bein muss letztlich amputiert werden. Paul wird nach einigen Wochen zur Erholung nach Hause geschickt, bevor er wieder zurück ins Feld muss. Im vorletzten Kapitel ist Paul wieder zurück an der Front. Er erlebt zahllose weitere Fronteinsätze und schildert wie alles Individuelle hinter dem Soldatensein zurücktritt. Nachdem Detering in der Nähe des Quartiers ein Kirschbaum sieht, der ihn an sein zu Hause erinnert, entscheidet er sich dazu zu desertieren. Nachdem Müller bei einem Einsatz fällt ist die Gruppe wieder um einen weiteren Mann schwächer. Er vermacht Paul die Stiefel, die er einst von Kemmerich geerbt hat. Pauls Schulfreund Leer kommt beim selben Angriff ums Leben wie der tapfere Kompanieführer Bertinck. Während die Alliierten gut genährt sind ist die deutsche Armee ausgezehrt und ihnen weitaus unterlegen. Im Sommer 1918 steht bereits fest, dass die deutsche Armee den Krieg nicht gewinnen kann. Trotz alledem werden weiterhin aussichtslose Feldzüge gefordert und ein hoher Verlust in Kauf genommen. Eines späten Sommertags beim Essenholen fällt Kat um. Es stellt sich heraus, dass sein Bein von einem Splitter getroffen worden ist. Da Kat nicht mehr selbstständig Laufen kann, nimmt Paul ihn auf seinen Rücken und trägt ihn zum nächsten Verbandsplatz. Während beide unterwegs zum Lazarett sind, schlagen ununterbrochen Granaten neben ihnen ein. Als Paul Kat den Sanitätern übergibt stellt sich allerdings heraus, dass Kat gestorben ist. Ein Splitter hat ihn, von Paul unbemerkt, am Kopf getroffen. Der Protagonist verlässt unter Schock den Verbandsplatz und kann es nicht fassen, dass nun auch sein letzter Freund gefallen und er als Einziger übriggeblieben ist. Im letzten Kapitel schildert Paul, dass es Herbst ist. Alle von Pauls Freunden sind im Krieg gefallen und er hat sich zwei Wochen erholen dürfen, da er einen Gasangriff überlebt hat. Während seines Urlaubs ist der Protagonist sehr ruhig und fragt sich, ob der Überlebenswille seiner Generation ausreichen wird, um sich nach dem Grauen, dass sie an der Front überlebt haben, im normalen Alltag einzurichten. Zum Schluss berichtet ein anonymer Erzähler, dass Paul im Oktober 1918 kurz vor Kriegsende, gefallen ist. Er starb ohne zu leiden und sein Gesichtsausdruck sei gefasst und einverständlich gewesen. Es war ein ruhiger Tag an der Front gewesen, sodass der Heeresbericht nur meldete, dass es im Westen nichts Neues gebe.

Filmdaten: „Im Westen nichts Neues“ (1930)

Sowohl das Buch als auch die Verfilmung im Jahre 1930 beginnt mit dem Vorwort, dass es weder eine Anklage noch ein Bekenntnis ist und das es nur ein Versuch ist, über eine Generation zu berichten, die vom Kriege zerstört wurde – auch wenn sie seinen Granaten

entkam. Die Verfilmung wird als ein US-amerikanischer Antikriegsfilm eingegliedert, der unter der Regie von Lewis Milestone, einem aus Russland in die USA ausgewanderten Starregisseur, entstand. Der Film ist 136 Minuten lang und die Originalsprache ist sowohl Englisch als auch Französisch. Das Drehbuch wurde von Maxwell Anderson, George Abbott und Del Andrews geschrieben und für die Produktion des Films war Carl Laemmle Jr. für Universal Pictures zuständig. Der Literaturagent Otto Klement wies Carl Laemmle, einen deutsch-jüdischen Emigranten, erstmals auf den Erfolg des Buches hin. Dieser war direkt begeistert und kaufte Remarque die Filmrechte ab, obwohl es zu Beginn Zweifel an dem Erfolg der Verfilmung gab, da das Buch vor allem in Deutschland stark diskutiert worden war. Kurze Zeit später übernahm Carl Laemmle Jr. das Filmstudio seines Vaters. Für die Hauptrolle des Paul Bäumers versuchte Laemmle zunächst Remarque selbst zu gewinnen. Dieser allerdings lehnte ab, da er sich als zu alt für diese Rolle empfand. Daraufhin wählte man den zuvor noch nicht bekannten Schauspieler Lew Ayres, da er weder auf einen Typ noch ein Genre festgelegt war. Louis Wolheim spielte Stanislaus Kaczinsky, John Wray Himmelstoß, der Lehrer Kantorek wurde von Arnold Lucy gespielt. Seine weiteren Kameraden wie Detering, Westhus und Tjaden wurden von Harold Goodwin, Richard Alexander und Slim Summerville repräsentiert.

Die Debatten und Zensur über den Film und das Buch in Deutschland 1929-1930

Bereits bei der Veröffentlichung des Buches stritten sich „liberale, konservative und chauvinistische“ (Kopetzky-Tutschek 2007) Anhänger über das Werk. Einerseits vertraten die Liberalen die Meinung, dass der Inhalt des Werkes gelobt werden muss und forderten, dass es als Pflichtlektüre eingeführt werden soll. Andererseits bemängelten einige die fehlende Kritik am Kapitalismus. Anhänger der konservativen und chauvinistischen Ansicht fanden, dass die Darstellung der deutschen Soldaten und des Vaterlands, sowie die allgemeine Niederlage im Ersten Weltkrieg, unangebracht war. Das Studio musste damit rechnen, dass mit der Produktion des Filmes kein finanzieller Erfolg einhergehen würde. Daraufhin wurde die Entscheidung getroffen, „allen Regierungen und Prüfstellen hinsichtlich einer für das jeweilige Land zufriedenstellenden Version entgegen“ (Kopetzky-Tutschek 2007) zukommen. Einer der dominantesten Gegner des Buches und der Adaption war Joseph Goebbels. Er hetzte nicht nur gegen das Werk Remarques, sondern auch gegen den jüdischen Ullstein Konzern sowie die jüdisch vertretenen Universal Pictures. Die Verfilmung wurde am 11.12.1930 von der Obersten Bildprüfstelle verboten, welche ihr Verbot jedoch wieder aufhob, nachdem Universal Pictures den Film weitgehend zensierte und somit seine eigentliche Intention verlor. Viele Zuschauer sahen also nicht Milestones Verfilmung, sondern das Produkt einer nationalsozialistischen

Propaganda. Endgültig verboten wurde das Buch jedoch, als es im Jahre 1933 zur Machtergreifung durch die Nationalsozialisten kam.

Analyse und Vergleich des Buches und der Verfilmung aus dem Jahre 1930

Im Folgenden wird nun die Transmedialisierung zwischen dem Werk Remarques und *Milestones* untersucht. Unter diesem Begriff versteht man den Transfer eines Textes (Hypotext), in diesem Fall des Romans, in ein anderes Medium (Hypertext), die Verfilmung. Neben dem Transfer des Romans zum bewegten Bild, wird im Nachkommenden auch auf Umwertungen eingegangen. Dies bezeichnet die Änderung eines Charakters des Hypotextes im Vergleich zum Hypertext. Zu Beginn dieser Analyse wird zuerst auf die Erzählstruktur beziehungsweise Dramaturgie, als nächstes auf die unterschiedlichen Darstellungen der Zustände und zum Schluss auf den Szenenaustausch sowie –auslassungen, eingegangen. Der Roman und die Adaption zeichnen sich durch zwei verschiedene dramaturgische Konzepte aus. Remarques Werk charakterisiert sich durch das Fehlen detaillierter Zeitangaben und lässt sich somit auch nicht chronologisch zuordnen. Das Ganze verleiht dem Roman eine formlose Episodenstruktur, die es sogar ermöglichen würde, einzelne Kapitel umzustellen. Eine gewisse Chronologie lässt sich nur im Sterben der einzelnen Kameraden Bäumers erkennen. Des Weiteren erfolgen im Buch „abwechselnde Front- und Ruheszenen“ (<http://www.geschichte-projekte-hannover.de/filmund...-13.03.2019>) die sich aus Retroperspektiven in die Jugend, Schulzeit und Grundausbildung zusammensetzten. Die Fronteinsätze heben sich durch die Steigerung des Grauens bis hin zu einer grotesken Erzählweise hervor. Der Autor erreichte damit eine Schockwirkung bei den Lesern, die dann durch die darauffolgenden Ruheszenen abklang, beziehungsweise abstumpfte. Dieses Abstumpfen der Szenen verdeutlicht die Mentalität der Soldaten, da grauenhafte Erlebnisse für sie zum Alltag gehörten. Die Einstellung dieser, lässt darauf schließen, dass sie in einer Art Ohnmacht lebten. Einen immer größeren und wichtigeren Aspekt, nahmen im Laufe des Romans nämlich die Gedanken über die Nahtoderfahrungen an der Front, das Massensterben sowie eine sich ausbreitende Hoffnungslosigkeit, ein. Diese wiederkehrenden Alltagsmotive wurden mit einer „reportagehaften Sachlichkeit“ (Bernauer 2012) präsentiert. Die zahlreichen Berichte der Kriegserlebnisse stellen Bäumers als einen abgehärteten Soldaten dar, da das Werk Remarques aber aus der Sicht des Ich-Erzählers Paul Bäumer verfasst worden ist, ermöglicht dies dem Leser einen Einblick, in die umfangreichen inneren Überlegungen des Protagonisten. Hierbei lässt sich deutlich erkennen, dass sich unter der teils abgestumpften Fassade, eine empfindliche Seele verbirgt.

Im Unterschied zum Roman, zeigt die Adaption eine lineare Handlung. Hierbei lassen sich keine abwechselnden Front- und Ruheszenen finden, was zur Folge hat, dass die Handlung ohne Rückblicke erfolgt. Somit wird im Unterschied zum Buch, der Ablauf in einer chronologisch, zeitlich richtigen Abfolge veranschaulicht. Die Verfilmung zeichnet sich durch eine zunehmend ausgeprägtere dramaturgische Zuspitzung aus. Im Laufe des Films werden immer mehr groteske Szenen veranschaulicht. Dadurch lässt sich, im Gegenteil zum Roman, eine stufenhafte Abstumpfung der Mentalität Paul Bäumers erkennen. Dementsprechend wird auch der Alltag der Soldaten, den Zuschauern nicht sofort ersichtlich und man kann sich in den jungen Schüler, der plötzlich in die Welt des Krieges gerät, besser hineinversetzen und somit seine Empfindungen nachvollziehen und miterleben. Grundsätzlich ist festzustellen, dass die Bildsprache, die Erfahrung des Protagonisten auf eine andere Art und Weise darstellen. Ob dies nun in positiver oder negativer Hinsicht erfolgt, lässt Raum für eine Diskussion. Sicher ist allerdings, dass die Adaption mit einem klaren Spannungsbogen arbeitet. Des Weiteren muss auch gesagt werden, dass der Film den Ersten Weltkrieg nicht als historisches Ereignis präsentiert, sondern vielmehr die Geschichte Bäumers erzählen soll. Hierbei ist der Zuschauer eher als ein stiller Beobachter anzusehen, da die Verfilmung auf die Ich-Perspektive vollständig verzichtet.

Die Darstellung der Zustände in der Adaption unterscheiden sich in einigen Aspekten von der des Romans. Zum einen wird in Remarques Werk der Krieg nicht durchgehend als etwas Grausames dargestellt. Dies lässt sich unter anderem direkt zu Beginn der Handlung feststellen, da der Autor nicht zuerst die grotesken Erlebnisse an der Front charakterisiert, sondern die Rückkehr ins Hinterland. Hierbei wird vor allem unterstrichen, dass sie „satt und zufrieden [und] sogar für abends (...) jeder noch ein Knochengeschirr voll“ (Remarque 2014) gefasst haben. Bäumer meint auch, dass das „alles nicht so schlimm mit dem Krieg [wäre], wenn man nur mehr schlaf haben würde“ (Remarque 2014). Das der Grund für ihr Sättigungsgefühl durch den Verlust der Halben Kompanie zu verzeichnen ist, wird von dem Protagonisten nebenbei erwähnt. Die gefallenen Mitstreiter werden somit als eine Art „Mittel zum Zweck“ dargestellt. Auch im Verlauf des Romans wird der Tod seiner Kameraden häufig als kühl und unpersönlich hervorgebracht, was man daran erkennt, dass Paul sagt, dass man „sie bloß zu buddeln“ (Remarque 2014) muss und nun „mehr Platz als vorher da“ (Remarque 2014) ist. Des Weiteren macht sich an einigen Stelle auch eine gewisse Bewunderung der Kriegstechnologien bemerkbar. Dies lässt sich vor allem daran festmachen, als Paul auf einer Querstraße Pferde erkennt und meint, dass „die Pferde [einen] glänzenden Rücken im Mondschein [haben und] ihre Bewegungen“ (Remarque 2014) schön sind. Die Reiter setzt er

mit Rittern aus vergangener Zeit gleich. Es faszinieren ihn jedoch nicht nur die Pferde, sondern auch die Geschütze und Wagen, die vor „dem verschwimmenden Hintergrund der Mondlandschaft vorüber“ (Remarque 2014) gleiten. Diese ganze Szene beschreibt er zusammenfassend als „schön und ergreifend“ (Remarque 2014). Unter anderem wurde Remarque auf Grund dieser teils vorhandenen Faszination, eine Kriegsromantik bis hin zur Verharmlosung des Krieges von zahlreichen Kritikern vorgeworfen. Bei Remarque lässt sich aber auch feststellen, dass das deutsche Heer nicht immer verherrlicht wird. Oftmals wird die „mangelhafte Ausstattung“ (Bernauer 2012) angesprochen, sowie die „Bösartigkeit und Mutwilligkeit des Ausbilders“ (Bernauer 2012). Besonders im Vergleich zu den anderen Nationen, schneidet das deutsche Heer, was die Ausstattung und Verpflegung betreffen, schlechter ab.

Ein weiteres explizit fundamentales Kriterium, das sich auf die Darstellung der Zustände bezieht, ist die Veranschaulichung des Schicksals der Soldaten. In Remarques Werk wird der Erste Weltkrieg mit einer Naturkatastrophe gleichgesetzt. Das wiederum lässt darauf schließen, dass er ein unausweichliches, nicht veränderbares Schicksal eines Individuums bedeutet, welches es nicht bestimmen kann. Dem Protagonisten ist dies bewusst, denn er meint, dass über ihnen der Zufall schwebt. „Wenn ein Geschoss kommt, kann [er sich nur] ducken“ (Remarque 2014), jedoch ist ihm nicht bewusst wo es eintrifft. Genau dieser Zufall ist es, der sie „gleichgültig macht“ (Remarque 2014). Unter anderem führt diese Darstellung auch dazu, dass die Leser sich in einer bestimmten Hinsicht mit Paul Bäumer identifizieren können. Besonders in dem Roman wird er als ein junger Mann veranschaulicht, der sich zwar freiwillig gemeldet hat, doch das nur, weil es damals alle so taten und niemand genauer darüber nachdachte, was der Krieg für sie wirklich bedeuten würde. Der Beitritt zum Krieg wird durch die Mentalität des ‘nicht Nachdenkens’ und der Unaufgeklärtheit, begründet. Die Leser haben die Möglichkeit sich in Paul hinzusetzen, da der Roman die emotionale Sicht des Protagonisten behandelt. Die Kameradschaft, ist außerdem auch ein bedeutsames Element in dem Roman. Diese wird nämlich durchgehend als positiv und mit der Gewichtigkeit über Leben zu entscheiden, gekennzeichnet. Sie wird in dem Werk des Autors als mehr als nur ein Zusammengehörigkeitsgefühl gesehen, welches sich über die Grenzen des Persönlichen und Nationalen definieren lässt. Grundsätzlich kann man feststellen, dass Erich Maria Remarque nicht den Kampf zwischen den Nationen, sondern den Kampf zwischen einem Soldaten und dem Krieg repräsentiert. Der Autor selbst beteuerte, dass dieses Buch weder eine Anklage noch ein Bekenntnis sein soll. Die Merkmale sprechen allerdings gegen seine Aussage, denn sein

Werk ist eine Anklage gegen das „sinnlose und grausame Gemetzel des Krieges als Ausdruck eines normalen Menschen“.

Obwohl die Darstellung der Zustände in der Adaption, denen Remarques gleichen, lassen sich dennoch Unterschiede erkennen. Zum einen, verzichtet der Film auf glorifizierende Kriegsmomente, im Gegenteil zum Roman. Die Verfilmung verdeutlicht stufenweise die immer expliziteren psychischen Belastungen, sodass man zum Schluss des Films, den eins jungen motivierten Schüler, nicht mehr erkennen kann. Während zum Beginn des Films eine stürmische Aufbruchsstimmung gezeigt wird, erkennt man zum Ende hin nur noch abgestumpfte Soldaten. Des Weiteren ist auch anzumerken, dass auf die mangelhafte Ausstattung sowie Verpflegung nicht so kraftvoll hingewiesen wird. Eine fundamentale Komponente nimmt in der Verfilmung die Macht der Agitation ein. Der Beitritt der Soldaten wird nicht als etwas dargestellt, dass unausweichlich ist, sondern als eine Folge der Propaganda. Dadurch erhalten die Zuschauer einen Einblick, der glauben lässt, dass es ohne die Rede Kantoreks beziehungsweise Agitation, höchstwahrscheinlich nicht dazu gekommen wäre, dass Paul und seine Mitschüler dem Heer beitreten. Der Zuschauer kann sich somit nicht auf dieselbe Art und Weise mit dem Protagonist identifizieren, wie es zuvor im Roman der Fall war. Man könnte meinen, dass die Rede Kantoreks das Bewusstsein des Bürgertums zu Zeiten der Weimarer Republik, widerspiegeln soll. Es wird eine Verbindung zwischen den Worten des Lehrers und der Phantasie beziehungsweise verklärten Sicht der Jungen aufgezeigt. Des Weiteren muss angemerkt werden, dass durch den Verzicht der Ich-Perspektive, die Verfilmung die Fronterfahrungen des Ersten Weltkriegs als ein kollektives Trauma darstellt. Lewis Milestone unterstrich durch seinen Film die Macht der Propaganda und man könnte meinen, dass der Protagonist nicht nur gegen den Krieg, sondern auch gegen das ankämpft, was sich hinter der Front abspielte.

Im Folgenden wird detailliert auf den Szenenaustausch und – auslas und die Umwertung der Charaktere eingegangen. Der direkte Beginn beider Werke eignet sich gut um die Eigenart dieser Medien zu verdeutlichen. Der Roman beginnt mit einer Alltagssituation der Soldaten an der Front, bei der zum Teil im Rückblick die Geschehnisse der letzten Wochen beschrieben werden. Erst zum Ende des ersten Kapitels, erinnert sich Paul Bäumer an die Rede seines Klassenlehrers Kantorek. Der Film hingegen beginnt mit einer flüchtigen Einstellung auf Kriegsgefangene und den Briefträger Himmelstoß im Zivilleben. Die im Roman sehr kurz gehaltene Version, wie Kantorek sie dazu überredet hat, dem deutschen Heer beizutreten, wird ausgeweitet zu einer großen stürmisch mitreißenden Rede des Klassenlehrers, die auf die Ohren einer kriegsbegeisterten Klasse stößt. Die Leitfrage hierbei ist, weshalb sich Lewis Milestone

für die Rede des Lehrers als Einleitung des Films entschieden und wieso er sie so ausgeweitet hat. Wichtig ist anzumerken, dass der Drehbuchautor die Verpflichtung hat im Film nicht darstellbare Episoden wie Empfindungen und Reflexionen zu übersetzen, in unter anderem Handlungen zwischen Personen. Die Wahl und Darstellung dieser Szenen haben einen enormen Einfluss auf die Wahrnehmung der Verfilmung. Zum einen wird der Film zu einem Dokument für die Macht der Propaganda. Besonders deutlich wird hier im Gegenteil zum Roman, dass die Schuld des Beitritts der Schüler in großen Teilen, Kantorek zugewiesen werden kann. Seine Rede sowie der Charakter stehen hier jedoch nicht nur für einen Klassenlehrer ein, sondern repräsentieren das Denken einer ganzen sozialen Klasse im Kaiserreich. Von dieser Woge der Begeisterung werden die Schüler regelrecht mitgerissen. Des Weiteren vertritt der Beginn des Films die Einstellung 'wir hier vorn – ihr da hinten'. Grundsätzlich lässt sich deuten, dass diese Einleitung, die Haltung des Protagonisten im Verlauf der Adaption deutlich beeinflusst und die Agitation als ein fundamentales Element des Kriegs darstellt, im Gegenteil zum Roman. Das schlechte Verhältnis Paul Bäumers zur Propaganda gipfelt in einer Szene, die so in Remarques Werk nicht vorhanden ist. Hierbei besucht Paul während seines Heimaturlaubs seine ehemalige Schule. Dort trifft er auf seinen alten Klassenlehrer, der im Gegenteil zum Roman, weiterhin seine Arbeit ausführt. Im Film *Milestones* bittet dieser ihn vor einer versammelten Klasse junger Schüler, positive Geschichten über das Leben an der Front zu erzählen. Nach langem Weigern willigt Paul letztlich ein, jedoch lügt er nicht, sondern erzählt wie schlimm der Alltag eines Soldaten und besonders wie grausam das Leben an der Front ist. Er sagt, dass Ehre und Vaterland ihre Bedeutung im Krieg verlieren. Daraufhin wird er nicht nur von Kantorek aber auch von den jüngeren Schülern als Verräter beschimpft. Es handelt sich bei dieser Szene „um eine Erweiterung durch Amputation der entsprechenden Szene aus der Romanvorlage“ (Zeuner 2007). Im Gegenteil zur Verfilmung wurde Kantorek im Roman als Soldat eingezogen. Er befindet sich in einer Wehrausbildung, die von Mittelstaedt, einem Mitschüler Pauls, geleitet wird. In *Milestones* Film symbolisiert der Lehrer durch eine überzogene Darstellung, einen Charakter der die Jugend durch die staatliche Schule, deren Aufgabe nicht nur die Vermittlung von Wissen, sondern auch von Werten, verführt und in eine bestimmte Richtung leitet und zwar in den Krieg. Zusammenfassend komme ich zu dem Entschluss, dass sich *Milestone* für diesen Beginn des Films entschieden hat, um unter anderem eine lineare Handlung einzuleiten, aber auch um die Gravität der Propaganda zu unterstreichen und ihre Auswirkungen zu verdeutlichen. Da *Milestone* selbst jüdisch war und dieser Film zu einer Zeit erschien, in der dieser Glauben stark umstritten war, wollte er möglicherweise darauf hindeuten, dass man nicht immer einer breiten Masse folgen sollte, da sie selbst vielleicht die Wahrheit nicht wissen. Eine

weitere bedeutende Sequenz stellt das Treffen der Soldaten mit den Französischen dar. Diese Szene findet zwar sowohl im Roman als auch in der Verfilmung statt, jedoch wurde sie deutlich in die Länge gezogen. In der Adaption wird das Brot, welches sich die Soldaten mit den Mädchen teilen, besonders hervorgehoben. Das Brot ist als ein bedeutsames Symbol bereits schon 1. Jahrhundert n. Chr. im Kult des Mithras zuerkennen. Hierbei gingen sie davon aus, dass das Brot ein Symbol der Verwandlung und des neuen Lebens sei. Im christlichen Glauben wiederum, stellt das Brot das ewige Leben dar. Bei den germanischen sowie slawischen Völkern ist dies als eine „glückbringende Gabe“ (Lurker 1983) anzusehen. Aber auch im jüdischen Glauben repräsentiert das ungesäuerte Brot ein Symbol des Passahfestes. Dieses erinnert an die Befreiung der Israeliten aus der Sklaverei. Vereint man nun diese verschiedenen Repräsentationen, kommt man zu dem Entschluss, dass diese bewusst von dem jüdischen Regisseur Lewis Milestone verlängerte Szene sehr aussagekräftig ist. Das Brot, welches in der Sequenz in den Händen der Soldaten erkennbar ist, könnte eine Anspielung auf den Wunsch sein, dass sie aus den Fängen des Kriegs befreit werden wollen. Des Weiteren könnte es ebenfalls als ein Symbol der Hoffnung und des Glückes angesehen werden, sowohl für die Männer als auch für die Französischen. Fakt ist, dass es beide Gruppen in solch schwierigen Zeiten nähergebracht hat. Das Brotbrechen an sich wird in einigen Wörterbüchern der Symbolik aber auch „als Symbol des Todes“ (Lurker 1991) betrachtet, was wiederum bedeuten könnte, dass diese Szene ebenfalls eine Art Vorhersehung oder Anspielung auf das Ende des Films sowie des Romans sein könnte. Beide Werke enden nämlich damit, dass keiner der Soldaten der zweiten Kompanie überlebt. Ein weiteres wichtiges Symbol stellt auch der Schmetterling in der Schlusssequenz der Adaption dar. Der Protagonist greift in der Verfilmung nach einem Schmetterling und wird kurze Zeit später erschossen, in der Romanvorlage hingegen wird lediglich erwähnt, dass er stirbt, allerdings nicht wie. In Manfred Lurkers Wörterbuch der Symbolik steht der Schmetterling stellvertretend für die Seele, welche „soweit es sich um die Lebenskraft handelt, (...) von der im Tod zerfallenden oder als Spukgestalt weiterlebenden Organseele“ (Lurker 1983) spricht. Das Weitertritt man schon seit vielen Jahrzehnten den Glauben, dass die Seele ebenfalls eine Tiergestalt, in diesem Fall einen Schmetterling, anzunehmen vermag. Bereits zu hellenistischer Epoche wurden die Schmetterlinge als Seelen der Toten, die vom Himmel herabschweben, bezeichnet. Man könnte daraus schließen, dass Lewis Milestone in seiner Adaption den zuvor gefallenen Soldaten Stanislaus Katczynisky, mit Hilfe des Symbols, versinnbildlichen wollte. In der Verfilmung wurde Kat, ein zentraler Charakter neben dem Protagonisten, im Gegensatz zum Roman als eine noch stärkere Vaterfigur für Paul dargestellt. Der Soldat Bäumer war zum Schluss des Films vollkommen auf

sich allein gestellt und psychisch am Ende seiner Kräfte. Wohlmöglich sollte diese Sequenz im Übertragenen Sinne Kat darstellen, der Paul in den Himmel holt und ihm somit Frieden beschert. Mehrmals wurde vor allem in Remarques Werk von dem Ich-Erzähler angedeutet, dass ein geregeltes Leben nach dem Krieg ihm absurd erscheinen würde. Auch in der Verfilmung wird vorgeführt, dass ihm während seines Heimaturlaubs, die einst vertraute Umgebung fremd erschien und es ihm nicht gelang an die Vergangenheit anzuknüpfen. Somit könnte man meinen, dass der Tod für ihn die einzige Möglichkeit sei, Frieden zu finden und dass ihn sein guter Freund Kat auf diesem Weg begleiten möchte. Es gibt außerdem auch weitere Umwertungen in der Verfilmung, die über einen fundamentalen Einfluss auf das Element der Kameradschaft verfügen. Unter anderem fand bei fast allen Mitschülern Pauls eine funktionelle Abwertung, die durch mangelnden Präsenz derer, im Vergleich zum Roman, dargestellt wird. Dies wird insbesondere an dem Charakter Albert Kropp ersichtlich, da es im Gegenteil zu Remarques Werk nicht direkt deutlich wird, dass er sein bester Freund ist. Weitere Charaktere, wie zum Beispiel Detering, Tjaden und Westhus wurden ebenfalls verändert, da sie im Film als erfahrenere Soldaten dargestellt werden. Der Unteroffizier Himmelstoß wurde ebenfalls einer Änderung, im Vergleich zum Hypotext, unterzogen. Während er im Hypertext vorerst als eine negative Figur vorgestellt wird, die die Soldaten tyrannisiert, erfährt er im Laufe der Handlung eine positive Wandlung. Diese Wandlung verleiht seinem Charakter einen durchaus glaubhafteren und differenzierteren Aufbau und stellt das Element der Kameradschaft, im Vergleich zur Adaption, in einem anderen Licht dar. Grundsätzlich lässt sich feststellen, dass die Kameradschaft und das Zusammengehörigkeitsgefühl zwischen der Romanvorlage und dem Film variieren. In Remarques Werk wird nicht nur auf die deutschen Soldaten eingegangen, sondern auf die gesamte verlorene Generation. Diesen Themenkomplex zeigte der Autor immer wieder sehr deutlich. Das wird nicht nur in der Trichterszene erkenntlich, sondern besonders auch in dem Kapitel, in dem Paul auf russische Kriegsgefangene trifft. Hierbei werden das Aussehen und Verhalten eindrücklich geschildert und der Protagonist erkennt dadurch die Schattenseiten des Krieges mit der Folge, dass sein Feindbild an Substanz verliert. Das Element der Kameradschaft wird in der Romanvorlage nicht nur gegenüber anderen deutschen Soldaten hervorgebracht, sondern gegenüber allen Soldaten, die von dem Krieg betroffen sind und an der Front kämpfen müssen. Diese Sequenz fehlt jedoch im Film vollständig und verändert somit das Bild der Kameradschaft. Eine weitere Szene, die ebenfalls in der Verfilmung nicht vorhanden ist, veranschaulicht einen Gasangriff, den die Soldaten erleben. Obwohl Milestones Adaption viele zahlreiche Szenen zeigen, die die Grausamkeit des Krieges darstellen, ist es trotz alledem auffällig, dass diese ausgelassen worden ist. Ebenso fehlt

die Szene, bei der Bäumer in Remarques Werk, auf einen betrunkenen Soldaten trifft und sie sich über die Unterschiede zwischen Wahrheit, Frontalltag und Verklärung unterhalten. Die Lazarettsequenz im Film hingegen entspricht weitgehend dem Roman, eine Sequenz fehlt jedoch. Hierbei handelt es sich um den Moment, in der ein Soldat namens Lewandowski von seiner Frau besucht wird und sie dann, dank der Hilfe der anderen, in der Öffentlichkeit miteinander schlafen können. Dieser Szenenauslass wurde von Rezensenten negativ kritisiert, da es den seelischen Wandel eines Soldaten im Krieg zu einem normalen Bürger, nicht präsentierte. Ein weiteres Detail, das im Film verändert worden war, ist das während des Lazarettaufenthalts Paul selbst ins Sterbezimmer gebracht worden ist und nicht wie in der Romanvorlage, sein Kamerad Peter. Dies sollte höchstwahrscheinlich den Heldenmut Bäumers verstärken und seine Mentalität in einem guten Licht darstellen. Des Weiteren wird die Mutter des Protagonisten in der Adaption lediglich als krank bezeichnet, während in der Romanvorlage darauf eingegangen wird, dass sie an Krebs leidet und sich die Familie um die teuren Behandlungskosten sorgt. Dieses Thema wurde deswegen verschwiegen, weil dieser Aspekt für den ohnehin schon schwierigen Film, zu schwer war. Allerdings wird dadurch im Roman verdeutlicht, dass die Soldaten trotz ihrer belastenden Arbeit einen geringen Lohn bekamen. Somit wurde auf einen weiteren schlechten Zustand im Ersten Weltkrieg eingegangen, den die Verfilmung verschwieg.

Schlussfolgerung der Analyse

Bei der Analyse des Films im Vergleich zum Roman, ist die Frage nach der Vollständigkeit der Szenen oder der Beibehaltung der Dramaturgie des Buches nicht vorrangig. Grundsätzlich muss gesagt werden, dass die kleineren Auslassungen wie zum Beispiel die des Gasangriffs oder der Bewachung des verlassenen Dorfes am Ende der Handlung, keinen fundamentalen Einfluss auf die Aussage des Films besitzen. Ebenso die Veränderung der Reihenfolge, wie im Falle der Szene von Kemmerichs Tod, haben keinen gravierenden Einfluss auf die Aussage. Die unterschiedlich chronologische Platzierung ist hier nicht von Bedeutung. Der Tod seiner Kameraden wird nämlich sowohl im Roman als auch in der Adaption mehrmals sehr kühl und indirekt festgestellt. Eine weitere Gemeinsamkeit der beiden Medien ist, dass sie ein Sprachrohr der Sprachlosen, also der verlorenen Generation des Ersten Weltkriegs sind. Obwohl Remarques Werk ein fiktionaler Roman ist und die Adaption Milestones nicht vorrangig den Krieg als historisches Ereignis darstellen soll, so machen dennoch beide Werke auf die psychischen und physischen Verletzungen der Soldaten aufmerksam. Die sich daraus ergebenden Fragen, ob die Adaption gelungen ist oder welches Medium dies besser erreicht

hat, ist nicht leicht zu beantworten. In einer Zeit, in der zunehmend die Bildsprache präferiert wird und das geschriebene Wort an Popularität verliert, erreicht der Film mit Sicherheit ein breiteres Publikum. Des Weiteren bedient sich ein Film mit einer Filmsprache, die bestimmte Informationen und Intentionen vermitteln kann. Dies muss aber nicht ausschlaggebend heißen, dass eine Verfilmung die dargestellte Handlung besser präsentiert. Vor allem wenn man es mit einer Transmedialisierung zu tun hat, muss einem bewusst sein, dass ausgewählte Informationen sowie Intentionen eher die Schrift- und andere eher die Filmsprache übermitteln können. Aus diesem Grund kann viel mehr eine Art Übersetzung der Schriftsprache in eine Filmsprache erfolgen, die von der Interpretation des Hypotextes abhängt. Im engeren Sinne kann es keine eindeutige Literaturverfilmung geben, da ein Film und ein Roman zwei unterschiedliche Medien darstellen. Einer der zuvor aufkommenden Fragen, ob die Adaption der Romanvorlage treu blieb, kann daher nicht mit Ja/Nein Wertung beantwortet werden. Vielmehr muss man sich die Frage stellen, aus welcher Interpretationsperspektive sich Lewis Milestone dazu entschieden hat, ausschlaggebende beziehungsweise bestimmte Textpassagen auszulassen, zu verlängern oder einer Umwertung zu unterziehen. Zusammenfassend lässt sich sagen, dass durch Lewis Milestones Entschlüsse, zum Beispiel die Rede Kantoreks zu verlängern, die Macht der Propaganda in dem Film deutlich mehr hervorgehoben wird. Das Element der Kameradschaft wurde durch die Auslassung der Sequenz, bei der Paul auf russische Gefangene trifft, ebenfalls verändert und schwächer dargestellt. Die Mentalität, dass der Krieg einen fast positiven Effekt hatte und zwar das sich daraus bildende Zusammengehörigkeitsgefühl, wird somit ausgelassen. Generell lässt sich feststellen, dass in der Adaption vollständig auf die, teilweise in Remarques Werk vorhandene, Kriegsrömantik sowie Verklärung verzichtet worden ist. Setzt man sich nun auch detailliert mit der Adaption auseinander, so wird einem die verwendete Symbolik bewusst und das Werk Milestones erreicht eine zuvor nicht so präsent dagewesene Tiefgründigkeit, mit der Liebe zum Detail. Des Weiteren muss ebenfalls gesagt werden, dass durch die Filmsprache, besonders der Alltag an der Front noch lebensnäher und veranschaulichender, dargestellt worden ist. Remarque selbst schrieb in seinem Essay, welches im Jahre 1958 erschien, dass „das Auge ein starker Verführer ist“ (<https://www.deutschlandfunkkultur.de/im-weste...-13.03.2019>). Zusammenfassend lässt sich sagen, dass der Roman zu Recht zu den bekanntesten Antikriegsromanen zählt und die Verfilmung die Intention der literarischen Vorlage widerspiegelt, auch wenn sie unter anderem ein stärkeres Gewicht auf die Propaganda legt.

Bibliographie:

- Bartling W., Detlef E., Hellberg F. 1994 *Thiele Walter: Im Westennichts Neues – Materialien für die Bildungsarbeit Reihe: Film und Literatur 1*, Hannover.
- Bernauer M. 2012. „Der Krieg ist der Vater aller Dinge“ *Kriegsdarstellungen in Erich Maria Remarques Im Westen nichts Neues, Ernst Jüngers in Stahlgewitter und Arnold Zweigs Der Streit um den Sergeanten Grischa*, Wien: 11, 24.
- Hefendehl B. 2007. *Literatur und Krieg – Erich Maria Remarques „Im Westen nichts Neues“ Gegenüberstellung von Roman und Film im Hinblick auf Gewaltdarstellungen und deren Wirkung*, Paderborn: Grin Publishing.
- http://www.geschichte-projekte-hannover.de/filmundgeschichte/WK_I... (dostęp 13.03.2019).
- <http://www.remarque.uni-osnabrueck.de/iwnnfilm.htm> (dostęp 17.02.2019).
- <https://itunes.apple.com/de/movie/im-westen-nichts-neues/id385850883> (dostęp 29.01.2019).
- <https://www.deutschlandfunkkultur.de/im-westen...> (dostęp 13.03.2019).
- Kopetzky-Tutschek M. 2007. *Die Debatte über den Film „Im Westen nichts Neues“ 1930/31 in Österreich*, Krems an der Donau: Grin Publishing: 4.
- Remarque E. M. 2014. *Im Westen nichts Neues*, Köln: Kiepenhheuer&Witsch: 7,54,68,91.
- Sazeček M. 2015. *Unterschiedliche Darstellungen der Antikriegsthematik in zwei Werken aus dem I. Weltkrieg*, Brno.
- Zeuner P. 2017. *Remakes und Mehrfachverfilmungen am Beispiel von „Im Westen nichts Neues“ Remakes und Mehrfachverfilmungen nach Gerade Genette am Beispiel der beiden Verfilmungen des Romans „Im Westen nichts Neues“ von Erich Maria Remarque*, Siegen: Grin Publishing.

Uwagi o niemieckich tłumaczeniach wiersza „Ocalony” Tadeusza Różewicza. Próba krytyki przekładu z wykorzystaniem metody kateny

Remarks about German translations of the poem „Ocalony“ by Tadeusz Różewicz. An attempt of translation criticism with use of the katena method

Michał Augustynowicz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Humanistyczny
Studenckie Koło Naukowe Młodych Germanistów
Opiekun: dr Tomasz Żurawlew

Abstract

The aim of this publication is to carry out an empirical and comparative analysis of three German translations of the Polish poem *Ocalony* by Tadeusz Różewicz, which is one of the most famous poems in the history of the modern Polish literature. The katena method was used by the author to conduct this analysis. Based on this method a hierarchy of essential elements of work which should be saved in translation is established through comparison of its different commentaries and interpretations. The translations of the poem by Karl Dedecius, Günter Kunert and Henryk Bereska were used for the purposes of the research. To end with my argument I will try to discover, which one of these literary translations includes the most of all these features and the most faithful is.

Keywords: The poem *Ocalony* by Różewicz, literary translation, translation criticism, katena method.

Wstęp

Translatologia obejmuje trzy zasadnicze dziedziny wiedzy: historię, teorię oraz krytykę przekładu i właśnie tej ostatniej dziedzinie, poświęcona będzie moja metodologiczna refleksja. Termin „krytyka przekładu” odnosi się głównie do przekładów dzieł literackich i stanowi dziedzinę nauki o przekładzie. Zdaniem poznańskiego badacza, Edwarda Balcerzana, istnieje odmienne podejście krytyków zarówno do literatury rodzimej, jak i przekładu, a rozwiązanie tego dylematu stanowią dwie ukształtowane w naszym stuleciu tendencje. Pierwsza, reprezentowana przez tzw. manipulistów, posługuje się uniwersalnym kodem kulturowym i jest zorientowana na tekst docelowy, a druga opiera się na stworzeniu pewnego rodzaju dialogu z czytelnikiem, który ma „możliwość weryfikacji krytycznej opinii, także wtedy, gdy nie zna obcego języka” (Dąbbska-Prokop 2000). Wojciech Soliński wyróżnia dwa zasadnicze typy działalności krytyki przekładu: tę bezpośrednio obcującą z oryginałem, jak też „opuszczającą” sytuację komunikowania oryginału. Odrębny rodzaj może stanowić krytyka uprawiana przez

tłumaczy o innych tłumaczach lub o samych sobie (Soliński 1987). Idealna krytyka przekładu polega zatem na dostrzeżeniu w oryginale obecnych w nim „związków intertekstualnych i polifonicznych” oraz ocenie sposobu ich rekonstrukcji dokonanej przez tłumacza w przekładzie (Krysztofiak 1996).

Cel i metoda badawcza

Za cel niniejszej pracy obrałem przeprowadzenie analizy porównawczej trzech niemieckojęzycznych przekładów wiersza *Ocalony* Tadeusza Różewicza z tomiku poezji *Niepokój*, który ukazał się w roku 1947. Jest to utwór powszechnie znany w powojennej poezji polskiej i bardzo charakterystyczny – niewątpliwie ze względu na sposób przedstawienia w nim dramatu ludzkiego losu. Na popularność tego wiersza – i w ogóle całej twórczości Tadeusza Różewicza – składa się szereg czynników, z których za najważniejszy uważam bliską ludzkiemu doświadczeniu, ponadczasową tematykę egzystencjalną związaną z tragizmem pokolenia, które wyszło z wojennej zagłady ze świadomością rozpadu hierarchicznego systemu wartości. Utwory poety zawsze skłaniały czytelników do refleksji o ludzkim życiu i śmierci, a sposób, w jaki Autor obrazował w nich nieludzkie doświadczenia zagłady człowieczeństwa, przysporzył mu oraz jego poetyckim i prozatorskim artefaktom ogromnej popularności (Chołuj 2018).

W artykule podjęto próbę oceny wierności niemieckojęzycznych przekładów wiersza *Ocalony*. Próbę tę poprzedzą, skupione wokół tekstu wyjściowego, czynności interpretacyjne. Sądzę, podobnie zresztą jak Stanisław Barańczak, że przekład utworu poetyckiego z jednego systemu językowego i kulturowego na inny, definitywnie domaga się interpretacji (Barańczak 2004).

Do oceny przekładów utworu Tadeusza Różewicza posłużyła tzw. metoda kateny, która wydaje mi się najodpowiedniejsza i najbardziej obiektywna dla ustalenia najważniejszych i ważnych cech strukturalno-semantycznych polskiego oryginału, które należało ocalić w tłumaczeniu. Propagatorką tej metody jest Agata Brajerska-Mazur. W eksplikacjach autorki czytamy, że jest ona odmianą najstarszej i najbardziej upowszechnionej w analizie i ocenie przekładu artystycznego metody empiryczno-porównawczej. Brajerska-Mazur usystematyzowała metodę kateny na podstawie spopularyzowanego przez Stanisława Barańczaka pojęcia dominanty semantycznej i wiedzy o tzw. katenach, stosowanych przez Ojców Kościoła u schyłku literatury patrystycznej (Brajerska-Mazur 2012). Kateny (od łac. *catena* = łańcuch) stanowiły zestawienia komentarzy i wykładni dawnych egzegetów do tekstów biblijnych, które były umieszczane na marginesie lub w formie dodawanych do nich

osobnych rozdziałów. Zdaniem Brajerskiej-Mazur, metoda kateny pozwala na jak najbardziej obiektywne „dostrzeżenie klucza do całokształtu sensów tłumaczonego utworu”, a krytyk przekładu stosujący tę metodę musi poświęcić się czasochłonnemu poznawaniu narosłej wokół pierwowzoru tekstu literatury interpretacyjnej i posiadać umiejętność odróżniania komentarzy ważnych od mniej istotnych. Warto również nadmienić, iż to, co Barańczak uznawał za dominantę semantyczną danego tekstu decydującą o niepowtarzalnej tożsamości utworu, Brajerska-Mazur woli określać jako „najważniejsze i ważne cechy strukturalno-semantyczne oryginału”, ustalane w oparciu o dotyczące go interpretacje (Brajerska-Mazur 2011).

Punktem wyjścia dla przeprowadzanych przeze mnie poniżej analiz, stanowić więc będzie oryginał wiersza *Ocalony*, którego analizy i interpretacje – ogłaszane drukiem na przestrzeni lat minionych – pomogą mi, zgodnie z założeniami metody kateny, w sprecyzowaniu najważniejszych i ważnych cech strukturalno-semantycznych. Następnie podejmę próbę odszukania tych cech w trzech niemieckojęzycznych przekładach tego utworu, których autorami są: Karl Dedecius, Günter Kunert i Henryk Bereska.

Analiza interpretacyjna

Przekład artystyczny, zwany dalej literackim, należy niewątpliwie do jednych z tych rodzajów przekładów, które sprawiają tłumaczom i przekładoznawcom najwięcej kłopotów, w wyniku których ukształtował się w teorii przedmiotu spór dotyczący problemu przekładalności literatury (Dąmbska-Prokop 2000). Jak słusznie zauważa Maria Krysztofiak, przekład zawsze wiąże się z interpretacją, a zadaniem tłumacza, niejednokrotnie trudnym do wykonania, jest ustalenie kodu semantycznego, estetycznego i kulturowego tekstu oryginalnego oraz odnalezienie ich właściwych odpowiedników w języku i kulturze docelowej przekładu. To wszystko składa się na teoretyczną kompetencję krytyka przekładu, oprócz której ważna jest także umiejętność oceny tłumaczenia na gruncie językowym (Krysztofiak 1996). Zdaniem Krysztofiak, aby dokonać rzetelnej analizy porównawczej tłumaczeń, należy uwzględnić takie elementy, jak kultura języka (zarówno oryginału, jak i przekładu) oraz informacje dotyczące metod preferowanych przez tłumacza. Istotnym czynnikiem determinującym przeprowadzenie udanej krytyki wydaje się również przestrzeń czasowa. Recepcja każdego, dowolnego przekładu wymaga bowiem czasu na jego zaadaptowanie się w kulturze docelowej. (Krysztofiak 1996) Ponadto osoba zajmująca się krytyką przekładu, powinna bazować nie tylko na jego ocenie, lecz także na zestawieniu z innymi przekładami, określając przy tym jego rolę i znaczenie (Krysztofiak 1996). M. Krysztofiak trafnie podsumowuje swoje rozważania, stwierdzając, iż idealny krytyk to taki, który potrafi dostrzec

w oryginale związki intertekstualne i polifoniczne, a następnie ocenić sposób ich zrekonstruowania przez tłumacza, którego zadaniem jest wierne oddanie indywidualnego stylu autora tekstu wyjściowego (Krysztofiak 1996).

Znany francuski tłumacz i teoretyk przekładu, Antoine Berman, w swojej pracy wiele uwagi poświęca krytyce przekładu, którą uważa za „niezbędną” dla dzieł literackich, aby mogły „zaistnieć, porozumiewać się między sobą, trwać”. Zdaniem Bermana, większość krytyk polega jednakże na wykazywaniu błędów w tłumaczeniach, a zainteresowanie problemami i oceną przekładu jest bardzo niskie. Berman stwierdza, iż nie każdy tłumacz jest w stanie przełożyć teksty biblijne czy dzieła Goethego. Od rodzaju danego tekstu zależy bowiem, jakimi kompetencjami winien dysponować tłumacz. (Dąbska-Prokop 2000).

Ocalony

*Mam dwadzieścia cztery lata
ocalałem
prowadzony na rzeź.*

*To są nazwy puste i jednoznaczne:
człowiek i zwierzę
miłość i nienawiść
wróg i przyjaciel
ciemność i światło.*

*Człowieka tak się zabija jak zwierzę
widziałem:
furgony porąbanych ludzi
którzy nie zostaną zbawieni.*

*Pojęcia są tylko wyrazami:
cnota i występki
prawda i kłamstwo
piękno i brzydota
męstwo i tchórzostwo.*

*Jednako waży cnota i występki
widziałem:
człowieka który był jeden
występny i cnotliwy.*

*Szukam nauczyciela i mistrza
niech przywróci mi wzrok słuch i mowę
niech jeszcze raz nazwie rzeczy i pojęcia
niech oddzieli światło od ciemności.*

*Mam dwadzieścia cztery lata
ocalałem
prowadzony na rzeź.
(Różewicz 2005)*

Wojciech Domachowski, w swoim artykule zatytułowanym *Antlitz oder Fratze?*, słusznie zwraca uwagę na związki semantyczne, jakie może tworzyć użyty w tytule wiersza przymiotnik ‘ocalony’. Jego zdaniem może on stanowić swoiste nawiązanie do nazwy tomu wierszy Czesława Miłosza *Ocalenie*, który ukazał się w 1945 r. w Warszawie, bądź nawiązywać zarówno do czasownika *ocalać* [względnie *ocalić*], jak również *ocaleć* (<https://www.goethe.de>). Opis leksykograficzny czasownika *ocalać* z *Wielkiego słownika języka polskiego KWN* podaje, że leksem ten oznacza ‘ratować przed zagładą, zniszczeniem, zachować w całości, chronić’. Można np. ‘ocalać zabytki przed zniszczeniem’ lub ‘ocalić kogoś od śmierci’. Natomiast czasownik *ocaleć* znaczy tyle, co ‘uniknąć śmierci, zagłady, zniszczenia, uratować się’. Można o kimś powiedzieć, że ‘Cudem ocalał z katastrofy’. Analizując tytuł wiersza, dochodzimy do wniosku, że stanowi on imiesłowową formę trzecioosobową czasownika *ocaleć* (Szpytma 1995), a potwierdzenie owej tezy znajdujemy już w pierwszym wersie utworu: *Mam dwadzieścia cztery lata / ocalałem / prowadzony na rzeź*. Z treści utworu wynika więc, iż podmiot liryczny uratował się z zagłady i uniknął śmierci, gdy był *prowadzony na rzeź*.

Bernhard Hartmann zwraca uwagę na to, że pierwsza i ostatnia strofa wiersza tworzą tzw. kłamrę poetycką (Chołuj 2018), która – zdaniem Zbigniewa Majchrowskiego – pozwala wywnioskować, iż do ukształtowania treści utworu posłużyła autorowi jego własna biografia (Majchrowski 1993). Mamy wrażenie, jakby podmiot liryczny rozpoczął pisanie pewnego rodzaju życiorysu, a cała strofa przypominała w przestrzeni konotacji styl urzędowy, jakiego używa się przy tworzeniu tego rodzaju tekstów. We fragmencie: *Ocalałem prowadzony na rzeź*, została zawarta osobista oraz szokująca i brutalna zarazem informacja o uniknięciu śmierci, uratowaniu się z pewnej zagłady. Dzięki użyciu formy *ocalałem* i zawarciu szczegółów biograficznych, takich jak wiek (*Mam dwadzieścia cztery lata*), cały wiersz, na co zwraca uwagę Bogusław Szpytma, przypomina wstrząsające wyznanie osoby mówiącej, które sformułowane zostało zarówno w pierwszej, jak i trzeciej osobie liczby pojedynczej przy jednoczesnym zastosowaniu liryki pośredniej i bezpośredniej. Stwierdzenia, w których została użyta liryka pośrednia, a więc:

- *To są nazwy puste i jednoznaczne [...],*
- *Człowieka tak się zabija jak zwierzę,*
- *Pojęcia są tylko wyrazami*

wydają się co prawda chłodne i pozbawione jakiegokolwiek koloryzowania, z drugiej strony są one jednak logiczne i wyrażają obiektywizację sądów podmiotu lirycznego. Z kolei treści zawarte w drugiej strofie, sprawiają wrażenie, jakby nie pozostawały w bliskim związku z pierwszą strofą, jednakże są to tylko pozory. Zdaniem Szpytmy konwencja, w jakiej została

stworzona druga strofa, wskazuje na to, iż cała wypowiedź będzie utrzymana w podobnym nastroju. Poeta, stosując wymiennosc par skonstruowanych ze sobą rzeczowników, ukazał ich identycznosc i pustkę. Same w sobie nic nie znaczą, bądź ich znaczenie uległo całkowitej degradacji, stanowią formę nieposiadającą żadnej treści.

Bogusław Szpytma zwraca również uwagę na obecny w wierszu Różewicza fenomen kontrastów, choć sam czytelnik szybko dostrzeże leksemy zestawiane ze sobą na zasadzie semantycznego przeciwieństwa (Szpytma 1995). Zauważamy, że pierwszą parę kontrastową stanowią *człowiek i zwierzę*. Człowiek jako istota rozumna (*homo sapiens*) i uosobienie takich wartości jak rozum, etyka, kultura, cywilizacja, został przeciwstawiony zwierzęciu, kojarzonemu w kontekście utworu z siłą, brutalnością, bezwzględnością. Wojna doprowadziła do wymieszania ze sobą znaczeń tychże pojęć, które od momentu jej rozpętania są tożsame i używane wymiennie.

Kolejnymi rzeczownikami tworzącymi parę kontrastową są *miłość i nienawiść*. W interpretacji Szpytmy czytamy, że w skutek doświadczeń wojny, miłość do ojczyzny przerodziła się w nienawiść do wroga. Uczucia te straciły swoje pierwotne, fundamentalne znaczenia. Oto miłość nakazuje zabijać, a nienawiść pobudza do dokonywania heroicznych, godnych naśladowania czynów hańbiących wroga. A to wszystko w imię miłości do ojczyzny. Zdaniem B. Szpytmy, Różewicz uświadamia czytelnikowi, że nienawiść jednego człowieka do drugiego, jaką wyzwoliła u ludzi wojna, doprowadziła do zakłamania rzeczywistości, której nie da się jednoznacznie ocenić, bowiem zaczęli żyć obok siebie wrogowie i przyjaciele oraz zaczęła istnieć jednocześnie ciemność i światłość, co w konsekwencji doprowadziło do wymieszania ze sobą przeciwstawnych, wykluczających się wartości moralnych, takich jak dobro i zło czy prawda i kłamstwo (Szpytma 1995).

Marian Kisiel, kolejny interpretator poezji Różewicza, dostrzega w wierszu *Ocalony* użycie reguły dwumianu nieodwracalnego, wedle której pojęcia jasne ustawione są przed pojęciami ciemnymi, dobre przed złymi, pozytywne przed negatywnymi. Reguła ta zostałaby niemal w pełni zachowana, gdyby nie umieszczenie pojęć negatywnych przed pozytywnymi w parze „nazw jednoznacznych”, a zatem „wroga” przed „przyjacielem” i „ciemności” przed „światłem”. Tadeusz Różewicz należy bowiem do grupy tych poetów, którzy tak dobitnie ukazywali załamanie się tradycyjnego porządku wartości, ukonstytuowanego w kulturze europejskiej (Kisiel 2000). Z kolei w trzeciej i piątej strofie, osoba mówiąca posługuje się fragmentami liryki bezpośredniej w celu przedstawienia dramatycznych wydarzeń, których sama była naocznym świadkiem i które sygnalizuje użyciem czasownika w pierwszej osobie liczby pojedynczej – *widziałem*. Jacek Kopciński zauważa, że podmiot liryczny przyjmuje

punkt widzenia świadka i ofiary, która potrzebuje nazwania niegdyś znanych jej "rzeczy" i "pojęć" (Kopciński 2014).

Możemy dojść do wniosku, że autor wiersza, wykorzystując technikę mieszania ze sobą dwóch typów liryki: pośredniej i bezpośredniej, osiągnął zadziwiający efekt. Tekst utworu stał się jeszcze bardziej wiarygodny i przejmujący, a obiektywizujące i dystansujące rzeczywistość fragmenty liryki pośredniej dyktują podobną dystansowość i obiektywizację treściom wypowiedzianym w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Wszystko to dzieje się poza użyciem wyszukanych, upoetycznionych środków wyrazu. Szata stylistyczna utworu pozostaje właściwie bardzo surowa.

W strofie trzeciej, wizja zabijania człowieka „jak zwierzęcia”, przybiera cechy naturalizmu. Śmierć człowieka została porównana do śmierci zwierzęcia, a obraz *furgonów porąbanych ludzi*, uwydatnia tragizm życia skazanego na śmierć, wyzutego z wszelkiej godności. Ludzie, stwierdza B. Szpytma, nie giną w walce, lecz są likwidowani jak zwierzęta w świecie będącym jedną, wielką rzeźnią. Nie mogą zatem zostać zbawieni, bo – podobnie jak zwierzęta – nie posiadają duszy, a istoty nieposiadające duszy nie mogą dostąpić niebiańskiego raj. (Szpytma 1995) Różewicz posłużył się tu metaforą człowieka jako zwierzęcia, która na stałe zadomowiła się w jego poezji. Według Grzegorza Niziołka, służy ona nie tylko ujawnieniu bolesnej prawdy o zagładzie ludzkości, lecz także poszukiwaniu drogi do ukazania prawdy o człowieku i człowieczeństwie (Niziołek 2004). Przedstawiony obraz jest tym bardziej wstrząsający i przejmujący, że wśród ofiar zagłady znalazł się także starszy brat Autora wiersza – Janusz, stracony przez gestapo oficer Armii Krajowej (Kisiel i Wójcik 2000).

Rozpoczynając strofę czwartą od stwierdzenia *Pojęcia są tylko wyrazami*, autor nawiązał do kategorii pojęcia w ujęciu czysto filozoficznym, w myśl której pojęcie stanowi jedynie formę odzwierciedlającą w świadomości człowieka cechy oraz stosunki charakteryzujące różne przedmioty i zjawiska rzeczywistości. Jak stwierdza B. Szpytma, średniowieczni filozofowie toczyli tzw. spór o uniwersalia, tzn. spór o poznawczą rolę pojęć. Po jednej stronie konfliktu znajdowali się uczeni, którzy twierdzili, iż pojęcia egzystują jako realne przedmioty wiedzy abstrakcyjnej, zaś w opozycji opowiedzieli się tzw. nominaliści, twierdzący, że pojęcia nie istnieją w rzeczywistości, bo są abstrakcyjne (Szpytma 1995).

Średniowieczny spór o uniwersalia, nabiera w wierszu Różewicza, dodatkowego znaczenia. Stwierdzając, iż *pojęcia są tylko wyrazami*, a więc stoi za nimi jakiś realny byt, osoba mówiąca jest zdania, że pojęcia są jedynie pojedynczymi, nic nie znaczącymi nazwami, które w przypadkowy sposób określają elementy rzeczywistości. Podążając podobnym tokiem rozumowania, można wnioskować, iż zawarte w strofie czwartej pary rzeczowników, nie różnią

się znaczeniowo, nie da się ich odnieść do jakichkolwiek zasad logiki czy filozofii, zostały zestawione przypadkowo i nieadekwatnie, czego potwierdzeniem może być opisane w strofie piątej zachowanie pewnego człowieka, który był jednocześnie *występny i cnotliwy*. W tym momencie dochodzimy do kolejnego, równie pozbawionego optymizmu wniosku. Zestawione wedle reguły dwumianu nieodwracalnego pary pojęć, będących *tylko wyrazami*, są równie niedoskonałe, względne, tak jak *nazwy puste i jednoznaczne* z drugiej strofy (Szpytma 1995). Nie są one w stanie opisać zbyt skomplikowanej lub zbyt prostej prawdy o człowieku, dlatego – jak słusznie zauważa Kopciński – osoba mówiąca poszukuje autorytetu, który pomógłby jej odnaleźć ład, porządek w świecie pozbawionym fundamentalnych wartości zakorzenionych w kulturze europejskiej, do których unicestwienia doprowadziła wojna (Kopciński 2014). Apelatywna formuła dalszej części szóstej strofy, która zdaniem Dariusza Szczukowskiego „jest świadectwem niemożności symbolizacji, przekucia traumatycznego doświadczenia w porządek symboliczny, reprezentowany przez figury mistrza i nauczyciela”, wyraża żnió poszukiwania przez podmiot liryczny Absolutu, Doskonałości, Boga (Szczukowski 2008). Uściślając, chodzi tu o Boga judeochrześcijańskiego, który przywracał wzrok, słuch, mowę zarówno w dosłownym sensie uzdrowienia, jak i w przenośnym sensie nawracania. Natomiast w apelatywnej formule nazywania na nowo rzeczy i pojęć, osoba mówiąca przywodzi na myśl postać starotestamentowego Boga Jahwe, który stwarzając świat oddzielił światło od ciemności, co stanowi nawiązanie do popularnej sceny z biblijnej *Księgi Rodzaju* (Kisiel 2000). W tym kontekście, powtórzona raz jeszcze siódma, ostatnia strofa, która współtworzy klamrę poetycką, nabiera zupełnie innego wymiaru niż pierwsza. Pierwsza strofa wiersza jest jedynie załączkiem odtwarzanego życiorysu, w którym podmiot liryczny ujawnia się, podaje swój wiek i szokującą informację o uniknięciu śmierci, ocaleniu przed zagładą. Natomiast ostatnia strofa ma bardziej optymistyczny wydźwięk. W kontekście refleksji o zatraceniu w skutek wojny hierarchii wartości i próby odnalezienia ich na nowo, ostatni fragment utworu stanowi niejako rachunek sumienia, będący punktem wyjścia, od którego – jak zauważa Szpytma – bohater liryczny może zacząć nowe, wypełnione sensem życie (Szpytma 1995).

Krzysztof Uniłowski dostrzega tak w *Ocalonym*, jak i w całości twórczości Tadeusza Różewicza, problem „śmierci poezji”. W skutek zaprzepaszczenia tradycyjnego porządku wartości, nie jest bowiem możliwe uprawianie poezji takiej, jak przed katastrofą. Dlatego Uniłowski uważa, iż owa kwestia przywodzi na myśl Nietzscheańską koncepcję „śmierci Boga” jako „diagnozę duchowego spustoszenia współczesnej kultury i człowieka, jaką wystawił Różewicz” (Kisiel i Wójcik 1998).

Pisarz zastosował w swoim utworze ciekawe rozwiązanie wersyfikacyjne, co dla

tłumaczy stanowi ważny punkt odniesienia w zakresie konstruowania formy przekładu. Każda strofa zbudowana jest wyłącznie z jednego, prostego zdania oznajmującego, zakończonego kropką, a z powodu braku takich znaków interpunkcyjnych, jak przecinek czy średnik, ma się wrażenie, jakby czytało się wiersz "na jednym wydechu". Kolejno, na początku drugiej, trzeciej, czwartej i piątej strofy została zawarta teza, którą osoba mówiąca uzupełnia o własne przemyślenia bądź doświadczenia. Ponadto przedostatnia strofa, w przeciwieństwie do pozostałych, zawiera formułę wyrażoną nie w czasie przeszłym, lecz teraźniejszym, a jej ostatni wers dotyczący "oddzielenia światła od ciemności" znajduje się w ścisłym związku z ostatnim wersem strofy drugiej. Fundamentalna wypowiedź podmiotu lirycznego opiera się zasadniczo na trzech czasownikach w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu przeszłego i teraźniejszego: "ocalałem", "widziałem", "szukam", które wyrażają kwintesencję treści płynących z tego wiersza. W dwudziestu ośmiu wersach utworu zostało użytych dokładnie sto słów, a czasowniki *ocalałem* i *widziałem* tworzą każdorazowo tylko jeden wers, co jeszcze bardziej podkreśla ich znaczenie w *Ocalonym*.

Na uwagę zasługuje również fakt, że Tadeusz Różewicz napisał swój utwór zarówno wierszem białym, jak i wolnym. Poeta, jak zauważa B. Hartmann, dokonał redukcji języka poetyckiego do jakościowego i ilościowego minimum (Chołuj 2018), m.in. poprzez pozbawienie utworu typowych dla liryki środków stylistycznych (takich jak rymy), a częstotliwość wystąpienia epitetów czy porównań, jest naprawdę nikła. *Ocalony* jest także tego typu dziełem, w którym liczba sylab i długość wersów nie jest analogiczna. Osobiście jestem zdania, iż pomimo zastosowanego minimalizmu językowego, poeta dobitnie opisał dramat jednostki oraz ludzkości dotkniętej okrucieństwem wojny.

W stronę przekładów wiersza Różewicza

To, czy tłumaczenia utworu, które w tej części mojej pracy będę analizował, należą do udanych, spróbuję ustalić na podstawie najważniejszych i ważnych cech strukturalno-semantycznych polskiego oryginału. Cechy te, zgodnie z założeniami metody kateny, odkryłem w dokonanym wyżej przeglądzie interpretacji i komentarzy, które w procesie historyczno-literackim, „narosły” wokół Różewiczowskiego wiersza.

Do najważniejszych cech, które moim zdaniem muszą zostać zachowane w przekładzie, zaliczam:

- Lapidarność liryku i wyraźną kondensację jego treści zawartą w słowach opisujących dramat losu człowieka dotkniętego okrucieństwem wojny.
- Apelatywny charakter utworu (szczególnie zarysowany w przedostatniej strofie).
- Minimalizm językowy i zamierzony brak dbałości o upoetycznienie przekazu

- (z wyjątkiem strofy przedostatniej).
- Słownictwo z negatywnym zapleczem aksjologicznym obrazujące uprzedmiotowienie, "zezwierżenie" człowieka.
 - Retorykę kontrastów.

Przeanalizowane komentarze i interpretacje pozwalają również na wyróżnienie cech ważnych, do których zaliczam:

- Kontrast między "reporterską" a apelatywną wymową utworu.
- Prozodię właściwą wierszowi wolnemu;
- Specyficzną dwoistość czasu wyrażającą jednocześnie konkretną sytuację i sytuację ogólnie egzystencjalną.

Przekład Karla Dedeciusa:

Gerettet

*Vierundzwanzig bin ich
gerettet
auf dem weg zum schlachten.*

*Das sind leere und eindeutige namen:
mensch und tier
liebe und haß
feind und freund
licht und dunkel.*

*Ich sah:
menschen wie tiere getötet
fuhren zerhackter menschen
ohne erlösung.*

*Begriffe sind nichts als worte:
verbrechen und tugend
wahrheit und lüge
schönheit und greuel
mut und angst.*

*Verbrechen und tugend sind gleich
ich sah:
einen der schuldig
und schuldlos zugleich war.*

*Ich suche den lehrer und meister
der mir den blick das gehör die sprache
wiedergibt
der mir noch einmal die dinge und die
begriffe nennt
das licht von der dunkelheit scheidet.*

*Vierundzwanzig bin ich
gerettet
auf dem weg zum schlachten.
(Różewicz 1983)*

Powyższy przekład został zmodyfikowany przez samego Karla Dedeciusa na podstawie pierwowzoru o tym samym tytule, którego jest autorem i który ukazał się na łamach tomu *Formen der Unruhe* w roku 1965. To właśnie przekład Dedeciusa z 1965 r. uznawany jest za pierwsze niemieckojęzyczne tłumaczenie wiersza *Ocalony* Tadeusza Różewicza, które zostało przeredagowane na potrzeby tomu poezji Różewicza *Gedichte. Stücke* (Chołuj 2018). Mojej refleksji poddam wyłącznie drugie, nowsze tłumaczenie z 1983 r.

Dedecius przetłumaczył zarówno tytuł wiersza *Ocalony*, jak i użyty w oryginale czasownik ‘ocaleć’ (‘ocalałem’) jako ‘gerettet’. Jest to jednostka będąca imiesłowową formą czasu przeszłego Perfekt czasownika ”retten” (”ratować”, ”ocalać”, ”wybawiać” – w domyśle kogoś). Nawiązując do opisu leksykograficznego, jaki podaje nam *Wielki słownik języka polskiego* można wnioskować, iż chodzi w przekładzie o kogoś, kogo ktoś ocalił przed zagładą, śmiercią, co zaburza poniekąd kompatybilność tytułu z jego treścią. W oryginale chodzi bowiem o taką osobę, która sama uratowała się przed katastrofą, bez udziału osób trzecich.

Także w kilku innych kwestiach tłumacz kieruje się bardziej własną intuicją, niż logiką tekstu wyjściowego. Zarówno w strofie drugiej, jak i czwartej, Dedecius stosuje inny niż w oryginale, szyk jednostek kontrastujących. W strofie drugiej „ciemność i światło” zamienia na „światło i ciemność” („licht und dunkel”), a „cnota i występki” z czwartej strofy tekstu wyjściowego, otrzymuje w przekładzie brzmienie „występki i cnota” („verbrechen und tugend”). Niektórym spośród zawartych we wspomnianych strofach pojęciom, Dedecius nadał ponadto dodatkowe zabarwienie semantyczne. Na przykład ”brzydotę” przetransponował jako ‘greuel’ – jednostka ta oznacza ‘okropność’, ‘odrazę’, ‘obrzydlivość’ i ma w niemieczyźnie dużo bardziej negatywne nacechowanie aksjologiczne, niż odpowiadające oryginałowi „Hässlichkeit”, którego Dedecius nie zastosował. Podobnie postąpił z rzeczownikiem ”tchórzostwo”, tłumacząc go jako „angst”, oznaczające ‘strach’, ‘obawę’, ‘lęk’ – tymczasem dysponował ekwiwalentem bezpośrednim ‘Feigheit’, co doprowadziło do wyraźnych nadwyżek semantycznych i w pewnym sensie zakłóciło obecną w oryginale retorykę kontrastów (por. także: Chołuj 2018).

Trzeba zauważyć, że do zastanych w oryginale zasad kompozycyjnych Dedecius podchodzi inaczej. Przetłumaczenie dwóch pierwszych wersów w trzeciej strofie zaburza stworzoną przez Różewicza za pomocą czasownika ”widziałem” symetrię trzeciej i piątej strofy. Ponadto przymiotniki: ”występny” i ”cnotliwy” z piątej strofy, przetłumaczył jako „schuldig” (‘winny’) i „schuldlos” (‘niewinny’), zmieniając tym samym ich pierwotne znaczenie (por. także: Chołuj 2018). W szóstej strofie, Dedecius akcentuje silniej indywidualną perspektywę podmiotu lirycznego poprzez zastosowanie zaimka względnego ”der”, który

ingeruje w apelatywny charakter utworu, nadając mu reporterski wydźwięk.

Warto zauważyć, że tłumacz, podobnie jak Autor oryginału, zastosował w przekładzie prozodię właściwą wierszowi wolnemu, gdyż liczba sylab i długość wersów nie jest analogiczna. Ponadto, każda strofa przekładu zbudowana jest wyłącznie z jednego zdania zakończonego kropką, brak w nich innych znaków interpunkcyjnych, a treść tłumaczenia pozostaje jak w tekście wyjściowym nieupoetyczniona (z wyjątkiem dwóch epitetów w drugiej i piątej oraz jednego porównania w trzeciej strofie). Ciekawe w przekładzie Dedeciusa jest jeszcze i to, że tłumacz złamał podstawową regułę ortograficzną języka niemieckiego – wszystkie rzeczowniki zapisał małą literą, co w mojej ocenie ma swój pragmatyczny cel. Dzięki temu, odbiorca może odnieść wrażenie, że każde zawarte w utworze słowo, bez względu na to, czy jest to rzeczownik, przymiotnik itp., cechuje "pustka" znaczeniowa, a skontrastowane ze sobą pojęcia są jednoznaczne, bo *są tylko wyrazami*. Jestem zdania, iż tłumacz stosując powyższe zabiegi ukazał nie tyle dramat cywilizacyjny, co dramat jednostki - osoby mówiącej, dzięki czemu przedstawiona w wierszu sytuacja, wydaje się jeszcze bardziej okropna i szokująca.

Przekład Güntera Kunerta:

Gerettet

*Ich bin vierundzwanzig
und entkam
als ich zum Schlachten geführt ward.*

*Das sind leere und eindeutige Namen:
Mensch und Tier
Liebe und Haß
Freund und Feind
Schatten und Licht.*

*Menschen werden erschlagen wie Tiere
denn ich sah:
Führen zerhackter Menschen
die keiner jemals erlöst.*

*Begriffe sind nur Worte:
Tugend und Frevel
Wahrheit und Lüge
Schönheit und Häßlichkeit
Tapferkeit Feigheit.*

*Gleichviel wiegen Tugend und Frevel
ich sah:
den Menschen der zugleich
frevlnd und tugendhaft war.*

Ich suche einen Lehrer und Meister

*daß er mir zurückgebe Augen Gehör und Sprache
daß er alle Dinge aufs neue benenne
daß er mir scheide Licht von der Finsternis.*

*Ich bin vierundzwanzig
und entkam
als ich zum Schlachten geführt ward.
(Różewicz 1969)*

Kunert, podobnie jak Dedecius, zastosował w tłumaczeniu tytułu wiersza imiesłowową formę czasu przeszłego czasownika 'retten', czym również zakłócił możliwość odczytania "klucza" do zrozumienia treści utworu. Jednakże w klamrze poetyckiej, w przeciwieństwie do Dedeciusa, Kunert przełożył czasownik 'ocalałem' na 'entkommen', co w dosłownym tłumaczeniu znaczy 'uciec' [w domyśle komuś]. Tym samym tłumacz zmienił zabarwienie semantyczne oryginału. Czytelnik może mieć wrażenie, że chodzi w wierszu o uciekiniera, człowieka, który przez całe swoje dotychczasowe życie stara się skutecznie oszukać śmierć, a nie o kogoś, kto właśnie przeżył bolesny dramat i ocalał z zagłady. Za to tłumacz zachował oryginalną strukturę argumentacyjną, przeinaczył jednak w przekładzie drugi wers trzeciej strofy, przez co wydaje się on być w bliskim związku przyczynowo - skutkowym z pierwszym wersem (w polskim tłumaczeniu: *Ludzie są zabijani jak zwierzęta / ponieważ widziałem*). Mimo tego rozszerzenia znaczeniowego, Kunert zachował symetrię trzeciej i piątej strofy.

Ponadto w drugiej strofie tłumacz odbiegł od zachowanej w tekście wyjściowym retoryki kontrastów i – zmieniając szyk – „umieścił” *przyjaciela* przed *wrogiem* (*Freund und Feind*), a w strofie czwartej swojego przekładu, zrezygnował z niemieckiego spójnika „und” między *odwagą* a *tchórzostwem*, co mogłoby wskazywać na to, że próbuje on nadać formie to znaczenie, które mieści się w przesłaniu Różewicza o słowach nic nie znaczących, bo są one *tylko wyrazami*. Z kolei rzeczownik "ciemność", został przetłumaczony na dwa różne sposoby, co spowodowało złagodzenie „surowości” treści tekstu oryginalnego. W drugiej strofie występuje on jako "cień" (*Schatten*), a dopiero za drugim razem jawi się jako ta właściwa "ciemność" (*Finsternis*). Także rzeczownik "występek" w przekładzie Kunerta nabiera większej znakowej intensywności niż w oryginale – tłumacz zastosował jednostkę *Frevel* oznaczającą *czyn karygodny*. Natomiast zachowanie człowieka, którego widział podmiot liryczny, zostało określone w piątej strofie tłumaczenia jako *frevelnd*, co w tekście wyjściowym znaczy tyle, co 'karygodne', 'niecne'. Poza tym konieczność rozpoczęcia przez osobę mówiącą nowego, wypełnionego sensem życia, podobnie jak u Dedeciusa, nie została tak wyolbrzymiona, jak u Różewicza. Zamiast *rzeczy i pojęć* podmiot liryczny prosi o nazwanie jedynie *wszystkich rzeczy na nowo* (*alle Dinge aufs neue*), a dzięki zastosowanej w strofie

szóstej konstrukcji z „dass” i użyciu zaimka osobowego „mir”, przedstawiony w utworze dramat ludzkości, został zawężony do perspektywy lirycznego „ja”, przez co traci swój ogólnie egzystencjalny, apelatywny wymiar. (por. także: Chołuj 2018)

Günter Kunert, podobnie jak Karl Dedecius, zachował prozodię wiersza wolnego, jednakże nie jest to całkowicie wiersz biały. Poprzez zastosowanie w klamrze poetyckiej archaicznej formy „ward” i zbitek końcówek wyrazowych „-heit” i „-keit” w czwartej strofie, czytelnik niemiecki może odnieść wrażenie rymotwórczej strategii tłumacza. Ponadto, każda strofa składa się wyłącznie z jednego zdania oznajmującego, a oprócz kropki nie występują żadne inne znaki interpunkcyjne. Jednakże w przeciwieństwie do Dedeciusa, Kunert zapisał prawie wszystkie rzeczowniki wielką literą (oprócz rzeczownika odprzymiotnikowego *neue*).

Przekład Henryka Bereski:

Davongekommen

*Ich bin vierundzwanzig
unterwegs zur schlachtbank
bin ich davongekommen*

*Was für hohle eindeutige namen
mensch und tier
liebe und haß
feind und freund
finsternis und licht*

*Menschen tötet man wie tiere
Ich sah:
lastwagen voll zerstückelter menschen
die nicht erlöst werden*

*Begriffe sind nur worthülsen:
tugend und frevel
wahrheit und lüge
schönheit und häßlichkeit
mut und feigheit*

*Gleich viel wiegen tugend und frevel
ich sah einen menschen der beides war
frevelhaft und gesittet*

*Ich suche einen lehrer und meister
der mir wiedergeben möge
gesichtssinn gehör und sprache
der aufs neue benennt
dinge und begriffe
und der trennen möge
licht und finsternis*

*ich bin vierundzwanzig
unterwegs zur schlachtbank*

bin ich davongekommen
(Różewicz 2000)

Przekład ten ukazał się w wyborze wierszy tłumaczonych przez Henryka Bereskę *Zweite ernste Verwarnung. Ausgewählte Gedichte* (2000). Podczas gdy Dedecius i Kunert zdają się na różne sposoby łagodzić zastaną w oryginale radykalność wypowiedzi podmiotu lirycznego, Bereska decyduje się na zupełnie odwrotne działanie.

W przeciwieństwie do Dedeciusa i Kunerta, Bereska sięgnął po inny czasownik, aby przetłumaczyć tytuł tekstu wyjściowego i już na wstępie nakreślić za jego pomocą sytuację liryczną, jaka ma miejsce w utworze. W tym celu posłużył się imiesłowową formą czasu przeszłego Perfekt czasownika 'davonkommen', który – jak dowiadujemy się z opisu leksykograficznego *Słownika niemiecko-polskiego PONS* – znaczy 'uchodzić', 'skończyć się', 'udać się'. Na podstawie jego treści znaczeniowych, można zatem wysunąć wniosek, iż chodzi w tłumaczeniu – tak jak w oryginale – o osobę, której ledwo udało się ująć z życiem, i dla której skończył się długo trwający koszmar, co, jak sądzę, doskonale obrazuje sytuację liryczną pierwowzoru. Co więcej, Bereska podkreślił sceptycyzm podmiotu lirycznego wobec od dawna już unicestwionego porządku wartości i świata poprzez użycie na początku drugiej strofy empatycznego zawołania: *Was für hohle eindeutige namen* (w polskim tłumaczeniu: *Co za puste jednoznaczne nazwy*), a dzięki zastosowaniu przymiotnika "hohl" będącego alternatywą dla popularnego "leer", jeszcze dobitniej wyraził ich identyczność i wyjałowienie znaczeń. Analogicznie tłumacz postąpił z frazą *Pojęcia są tylko wyrazami* z czwartej strofy, którą przełożył na *Begriffe sind nur worthülsen* (w dosłownym tłumaczeniu: *Pojęcia są tylko pustymi słowami*), co uważam za równie udany zabieg, który jeszcze bardziej podkreślił ich wymiennosc i metaforyczną pustkę znaczeniową.

W przeciwieństwie do Różewicza oraz pozostałych tłumaczy, Henryk Bereska zrezygnował z kropki na końcu każdej strofy, przez co wiersz wydaje się jednym długim, nie mającym końca, monologiem lirycznym. Ponadto w strofach tworzących klamrę poetycką zastosował inwersję, a w strofie piątej złączył ze sobą dwa wersy, w skutek czego liczy ona tylko trzy wersy (o jeden mniej niż w oryginale). Z kolei w strofie szóstej Bereska rozszczepił kilka wersów, przez co jest ich trzy więcej niż w tekście wyjściowym. Niektórzy interpretatorzy dostrzegają w zastosowanych zabiegach odniesienia do praktyki literackiej Różewicza, w której rozproszenie struktur syntaktycznych i semantycznych odgrywało istotną rolę (por. Chołuj 2018). To, czy zapisanie "Ich" i "ich" na dwa różne sposoby było świadomą decyzją Autora, czy błędem w druku, można się jedynie domyślać.

W pozostałych kwestiach Bereska pozostaje bliżej oryginału niż Dedecius i Kunert. Mianowicie tłumacz podąża za przyjętym w tekście wyjściowym rozmieszczeniem par pojęciowych w strofie drugiej i czwartej, a nazwy pojęć z trzeciej, piątej i szóstej strofy przełożył adekwatnie do ich znaczenia, z wyjątkiem *gesittet*, co w polskim tłumaczeniu znaczy tyle, co ‘dobrze ułożony’, ‘poprawny’. Za pomocą tego przymiotnika, Bereska określił zachowanie człowieka, który u Różewicza był jednocześnie *występny i cnotliwy*. Poza tym tłumacz zrezygnował w strofie szóstej z dodatkowych zaimków osobowych, przez co nie umniejszył rangi przedstawionej sytuacji, sprowadzając ją wyłącznie do indywidualnych przeżyć lirycznego ”ja”.

Bereska, podobnie jak Dedecius, zastosował w strofie szóstej zaimek względny ”der”, przez co zakłócił apelatywny charakter utworu. Jednakże zachował prozodię i minimalizm językowy tekstu wyjściowego jako wiersza wolnego, charakterystyczną dla *Ocalonego* retorykę kontrastów i nie zastosował wyrafinowanych środków wyrazu.

Wnioski

Za główne kryterium oceny wierności trzech przekładów wiersza *Ocalony* przyjąłem ocalane i gubione w nich najważniejsze oraz ważne cechy strukturalno-semantyczne polskiego oryginału. W celu ich wyodrębnienia, posłużyłem się metodą kateny, która umożliwiła mi sumaryczny bilans ogólnej wiedzy interpretatorów tego utworu. Trzeba przyznać, że wszystkie przekłady zawierają większość cech uznanych przeze mnie na podstawie analiz interpretacji oryginału za najważniejsze i ważne. Każdy z nich ocalił w dużej mierze zarówno charakterystyczną dla liryku Różewicza lapidarność i prozodię, jak też minimalizm językowy oraz słownictwo o negatywnym zabarwieniu aksjologicznym, obrazujące uprzedmiotowienie i „zezwierzczenie” człowieka.

Jednakże Karl Dedecius i Günter Kunert, stosując specyficzne rozwiązania leksykalne i wersyfikacyjne, zaburzyli charakterystyczny dla tekstu wyjściowego apelatywny charakter utworu, który został szczególnie zarysowany w przedostatniej strofie oraz retorykę kontrastów, co doprowadziło nieco do upoetycznienia, a w konsekwencji do zatarcia polisemiczności przekazu pierwowzoru i umniejszenia rangi przedstawionej sytuacji lirycznej. Ze względu na to uznałbym przekłady Dedeciusa i Kunerta za mniej wierne w stosunku do oryginału.

Niemal całkowicie wierny wydaje się natomiast przekład Henryka Bereski, który – pomimo zastosowanych niewielkich zmian leksykalno-wersyfikacyjnych – nie naruszył właściwie podstawowej materii znaczeniowej i artystycznej tekstu wyjściowego. Na uznanie zasługuje to, że przyjęte przez niego rozstrzygnięcia leksykalne, nie zakłócają odczytania sensu

wiersza – a wręcz przeciwnie – subtelnie podkreślają przedstawiony w nim kryzys wartości i dramat losu człowieka, dotkniętego okrucieństwem wojny.

Literatura:

- Barańczak S. 2004. *Mały, lecz maksymalistyczny manifest translatologiczny* [...]. [w:] *Ocalone w tłumaczeniu*, Kraków: 15.
- Brajerska-Mazur A. 2011. *Katena w badaniu i ocenie przekładów poezji współczesnej*. [w:] *Translatio i literatura*, (red.) A. Kukułki-Wojtasik, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa: 28-29.
- Brajerska-Mazur A. 2012. *Filutka z filigranu paraduje w cudzym losie. Wisława Szymborska w angiłojęzycznym przekładzie Stanisława Barańczaka i Clare Cavanagh*, Lublin: 18-19.
- Chołuj B. (red.) 2018. *Oder Übersetzen. Deutsch-polnisches Übersetzungsjahrbuch – Karl Dedecius Archiv/Polsko-niemiecki rocznik translatorski – Archiwum Karla Dedeciusa Nr 8–9/2018*, Warszawa: 92-100.
- Dąbska-Prokop U. (red.). 2000. *Mała encyklopedia przekładoznawstwa*, Częstochowa: 121, 124, 185-188.
- <https://de.pons.com/> (dostęp 28.01.2019).
- <https://www.goethe.de/ins/pl/de/kul/dos/ueb/jdw/20650285/2...> (dostęp 28.01.2019).
- Kisiel M. 1998. *Słowo za słowo : szkice o twórczości Tadeusza Różewicza*, Kwartalnik Literacki "FA-art".
- Kisiel M., Wójcik W. (red.). 2000. *Światy Tadeusza Różewicza: materiały konferencji naukowej pod patronatem JM Rektora Uniwersytetu Śląskiego*, Katowice 28 kwietnia 1999 roku, Gnome. Katowice: 23, 39, 47.
- Kopciński J. 2014. *Przeszłość to dziś. Podręcznik dla klasy 2 liceum i technikum część 2*. Wydawnictwo Piotra Marciszuka STENTOR. Warszawa: 217-218.
- Krysztofiak M. 1996. *Przekład literacki we współczesnej translatoryce* Poznań: 128-133.
- Majchrowski Z. 2002. *Różewicz*. Wydawnictwo Dolnośląskie. Wrocław: 109.
- Niziołek G. 2004. *Ciało i słowo: szkice o teatrze Tadeusza Różewicza*. Wydawnictwo Literackie. Kraków: 78-80.
- Polański E. (red.). 2009. *Wielki Słownik Języka Polskiego*. KWN, Kraków.
- Różewicz T. 1969. *Gesichter und Masken*, Verlag Volk und Welt. Berlin: 19-20.
- Różewicz T. 2000. *Zweite ernste Verwarnung. Ausgewählte Gedichte*, München: Carl Hanser Verlag: 5.
- Różewicz T. 2005. *Poezja I*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie: 21-22.
- Różewicz T., Dedecius K. (red.). 1983. *Gedichte. Stücke*. Suhrkamp. Frankfurt am Main.
- Soliński W. 1987. *Przekład artystyczny a kultura literacka: komunikacja i metakomunikacja literacka*, Wrocław: 78.
- Szczukowski D. 2008. *Tadeusz Różewicz wobec niewyraźnego*, wyd. Universitas Kraków: 143.

Szpytma B. 1995. *Poezja współczesna. Analiza i interpretacja wierszy objętych programem nauczania dla klas maturalnych*, Agencja Wydawnicza Morex. Warszawa: 23-26.

Charyzmat prorocstwa w nauczaniu św. Pawła i jego aktualność

The charism of prophecy and its relevance in the teaching of St. Paul

Maciej Krzysztof Ćwikliński

Uniwersytet Warmińsko – Mazurski w Olsztynie
Wydział Teologii
Koło Naukowe Teologów – Ekumenistów
Opiekun: ks. dr Paweł Rabczyński

Abstract

The issue of the charism of prophecy in its essence is currently highly relevant. This gift is often used in prayer groups, evangelistic groups, and charismatic groups. Its use, however, is dubious, in some aspects almost sensational. A study of this topic and presenting its origins in the Holy Scriptures will allow an explanation of these complications, and a better understanding of the process of forming and using the charism of prophecy. An investigation of this issue proposes a historio-biblical image of this charism. It also allows a deeper understanding of the commonness of this charism expressed in the service of laypeople and clergymen in the modern-day Church.

St. Paul discussed the charism of prophecy and its use in the following works: the Letters to Corinth, the Letter to Thessalonians, the Letter to Romans, and the Letter to Timothy. The interpretation of the teaching and indications for persons included in the above-mentioned works will be analysed and interpreted with an application of the historico-philological method that allows such a deep study of the issue. The result will be an understandable teaching of St. Paul regarding the charism of prophecy, including cautions and indications for its use. The analysis of the commentaries of St. Paul's letters will create an uncomplicated synthesis of his teachings. A reference to the Catholic Church's documents and their analysis will allow an observation of a relation between the service within the community of the early Church, and those of the modern-day world. It will also reveal the biblical fundamentals and embeddedness of the prophecy service in the Holy Scriptures. The indication of the correlation between the teaching of the Church and the Holy Scriptures about prophecy will present the relevancy of this service. This is an answer to the question of if and how the prophecy mission in the Catholic Church has changed its form and significance since the times of early Christianity.

The answer might be obvious. However, it does evoke many questions about the authenticity of the charism and the persons using it. This presentation will allay the doubts and answer questions regarding this charism and the persons to whom it is gifted.

Keywords: charism of prophecy, Letters of St. Paul, early Christianity

Wstęp

Problematyka charyzmatu prorocstwa w jego istocie, jest dzisiaj bardzo aktualna. W grupach modlitewnych, ewangelizacyjnych i charyzmatycznych, można spotkać się z posługiwaniem tym darem, które niesie wiele wątpliwości niejako zakrawając na sensację. Zastanowienie nad tematem i ukazanie jego podłoża w Piśmie Świętym, pozwoli na wyjaśnienie komplikacji i dokładniejsze zrozumienie przebiegu kształtowania się i posługiwania charyzmatem prorocstwa. Dzięki spojrzeniu na ten temat, kształtuje się obraz

historyczno – biblijny tego charyzmatu i pogłębia się zrozumienie powszechności charyzmatu, przejawiającego się w posługiwaniu osób świeckich i duchownych we współczesnym Kościele.

O charyzmacie prorocstwa i posługiwaniu pisał święty Paweł w swoich dziełach: Listach do Koryntu, Liście do Tesaloniczan, Liście do Rzymian, Liście do Tymoteusza. Przedstawiona tam wykładnia nauczania i wskazania do osób, zostaną poddane analizie i interpretacji dzięki zastosowaniu metody historyczno – filologicznej, która pozwala na takie zgłębienie zagadnienia. Jej wynikiem będzie zrozumiała nauka świętego Pawła na temat charyzmatu prorocstwa, zawierająca pouczenia i wskazania co do posługiwania tym darem. Analiza komentarzy biblijnych Listów Pawłowych, stworzy przystępną syntezę nauczania Apostoła. Odniesienie do dokumentów Kościoła katolickiego i ich analiza, pozwoli zobaczyć związek posługiwania we wspólnocie Pierwotnego Kościoła ze wspólnotami współczesnymi. Odkryje również podłoże biblijne i zakorzenienie posługi prorockiej w Piśmie Świętym. Dzięki nawiązaniu nauki Kościoła o proroczwie do Pisma Świętego, zostanie pokazana aktualność posługi. Stanowi to odpowiedź na pytanie: Czy i jak misja prorocka w Kościele katolickim zmieniła swoje znaczenie i formę od wieków wczesnego chrześcijaństwa?

Być może odpowiedź jest oczywista, jednakże może spowodować wiele pytań i problemów związanych z autentycznością charyzmatu i osób nim posługujących. Niniejsze wystąpienie pozwoli na rozwikłanie i rozwianie wątpliwości i pytań dotyczących samego charyzmatu jak i osób nim obdarzonych i nim posługujących.

Pojęcie charyzmatu – definicja i podział.

Greckie słowo *charisma* – dar, łaska, w nauczaniu Kościoła katolickiego posiada szerokie spektrum znaczeniowe. W sensie dosłownym, słowo charyzmat oznacza szczególne dary Ducha Świętego, które są udzielane osobom we wspólnocie chrześcijańskiej w celu wspólnego dobra, szczególnie dla owocnego i skutecznego głoszenia orędzia Ewangelii. Taką rolę dla darów podaje Autor Listu do Rzymian. Można zaobserwować, iż dany charyzmat kieruje człowieka wierzącego ku wspólnocie. Podobnie nauczał św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian. Jego nauka o charyzmatkach – darach dla całej wspólnoty Kościoła – była czymś nowym, nikt wcześniej o nich nie pisał. Wobec piętrzących się problemów we wspólnocie Kościoła Koryntu, Paweł daje swoją próbę teologicznej interpretacji owego zjawiska. W dwunastym i czternastym rozdziale Listu do Koryntian, podaje katalog charyzmatów, charakteryzuje je, a także stawia kryteria i zalecenia dotyczące posługiwania osobom obdarowanym tymi darami. Przede wszystkim przypomina o celu otrzymania charyzmatów – przynoszenie korzyści całemu Kościołowi. Charyzmaty nie są tylko nadzwyczajnym

zjawiskiem ale przede wszystkim, to uzdolnienia chrześcijanina, wsparte łaską otrzymaną na chrzcie świętym (*Leksykon duchowości Katolickiej* 2002). Termin charyzmat pojawia się także w Księgach Starego Testamentu. Jednak na potrzeby artykułu, wyjaśnienie pojęcia charyzmat zostanie ograniczone do Ksiąg Nowotestamentalnych.

Słowo charyzmat występuje w Nowym Testamencie siedemnaście razy. Zdecydowana większość, znajduje swoje miejsce w Listach Św. Pawła. Tylko jeden raz św. Piotr notuje słowo „charyzmat” w swoich dziełach (1 P 4,10). Święty Paweł wymienia trzy katalogi charyzmatów:

Pierwszy (1 Kor 12, 1-11), zawiera charyzmaty występujące we wspólnocie korynckiej. Są one podzielone na cztery grupy:

- Dary duchowe. (1 Kor 2, 13-16),
- Różne sposoby działania, w których specjalnie objawia się Boża moc (1 Kor 13, 10),
- Dar posługiwania (1 Kor 12,5; Rz 11, 13; 15, 31; 1 Kor 16, 15; 2 Kor 3, 7; 9, 12; 11, 8)
- Dary łaski (1 Kor 1, 7; 12, 4. 31; Ef 4, 7).

Drugi (1 Kor 12, 28-30), przypomina o porządku hierarchicznym w Kościele. Zawiera posługi na rzecz wspólnoty z pierwszeństwem apostołstwa i Apostołów.

Trzeci katalog (Rz 10, 15; Ef 4,8), jest to pouczenie Apostoła Pawła do Rzymian o zjawiskach charyzmatycznych mogących wnieść zamęt we wspólnocie.

Charyzmat prorokowania powtarza się w powyższych zestawieniach. Ma on znaczenie szerokie (uniwersalne), zależne od sytuacji w danym środowisku. Pojawienie się charyzmatu prorocznego w każdym katalogu, a także w poświęconym jemu i glosolali rozdziale (1 Kor 14), świadczy o konieczności głębszego poznania znaczenia i wytycznych o tymże darze Ducha Świętego.

Znaczenie i wskazania św. Pawła dotyczące charyzmatu prorocznego.

Charyzmat prorocznego, według Pierwszego Listu do Koryntian, nie jest związany z umiejętnością przepowiadania przyszłości, ale jest skierowany ku pokrzepieniu, zbudowaniu ludzi i pociesze. (1 Kor 14,3). Chodzi przede wszystkim o natchnione słowo, ujawniające tajemnice serca. (1 Kor 14,25). (*Wprowadzenie w myśl i wezwanie...* 1997). Związany jest z darem słowa. Jest to przede wszystkim dar mówienia pod wpływem Ducha Świętego dla budowania wspólnoty (Rossano 1986). Paweł apostoł, opisując charyzmat mówienia językami, uwypukla i tłumaczy wyższość charyzmatu prorocznego. Osoba posiadająca dar prorokowania, komunikuje się mówiąc rzeczy, które mają na celu: „zbudowanie” gr. *oikodomen*, „pokrzepienie” gr. *paraklesin*, „pociechę” gr. *paramythian*. Stanowią one opis skutku mowy prorockiej

w komunikacji we wnętrzu Kościoła. Termin „zbudowanie”, ma charakter ogólny, dwa pozostałe charakter praktyczny. Paweł w Liście do Tesaloniczan używa także czasowników „pokrzepiać” gr. *parakalein* oraz „pocieszać” gr. *Paramytheisthai*, aby zobrazować swoją działalność w tejże wspólnoty (Fabris 2005).

Ksiądz Kudasiewicz podaje, że charyzmat prorocstwa, jak pozostałe charyzmaty, ma źródło trynitarnie (Kudasiewicz 2007).

Występujące parzyście: mówienie językami oraz prorocstwo, różnią się wynikającą z posługiwania nimi korzyścią społeczną (por. 1Kor 14). Pierwszy buduje samego posługującego, drugi zaś Kościół (Fabris 2005). W nauczaniu Apostoła, widać wyraźnie prymat darów budujących Kościół, a nie tylko samego posługującego. Kontrastując charyzmat prorocstwa z darem mówienia językami w nauczaniu Apostoła, można zauważyć jak wielką wagę przykładła do tego, aby dary Ducha były wykorzystywane, a tym samym zakorzenione w Kościele i dla Kościoła. Dlatego zalecenia św. Pawła są tak jasno i przejrzysto opisane za pomocą różnorodnych historii, przekazanych prostym obrazowym językiem z wykorzystaniem diatryb (*Komentarz Teologiczno Pastoralny ...* 2014).

Kiedy analizuje się zalecenia Pawła do charyzmatyków, trzeba podkreślić bardzo istotną kwestię. Cel charyzmatów nadzwyczajnych i ich skutek, nie mogą ograniczać osób do zamknięcia się tylko na nadzwyczajne zjawiska w wierze. Bardzo ważne jest na drodze rozwoju wiary człowieka, aby pamiętać że dane dary, nie stanowią całości wiary i nie są one nieodzownym elementem w życiu chrześcijanina. Jeżeli mowa o charyzmacie prorocstwa lub charyzmacie mówienia językami, trzeba pamiętać, że niewłaściwe jest ciągłe ich oczekiwanie, ponieważ jest to droga do infantylności wiary, a nie do jej dojrzałości. Sam Apostoł apeluje do Koryntian, aby nie żyli tylko widowiskowością charyzmatów, ponieważ pozostaną w wieku niemowlęcym w wierze (Rosik 2009). Ważnym wskazaniem jest także stwierdzenie, że jak mówienie językami jest znakiem dla pogan, ponieważ słyszą we własnym języku naukę Boga od osoby, która się danego języka nie uczyła, tak prorocstwa są skierowane dla ludzi wierzących budują ich wiarę i zapewniają rozwój (Rosik 2009).

Osoby posługujące się treścią prorocstwa na spotkaniach z poganami i osobami niewykształconymi wywołują w nich potrzebę przyjęcia wiary, co postrzegane jest pozytywnie. Można porównać proroków do Starotestamentalnych wielkich postaci, które przemawiały do ludu Izraela, aby przystąpiły do góry Karmel i pojednały się z Bogiem. Poganin i osoba prosta uzna, że Bóg jest obecny i działa we wspólnocie chrześcijan właśnie przez proroków (*Komentarz Teologiczno Pastoralny... 2014*).

Kolejnym zaleceniem Pawła Apostoła jest kolejność, w jakiej powinny przemawiać osoby obdarowane prorocstwem. Z treści Listu jasno wynika, że prorocy mają występować po dwóch albo trzech, a reszta ma roztrząsać, czyli wyjaśniać ich słowa. Należy je także poddać ocenie zgodnie z użytym czasownikiem *diakrinein* (Rosik 2009). Jeżeli ktoś otrzyma nieoczekiwane Boże objawienie, wtedy aktualnie przemawiająca osoba powinna zamilknąć. Takie zachowanie wynika z chęci pouczenia i podniesienia na duchu słuchaczy.

Apostoł podaje zasadę dotyczącą także wszystkich charyzmatów: korzystanie z daru powinno być czynione z rozwagą i zależeć od woli osoby, która go posiada (Rosik 2009). Na końcu pouczenia, znajduje się wzmianka o tym, że Bóg jest Bogiem pokoju nie zaś zamieszania. Do tego ma dążyć posługa prorocstwem. Głoszenie Słowa, nie może dokonywać się w atmosferze zamieszania, nieporządku. To może zagrozić duchowemu rozwojowi wspólnoty (*Komentarz Teologiczno Pastoralny...* 2014).

Z analizowanym charyzmatem, związany jest ściśle dar rozpoznawania duchów. Proroctwa jako mowy natchnione, musiały być wyjaśniane i badane przez innych, czy pochodzą z inspiracji Ducha Świętego czy ducha Antychrysta (Kudasiewicz 2007). Wymagają one także zbadania, co dobrego się w nich znajduje. We wspólnocie w Tesalonice, do której Paweł skieruje swój list, występowali fałszywi prorocy. Dlatego zostaną później podane cechy charakteryzujące prawdziwego proroka: prawość moralna oraz zgodność z całą prawdą objawioną. Doskonałym weryfikatorem tego, jaki duch mówi przez prorokującego, był i jest stosunek do Jezusa jako Pana (Kudasiewicz 2007).

Współczesne nauczanie Kościoła katolickiego o charyzmacie prorocstwa.

Istnieje ogromne niebezpieczeństwo samowolnego korzystania i interpretowania charyzmatu we wspólnotach Odnowy Charyzmatycznej np. Odnowa w Duchu Świętym. Istotne jest, aby czytać dokumenty stanowiące o danym charyzmacie. Błędne interpretowanie i rozumienie, czym dany charyzmat prorocstwa jest, może zwieść wspólnotę na manowce (Kudasiewicz 2007). Jest to poważna kwestia, gdyż niejedna wspólnota poprzez takie zachowanie, odeszła od Kościoła. Błędne nauczanie, powoduje zamykanie się ludzi w hermetycznym świecie własnych błędnych przemyśleń i zamykanie na głos Urzędu Kościoła. Święty Paweł wielokrotnie w nauczaniu o charyzmatach i posługiwaniu nimi, podkreślał konieczność a nawet obowiązek podporządkowania charyzmatów Urzędowi Kościoła (Kudasiewicz 2007).

Kościół nadaje określone prawa i prawidłowości, co do posługi charyzmatami, zapewniając tym samym jedność i łączność we wspólnocie. Autorytet apostołów wyznacza

właściwe miejsce wszelkim charyzmatom w tym także charyzmatowi prorocstwa. Traktowanie Ducha Świętego w modlitewnych wspólnotach, nierzadko jako magiczną moc, powoduje odejście od nauczania Kościoła. Duch Święty nie jest magiczną siłą, którą należy okiełznać, ale dawcą darów mających na celu budowanie i utwierdzenie jedności w wierze Kościoła (Kudasiewicz 2007). Dlatego tak ważne jest otwarcie na Jego działanie oraz na głos Urzędu Nauczycielskiego. Wiele z zaleceń Pawła o charyzmatkach, ma swoje odzwierciedlenie w dokumentach Kościoła.

Wspólnota Kościoła nie może być zamknięta na dany charyzmat ani wybierać z katalogu charyzmatów. Takie jednostronne patrzenie, prowadzi do herezji i sekciarstwa (Kudasiewicz 2007). Nauczanie Kościoła o charyzmacie prorocstwa rozszerza się na nauczanie o charyzmacie w ogóle. Nie można rozpatrywać prorocstwa, nie uwzględniając nauczania o charyzmatkach. Kryterium autentyczności prorocstwa zawiera się również w nauczaniu o autentyczności ogółu charyzmatów. Tutaj jawi się uniwersalność znaczenia prorocstwa. Szeroki ogląd na charyzmaty, powoduje zgłębienie wiadomości o samym prorocstwie (Kudasiewicz 2007).

Odnosząc się do nauczania św. Pawła, nauki Kościoła i współczesnego doświadczenia Odnowy Charyzmatycznej, można wymienić cztery podstawowe kryteria autentyczności charyzmatów. Sięgając do nauki Apostoła – miłość, pożytek wspólnoty, a także budowa Kościoła oraz autorytet apostołski św. Pawła. Papież Paweł VI dodał kryterium wiary, polegające na wierności autentycznej nauce. Odnowa Charyzmatyczna wniosła integralność pneumatologii całego Pisma Świętego, jako wytyczną autentyczności dla charyzmatów (Kudasiewicz 2007).

Według Konstytucji Dogmatycznej o Kościele, w punkcie dwunastym, mocno akcentuje się udział Ludu Bożego w proroczej funkcji Chrystusa, dzięki zmysłowi wiary podtrzymywanemu przez Ducha prawdy. Pod przewodem Urzędu Nauczycielskiego, wspólnota Kościoła trwa w wierze, wypełniając i wykorzystując dary otrzymane od Ducha Świętego, które są przeznaczone dla ogólnego pożytku. Występująca mnogość charyzmatów, w tym charyzmatu prorocstwa, jest pożyteczna dla potrzeb Kościoła i należy te właśnie dary przyjmować z dziękczynieniem oraz ku pociesze (Lumen Gentium 1986). Konstytucja mówi także, aby o charyzmaty nadzwyczajne, jakim jest omawiany charyzmat prorocstwa, nie zabiegać lekkomyślnie, a także nie spodziewać się zarozumiale po nich owoców apostołskiej działalności. Akcent położony został na posłuszeństwo przełożonym Kościoła, którzy są powołani szczególnie, aby nie gasić Ducha, lecz doświadczać wszystkiego, badać oraz zachowywać to, co dobre (por. 1 Tes 5, 12; 19-20) (Lumen Gentium 1986).

Podsumowanie

Zapoznanie z nauczaniem św. Pawła oraz dokumentów Kościoła Katolickiego, pozwala na odpowiedź na postawione w tezie pytanie. Bardzo trudno jest upatrywać w Kościele zmian w tak podstawowym, a jakże cennym nauczaniu o charyzmatach, o których pisał św. Paweł. Wykładnia przedstawiona przez Apostoła na temat charyzmatów, nie mogła ulec zmianie pod wpływem Władz Kościoła. To właśnie źródła: List do Koryntian, List do Tesaloniczan, a także List do Rzymian, wniosły do Kościoła przyczynę sformułowania zaleceń dotyczących posługi charyzmatycznej. Łatwo dostrzega się fakt, iż prorocтво, jak i inne charyzmaty nadzwyczajne, występowały od wieków i nadal występują w Kościele. Prowadzą do budowania, rozrastania się przepowiadania Słowa Bożego, a tym samym, zapewniania jedności we wspólnocie Kościoła. Ich zadanie a przede wszystkim zadanie aktualne charyzmatu prorocтва, zawiera działanie skupiające Lud Boży wokół Chrystusa i Jego Ewangelii. To właśnie zapewnia jedność. Urząd Nauczycielski, z racji pełnionej bardzo odpowiedzialnej funkcji, musi czuwać (i to czyni), aby nie powstawały odłamy źle interpretujące nauczanie Pawła. Jego wyższość i zwierzchność nad charyzmatami jest, jak pisze św. Paweł, obowiązkowa. Należy wszystkie, nawet najbardziej wspaniałomyślne dary, podporządkować pod Urząd Kościoła.

Misja prorocka osób obdarzonych tym charyzmatem, niezmiennie trwa od wieków. Są oni wartościowi dla Kościoła, który kierując się troską o to co dobre, w rozeznaniu kieruje wspólnotami charyzmatyków – w tym także proroków. Wszystkie zalecenia św. Pawła, co do prorokowania: kolejność prorokowania, obowiązek objaśniania prorocत्व, poddanie charyzmatu prorocтва pod Urząd Kościoła, wewnętrzne rozeznanie osoby posiadającej ten charyzmat prorocтва, są nader aktualne we współczesnym świecie. Istniejące zagrożenie w postaci ruchów pentekostalnych i wspólnot negujących nauczanie Kościoła, jeszcze bardziej uwypukla aktualne orędzie św. Pawła Apostoła dotyczące badania duchów i posłuszeństwa Urzędowi.

Prorockie posługiwanie niewiele się zmieniło pod względem formy, czego świadectwem są licznie występujące Wspólnoty Odnowy Charyzmatycznej np. Odnowa w Duchu Świętym. W nich to osoby posługując, budują innych. Występujące w nich zasady rozeznawania charyzmatów (w tym charyzmatu prorocтва), opierają się na nauce św. Pawła. Charyzmat prorocтва niezmiennie ważne oddziałuje we Wspólnocie Kościoła. Od wieków jedność w przesłaniu i znaczeniu samego charyzmatu prorocтва zapewnia Urząd Nauczycielski pod kierownictwem którego, osoby tak duchowne, jak i świeckie mogą w pełni ubogacać siebie nawzajem, tworząc jedność Kościoła Katolickiego.

Literatura

- Chmielewski M. 2002. *Leksykon Duchowości Katolickiej*, Wydawnictwo „M”, Lublin, Kraków: 112-114.
- Fabris R., 2005, *Prima Lettera ai Corinzi. Nuova versione, introduzione e commento*. Ed. Paoline, Milano.
- Kudasiewicz J., 2007, *Duch Święty i jego dary*. Wydawnictwo AA, Kraków: 55-109.
- Paweł VI., 1986, *Konstytucja Dogmatyczna o Kościele. Lumen Gentium*. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław: 51-52.
- Rosik M., 2009, *Pierwszy List do Koryntian. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*. NKB. NT VII, Ed. Św. Pawła, Częstochowa.
- Rossano P., 1986, *Lettere ai Corinzi. Versione, introduzione, note*. Ed. Paoline, Milano.
- Stasiak S., 2014, *Komentarz Teologiczno-Pastoralny do Biblii Tysiąclecia do Dziejów Apostolskich, Listu do Rzymian, 1-2 Listu do Koryntian i Listu do Galatów*. Palotinum, Poznań: 477 – 493.

